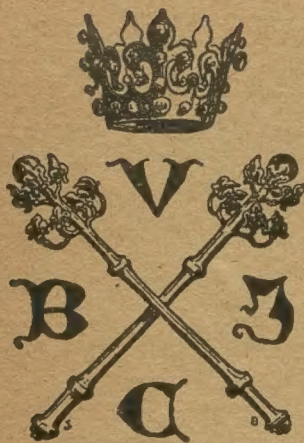




19760

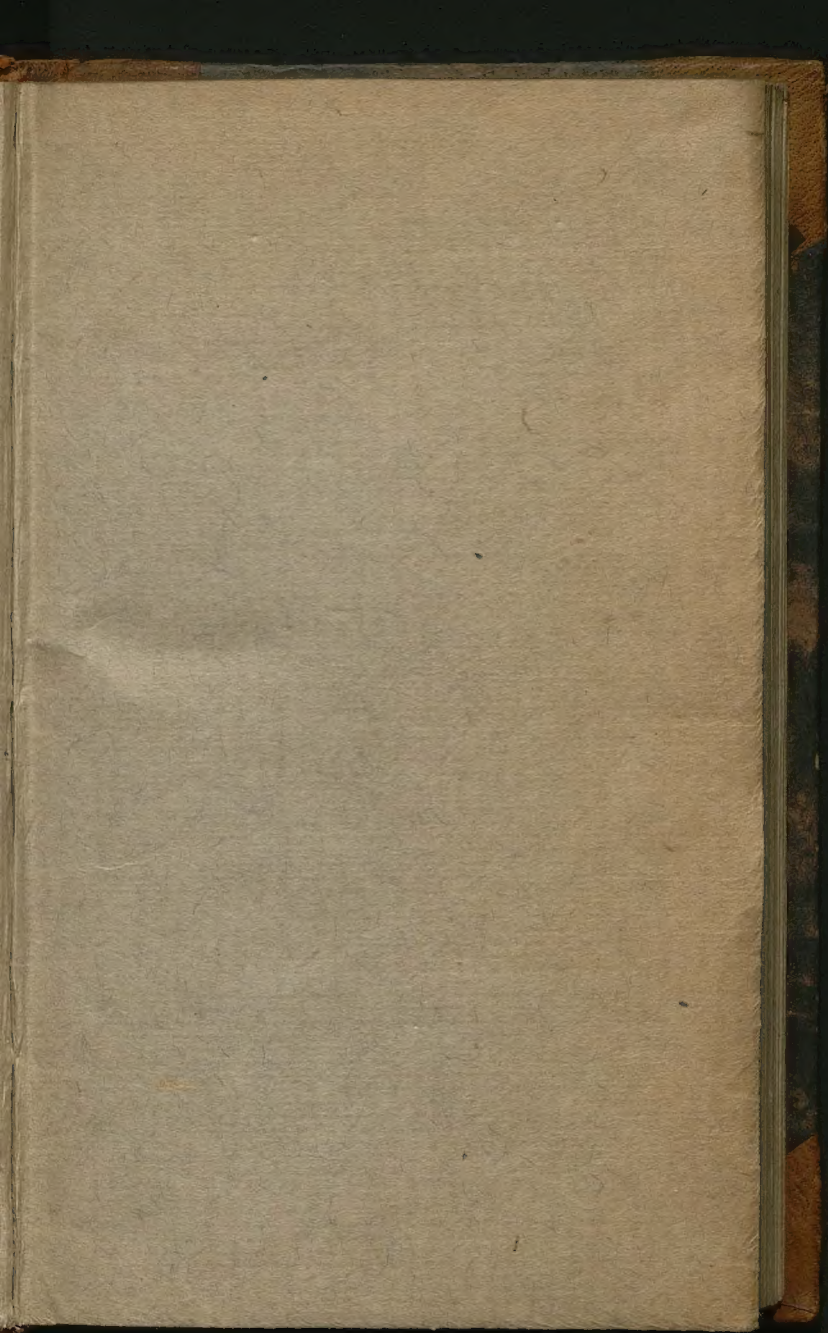
Mag. St. Dr.

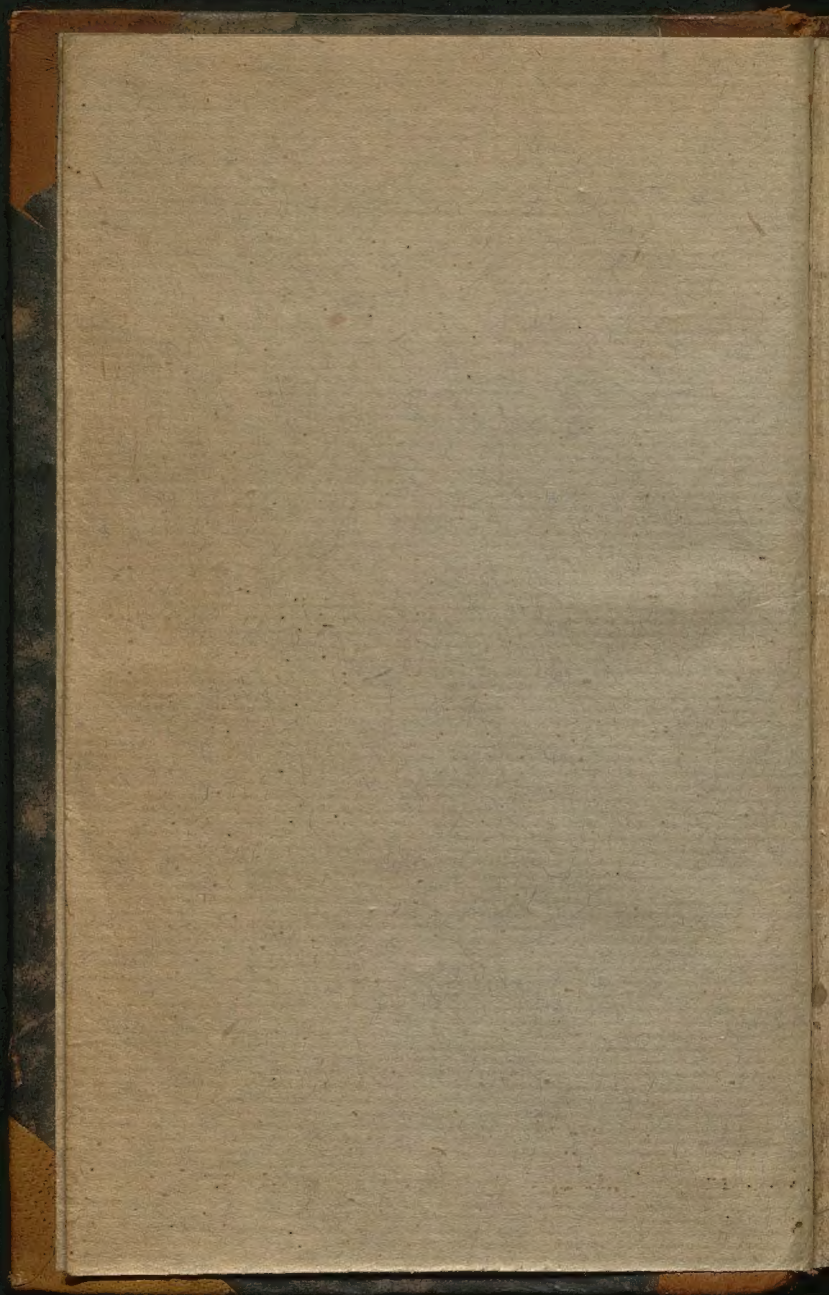
P



19760

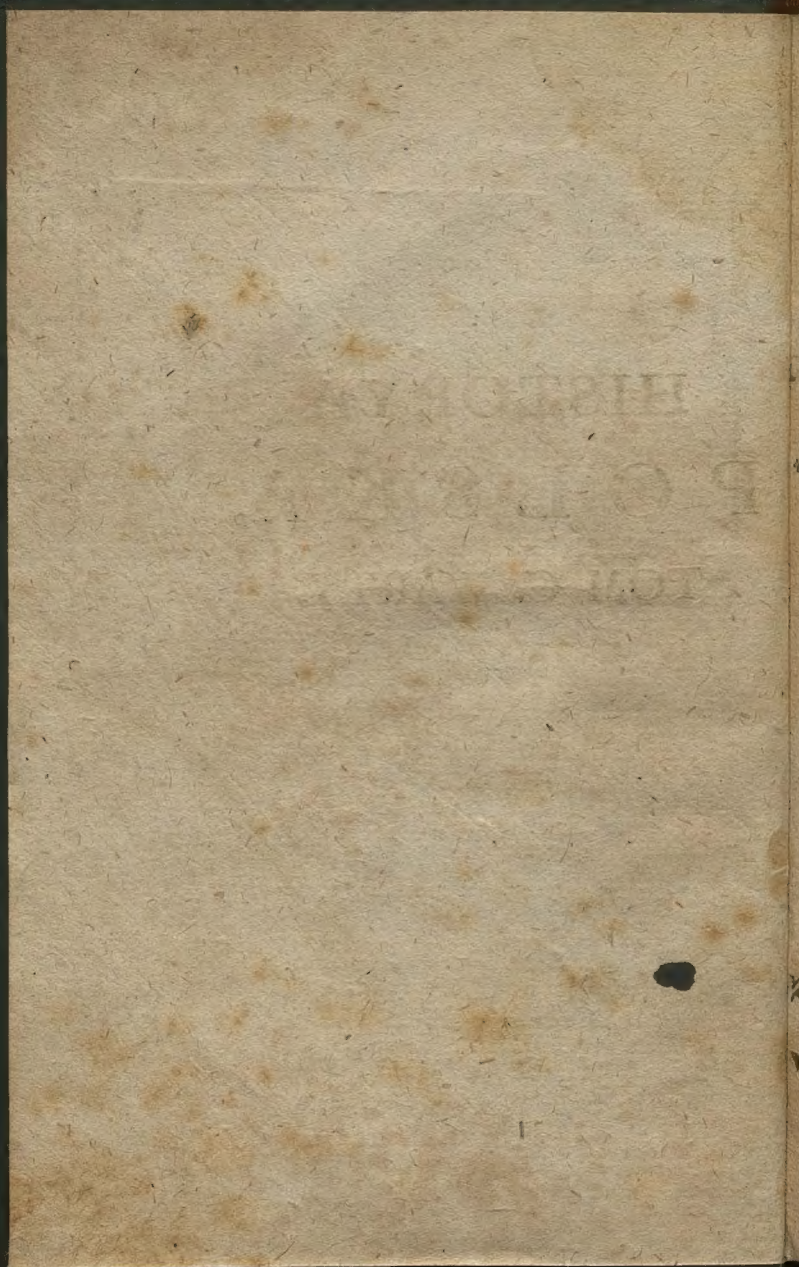








HISTORYA  
POLSKA.  
TOM CZWARTY.





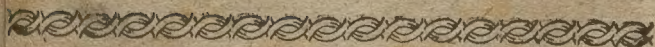
# HISTORYA POLSKA

N A P I S A N A  
W JEZYKU FRANCUSKIM  
PRZEZ

J. P. DE SOLIGNAC

*Sekretarza Króla JMci Polskiego, Xię-  
żęcia Lotaryńskiego y Barona.*

TOM CZWARTY.



W WILNIE

W Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolit. XX.  
*Scholarum Piarum Roku 1766.*



19762



# HISTORYI POLSKIEY

## XIĘGA XIII.

od Roku 1434. aż do 1445.

✠✠✠  
✠✠✠ J ✠✠ eden z naywiększych pożytkow,  
✠✠✠ który upatrywali Polacy stano-  
✠✠✠ wiać w Państwie swoim rząd  
Republikantski, był, zniesienie dzie-  
dziectwa tronu y nieuznawanie za Pa-  
now, chyba tych tylko, którychby fa-  
mi sobie obrali. Tym sposobem Lud-  
wik, chociaż naznaczony od Kazimie-  
rza W. do rządow Królestwa, musiał  
jednak poddać się pod wolne głosy Na-  
rodu; y Jagello, któremu tenże sam  
Tom. IV. A na-

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

narod oddał berło Królewskie, nie mogł  
go inaczej zostawić Potomkom swoim,  
tylko ustępując nie co praw, które mu  
się jeszcze zostawały.

Zaraz po śmierci tego Króla (a)  
Zbigniew Olesnicki Biskup Krakowski  
zwołał przedniejszych Panów, y całą  
Szlachtę Wielką-Polską. Ze zaś chciał  
bydź na Koncilium Bazyleyskim, prze-  
to w podróży znajdował się w Pozna-  
niu, gdzie też y miejsce naznaczył Sey-  
mu, na którym Rzeczpospolita miała  
potwierdzić Elekcyą Władysława star-  
szego Syna Jagełły. Zgodzili się wszy-  
scy w głosach swoich z Biskupem, któ-  
ry pamiętając o obowiązkach, w któ-  
re wszedł był Król zmarły z Rzeczą-  
pospolitą, z tym większą gorliwością  
przywiódł na pamięć cnoty tego wiel-  
kiego Pana, y dobrodzieystwa jego nie-  
ustannie świadczone Oyczyźnie.

Posłowie mniemając, iż powinni by-  
li równie o zdaniu wszystkich Rzeczy-  
pospolity Obywatelów, jak o swoim  
własnym sądzić, najmnieyszey nie u-  
czynili trudności w naznaczeniu dnia na  
Koronacyą nowego Króla, na którą  
we-

(a) DLUGOSSUS pag. 653. CROMER l. XXI.  
pag. 472. NEUGEBAUER Hist. Pol. p. 298.  
HERBURT. DE FULSTAN. p. 158.



wezwali także Xiążęcia Starodubowskiego ogłoszonego nie dawno Xiążęciem Litewskim. To mniemanie czyniło sławę ich żarliwości, ale nie czyniło przezorności. Prawda jest, że Narod aż dotąd był wiernym w swoich obietnicach, lecz podobno pilne onychże wykonywanie pochodziło bardziej z jego słabości. Gdy się zaś mocniejszy nad inne czasy obaczył, zdało mu się, że obowiązki jego nie mogły się zgodzić z zupełną wolnością. Niektóre tedy Wojewodztwa (a) osobliwie zaś Krakowskie nie przyięły Króla obranego.

WLADISŁAW VI  
Roku  
1434.

Powodem do tego byli (b) dwaj młodzi (c) buntownicy zacnego urodzenia, (d) ale mniej uczciwego życia. Niedobra ich sława potwierdzała ich rebellią, y podobno do pomnożenia jey skutkow służyła. Pociągnęli oni za sobą wszystkich Obywatelów, którzy nie mogąc przeyrzeć niebezpieczeństwa złey strony, albo nie śmiejąc jey się oprzeć, odważnie do niey przystępują.

A 2

Ka-

(a) DLUGOSS p. 654. CROMER. *ubi supra*.

(b) DLUGOSS pag. 662.

(c) Byli to Spitko z Melsztynu, y Derśław z Dyrwian. *ibid.*

(d) *Id* pag. 66r.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1434.

Kazano sprzyśnięgłym (e) przybywać na Sejm do Opatowa w Wojewodztwie Sandomirskim, gdzie herfztowie buntu przekładać mieli, iż Władysław nie mogąc dla młodości swojey sam rządzić Państwem, (f) przymusiłby Narod do poddania się pod rządy Królowy, która nie umiejąc zażyć władzy swojey, nie takby się o to starała, żeby ją kochano, jak raczey żeby się obawiano. Chciano więc wydrzeć Domowi zmarłego Króla Koronę, dla której nabycia ustąpił Państw swoich dziedzicznych, y którą powtornie kupił przez nadane Rzeczypośpolity przywileje.

Rozgniewany (g) o ten spisek Zbi-  
gniew postanowił wniwecz go obrocić.  
Poczuł on na ten czas słabość praw,  
które nie mogły utwierdzić decyzji  
zdrowszey części Państwa, a mniey  
jeszcze ukarać tych, którzy przez złość,  
lub pychę pragnęli wszystkich nakłonić  
na swe zdanie. Przywiązanie jego  
ku Władysławowi, y usilne Królowy na-  
legania wymogły to na nim, że poje-  
chał do Opatowa. Przyjemna ludzkość  
bez

(e) *Id* p. 662. CROMER p. 472.

(f) *Id* *ibid*.

(g) *Ibid*. DLUGOSS *ubi supra*.



bez przysady, popularność bez podłości, większy obrot y sprawność niżli sadzenie się naracye y wymowę, zjednały inu serca sprzyśiężonych, tak dalece, że do tego ich przywiódł (a), iż się rozjechali nic nie postanowiwszy.

WŁADISŁAW VI  
Roku  
1434.

Po uśmierzonym tym zamieszaniu spodziewał się on, iż się niczego więcej nie miał obawiać; lecz nie przenikał jeszcze dobrze umysłu swoich współobywatelów, odtąd, jak się z pod władzy swych Królów wyzwolili. Swobodą pozwalała cugłów ich namiętnościom, a niespokojność powinna była tym częściej w nich panować, im śladniej mogła się utaić pod załoną żarliwości o dobro Ojczyzny. Taka jest niedola każdego wolnego Państwa; wszystko w nim ustawiczną cierpi odmianę, y sama nawet lekkomyślność uysć może za cnotę.

Wielu z tych (b), którzy zgodzili się byli na Elekcyą młodego Króla, śmieli przeciw się jego Koronacyi, mówiąc, iż młody, wiek nie pozwalał

3. jeszcze

(a) *Id.* p. 663.

(b) *Id.* 664. CROMER. p. 473. NEUGEBAUER. p. 299. HERBURT. DE FULSTIN. p. 158.

WŁADISŁAW VI  
Roku  
1434.

jeszcze (c) doskonale pomiarkować, jakieby jego były skłonności serca y umysłu, y przeto obawiać się trzeba było, ażeby kiedy nie zgwałcił przysięgi, którą Królowa y z Panow niektórzy postanowili wykonać imieniem jego na zachowanie praw Rzeczypospolity.

Ta nowa burza sprawiła podziwienie w Zbigniewie, ale go bynajmniey nie zatrwożyła; przedsięwziął on pochwalić tych, którzy jey byli sprawcami. Przyznał, że bojaźń ich miała tyle mocy, iżby dobrych powinna poruścić obywatelow; dowcipnie potym miłości ich ku dobru powszechnemu przypisał te zdania, które z szczegulney pochodziły niesforności. Usiłując za tym przywieść ich do posłuszeństwa, przypomniiał obietnice Królowi Jagelle przez nich uczynione, dając do zrozumienia, iż się sami nie wstydzili być krzywoprzysięzcami dla zabieżenia niepewnemu krzywoprzysięstwu. Przydał, (d) iż nie zbywało na sposobie ubezpieczenia się względem rzetelności lubo jeszcze w dziecinnych leciech zostającego Króla, a to: stanowiąc, ażeby

(c) DŁUGOSS. p. 666. STAN. SARNIE. *Annal. Pol.* t. 7. c. VI. pag. 1167.

(d) *Id. ibid.*



żeby przyszedłszy do lat zupełnych po- WŁADY-  
 twierdził przysięę, któraby była wy- SLAW VI  
 konana imieniem jego przy wstąpieniu Roku  
 na tron. 1434.

Prosił w krotce potym (e) Marzalka  
 Wielki, ażeby ogłosić rozkaz, aby ci  
 którzy niechcieli mieć Królem Władysław, wyszli z pomiędzy tłumu y prze-  
 szli na stronę przeciwną tey, gdzie sta-  
 nąć mieli, którzy za Królem trzymali.  
 Udawał on, jakoby pragnął tego, aże-  
 by los Państwa szczególnie zawiśł od  
 większey liczby tych, którzyby z do-  
 brym lub też ze złym jego radzili. Ten  
 sposob dotąd nieznany, y nigdy napo-  
 tym nie używany w Rzeczypospolity  
 pomyslny miał skutek. Rozruch, któ-  
 ry się stał w Zgromadzeniu, zatrwo-  
 żył buntownikow, każdy z nich oba-  
 wiał się zostać przy stronie, która się  
 zdawała być nayslabszą: a że rzecz  
 miała się kończyć nie hałasem, który  
 tym żwawszy jest, iż się nie tak wyda-  
 ie w wielkim tłumie y wrzawie, nikt  
 nie śmiał zaciągać nienawiści y gnie-

A 4

WU

(e) *Ibid.* PASTOR. AB HIRTEMB. Flor. Pol. I.  
 3. c. 2. p. 146. CROMER. p. 473. HERB.  
 de Fulst. p. 159. STAN. SARN. Annel.  
 Pol. p. 1168.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1434.

wu tych, którymby się przedsięwziął sprzeciwić.

Nalegano (a) więc natychmiał o Koronacyą Władysława, którey obrządki sprawował Woyciech Jastrzębiec Arcy-Biskup Gnieźnieński. Lubo nowy Król nie miał więcey nad dzieściec lat (b) wydawały się już, w nim jednak (c) iskierki wielkiego dowcipu y rozeznania; prognostyk tym pewniejszy przyszłego szczęścia Polaków, że pierwiastki tey doskonałości samemu szcęgelnie powinien był przyrodzeniu. W dziecinnym albowiem naybardziej wieku, łączna jest rozeznac co pochodzi z edukacyi, a co z szczęśliwey, acz jeszcze niewydoskonaloney natury, y cnoty, które zaszczone bywają, nigdy się tyle nie rozkrzewiają, ile wzrostu biorą te, których nasienie młody umysł w sobie zamyka. W krótcie tedy wszyscy Obywatele Narodu powzięli wielką nadzieję, że znaydą w Synie Oycowską dzielność y roztropność. Nic nie było w Władysławie, coby mogło

(a) DLUGOSS. p. 667. CROMER. *loc. cit.*

(b) Urodził się albowiem 31. Ośt. 1424.  
DLUGOSS. p. 483. PAST. AB HIRTEMB.  
*Flor. Pol.* p. 145.

(c) DLUGOSS. p. 654.



gło zawieść te szczęśliwie o nim powzięte oczekiwanie, owszem przewyższyłby był, gdyby go była śmierć nie załkoczyła w kwitnącey młodości.

WŁADI-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

Królowa miała nadzieję sprawować sama rządy Państwa, ale żaden z Panów nie odważył się poddać pod jej władzę. Zamyślano (d) tedy oddać Regencyą Ziemowitowi Xiążęciu Mazowieckiemu. Miał ten Xiąże (e) mało obrotu, a podobno mniej jeszcze doświadczenia, lecz był wielkiej wspaniałości umysłu. Skromność jego była pewnym znakiem dobroci y łagodności: lubił zaś być hoynym, jak na Xiążęcia należało; lecz z tak wielką przyjemnością świadczył swe łaski, że mu się prawie nigdy, co pospolicie wielkim Panom zdarzać się zwykło, nie przytrafiło, ażeby czyniąc szczęśliwych, uczynił niewdzięcznymi. Wzruszony pięknoscia przyjacieli, tak się o nią starał, jak gdyby nie mógł na nią się zaśluzyc, tak zaś pilnie dochowywał, jak gdyby nie mógł bez niej być szczęśliwym. Z tym wszystkim obawiano się samey nawet jego dobroci, mniemając, iżby mógł kiedy złośliwe

A 5

rady

(d) Id. p. 668.

(e) CROMER. p. 473.

WŁADY- rady przenieść nad światło rozumu  
 ŚLAW VI swojego, y z równą łatwością udać się  
 Roku za radami pełnemi wyniosłości, któreby  
 1434. podchlebstwo podało. (f) Naostatek  
 rozumiano, iżby się nie zgadzało z go-  
 nością Rzeczypospolity, gdyby hołdo-  
 wała temu Xiążęciu, (g) który jey był  
 sam hołdownikiem.

Radzono postanowić (h) tyle Rzą-  
 dzow, ile było Prowincyi. Każdy z  
 Rządow powinien byłby administrować  
 sprawiedliwość w granicach Po-  
 wiatow do swej władzy należących,  
 równie zaś miałby bydź tak z Panow,  
 jako y Szlachty obierany (i) nie mo-  
 gąc nic stanowić bez zezwolenia Sena-  
 tu y Stanu Rycerskiego. To zdanie  
 lubo cale niebezpieczne, przemogło je-  
 dnak jako doskonale zgadzające się z u-  
 myśłem Narodu, który procz swojej  
 własney, wszelkiey inney obawiał się  
 powagi.

Rzeczpospolita do tych czas (a) z  
 Oby-

(f) *Id.* p. 474. DLUGOSS. *l. cit.*

(g) *Id.* p. 507.

(h) *Id.* p. 668. NEUGEBAVER. p. 299. HERB.  
 DE FULSTIN. p. 139. PAST. AB HIRTEMB.  
*Fl. Pol.* 146.

(i) DLUGOSS. p. 669. CROMER. p. 474.

(a) *Id. ibid.* DLUGOSS *l. cit.*



Obywatelami Rusi y Podola nie inaczey się obchoziła, tylko jak z obcymi y niewolnikami. Szlachta y wszystkie lud mieszkający w tych Prowincyach przymuszonym będąc odbywać swoim kosztem wojnę, strzedz y naprawiać fortece wystawione na swym gruncie, wypłacać podatki, które odeymowały resztę sposobu do życia, wielką miał przyczynę żałowania wolności szczęśliwey, w którym pod dawnymi zostawał Xiążętami. Szczęściem, nie były owe nie pomyślne czasy, w których całość Państwa zwykła czynić potrzebną ciężkość podatkow. Dla obrony bowiem Rusi, nie trzeba było ubożyć jey, y wycięzać.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1434.

Ci tedy Ruścy Obywatele przełożywszy, że Jagello zdięty politowaniem nad ich nędzą, umyślił był ulgę im uczynić, tylko że mu tego śmierć nie pozwoliła; upraszali o też łaskę nowego Króla, który mimo nieużytość Rządow, stających się z Ministrow Rzeczypospolitey Tyrannami, chciał, a żeby Szlachta oboygą Wojewodztw wyrównywająca od dawnego czasu w żarliwości ku Oyczyźnie Polakom, tymiż samymi

WŁADY-  
SL'AW VI  
Roku  
1434.

samymi jak y oni była zaszczycona prawnami. (b)

Niektórzy z Panow biegli w sztuce Dworskiej, ale od wszelkiego dalecy zysku, umyślili kierować młodym Królem. Postrzegłszy w nim wspaniałość umysłu równą wysokiemu urodzeniu, chcieli ją rychley pomnożyć, y oddalić to wizerko, coby ją mogło osłabić y popsuć. Upominali go tedy potajemnie, y z radością widzieli, że przez skutek wielkiego rozładku z tymże samym prawie był dla nich sercem y uznanowaniem, z jakim mu moc przyrodzenia kazała być dla Króla Ojca swego. Za ich więc zapewnie radą Ruś ulgę odniosła, y Poselstwo (c) naznaczone do Cesarza, który Panem będąc Węgrow y Czechow, a oraz zawsze Polakom nie przyjaźnym, przyjacielem zaś Krzyżaków, mógł tych zuchwałych sąsiadow przywieść do zerwania pokoju z Jagellą zawartego, albo też sam z woyskiem wtargnąwszy pustoszyć Krolewstwo. Wszystkiego trzeba się było obawiać pod czas młodości

(b) HERB. DE FULSTIN. *ubi supra*. NEUGEBAVER. p. 300. KCISŁOWICZ. *Hist. Lit.* p. 165.

(c) DŁUGOSS. p. 670.



dości Królewskiej, ile z strony tego Władysław VI Monarchy, w którym wyniosłość ro-  
wnała się potędze, tę zaś pospolicie Roku 1434.  
miarkował wedle słabości tych, któ-  
rych mu się chciało podbić.

Rozumiano, (d) iżby łatwo było za-  
biedź wszelkim jego zamachom, y znie-  
wolić na zawsze ku Narodowi, gdyby  
można było na nim wymodź, ażeby  
jedną z Córerek Arcy-Xiążęcia Austrya-  
ckiego Zięcia swego oddał w małżeń-  
stwo młodemu Królowi. Ze zaś ani  
ten Arcy-Xiąże, ani Cesarz nie mieli  
potomstwa płci męskiej; przeto oby-  
dwoch Państwa mogłyby dostać się  
Władysławowi po śmierci ich.

Zlecony ten tak walny interese dwom  
Posłom, z których jeden był Jan (a)  
Koniecpolski Kanclerz Wielki, a dru-  
gi (b) Jan Głowacz Oleśnicki Marza-  
łek W. Ci przed sobą wyprawili je-  
dnego Szlachcica nazwiskiem Gamra-  
ta, (c) który miał o ich przybyciu o-  
znaymć Zygmuntowi, y o paszport do-  
praśzać się.

Posła-

(d) *Id. p. 671. CROMER ubi supra.*

(a) Był on herbu Pobog. OKOLSKI. *Orb. Pol. Tom. II. p. 429.*

(b) *Id. Tom. I. p. 146.*

(c) DŁUGOSS. & CROMER. *ubi supra.*

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1434.

Posłaniec ten ujęty od Wojewody Krakowskiego Piotra Szafráńca inną cale, anżeli w rzeczy samey była, ogłosił przybycia Posłow przyczynę: powiedział bowiem Cesarzowi, iż przyjeżdżają dla ofiarowania mu Regencyi Królestwa. Lubo ta nowina mało podobieństwa miała do wiary, że jednak była podchlebna, uwierzył jey Zygmunt. Ma to do siebie nayzuchwalsze kłamstwo, że zwykło zawsze omamiać, skoro tylko zysk lub jaki pożytek ukażue.

Posłowie przyięci byli z wspaniałością równą żądzy, z którą ich wyglądano. Ta rzecz tym więkſze w nich wzbudziła podziwienie, im mney była zwyczajna u tego Dworu, w którym wyniosłość zastępowala miejsce wspaniałości, y który usiluiąc w godności y potędze wyższym się nad inne pokazać, w tym szczegulnie był skromnym, że żadnych kosztow nie prowadził.

Załowano w krótcie tego przyięcia Posłow, y że ich propozycye mney, jak się spodziewano, były pożyteczne, odrzucone są z niejaką pogardą. Zygmunt nie śmieiąc wyjawić błędu swego, iż się dał uwieść, rozumiał, że zgładzi hańbę nieroztropney swey lek-

ko-

komyślności przez odmowienie Wnu- WIADY-  
czki swojej w małżeństwo Królowi; co SL'AW VI  
nie tylko uczynił, ale jeszcze pokazy-  
wał mieć do Rzeczyplty urazę, na któ-  
rą ona bynajmniey nie zaślubiła. Nie  
mogąc tedy znieść tey obelgi, a nie-  
sprawiedliwości mało się obawiając,  
zbuntował (d) Swidrigellę przeciwko  
Polakom posławszy mu posiłki na opa-  
nowanie Litwy, z ktòrey go nie dawno  
wypędzono.

Nowy Xiążę Starodubowski obaczył  
w kròtce, iż miał do czynienia z po-  
tężnym woyskiem. Było (e) to żło-  
żone z Czechow, Słazakow, Moska-  
low, Inflantczykow y Tatarow. Powiat  
Bracławski naypierwszy był na celu (f)  
ich zawziętości, y naywięcey poniośł  
okrucieństwa. Obchodzili się oni tak  
ostro z tey przyczyny, ażeby przymu-  
sili inne Prowincye do poddania się  
przez bojaźń, nie spodziewaiąc się przy-  
musić przez oręż. Jakoż pierwsze to w  
śrogości ich zapędzenie się sprawiło wiel-  
ką

(d) DLUGOSS. L. XII. p. 681. CROMER.  
p. 476.

(e) DLUGOSS. p. 682. KOJALOWICZ. Hist.  
Litw. p. 166.

(f) Id. p. 167.



WŁADI-  
SŁAW VI  
Roku  
1434.

ką trwogę w całym Xięstwie: widzia-  
no w prawdzie bliskie niebespieczeń-  
stwo, ale z tą pełną bojaźni niespokoy-  
nością, która poinnażać je zwykła, y  
nie zna innego na to lekarstwa, jak tyl-  
ko oczekiwać, nie staraiąc się bynaj-  
mniey o sposob uniknienia.

Wiele na tym zalecali Xiążęciu Sta-  
rodubowskiemu, ażeby dodał serca  
swoim poddanym; nie mógł zaś on te-  
go inaczey uczynić, jak tylko zmniej-  
szaiąc dzielność nieprzyjacioł, których  
nie tak strasznymi bydz twierdził, jako  
się zdawali. Gdy się mu tedy udało  
szczęśliwie tym sposobem swoich oma-  
mić, y gdy ich widział ochoczych do  
nieustąpienia pierwey z placu, ażby  
zwyciężyli, dopraszał się posiłkow od  
Rzeczyplty.

1435.

Ośm tysięcy Polskiego Woyska (g)  
wzięło rozkaz, ażeby się udało do Li-  
twy. Dostyc go było na utwierdzenie,  
umysłow y wzbudzenie w nich odwa-  
gi nie mniey ślepey, jak była bojaźń,  
która ich ogarnęła.

Woysko Swydrygełły, które już by-  
ło wtargnęło do Wojewodztwa Wileń-  
skiego, trzymało na ten czas w obłę-  
zeniu

(g) *Id. ibid.*

zeniu Witkomierz. Lubo zaś Woysko WŁADY-  
 Koronne y Litewskie w daleko mniey-  
 szej było liczbie, postanowiło jednak-  
 na nieprzyjaciół uderzyć, mając na cze-  
 le swym Xiążęcia Michała Syna Xiąże-  
 cia Starodubowskiego. Ten Xiąże po-  
 dobno mniey był sposobnym do prze-  
 rzenia trudności w wykonaniu tego  
 przedsięwzięcia, lecz czując się po swey  
 dzielności upatrywał okazyi do naby-  
 cia sławy. Zostawał on w tym wieku,  
 w którym płochość uchodzi częstokroć  
 za przyłtoyność, y w którym mniey-  
 sza jest hańba podawać w niebezpie-  
 czeństwo nabytą sławę, a niżeli nie sta-  
 rać się o nową.

WŁADY-  
 SŁAW VI.  
 Roku  
 1435.

Obydwa woyska w krótkce się zbli-  
 żyły do siebie, nie mając jak tylko je-  
 dnę *Świętą Rzecę*, którąby je dzieliła, y  
 którą łatwo było przebyć. Woysko Pol-  
 skie w pomyślniejszym daleko, niżeli  
 nieprzyjaciółskie stało położeniu. Władcy  
 tedy z nieustraszonym sercem nie tyl-  
 ko czekali w kroku, ale owżem pra-  
 gnęli, ażeby na nich uderzył nieprzy-  
 jaciół, lecz ten przeciwnie o mić się u-  
 silniey nie starał, jak tylko ażeby ino-  
 oddalić się z swego miejsca, bądź to  
 dla uniknienia batalii, bądź dla wyda-  
 nia jej na sposobniejszym placu. Trzy

Tom. IV. 20. B. 140. 141. 142.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1435.

dni strawione były na tey troskliwey bojaźni, która zwykła poprzedzać walną bitwę, na której zawisł szczęśliwy lub też nieszczęśliwy los każdego Państwa.

Swidrygello przedsięwziął nakoniec ustąpić z pola za powodem ciemney nocy. (a) jakoż wojsko jego uchodzić już poczyniło, gdy na świtanu postregłszy tę ucieczkę Xiążę Michał, udać się rozkazał w pogoń za nieprzyjacielem. Pewnym prawie będąc zwycięstwa, niczego się tak nie obawiał, jak małego odporu z strony nieprzyjaciół. Napadł tedy z całym wojskiem swoim na tylną straż nieprzyjacielską, która spodziewając się posiłkow od wojska swego, które zaślaniała, y które się już kwapiło na obronę jey, dawała odpor nacierającym.

Pochwili całe wojsko nieprzyjacielskie pokazało się z tak odważną ufnością, jak gdyby umyślnie było dla tego uciekło, ażeby wyprowadziwszy Polaków z swego miejsca, mogło ich łacniej pokonać, hurmem y w nieporządku za sobą gonjących się. Zdawało się, iż jednym tchnęły duchem

wizy<sup>a</sup>

(a) *Id. ib. DLUGOSZ. p. 683.*



wszystkie pułki, które powoli przyby- WŁADY-  
wały do potyczki; ta pełna odwagi re- SŁAW VI.  
zolucya ztrwożyła Litewskie woysko, Roku  
którego męstwo nie zawsze było szczę- 1435.  
śliwe. Miało zaś do czynienia (b) z  
Moskalami y z Tatarami; którzy oso-  
bliwszą sprawnością swoją nie pojedno-  
krotnie pomieszali szyki, lecz nakoniec  
przełomani porządniejszymi obrotami  
woyska Litewskiego zupełnie są rozpro-  
szeni. To szczęśliwe powodzenie (c)  
dodało serca Polakom, którzy state-  
czniey szczęśliwi nie przestawali upę-  
dzać się za Czechami y Słazakami. Ca-  
łe naostatek woysko nieprzyjacielskie  
było rozproszone; oprócz Infantczy-  
ków, których prowadzili Generałowie  
Krzyżaccy. Nie zostawało tey opu-  
szczoney garstce nad ten jeden okro-  
pny honor, że nie ginęli bez obrony.  
Rozpacz zagrzewała do odwagi serce, a  
lenieskuteczne usiłowanie dokazać wię-  
cey nie mogło; jak tylko że przyspie-  
szyło zupełne zwycięstwo nad temi nie-  
szczęśliwemi hufcami, które ledwie nie  
wszystkie w pień wycięte są. (d) Taż  
B 2 kł-

(b) KOJAŁOWICZ *ut supra*.

(c) *Id.* pag. 168.

(d) DLUGOSZ. p. 684. NEUGEBAUER. p.  
103.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1435.

klęska potkała żołnierzy z innych narodów, których bojaźń po polach była rozproszyła. Rozlanie krwi trwało przez czas długi po utarczce, y nie pierwey się skończyło, aż gdy zwycięzcy nie znaleźli więcey na placu, oprocz samych dzielnych Rycerzów już do bitwy nie sposobnych, lub też podłych ludzi o łaskę proszących.

To zwycięstwo przypisane bydź powinno roztropney dzielności młodego Xiążęcia Litewskiego, z którego chwalebą nic się zrównać nie może, chyba to szczególnie, że nie tylko nie był nią uwiedziony, ale owszem zdawał się prawie nie przypuszczać jey do serca. Ubolewał jedynie nad krwią rozlaną, y nieszczęściem zabranych w niewolą, których do niego przyprowadzono. Liczono między niemi czterdzieściu znaczneyszych Panów, (a) z których wielu było udzielných Xiążąt, a wielu z Xiążęcey jegoż samego Familii.

Nie śmieiąc nic o nich postanowić, odesłał ich do Sądu Xiążęcia Oyca swego.

301. HERBURT. de FOLSTIN. p. 160. CROMER. p. 476. ALBERT. KRANTZ WANDAL. L. XI. Cap. 35. p. 268. JOAN. LEON. Hist. Pruss. L. IV. p. 248.

(a) KOJAŁOWICZ Hist. Litw. p. 168.

go, który idąc za powodem zemsty, ka-  
zał wszystkich pozabijać. Nie miał ten  
Xiąże żadnego względu ani na pokor-  
ne proźby tych nieszczęśliwych ludzi,  
którym za największą było karę że-  
brzeć u niego miłosierdzia, ani na prze-  
łożone sobie uwagi od Syna, który  
świadkiem będąc ich męstwa, chciał, a-  
żeby je poważano w samym nawet nie-  
szczęściu. Jednych tedy (b) pozabi-  
jano, drugich potopiono, innych przez  
truciznę zgładzono. Rozciągnął Xiąże  
Starodubowki zawziętość swoią na O-  
sobę samego nawet Brata swego Xią-  
żęcia Korybuta. Dowiedziawszy się  
o nim, że był ranionym w potyczce,  
(c) kazał napuścić trucizną rany jego;  
czegoż się innego można było spodzie-  
wać po umyśle nikczemnym y wynio-  
śłym, który zawsze będąc skłonnym  
do okrucieństwa bez pretextu, rozu-  
miał mieć na ten czas słuszną zażycał  
frogości przyczynę? Tak okropne o-  
krucieństwa znaki sprawiły to, że nie-  
przyjaciołom Polski żywiey się czuć da-  
ła klęska Swidrygełły, który uszedłszy  
z bitwy nie znajdował żadnego wię-

WŁADY-  
ŚLAW VI  
Roku  
1435.

B 3

(b) *Id, ibid. DLUGOSZ. l. cit.*

(c) *Id. p. 685.*



WŁADY-  
 ŚLAW VI  
 Roku  
 1435.

cey do podzwignienia się w swym nie-  
 szczęściu sposobu. Woysko Litewskie  
 chcąc użyć zwycięstwa swego (d) ro-  
 złożyło się po wszystkich Państwach,  
 które albo należały do tego Xiążęcia,  
 albo które też on sztukami swemi zbun-  
 tował był przeciwko własnemu Panu.

Wyzuty ze wszelkiey pomocy spo-  
 dziewał się mieć wsparcie od Cesarza,  
 który ubolewał wprawdzie nad jego  
 klęską, lecz nie śmiał przyłożyć się do  
 pozyskania strat jego. Dostyc było Zy-  
 gmuntowi, iż mu ofiarował medyacyą  
 swoją u Króla Polskiego. Rozumiał  
 bez wątpienia iż mimo odmowienie po-  
 winowactwa, o które się starał Włady-  
 sław, mimo rozkazy dane Czechom y  
 Śląskowi na utrzymanie buntu Swidry-  
 gełły, y mimo to wszystko cokolwiek  
 dotąd uczynił przeciwko Rzeczypospo-  
 lity, nic nie miało przeszkadzać do u-  
 słuchania y przyjęcia propozycyi, któ-  
 re zamysłał podać. Pycha zrzodłem  
 była tey jego ufności; lecz iżaliż mo-  
 że pycha omamić wolny Narod, który  
 w samym sobie jedynie zanurzony, jak  
 gdyby nikogo nie miał za swemi gra-  
 nicami nie zwykł obawiać się swych  
 sąsia-

(d) KOŁALOWICZ p. 170. JOAN. LEON.  
*Hist. Pruss. ubi supra.* CROMER. p. 426.

śasiadow, chyba na ten czas, gdy moc WŁADY-  
ich poczuje, a podobno jeszcze y na <sup>SLAW VI</sup>  
ten czas nimi pogardza, gdy pod ja-  
rzmem ich jęczy. Polacy tedy zawsze.  
wyniosły mając umysł, byli jeszcze wy-  
wyniosleyfi po odniesionym ostatnim  
zwycięstwie.

Roku  
1435.

Wyślano (a) do nich w Poselstwie  
dwóch Słazaków, którzy imieniem Pa-  
na swojego dopraszali się, ażeby uczy-  
niony był koniec zamieszaniom w Lit-  
wie, y żeby pretensye Swidrygełły za  
śluszną uznano. Prośbą ich tyle (b)  
względem miała, ile miał Cesarz na żą-  
dze Władysława staraiącego się pojąć  
w małżeństwo jedną z wnuczek jego :  
odkazali się za tym Polacy, że są go-  
towi do wojny, y że do uśmierzenia  
jej nie było innego sposobu, jako ten  
szczegulny, popierać ją z żwawością.  
Nie trudno było poznać prawdziwą  
przyczynę tey uporczywey zaciętości.  
Zygmunt gdyby mógł, byłby się o to  
zemścił; lecz wolał dysymulować  
gniew swoy, y żeby nic nie upuścił z  
dumy swojej, pokazał się hardym na-  
wet w samey skromności. Zapatrywał

B 4 się

(a) *Id. ib.* DLUGOSZ. p. 685. NEUGEBAVER  
p. 302.

(b) KOLALOWICZ p. 169.

WŁADY-  
SŁAW VI

Roku:

1435

się on z pełnym urągania się politowaniem na Polaków, y bojąc się pokazać urażonym o ten ich pościepek, którego nie mógł ukarać, pokazywał się, jak gdyby nie mógł postredź krzywdy sławie jego uczynionej.

Ten Monarcha nie mając nigdy pokoju od Husytów, naywiększe pod ten czas ponosił od nich przykrości, gdy ci sektarze (c) opanowawszy wiele miast y fortec w Czechach, rządili się w nich (d) wedle swego upodobania. Nigdy z tak wielką zawziętością wojna o Religiją nie była podniesiona, y z tak wielką utrzymywana żwawością. Wszyscy prawie Katolicy polegli od żelaza nieprzyjaciół Kościoła, y całe siły Niemieckie (e) potężne woyska, potyczki nawet dosyć pomyślne (f) nie mogły ich wyniszczyć. Koncyljum Ba-

(c) CROMER. p. 477.

(d) Id. p. 468.

(e) DLUGOSS. p. 442. 480. 501. 509 596. ALBERT KRANTZ WANDAL. p. 245. 253 259 Resp. & stat. Imper. Rom. Germ. p. 324. 325. 326. JOANN. DUBRAV. Olom. Ep. Hist. Boiem. Lib. XXI. p. 252. 254. Basilicae 1575. BONFIN Rer. Ungar. Decad. III. Lib. III, p. 394. 295. Hanoviae 1606.

(f) ALBERT KRANTZ. p. 266.



Bazyleyskie zgromadzone na ten ko- WŁADY-  
niec, (g) ażeby ich do Wiary pocią- SLAW VI  
gućło, uśiłowao wyprowadzić ich z Roku  
błędu, y jakoby przewidziawszy, że 1435.  
upor ich żadnym nawet nayzarliwszym  
uśiłowaniem nie mogł bydź przekona-  
nany, zachęciło całe Chrześciaństwo do  
broni na przekonanie ich niedowiar-  
stwa. Niesnaski między nimi wszczę-  
te czyniły niejakaś nadzieję poskro-  
mienia ich. Podzieleni bowiem na dwie  
Sekty Taboritow (h), y Kallixtynow  
(a), wyrzucali sobie w zajemnie już  
B 5 to

(g) DLUGOSZ. p. 623.

(h) Tak nazwani od Miasta Tabor, które  
Jan Zyzska Wodz ich wystawił na wy-  
niosłym miejscu między Pragę y Bu-  
dweizem. Był to Szlachec Czeski na  
zwiśkiem Trósznow, lecz przezwany jest  
Zyzska, to jest *iednooki*, że mu w batalii  
oko wystrzelono. Toż nieszczęście y po-  
wtórnie go podkalo, że y drugie stracił  
oko dobywając miasta Rab; nie przestał  
jednak wojować, a co większa z awan-  
tazem. Nauczył się sztuki wojenney w  
Polszcze. DLUGOSZ. p. 408. 429. 435.  
ALBERT KRANT. *Wandal*. p. 253. *Respubl.*  
*et stat. Imp. Rom. Germ.* p. 322. 323.  
ÆNÆAS SYLVIVS *Hist. Boiem. cap.*  
*XXXVIII.* p. 35. *et seq. Basiliæ* 1575.  
(a) Ci tak nazwani od tego, iż utrzymy-  
wali.

Władysław VI  
Roku  
1435

to zbytęczną ostryość, już zbytęczną ro-  
zwiążłość w przyjętęj od nich religii.  
Samo to porożnienie się służąc za grun-  
towny dowod fałszywey ich wiary, zda-  
wało się przepowiadać koniec ich błę-  
dow; ale mogli oni odstąpić swey nauki  
nie poddając się bynajmniey pod modę  
prawo Cesarza. Ten Monarcha lubo  
wpadł w ohydę u samych nawet Kato-  
likow; spodziewał się jednak poskromić  
wszystkich swoich poddanych; tym cza-  
sem o niczym bardziey nie myślił, jak  
tylko ażeby dopomógł zamysłom Kon-  
cylium, y usiłowaniom niektórych Po-  
tencyi interessujących się do utrzyma-  
nia go przeciwko ludowi, który dawał  
z siebie przykład nieposłuszeństwa in-  
nym.

Poznać już od niejakięgo czasu mo-  
żna było, że wszystkich Zygmunta po-  
stępów, o tych jego zamysłach, y toć  
to podobno było co Polakow utwier-  
dziło w tym zdaniu, ażeby odrzucili  
jego

wali, że kielich koniecznie potrzebny  
jest do komunii; co im Koncilium Ba-  
zyleńskie dozwoliło, oni iednak do Ko-  
ścioła nie powrócili. CROMER. p. 477.  
STAN. SARNIC. *Annal. Pol.* p. 1168. JOAN.  
DUBRAW. *Olom. Episc Hist. Boiem. Lib.*  
*XXII.* p. 225. lin. ult. & pag. 226. 229.

jego propozycye, co jako im zdawało WŁADY-  
 się bydź rzeczą sprawiedliwą, tak mniey sław VI  
 było przystoyną. Jakożkolwiek bądź, Roku  
 to jest co Swidrigellę nakłoniło, ażeby 1435  
 przez wszelkie sposoby starał się poje-  
 dnać z Władysławem. Nie zostawa-  
 ło temu buntownikowi (b) nic prawie  
 z dobr nawet y tych, które mu Rzecz-  
 pospolita, odbierając rządy w Litwie,  
 była uścipliła. Po wielu na ostatek ne-  
 gocyacyach, które właściwiey podłe-  
 mi były intrygami, odebrał upewnie-  
 nie, iż mógł stawić się w osobie swo-  
 jey na przebłaganie Polaków. (c)

Nakazany był Seym w Sieradziu, na  
 który pozwano go jako Kryminalistę do  
 sądu; lecz ani Król ani Senat nie myślił  
 naygrawać się z pełnego poniżenia sta-  
 nu, w którym się stawić ten Xiążę mu-  
 siał. Chociaż była przyczyna obawiania  
 ażeby to jego upokorzenie nie pocho-  
 dziło bardziey z rozpaczey, że nie mógł  
 wykonać zamyśłów swoich, aniżeli z  
 żału, że odważył się na to przedsię-  
 wzięcie; osądzono jednak za rzecz po-  
 trze-

(b) DLUGOSZ p. 696. CROMER. p. 476. KO-  
 IALOWICZ *Hist. Litv. lib. IV. p. 170.*

(c) CROMER & DLUGOSZ *ubi sub.* NEUGE-  
 BAYER. *hist. Pol. p. 303.*



Władysław VI  
Roku  
1437.

trzeba mieć wzgląd na jakieżkolwiek znaki żalu, które go powinny były wielce kosztować, y nad które pośpolicie nie można nic więcej wyciągać po wielkich Panach, gdyż oni nie zwykli częstokroć żałować, chociażby co najgorzej zrobili;

Posłanowiono za tym wysłać Posłów do Xiążęcia Starodubowskiego (d) oznajmując mu o upokorzeniu się winowaycy, y prosząc o wybaczenie dla niego. Lecz daleki był ten Xiąże od tak wspaniałych myśli, których po nim samo urodzenie y stan wyciągał. Albo ze wszystkich sił wyzuty był Swidrygello, jeszcze się on jednak jego obawiał. Odpowiedział (e) tedy, iż mu nie należało czynić zgodę z tym nieprzyjacielem, którego ambicya tym tylko zdawała się być nie co pohamowana, że nie miał tyle sił, ażeby się z nią wyjawiał, że byłoby to Oyczyznę zdradzać, dając w niey ochronę złoczyncy; a nie karać występku jego, byłoby toż samo co chwalić, y że nie tylko nie trzeba mu żadnego sposobu do życia podawać, ale owszem wsty-  
dzić

(d) DLUGOSZ. p. 697. KOTALOW. l. cit.

(e) Id. p. 171. DLUGOSZ. ubi supra.

dzić się, że mudo tych czas żyć po- W LADY-  
zwolono. sława VI

Roku

1437.

Lubo zaś mu przekładano, że Swidrygello poniżając się y obwiniając siebie samego, nie tak na to zaślugał aby skarany był, jako raczey ażeby nad nim większe miano politowanie, niżby się on mógł spodziewać. Nic jednak nie upuścił z swojey ku Swidrygelle zaciętości ten Xiążę, owżem pogroził iżby się odstrychnął od Rzeczypospolity, gdyby ona chciała panować tym sposobem nad swoimi holdownikami, wyciągając od nich jako za jaki hold tego, ażeby jey ofiarowali urazy y zemsty swoje.

Posłowie nie znali się dobrze na umyśle tego Xiążęcia. Biorąc albowiem tę jego srogość za odwagę, osądzili, iżby mógł w Królestwie nowe wzniecić kłotnie. Upor jego zatrwożył nawet y Seym cały; y przeto nowey tylko po nim wyciągano przysięgi, którąby potwierdził uczynioną już Konwencyą. Ta Konwencya zawierała w sobie, iż Xięstwo Litewskie miało się powrócić do Korony zaraz po jego śmierci, a Xiążę Michał Syn jego, niemający niczego się więcej spodziewać, powi-

nien

WŁADY- nien był się kontentować lennymi do-  
 sław VI brami, które mu naznaczono.

Roku

1437

Tym sposobem bojaźń y interesi przy-  
 tłumiał w sercach Polaków sentymen-  
 ta, które w nich miłosierdzie było wzbu-  
 dziło. Sama szczerze ufność, któ-  
 rą oświadczył się mieć w Polakach Swi-  
 drygello, załoniła go od ostatnieyich  
 zemsty. Wygnany tedy (a) z Kró-  
 łstwa udał się do Węgier, gdzie w nie-  
 szczęściu swoim inżey nie znajdował  
 pociechy, jak tę tylko, że rozumiał, iż  
 na to nieszczęście nie zasłużył. Wła-  
 dysław był jeszcze zbyt młodym, aże-  
 by mógł przeważać decyzye Seymu, y  
 na swoje nakłonić zdanie. Zostawił tedy  
 Swidrygellę w tym stanie niepomyśl-  
 ności, y to podobno osobliwym się  
 szczęściem zdarzyło, że go w Państwie  
 swoim nie utrzymał, gdyż w krótcie z  
 okkazyi różnych interesów takie nastą-  
 piły okoliczności, w którychby ten Xią-  
 że mógł użyć do wzniecenia nowego  
 niepokoju.

Tym czasem Zygmunt Cesarz (b)  
 nakłonił już był Czechy do poddania  
 się

(a) KOJAŁOWICZ p. 172.

(b) DLUGOSZ. p. 693. HENEL. ab HENNEN-  
 FELD *Annal Siles.* p. 319.



się. Oycowie (c) na Koncylium Bazyleyjskim zgromadzeni zaciągnęli swoim kosztem woysko, które wtargnęło do tego Królestwa mając po sobie większą część Szlachty (d), gotowey z nimi się łączyć. Herasztowie Heretykow nie opuścili z swoich zbrodni, jak tylko jedną hippokryzyą, przez którą się byli wzmocnili, w większe prosto brnęli niegodziwości. Nie mniej zuchwali, jako y złośliwi karali śmiercią bez względu wszystkich tych, którzy się ich okrucieństwem brzydzili, biorąc za jawny bunt same nawet rady, które zmierzały do umnieyszenia powziętey przeciwko nim nienawiści. Szlachcie jeden (e) nazwiskiem Ryszemberg był obrany za Wodza Malkontentow, ten z woyskiem, które nie dawno przybyło, stoczył bitwę z Herasztami Heretykow, którzy mężnie się potykając po-  
legli na placu. (a)

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1437

Woy-

(c) DLUGOSZ. p. 657.

(d) Id. p. 674. Resp. & stat. Imp. Rom.  
Germ. p. 327.

(e) DLUGOSZ. ubi sup. ÆNÆAS SYLVIUS  
Hist. Boiemæ Cap. L. I. p. 49.

(a) DLUGOSZ. p. 675.

WIADY-  
sław VI  
Roku  
1438.

Woysko ich rozproszone nie mogąc się zgromadzić, miało się do ucieczki. Tym czasem powładzano wszystkich w niewolą zabranych, do szpichlerzów, których to z trudnością ledwie tyle znaleziono, ażeby się w nich pomieścić mogli niewolnicy. Ci nieszczęśliwi ludzie nie spodziewali się inżey dla siebie kary, jak tylko że mieli być przymuszeni do wzięcia broni przeciwko stronie swojejże fakeyi, chcący pożyłkować łaskę u zwycięzców, rozumieli że jey tym sposobem nie zbyt drogoby nabyli. Lecz zdania od zdrady tey skardnieysze miały sądzić o losie ich. Przetoż ledwie co tylko zamknięci byli w onych (b) szpichlerzach, (nåtych-miały je zapalono.

Po odebraney wiadomości o zbiciu woyska tego, y tak okrutnym mordowaniu wziętych w niewolę, padł strach na wszystkie miasta. Jakoż w krótko Praga Zygmunтови się poddała, który rozumiejąc być uśmierzoną już rebelią sądził, (c) że się więcej nie miał

(b) *Id. ibid.* JOAN. DUBRAW. *Hist. Boiem. Lib. XXVII. p. 259.* BONFIN. *Rer. Ungar. Decad. III. Lib. III. p. 396.* AEN. SYLV. *Hist. Boi. p. 51.*

(c) DLUGOSZ p. 604. BONFIN. p. 404. 405.

ję obawiać; z tym wszystkim duch nie- WIADY-  
spokoyności zdawał się jeszcze tleć w fa- sław VI,  
mym popiele tych nieszczęśliwych lu- Roku  
dzi, którzy ogniem skarani byli. Zyg- 1438.  
munt tedy obawiając się (d) ażeby z wię-  
kszą żwawością bunt się niewzniecił, po-  
stałowił uchodzić do Węgier, ale w dro-  
dze tej umarł, (e) naznaczywszy Na-  
stępcom swoim w Węgrzech y Cze-  
chach (f) Alberta Xiążęcia Austrya-  
ckiego.

To Sukcessora Zygmuntoowego obra-  
nie lubo dosyć z siebie chwalebne, nie  
było jednak do finaku Taborytom, któ-  
rzy wzięli byli górę w swym kraju: Al-  
bert był zięciem Zygmunta, y ten tytuł  
w oczach ich przytłumił naywyborniey-  
sze jego przymioty. Zgromadziwszy się  
(g) tedy z wielkim tumultem obrali  
sobie

(d) PAUL. STRANSKI. *Resp. Bohem.* p. 356.

(e) *Id. ib.* DL'UGOSZ. p. 700.

(f) *Id.* p. 699. CROMER. p. 480. NEUGE-  
p. 304. HENEL, ab HENENF. *Annal. Siles.*  
p. 320. ALBERT. KRARTZ. *Wandal. lib.*  
XII. Cap. 6. p. 2-4. JOANN. DUBRAW.  
*Hist. Boiem.* p. 263. BONFIN. p. 406.  
ÆN. SYLV. *Hist. Boi. Cap. I. III.* p. 54.

(g) NEUGEBAV. & CROMER. *l. cit.* DL'U-  
GOSZ. p. 700. PASTOR. ab HIRTENB *Flor.*  
*Pol.* p. 147. KOJAŁOW. *Hist. Litv.* p. 172.  
*Tom. IV* C *He.*



WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1438

fobie za Króla Kazimierza, Brata Kró-  
la Polskiego, y w nagłym tych zami-  
słów swoich wykonaniu pocągnęli (h)  
wielką część obywatelów za sobą, któ-  
rzy nie byli z ich strony. Ogłoszono  
tedy za Króla Kazimierza, chociaż on  
nie miał więcej nad lat trzynaście (i),  
y wysłano z tą nowiną Posłów do Wła-  
dyśława, który nie przeniknąwszy z  
gruntu rzeczy, pokazał większą ztąd  
radość swoją, aniżeli ją mieć był po-  
winien.

Pragnąc z niecierpliwością oznay-  
mić o tym Rzeczypospolity nakazał  
Seym (k) w Korczynie (l). Niektórzy  
z Polaków (m) biegli Politycy prędko się  
domyślili, jak wielce rzecz była nie-  
bezpieczna zezwolić na żądania Cze-  
chow. Nie wątpiąc bynajmniej, aże-  
by

HENEL. ab HENNENF. *Annal. Siles. p.*  
321. Joan. Dubraw. *Hist. Boiem, lib.*  
XXVIII. p. 264. BONFIN. *Rer. Unger.*  
*Decat. III. lib. IV. p. 411. ÆN. SXLV.*  
*Cap. LV. p. 56.*

(h) DL'UGOSZ. p. 702.

(i) *Id. p. 700.*

(k) *Id. ibid.*

(l) Miasto położone między Krakowem y  
Sandomirzem. ANDR. CELLAR. *Regn. Pol.*  
*Descript. p. 183. 184.*

(m) DL'UGOSZ. p. 701.

by Albert nie piął się do Tronu Cesar-  
skiego, y żeby na nim nie osiadł, są-  
dzili za rzecz przyzwoitą niezacze-  
piać tego Xiążęcia, który miałby więcej sił  
na podbicie Czechow, aniżeli by oni  
mieć mogli na utrzymanie Kazimierza.  
Zważając oraz, że niemaż nic okro-  
pnieyszego nad zenitę przeciwnika,  
ktòremu szczęście służy, twierdzili,  
iżby nie przysłało na jakiegożkolwiek  
Monarchę przyjmować za swoich pod-  
danych ludzi iłkonných do buntu, lu-  
dzi bezbożnych, którzy nayświetszych  
rzeczy za święte nie mieli, y którzy  
chcieliby, ażeby miany był dla ich  
względ przez wdzięczność, jeśliby go  
otrzymać nie mogli postrachem zdrady  
swojej.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1438

Te romonstracye otworzyły oczy Wła-  
dyśławowi, który byłby tegoż zaraz  
momentu odrzucił proźby Posłów Cze-  
skich, gdyby większa część osób na  
seym zgromadzonych nie przemogła ra-  
dząc przeciwnie. Władysław pierwszy  
raz na ten czas poznał, że prawda, która  
może się jawnie ukazać w Rzeczach-  
pospolitych, nie ma w nich większey  
mocy, nad tę jaką ma u Dworow u-  
dzielnych Monarchow, w których z  
trudnością daje się widzieć, y lubo by-

Władysław VI  
Roku  
1438

wa poznana, z tym jednak wszystkim jey tam pośpolicie nie kochają. Przykro tedy było Władysławowi widzieć ją służącą przewencyom ludzi albo małego umysłu, albo też złe życzących, którzy rozumiejąc, że będą mogli utaić swoją niewiadomość, albo przewrotność pod zafioną bezwstydney hardości, potępiają nie rozważnie, czego nie mogli pojąć, y chcą ażeby chwalono oraz to, co oni odważnie osądzili.

Xiąże Litewski starał się (a) naybardziej wyperśwadować wszystkim, iżbyśoby to zayrzec chwale Kazimierza, y szczęściu samemu Państwa nie przyimując Tronu Czeskiego. Dając ten rady nie miał przed oczyma, tylko swoy własny interes: pragnął bowiem widzieć tych dwóch Xiążąt ze krwi Jagellońskiej w tak wielkie uwikłanych trudności, iżby oni nie mogli tylko przez szpary patrzeć na zamyśły jego około Xieństwa Litewskiego, które chciał sobie przywłašczyć, y zostawić po śmierci swojej Xiążęciu Michałowi Synowi swemu.

Wszystkie okoliczności były mu na pomocy do tego celu. Władysław bowiem

(a) *Id. ibid.* Koriałowicz *Hist. Litv.* p. 172,



wiem musiał wysłać woysko do Czech <sup>Wład</sup> dla utrzymania obranego Kazimierza. <sup>śław VI</sup> To woysko jeszcze nie (b) było przeszło Roku 1439 granic, gdy Albert opanowawszy Pra-  
gę, kazał się w niej ukoronować. Miał on potężne woysko, które się składało z  
Słow, Służaków, Bawarczyków, Wę-  
grow, Morawczyków (c), y ze wszy-  
stkich prawie Czechów, którzy łronę je-  
go trzymali; do tego wszyscy niemal Xię-  
żęta Niemieccy posłki mu przyślali. Nie  
byłoby tedy nic łatwiejszego Alberto-  
wi, jak rozproszyć woysko Polskie, gdy-  
by on tyle miał ochoty do wojny, ile  
miał sposobow do prowadzenia jej po-  
myślnie; ale niejakiś politowanie, któ-  
re on miał za cnotę (d), y które w nim  
było skutkiem słabości, czyniło mu  
wstręt od rozlania krwi nawet nieprzy-  
jacielskiej. Z tym wszystkim poszedł  
on przeciwko Polakom, których zna-  
lazłszy okopanych, umyślił letkiem  
panich podjazdami nacierać, nie śmie-

c 3 jąc

(b) DLUGOSZ. p. 702. HENEL. ab HENNENT.  
*Annal. Siles. p. 321.*

(c) *Id. ibid.* CROMER. p. 480. DLUGOSZ.  
p. 703. BONFIN. *Rev. Ungar. Decat. III.*  
*lib. IV. p. 412.*

(d) DLUGOSZ. p. 704. *Resp. & Stat. Imp.*  
*Rom. p. 329.*

WŁADY-  
sław VI  
Roku  
1438

jąc walney z nimi bitwy stoczyć. Obydwa woyska stały przez długi czas zapatrywając się na siebie y nie przychodząc do żadney sprawy: woysko Polskie (a) nie zawierało więcej w sobie, jak tylko 14000. ludzi, licząc nawet rebellizantow, którzy się złączyli z Wodzem swoim Jerzym Podiebradzkim (b), który napotym został Królem Czeskim, a na ow czas był pod Kommendą Sendziwoja z Ostroroga (c) Wojewody Poznańskiego (d) y Jana z Tenczyna Wojewody Sandomirskiego. Ci dway Wodzowie pełni męstwa y odwagi postanowili mocno się bronić, jeśliby Niemcy chcieli na nich szturmem uderzyć, lecz równie ostrożni jako y waleczni obawiali się w polu z nimi utrzyć.

Zdało się bydź niebezpieczne Królowi Polskiemu to położenie woyska swowego; przetoż nie wątpiąc, azeby 30000. ludzi

(a) HENEL. ab HENNINF. *ubi supra*. DL'UGOSZ. p. 705. CROMER. *l. cit.* ÆN. SYLV. *Hist. Boiem. Cap. LV. p. 57.*

(b) DL'UGOSZ. *ibid.*

(c) *Id.* p. 701. PAST. ab HIRTEMB. *Fl. Pol.* p. 148.

(d) Był on herbu Nałęcz. OKOLSKI *Orb. Pol. Tom. 2. p. 252.*

ludzi (e), którzy je trzymali niby w Władysław VI  
 obłożeniu nie mieli na nie uderzyć, po- sław VI  
 stanowił uczynić diwersyą w Śląsku, Roku  
 (f) y wtargnąć jeśliby można było do 1438  
 Czech, a tak zupełnie pod swą moc  
 podbić to Królestwo. Wszystkie tedy  
 Szlachta w Państwie jego miała się do  
 broni, wyjąwszy (g) Podole y Ruś,  
 które nie mogły wykonać rozkazow  
 Królewskich, mając do czynienia z Ta-  
 tarami. To wojsko z Szlachty złożo-  
 ne mając na czele swoim Władysława  
 pomknęło. się aż ku Opawie.

Nie myślił Władysław nic dla sie-  
 bie zatrzymać, z podbitego kraju,  
 dla (h) tego pozwolił pusto-  
 szyć. Wkrótce przynusił Xiążąt Ślą-  
 skich nie tylko do tego, że się pod-  
 pisali do elekcyi Kazimierza, ale oraz  
 y do uczynienia (i) traktatu, w któ-  
 c 4. rym

(e) DL'UGOSZ. p. 705. ÆN. SYLV. ubi supra.

(f) DL'UGOSZ. ibid.

(g) Id. p. 706. PAST. ab HIRT, ubi supra.  
 CROMER. p. 481. BONFIN. Rer. Ungar.  
 Decat. III. lib. IV. pag. 413.

(h) HENEL. ab HENNENF. Annal. Silis. p.  
 322. CROMER. p. 481.

(i) Znayduie się ten Traktat in Scriptor.  
 Rer. Silesiac. Tom. I. p. 1010. Także in  
 Cod. Diplom. Regni Polon. & M. D. L.  
 Tom. I. fol. 8.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1438

rym obiecali oddać hołd nowemu Królowi, skoroby był ukoronowany, tudzież pozwolić wolne przejście wojsku jego przez Państwa swoje, y w najmnieyszey rzeczy nie dopomagać nieprzyjaciółom jego mimo jakieżkolwiek obowiązki, nawet y przed zaczęciem wojny od siebie przyjęte.

Skoro się o tym co się działo w tey Prowincyi dowiedział Albert, obawiając się ażeby całe siły wojska Polskiego, od którego zawojowany był ten Kray, nie były obrocone na przeciw niemu, umyślił opuścić swoy oboż y oddalić się od Polaków, z którymi miał do czynienia. Chcąc jednak ażeby cofnienie się jego niezdawało się podobne do (k) ucieczki, kazał przez kilka dni być z armat na okopy Polaków, y przymusił ich do cofnienia się pod Tabor, gdzie tylną straż mieli, y gdzie się schronili od ognia nieprzyjacielskiego, któremu wydołać nie mogli.

Ledwie tedy ruszył się ze swojego stanowiska z zupełną ufnością Albert, gdy Podiebradski otrzymawszy pozwolenie (a)

(k) HENEL. ab HENN. p. 321. DLUGOSZ p. 705. BONFIN. *Rev. Ungar. Decad.* II. lib. IV. p. 412



(a) poszedł za nim w pogoń wzięwszy z sobą Taborito<sup>w</sup> wspaniałym wybornym wojskiem Polskim, z którym tak w czesnie na niego natarł, y z tak wielkim bitwę stoczył szczęściem, że załłżył na tę wysoką ławę, która mu w krótcie potym drogę do tronu utorowała.

Władysław VI  
Rokn  
1438

Czyli więc zaćmiony blaskiem chwały swojey mniej dbał o poparcie dzieł wojennych na utrzymanie Kazimierza, czyli (b) że Narod pokazywał już niejakię żarliwość swojey oziębienie pospolite w każdej fakcyi, którą zrodziła zuchwałość, a nie może jey utrzymać, czyli że (c) kray wycięczony przez przebywanie w nim dwóch woysk, które go podbic usiłując pustoszyły, nie mógł dostarczyć żywności, Hetmani Polscy postanowili (d) wyprowadzić woysko swoje, którego też Władysław nowenni posiłkami zmocnić nie mógł. Albert albowiem przybliżał się do niego, żeby mu zabronił weyścia do Czech. (e) Będąc w prawdzie zwyciężonym,

c 5

ale

(a) DLUGOSZ. *ibid.* HENEL. ab HENNENF. *ubi supra.* DUBRAV p. 264. *ÆN.* SYLV. p. 57.

(b) DLUGOSZ. p. 711.

(c) *Id.* p. 705. HENEL. ab HENNENF. p. 321.

(d) *Id.* p. 322.

(e) *Id.* *ibid.* DUBRAV. p. 265.

Władysław VI  
Roku  
1438

ale nie zupełnie zbitym, mógł on jeszcze jeśli nie spotkać się z Władysławem, przynajmniej go, żeby się daley nie pomykał, wstrzymać.

Zaden z tych dwóch Monarchow nie mógł uczynić sprawiedliwizemi swoich pretensy usiłując one utrzymać: sprawiedliwość albowiem nie zawiśla na szczęściu, które trafunek, albo też moc sprawuje. Cnotliwi obo, y nie mogąc znieść, ażeby w długiey z sobą zostawali nieprzyjaźni, woleli raczey udać się do łącznych y spokojnych frzodkow zgody, aniżeli do rozruchow wojennych, które zakonczyć pożyteczniejszy im rzecz była. Albert (f) wprowadzie obrany był nie dawno Cesarzem, przez co potęga jego była powiększona; ale Węgry (g), którym Turcy grozili wtargnieniem, potrzebowały jego przytomności; Niemcy także nie mniej starania jego o sobie żądali; Polacy wzajemnie wydani na sztych Tatarom (h), y przez nieurodzayne ostatnie

(f) ALBERT KRANTZ. *Saxon. lib. XI. Cap. 29. p. 303. & Wandal. lib. XII. Cap. 8. p. 26. CROMER p. 482. DL'UGOSZ p. 700.*

(g) *Id. p. 708. HENEL. ubi supra CROMER. & DUBRAV. l. cit. BONFIN. p. 413. AEN. SYLV. Hist. Boiem. p. 58.*

(h) DL'UGOSZ p. 700.

tnie lata obawiając się straszliwego głodu, niczego bardziej, jak pokoju nie pragnęli.

Władysław VI.  
Roku  
1438

Poznano nakoniec w Polfcze mądre rady przezornych ludzi, którzy nie życzyli przyjmować Korony Czeskiej, y o raz dziwowano się roztropności Króla, który usilnie pragnął, ażeby to zdanie nad wszelkiemi innemi wzięło górę. Szacując tedy (i) doskonałość tego Monarchy, przyznano mu lata, chociaż on na ten czas wstępował jeszcze w ośmnasty rok wieku swego. Oddano mu przytym zupełne rządy Państwa na Seymie Piotrkowskim, y o nic więcej (k) go nie proszono, jak tylko ażeby potwierdził przyśięgę inieniem jego uczynioną przy wstąpieniu na tron. Dał on do zrozumienia, iż mu nie była nie wiadoma ta władza, której mu powierzano: wiedział dobrze, że sam nawet jego Ociec był, że tak powiem, szczerulnym niby Ministrem przyjętym do uczestnictwa rządów. Pragnąc tedy zupełnie pozyskać miłość swoich poddanych, postanowił stosować się do ich zwyczajów, y nie zakładać inney dla siebie chwały, jak tylko tę, ażeby ich uczynił szczęśliwemi.

W pier-

(i) *Id. p. 710.*

(k) *CROMER. p. 482.*

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1439

W pierwszym zaraz wstępie nazna-  
czył niektóre osoby do traktowania o  
swe krzywdy z Cesarzem. Innocenty  
IV. (a) Papież, y Oycowie Concilium  
Bazyleyjskiego lubo między sobą poro-  
żnieni (b), przecież w tym się zga-  
dzali, że równie pragnęli widzieć spo-  
koyność w Czechach, upominali od nie-  
jakiego czasu Alberta y Władysława,  
ażeby dla zakończenia swych skarg na-  
znaczyli Kongreś, obiecując nań przy-  
śłać Posłów swoich za Pośredników.  
Przyjęto te propozycye, y miejsce do  
Konferencyi we Wrocławiu obrano.

Cesarz (c) chciał tam swoje prawa  
sam roztrząsać, y przeto oczekiwał  
szczegulnie do zagaenia Konferencyi  
na Pełnomocnych Posłów Polskich, y  
Posłów S. Stolicy. Ci zaś byli Jan Bi-  
skup de Burgos, y Mikołay (d) Ami-  
ci, Doktor S. Teologii. Z pierwszych  
byli Vincenty (e) Roch z Dabna Arcy-  
Biskup Gnieźnieński, Jan (f) Czyżo-  
wki

(a) *Id. ibid.* DLUGOSZ p. 711. BONFIN p. 413.

(b) ALBERT. KRANTZ *Saxon.* p. 297. 299.  
303. DLUGOSZ p. 717.

(c) *Id.* p. 711.

(d) *Id. ibid.*

(e) *Id.* p. 692. 693. CROMER p. 478.

(f) *OPOLSKI Orb. Pol.* Tom. 2. p. 427.



włki Herbu Pobog Kasztelan Krakowfk, i Jan z Tenczyna, o którym mowiliśmy, y Woyciech (g) Małski Herbu Nałęcz Wojewoda Łenczycki.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1439

Niektórzy z Czechow obydwóch stron profili, ażeby ich przypuszczono do Konferencyi; jakoż byli przyjęci. Wydawała się zaraz z początku na tey Konferencyi sama niewinna prostota, y szczerosc właśnie daleka od wszelkiej obłudny. Polityka dała się widzieć wespół z ufnoscią złączoną, a sprawną biegłość była bez pokrywki. Polacy (h) zakładali naprzód, ażeby dway Monarchowie odstąpiwszy swoich pretenzyi zostawili Czechom, którym należało się między sobą pogodzić, zupełną wolność obrania sobie Króla: że ten, któryby nie miał nic w cale sprzyjających sobie głosów, powinien był ustąpić Korony temu, któryby mniej miał przynajmniej, y że obydwu mieli przestać piąć się do tronu, gdyby, widząc daną nad sobą wyższość komu trzeciemu, żaden z nich nie był obranym od Narodu.

Ten

(g) *Id. ibid.* p. 259

(h) *Długoss. p. 712 CROMER. p. 483 NEUBAVER. p. 305*

Władysław VI.  
Roku  
1439.

Ten śrzodek zdawał się bydź rozsądny; lecz nie był do smaku Cesarzowi, którego obrażał delikatność, y który myślił o sposobie daleko wspanialszym, to jest, ażeby nie podawać na niebiespiczeństwo Elekcyi, któraby uczynić mogła prawo jego wątpliwe, wolał dobrowolne ustąpienie, przez które bardziejby się jeszcze to prawo stwierdziło. Myślił on bowiem rezygnować Koronę, chcąc ażeby szczegulniey jego wspaniałości było przypisano, co by można przypisać obowiązkowi nie miłemu jemu Konwencyi.

Zwierzył się on tedy projektu swego Arcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu, przydając, iżby oddał obiedwie swoje Córki w małżeństwo, jedną Władysławowi, a drugą Kazimierzowi, y że ta ostatnia miała w posagu przynieść Koronę Czeską, która do niego samego należała nie przez zabiegi jakiej fakcyi, ale przez prawo Cesarzowey żony swojej; w czym do najsćślejszego sekretu obowiązał Arcy-Biskupa. Znając bowiem dobrze umysły tych, którzy zaszczycali się jego poufałością, przezyrzał, iżby niemógł inaczej ich do swego nakłonić zamyśłu, chyba powoli prowadząc. Trzeba mu tedy było czasu na-

to

to y nie mniej dzielney sprawności; Władysław VI.  
 przeto prosił Posłów Rzeczypospolity, Roku  
 ażeby nie popierali daley swego przed- 1439.  
 sięwzięcia, ale żeby infze jakie podali  
 sposobniejszy do zamitnienia przez  
 prożne kontrowersye między stronami,  
 aniżeli du skutecznego rostrząśnienia  
 sprawy, gdyby miały pozor prawa y słu-  
 żności.

Rzetelność jego wyręczała Polakow  
 od niebezpieczeństwa, w które się po-  
 dawali niechcąc popierać swoich pre-  
 tensy, tylko tyle, ile trzeba było,  
 ażeby się nie zdali cale od nich od-  
 stępować. Albert miał dosyć szcze-  
 rości, y był prawdziwie zmartwio-  
 ny, gdy obaczył że zamiśły jego po-  
 dobno prędko nazbyt odkryte przyczy-  
 ną były do spisiwania się przeciwko nie-  
 mu nie mniej Czechom, jako też y  
 Niemcom, których miał z sobą.

Wszystkie jego usiłowania, około u-  
 spokojenia tych zajętrzonych umysłów,  
 były daremne. Zerwano bowiem Kou-  
 ferencye, y ledwie potym z wielką tru-  
 dnością Posłowie Stolicy S. to wymo-  
 gli, że były odnowione w Namslau,  
 gdzie z tym wszystkim na nic się wię-  
 cey nie zgodzono, jak tylko na kilka-  
 letnie

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1439.

letnie od wojny wstrzymanie się. Był to na ten czas szczególny sposób Monarchow, których nie można było pogodzić: sposób częstokroć próżny, a mniemy zawsze pożyteczny od samej wojny, której byłaby rzecz nierównie lepsza zabiegać; z tym jednak wszytkim wojna żwawo y natarczywie parta, prędszy y niebezpieczniejszy przynosi pokoy.

Trzeba było Czechom, żeby byli uszczęśliwieni bez omieszkania, poddać się pierwszemu, lub też drugiemu z Monarchow, którzy ich chcieli opanować. Spokoyność, którą im ofiarowano, nie mogła być, tylko szkodliwa. Rozterki, które ich wewnętrznie mieszały, podobne były do owych humurów, które ciała nasze wycięzają. Będąc bowiem niebezpieczne przez swoje zburzenie się, są jeszcze niebezpieczniejsze, gdy osiada. Podobnym sposobem Czechowie nigdy bardziey, jako na ten czas między sobą poróżnieni, do ostatniey podobno przyzliby nieszczęśliwości, gdyby niespodziewane przypadki nie zatrzymały w swym zapędzie powszechnego nierządu.



Albert (a) musiał poyść przeciwko WLADISŁAW VI  
Tur. Roku 1439.

(a) DLUGOSZ p. 718. Ten dziki narodził się od czterech wieków szukał sobie siedliska w Europie. Początek swoy małą od góry Kaukazu między *Morzem czarnym y Martwym*, z kąd naprzód wielka ich część przeszła do Armenii, gdzie żyli w dzikiey swobodzie, lecz bez okazania tey frogiey dzielności, która im w dalszym czasie do powiększenia się przyczyną była. NICEPHOR BRIEN. *Comment. lib. 1. Bisant. Tom. X. Edit. Venet. pag. 12.* ZONARAS *Annal. p. 200.* PORPHIROGEN. *Cap. 3. Bisant. Tom. XX.* JOAN. LEUNCLAV. *Hist. Musulm. lib. 2. p. 92. Francof. 1591.* Machomet Syn Imbraëla, potomek owych Kalifow Arabickich, którzy byli podbili Persyą, Roku 1003. wezwał 3000. z nich sobie na pomoc podkommendą Trangolipixa, który u nich miał powagę dla swoich przymiotow, czyli też dla dawności imienia. ZONAR. *ubi supra.* JOAN. LEUNCLAV. *lib. 1. p. 68.* GUAGNIN. *Rer. Polon. Tom. 3. p. 485.* Ten gdy mu dopomógł podbić Sultana Babilonskiego, a będąc nrażonym o to, iż mu do domu powracać się nie pozwolano, z przyczyny niekończoney ieszcze wojny z Indyanami, sprowadziwszy większą liczbę swych ziomkow, przedsięwziął posieść kray tak zawojuowany iako też y zwycięski. LEUNCLAV. *lib. 1. p.*

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

Turkom, którzy spustoszywszy Siedmio-  
gro-

*I. p. 69. 70. NICEPH. BRIEN. lib. I. p. 12. 13.* Ten zamiśl tak dowcipem iako też y siłą został wykonany. Pierwszy z Turkow Tangrolipix dla przypodobania się Arabom przyjął sektę Machometańską, y rozkrewił ją w swych Ziomkach. *LAUR. ECHARD. Hist. Rom. Tom. XII. lib. X. cap. V. p. 226. & Tom. XVI. Lib. XIII. cap. VIII. p. 392.* W miarę mocy przybywało mu wyniosłości, tak dalece, iż odważył się o haracz upominać się u Cesarza wschodniego Konstantyna Monomacha. *ZONAR. Annal. p. 202.* Pierwszy z pomiędzy swych Ziomkow wszedł do Azyi mniejszey. *LEUNCLAV. Hist. Musulm. p. 73.* z kąd zbliżył się aż pod Konstantynopol, grożąc temu trojanowi, który w dalszym czasie posiadli iego następcy. *LAUR. ECHARD. Tom. XII. p. 238.* Syn iego Axan zostawszy po nim Sultanem Perskim nie więcej miał ku Cesarzom wieku swego względu, którzy byli: Konstantyn Dukas, Roman Diogenes, y Michał Dukas przezwany Parapinaces, Splądrował Mezopotamią, Chaldeyńską ziemię, Armenią, wszystkie brzegi Eufratu y Syryą. *ZONAR. p. 206. NICEPH. BRIEN. p. 27. 28. Laur. Echard. Tom. XII. p. 268. 273.* Ani krew Chrześcijańska, ani bogactwa z Kościołow złupione łakomstwa iego nasycić niepotrafily. Xiążęta zachodni tknięci byli znie-

waga

grodzką Ziemię, gotowali się na zhu- WIAD-  
 D 2 pie-SŁAW VI  
 Roku

1438.

wagę mieysc Świętých; na których się zaczęło Chrześcijaństwo; y z tąd to pochop wzięły owe zamorskie wyprawy, które teraz z samey tylko przyczyny pobudzaiącey do tego są godne pochwały. Następcy Axana wszyscy szli w iego ślady; lecz utraciwszy Persyą w Roku 1258. kiedy ona do dawnych wróciła się Pańow, stolicę Państwa swego założyli w Ikonie w Kappadocyi; dziś Cogni Stolica Karamanii. ZONAR. p. 220. LEUNCLAV. p. 78. Za panowania Cesarzow Andronika y Michała Paleologa w Roku 1301. ci Królowie wszedłszy w ligę z Perskimi pustoszyli ową część mnieyszey Azyi; która ieszcze na ów czas pod rządami Greków zostawała. LAUR. ECHARD. Tom. XV. lib. XIII. cap. 2. p. 48. ZONAR. p. 228. Aladyń Król Ikonński będąc bezdzietnym uczynił za życia swojego Xiażęciem Tureckim y dziedzicem tronu swojego Othmana czyli Ottomaną Syna Urtukulowego a Wnuka Solimana Schiac; który był Wielkorządcą w Mahamie Perskim mieście w Prowincyi Khoraszanie. CANTIMUR Hist. Imp. Ottom. Pref. p. lxxxviii. & lib. I. p. 26, 32. & seq. LEUNCLAV. Hist. Musulm. lib. 3. p. 121. CHALCOND. de Reb. Turcic. lib. I. Bisant. Tom. XX. p. 6. Ottoman; którego imię wśzystkiemu poddaństwu stało się powzięchne; zostawwszy Sułtanem Ikonńskim; prze-

WŁADISŁAW VI. ROKU 1439. pienie Serwii (a), trzymając tym czasem

przeniósł Stolicę Państwa do Prussy Miasta Bityńskiego przy górze Olimp, od którego czasu tam jego następcy mieszkali aż do wzięcia Konstantynopolu, które nastąpiło w Roku 1453. LEUNCLAV. *Pandec. Hist. Turc.* p. 113. *ÉjUSD. Annal. Turc.* p. 9. Tenże Ottoman podbił wielu Sultanów, którzy Azyą mnieyszą podsiadali, wydarłszy ją wschodnim Cesarzom; a Syn jego Orchan zupełnie władzę Grekom w Azji odjął, y nawet pustoszył kraie Attyckie w Grecyi, spalił przedmieścia Ateńskie, splądrował wyspę Nigropont, y sięgał aż do Macedonii. CHALCOND. *de reb. Turc. lib. IV.* p. 193. 194. GUAGNIN. *rer. Polon. Tom. 3.* p. 488. ECHARD. *Tom. XV.* p. 186. 190. 254. Soliman, Amurath, Baiazet I. oktorem mówiło się w trzecim Tomie tej historyi, Amurath II. y wszyscy prawie inni, nie bardziey nie usiłowali, iak wyzuc z Państw Cesarzów Rzymskich, z których oni tak wielu innych przed czasy wyzuli. Teraz powszechnie Turków sądzą być Arabami, lecz omylnie. Z tym wszystkim nie są już oni po większey części z tej krwi, z której wzięli początek, ale raczej jest to stek Saracenów, Persów, Dalmatów, Ormianów, Węgrów y z wszystkich Państw niewolników.

(a) Serwia rozgraniczała Węgry od Turków



fem w obleżeniu Semendrya (a). Zosta- WŁADY-  
wali (b) ci Barbarzyńcowie pod spra- SL'AW VI  
wą Amuratha II., który nie znając in- Roku  
żey na wojnie biegłości oprócz du- 1439.

my y odwagi, pogardzał wszelkimi nie-  
beśpieczeństwami, y owszem na nie się  
narażał, dla szczegulnego ukontento-  
wania, które miał w zwyciężeniu ich.

Ten mając umysł, y wojsko (c) nie  
rownie większe od Cefarskiego, mało  
on myślał o tym, jeżeli Cesarz mógł  
bydź sposobnym do dania mu odporu.  
Albert tym czasem, którego wrodzo-  
na bojaźń czyniła ostrożnieyszym, zbli-

D. 3. żył

kow, którey na ow czas był Panem Jerzy  
Bulkowicz. Ten nie mogąc dać odporu  
Amuratowi, prosił o pomoc Cesarza, któ-  
ry znał dobrze tego potrzeby, ponieważ  
Serwia była iedyną załoną Węgrow od  
Turek. Amurat wziął był za Zonę Córkę  
Bulkowicza, y w posagu dopominał się  
otę krainę. PETR. de REWA *rev. Hung.*  
*Cent. V. p. 32. 33*

(a) Węrzy zowią to Miasto Zendrew,  
czyli Zenderow iakoby Miasto S. Andrze-  
ia. Jest ono nad Dunaiem, troche niżej  
od Belgradu, teraz Stolica Serwii. BAU-  
DRANT. *Geograph. ad verb. Semendria &*  
*Singidunum. DUBRAV. p. 265 BONFIN.*  
*rev. Ung. Decad. III. Libr. IV. p. 414.*

(b) HENEL, ab HENENE. *Annal. Siles. p. 322*

(c) DLUGOSS. *p. 718*

WŁADY-  
 ŚL'AW VI  
 Roku  
 1439.

żył się dla rekognoskowania sił jego, y był nieco strwożony, gdy obaczył obfzerne pola napełnione Woyskiem Otomańskim.

Nie mogąc tedy nic więcej nad jeden pozor uczynić, który nie służyłby na co inszego, jak tylko na przyspieszenie zguby jego, postanowił szczegulnie trzymać w bojaźni nieprzyjaciół, obserwując ich jak mógł naybliżej, unikając jednak potyczki. Pospolicie bojaźń wzbudza roztropność, lecz częstokroć od roztropności bywa odkryta bojaźń, gdy ją naybardziej tać potrzeba. Cesarz udawał, jakoby nie niedbając na codzienne leksze sprawy, wątpliwe częstokroć, czekał szczegulnie na porę stoczenia walney bitwy z pożytkiem; pozor ten nielekliwości wyjawiał sam trwożliwość jego. Z tym wszystkim nie mógł on omamić Sultana, który pracując jedynie około swoich zamyśłów w krotkim czasie podbił całą Serwią.

Było to szczęściem Alberta, że tey tylko podlegał hańbie, iż był bojaźliwym spektatorem okrucieństw tego Okrutnika, który całą Prowincyą oddał zaraz na rabunek swym żołnierzom. Na żadną by nayświętszą rzecz niemie-

li względu ci nielitościwi zwycięzcy, WŁADI-  
 częścią wpien wycieli (d), częścią w SLAW VI  
 niewolę zabrali wszystkich Serbow, nie ROKII  
 uważając na płeć y lata. Niewiaſty y 1439.  
 panienki nadaremnie uſiłowwały uniknąć  
 bydłecy ich lubieźności, które y ſtały ſię  
 ofiarą. Wielka moc zginęła od miecza  
 tych bezwſtydnych łotrow, którzy zdali  
 ſię chcieć ukarać uſiłowania, które czy-  
 niły te nieſzczęśliwe kobiety dla ocale-  
 nia ſwojego honoru, albo też zgładzić  
 fromotę, którą ponieſły z utraty ſwey  
 poczciwości, nie mogąc ſię obronić.  
 Synom (e) Xiążęcią tey Prowincyi nie  
 tylko oczy wylupiono, ale też przez  
 poſtępek bardzicy nieludzki odjęto im  
 wſzelką nadzieję widzenia w przyſzły  
 czas w naſtępcach ſwoich mſcicielow  
 okropnego nieſzczęścia y obelgi ſwo-  
 jey.

Nie mogąc ani znieść, ani też od-  
 dać tych nieſzczęśliwości, poſtano-  
 wił Albert rozpuścić ſwoje woſko,  
 które też nie mogło dłużej ſtać w po-  
 D 4 lu.

(d) HENEL. ab. HENN. *ubi ſupra*. PETR. de  
 REWA p. 34

(e) HENEL. ab. HENN. p. 322 DLUGOSS. p.  
 719 Histoire de l'Empire [Ottoman. par le  
 P. CANTIMIR. Tom. I. p. 252. 282. BON-  
 ZIN. *rer. Ungar. Decad. III. L. IV. p. 414*

WŁADY-  
SLAW VI  
koku  
1439.

lu; ile że przez niedostatek żywności, y zbyteczne upały, zaczęły się w nim szerzyć zaraźliwe choroby, z których wiele codziennie ludzi umierało, sam nawet Albert nie mógł się uchronić powstęchney choroby, którą zdięty pojachał natychmiast (a) do Budy; czując się zaś bardziey słabym, kazał się wieść do Wiednia. Zadał on jak narychley tam stanąć, lecz osłabiony nagle przez niewczas w drodze, a bardziey (b) jeszcze przez niewstrzymanie żliwość, która mu ostatnie siły odjęła, przymuszony był stanąć we Wsi jedney, (c) y lubo tuszyl zawize dobrze o swoim zdrowiu, umarł jednak nie zostawwszy żadney dyspozycyi około państw tak dziedzicznych domu swego, jako też tych, które się mu dostały w Sukcessyi po śmierci Zygmunta Teścia swego.

Al-

(a) HEN. ab HENN. p. 323. DUBRAV. *Hist. Boiem. Lib. XXVIII. p. 265. 266*

(b) Będąc w dyssenteryi, iadał zbytecznie melony HEN. ab HENN. *ubi supra. Resp. et stat. Imper. Rom. Germ. PAUL STRANSK. Resp. Boiem p. 357. ALB. KRANTZ. Wand. Lib. XII. Cap. 8. p. 276. ÆN. SYLV. Cap. LVI. p. 58*

(c) W Mogrowie na wyspie Schut, nie daleko Prezburga.



Albert nie zostawił więcej dzieci, WŁADISŁAW VI  
jak tylko dwie Córki, o czym wyżej SLAW VI  
już mowiono, z których jedna (d) po Roku  
szła napotym za Kazimierza starające 1439.  
go się wespół z nim o Koronę Czeską,  
druga zaś za Gwilhelma III. Xiążęcia  
Saskiego. Prawda (e) że Cesarzowa  
była na ten czas w ciąży, y przeto nie  
pozwalała, ażeby dysponowano Xię-  
stwami y Królestwami, które należały  
po jej Mężu. Znaydując się na ten czas  
w Budzie (f) niczego nie zaniedba-  
ła do pociągnięcia ku sobie Węgrow,  
y nakłonienia ich do tego przedsięwzię-  
cia, ażeby zaczekali do końca cię-  
ży, y dali tej Regencyą Królestwa,  
jeżeliby się szczęśliwie powiodło jej u-  
rodzić Syna.

Był pod tę porę mnieyszemi nie któ-  
remi w Państwie zaszczycony dostojen-  
stwo jeden z tych rzadkich ludzi, któ-  
rzy mocą rozumu pociągnięni, niezna-  
jąc

D 5

(d) ALB. KRANTZ. *ubi supra*.

(e) DLUGOSS. p. 719 DUBRAY. *Hist. Boiem.*  
p. 266.

(f) CALLIMACH. *de reb. a Vladisl. gest.*  
*Libr. I. in calce.* CROMER. *edit. Colon.*  
*Agrip. 1589. p. 633* PETR. *de REWÁ.*  
*rer. Hung. Cent. V. p. 34* BONFIN. *rer.*  
*Ungar. Decad. III. Lib. IV. p. 415. 416*

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

jąc prawie tego do siebie, albo przynajmniej z tego się nie wynosząc, skromni oraz y wielkie zamyśły przed się biorący, przewyższając drugich a częstokroć y siebie samych, pozyskują niaby nieznacznie poufałość pospółstwa, y przez uszanowanie, które w nim wzbudzają, kierują beśpieczniej jego umysłami, aniżeli gdyby mieli prawo do rozkazywania.

Ten człek (g) był Jan (h) Korwin przezwany napotym Hunniad. Urodzenie jego (i) nie było znaczne, ale wielka którą miał przezorność y rozum nie pozwalały o tym wspominać. Wyfoka, na którą zaślubił sobie, opinia zgładziła prawie u wszystkich pamięć jego urodzenia, on sam szczególnie nie mógł o nim zapomnieć. Poznając przez wewnętrzne umysłu przeniknie-

(g) CALLIMACH. *ub. supra.*

(h) Tak nazwany od wsi, gdzie się urodził. CROMER. p. 489 Ociec jego był Wołoszyn, a Matka Greczynka. Niektórzy rozumieją, iż był Synem pobocznym Cesarza Zygmunta. On wystawił fortecę Hunniad na granicy Siedmiogrodzkiej, y od niej wziął nazwisko.

(i) *Id. ibid.* DLUGOSS. p. 756 HERBURT de FULSTIN. p. 166 BONFIN. *rer. Un-*  
*gar. p. 423. 428. 440.*

niknienie wszystko to, co mógł przed-  
sięwziąć, zdawał się, jedynie urodzo-  
nym na to, ażeby był dulszą y filarem  
swoey Oyczyzny, uprzedzając albo  
też rozpędzając nawałności, które mia-  
ły swego czasu w niey powstać. Rzekł-  
bym, że go przyrodzenie samo do  
berła naznaczyło, do czego mu naję-  
dnym tylko zbywało szczęściu.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1439.

Uważając tedy, jakie niebezpie-  
czeństwa czekały Państwo przez ocią-  
ganie się w obraniu Króla, zganił u-  
czynione postanowienie na stronę El-  
żbiety Cesarzowy. Widział Serwią  
(a) w ręku Tureckich, a za tym y  
Królestwo na łup exponowane; nie tay-  
no mu też było, że sił Woytku Otto-  
mańskiemu coraz więcej przybywało,  
przeto gdyby Węgrzy dłużej byli bez  
Króla, któryby ich od natarczywości  
Turków załłonił, nie mogliby niczego  
więcej uczynić, jak tylko bronić przez  
czas niejaki wolności swojey, coby  
sprawić mogło okropnieyszą jey utra-  
tę, usiłując uniknąć tey klęski, albo  
przynajmniej mniej nieszczęśliwą  
przez śmuty zysk w otrzymaniu zno-  
śnieyszych kondycyi. Przywodził tu-  
dzież

WŁADISŁAW VI  
Roku  
1439.

dzierz sobie na pamięć nieuchronne prawie zamieszanie przez tak długi czas, pokiby zosłający jeszcze w pieluszkach Król nie przyzedeł do lat, nie sądził zaś, ażeby Cesarzowa mogła mu zjednać y utwierdzić serca poddanych.

Myślił tedy długo o tym, jakiegoby Pana mógł dać Węgrom, ile takiego potrzebującym, któryby przez swoje męstwo y potęgę mógł pòskromić hardość Amurata, y któryby oraz będąc biegłym w kierowaniu umysłów, tudzież więcej za dowcipem aniżeli za żywością idący, bardziey umiarkowany aniżeli skłonny do ambicyi, umiejący oczekiwać z cierpliwością okkazyi, y ustępować przeciwnościom bez rozpacz, przystępny y frogi wedle potrzeby, miał sposobność do rządzenia tym Narodem, który strasznieyszym dotąd był swoim Krolom, y sobie samemu, pod czas pokoju, aniżeli było nowe Państwo, które się wzniecało pod jego granicami, y groziło mu zgubą.

Korwin(b) upatrywał te wszystkie przynioty w Królu Polskim, który nie dawno wziął był rządy swego Państwa,

y zje-

(b) HENEL. ab HENNENF. *Annal. Siles.*  
p. 324.



y zjednał sobie sławę, którą bardziey WŁADY-  
 swoim cnotom był winien, aniżeli przy-  
 chylności jeszcze nie ugruntowaney SLAW VI  
 swoich poddanych. Widziano (c) w Roku  
 1439.  
 nim powagę skromną y przez przyłady  
 ludzkość pociągającą, niespracowa-  
 ną pilność wzadofyc czynieniu swoim  
 powinnościom, stałość umysłu bez  
 uporu y dzikości. Odwaga też y mę-  
 stwo tego Monarchy nie były wątpli-  
 we: Dał on jawne dowody na wojnie,  
 którą prowadził w Śląsku, gdzie lubo  
 przez słabość y nikczemność Panów  
 tey Prowincyi początki jego wojowa-  
 nia byłyby szczęśliwsze, y łacnieysze,  
 y tym wżyszkim nieprzestała wydawać  
 się w nim ta wielkość duszy, która jest  
 źródłem prawdziwey odwagi, yktò-  
 ra w jednostraynych zawsze zostając  
 granicach upadać odwadze nie do-  
 zwala.

Myśl Korwina była, wprowadzić  
 Kròła młodego, do ożenia się z Elżbie-  
 tą Cesarzową. Tym sposobem stałoby  
 Pę zadofyc chęciom, które miała ta  
 pani do panowania, y ubeśpieczyłoby  
 się szczęście chwiejące się Węgrow,  
 którzy polegając na rzeczy niepewney,  
 nie

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1439.

nie mogli żadnego sobie obiecywać pożytku, jeźliby nie nastąpiła, a jeźliby zaś stało się według ich oczekiwania, tedy wszystkiego im trzebaby się było obawiać.

Dosyć było Korwinowi o projekcie swoim namienie, dla wyperśwadowania go. Elżbieta (a) chętnie nań przyśtała, a nie wiedząc jaki płód nosiła, nie myślała długo nad tym, co miała uczynić. Szczegulnie starała się o to, ażeby uszczęśliwić dziecie, jeźliby męskiej płci było, które porodzić miała. Postanowiono tedy, iż jeźliby Syna porodziła, miała się mu dostać Austrya y Czechy, a zaś Węgierskie Państwo należeć miało, do dzieci, któreby z Władysławem spłodziła.

Nie zostawało więc, jak tylko nakłonić Władysława do przyjęcia tych kondycyi. Wyślano tedy do niego w poselstwie (b) Biskupa de Segna, Wielkorządcę Sklawonii y Dalmacyi, Macieja de Gereb, Wielkiego Marszałka Dworu, Emeryka de Marcellis, Jana

(a) *Id.* p. 416. DLUGOSS. p. 720.

(b) PETR. de REWA *rer. Hungar.* p. 34. HERBURT. de FULSTIN. p. 163. CROMER. p. 485. NEUGEBAVER *Hist. Pol.* p. 307 CALLIMACH. p. 634.

de Pereny, y Władysław de Palocz. WIADY-  
 Ci Ministrowie mieli w kompanii swo- SL'AW VI.  
 jej wielką liczbę Paniąt, y przedniey- Roku  
 szych Raycow z głównych miast Krò- 1439.  
 lestwa. Przyjęto ich z taką czcią, jak-  
 by Król, Senat, y cała Rzeczpospo-  
 lita mając już wiadomość o propozy-  
 cyach, które miały bydź od nich czy-  
 nione, postanowili one przyjąć.

Posłowie (c) mieli rozkaz przekła- 1440.  
 dać Polakom, iż ponieważ Węgry y Pol-  
 skę jednostayne łączyły interesa, nale-  
 żało, ażeby oby dwa Królestwa zostawały  
 pod jednemiż prawami; że Węgry nie  
 mając żadney ochrony od Turkow, w  
 jednych tylko Polakach mieli nadzie-  
 je, że ich Rzeczpospolitę zaślioni od  
 najazdow Tureckich; że Polacy po-  
 winni byli zjednoczyć się z Węgrami  
 z tym większym usiłowaniem, im wię-  
 kszą mieli potrzebę bydź od Turkow  
 zaślionionemi tym Państwem, z którym  
 chociażby nie byli zjednoczeni, mu-  
 sieliby jednak myśleć o obronie jego;  
 że unikneliby kosztów wojennych, wy-  
 bierając na to podatki jakby z własnych  
 dobr swoich z tegoż samego kraju, któ-  
 rego by bronić musieli; że rzecz była  
 nie-

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

niewątpliwą, iż gdyby te obydwie Na-  
rody były pod rządami jednegoż Mo-  
narchy, jednoścaynym tchnąc duchem,  
y wspólnie bez zayzdrości pracując w  
krotceby zapędziły Turkow za granice  
od nich przestąpione; że sama nawet  
Cesarzowa starajaca się o dobro Wę-  
grow, chwaliła to zjednoczenie się ich  
z Polską, które pragnęła bardziey je-  
szcze stwierdzić przez mariaż swoy z  
Władysławem; że na koniec ten Mo-  
narcha powinien był dać się tym łacniey  
nakłonić do przyjęcia tego, co mu Wę-  
grzy ofiarowali przez istny pochop mi-  
łości y żarliwości, im doskonaley po-  
znawali umysł jego, któremu żadna  
rzecz nie mogła bydź nad tę zgodną  
jednomyslność całego Narodu, który  
szacując jego Osobę, chciał go mieć so-  
bie za Pana.

Wszystkie te przyczyny były żywo  
wyrażone w mowie, którą Posłowie  
mieli do Króla y Senatu pod czas pu-  
bliczney audiencyi. Byli oni tak szcze-  
śliwi, że nakłonili na swoje zdanie wiel-  
ką liczbę Polakow, ale też wielu po-  
daney od nich rady nie przyjęło.



Pod też samą porę Posłowie (d) A- WŁADY-  
mułata przybyli, ofiarując pieniądze śław VI.  
Władysławowi na utrzymanie Kazi- Rokn  
mierza przy tronie Czeskim, pod tym 1440.  
jednak warunkiem, ażeby Polska nie  
wchodziła w żadną ligę z Węgrami,  
których Turcy bez wątpienia pod moc  
swoją podgarnąć zamyślali.

Acz podobno nie myślono o przyję-  
ciu propozycji Tureckich, z tym jednak  
wszystkim nie zaniedbano sprzeciwiać  
się propozycjom Węgierskim. Prze-  
kładano obłzernie nieszcześliwości  
Państwa (a) pochodzące z oddalenia  
się swojego Monarchy. Stawiono przed  
oczyma Tatarów gotowych do puśto-  
żenia Królestwa, skoroby widzieli Wła-  
dyśława mającego do czynienia z Tur-  
kami, y nawet to przydawano, że Wę-  
grzy odniosłszy wstręt od wielu Xiążąt  
w sąsiedztwie swoim będących, a oba-  
wiających się zwaśnić z Turkami, by-  
li

(d) DLUGOSS. p. 719 CROMER & NEU-  
GEBAYER. *ubi sup.* CALLIMACH. *ibid.*  
BONFIN. *rer. Ungar. Decad. III. Libr.*  
*IV. p. 416.*

(a) *Ibid.* STANISŁ. SARNICKI *Annal. Pol.*  
*Lib. VII. Cap. VI. p. 1168*

WŁADY- li przymuszeni szukać pomocy u Po-  
 SLAW VI lakow,

Roku  
 1440.

Władysław sam (b) zdawał się po-  
 pierać te zdania przez wstręt, który  
 miał do ożenienia się z Cezarzową, która  
 już była w podeszłych latach, Król  
 zaś Polski był na ten czas w samym  
 kwiecie młodości. Ten mariaż nie  
 był we wszystkim równy, ale tylko  
 przez samo urodzenie, które nie mo-  
 gło dostatecznie nadgrodzić uszczerb-  
 ku, który Władysław musiałby pono-  
 sić.

Trzymający stronę Węgrow wyba-  
 czali wprawdzie wstrętowi tego Monar-  
 chy, ale z tym wszystkim sądzili za  
 rzecz potrzebną Państwu, y całemu  
 Chrześcijaństwu, ażeby Władysław nie  
 wzbraniał się przyjmując Partii y tronu  
 sobie ofiarowanego; Jakoż nie dozna-  
 li wielkiej trudności w nakłonieniu go  
 na to przedsięwzięcie; Wkrótce albo-  
 wiem Władysław postanowił u siebie  
 tak, jak na Króla przynależało,

Już on był zezwolił na przyjęcie rzą-  
 dow Królestwa Węgierskiego, gdy tym  
 cza-

czasem (c) dowiedziano się, iż Elż- WIADY-  
bieta Syna porodziła. Ta jednak rzecz <sup>SLAW VI</sup>  
żadney nie uczyniła odmiiany w przed- Roku  
sięwziętym w Krakowie postanowie- 1440  
niu. Zaczym (d) trzech z liczby Po-  
słów Węgierskich udało się w drogę  
do swojey Oyczyzny dla oznaymienia  
o szczęśliwym powodzeniu negociacyi,  
dway zaś inni zostali się przy swym no-  
wym Królu, ażeby mu asystowali w  
drodze do Budy.

Cesarzowa znajdowała się na ten  
czas (e) w mieście Węgierskim Ko-  
morre, gdzie za radą Ulryka Hrabi de  
Cilley zamyślała pobudzić Krolestwo  
do przyznania tronu swemu Synowi.  
Bądź że Hrabia spodziewał się bydź  
uczestnikiem regencyi pod czas mło-  
dości tego Xiążęcia, bądź że żadne-  
go na siebie nie mając względu, sądził  
za rzecz nie przyzwoitą, ażeby Elżbie-  
ta wyzuwała go z tronu należącego  
mu prawem sukcesyi po Cesarzu Oycu  
swoim, namawiał Cesarzową do zer-  
wania zaszłych z Władysławem obo-  
wiązkw. E 2 Te

(c) *Id. ibid.* CALLIMACH. p. 636 HENEL.  
ab HENN. *Ann. Sil.* p. 323 STAN. SARN.  
p. 1168.

(d) CALLIMACH. *ibid.* DLUGOSS. p. 722.

(e) *Id. pag.* 723.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1440.

Te zamyśły nie prędzey się wyjawiały, jak pod ten czas gdy przed nią Posłowie staneli. Nie chcąc (f) bowiem ich słuchać, kazała natychmiast pobrać do więzienia y w kaydany okować: żeby zaś z tego postępku swego usprawiedliwiła się, z tym się oświadczyła, że sprawiedliwość, przystoyność, prawa Państwa, miłość jey ku swemu Synowi, y sama powinność nie pozwalała do skutku przywieść Konwencyi, która szczegulnie pochodziła z niepewności jey o tym szczęściu, które miała przynieść Krolestwu. Upominała tedy w swoim Manifestie wzyśtkich pocziwych obywatelów, aby z nią wespół utrzymywali prawa jey Syna, który poniekąd w Pałacu Przodków swoich, y przez same ich Portrety powinien już być bydź uznany za szczegulnego dziedzica sławy ich y Państwa.

Nie mogło się obeyść, ażeby w tym Narodzie, który dotąd sławnieyszy był przez swoją nieśtałość, aniżeli przez dzielność, nie znalazły się umyśłyłacne

(f) CALLIMACH *loc. cit.* CROMER p. 486 NEUGEB. p. 308. HERBURT. p. 164 PETR. de REVA *Cent. V. p. 35.* BONFIN. *Decad. III. Lib. IV. p. 417.*



cne do interessowania się za Władysławem: to bowiem imię dano było młodemu Xiążęciu. W krotkim tedy czasie (a) całe Państwo na dwie się rozdzieliło partye równie przeciwko sobie zawzięte.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

To zamieszanie (b) bardziey, aniżeli więzienie Posłów Węgierskich zatruwożyło Posłów, których Rzeczpospolita wysłała wkrótce za tamtymi dla przywitania Cesarzowey, y ułożenia artykułów maryażu jey z Władysławem. Jeden z tych Posłów był (c) Sendziwoy z Ostrogora Wojewoda Poznański, drugi Jan (d) Koniecpolski W. Kanclerz Koronny.

Niespodziewany (e) ich powrot utwierdził bardziey Króla w przedsięwziętych zamiśłach. Wzbudziła się albowiem na ten czas w nim przez punkt sławy y honoru chęć tego, do czego się z początku dał był nakłonić przez pochop żarliwości y politowania nad Węgrami. Gotował się on przy-

E 3 wieść

(a) PETR. de REWA *rer. Hung. p. 34.*

(b) CALLIMACH. *p. 637* CROMER *ubi supra* DLUG. *p. 723.*

(c) OKOLSKI *Orb. Pol. Tom. II. p. 252.*

(d) *Id. eod. Tom. p. 429.*

(e) DLUGOSS. *loc. cit.*

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1404

wieść to (f) Państwo do winnego sobie posłuszeństwa, gdy powziąwszy wiadomość o śmierci Xiążęcia Litewskiego, widział się bydź przymuszonym do odłożenia na dalszy czas skutku zamysłów swoich,

Zygmunt Starodubski cieszyłby się był spokojnym całe panowaniem w kraju do rządów sobie od Jagiełły powierzonym, gdyby mniej miał wad w sobie, albo gdyby je umiał przynajmniej ukryć pozorem ludzkości y dobroci. Podłani jego przykładem wszystkich innych, przypisałiby mu cnoty, których nie miał, gdyby im był ukrocił biedy, którą mógł uczynić; ale on nie starał się bynajmniej ani o zjednanie dobrej u nich o sobie opinii przez uczciwość swoich obyczajów, ani też o pozyskanie ich przychylności ku sobie przez łaskawe z nimi postępowanie. Łakomy (g) oraz y okrutny czuwał na dobra y życia swoich poddanych, którzy się byli własnym staraniem y przemyślem nieco zbogacili. Innym zaś wszystkim poczytał za występki, którzy tych jego gwałtowności nie chwa-

(f) CALLIMACH. p. 637.

(g) KOJAŁOWICZ *Hist. Litvan. Part. II. Lib. IV. p. 173* DŁUG. p. 727.

chwalili, albo też wazyli się odwoły-  
 wać do dawney wolności. Przeto że  
 się obawiał Polakow, był im wierny,  
 ale pogardzał Litwinami, y wyniszczał  
 ich przez niesprawiedliwe okrucieństwa.  
 Przykry na spoyrzenie, melancholik,  
 dumny y niedowierzający nie rozumie-  
 jąc nigdzie znaleźć przyjaciół użyte-  
 cznych, wszystkich sobie poczynił nie-  
 przyjaciółami wielce niebezpiecznemi.  
 Do tego nawet był przyszedł, że za-  
 służył sobie na nienawiść u samych  
 Dworzań swoich, którzy się byli chi-  
 merom jego poświęcili.

WŁADY-  
 ŚLAW VI  
 Roku  
 1440.

Na jedno dosyć (*h*) letkie podeyrze-  
 nie Konspiracyi przeciwko swojej oso-  
 bie, kazał stracić Jana (*i*) Montwida  
 Wojewodę Trockiego, y Galsztolda z  
 Rumboldu Wielkiego Xięstwa Marzał-  
 ka, o co wielkie nastąpiło szemranie,  
 którego on, przyzwyczajony tłumić  
 we krwi naysprawiedliwsze żale, nie  
 mógł przepuścić jako głosu do buntu  
 zmierzającego. Postanowił tedy ska-  
 rać tych, którzy do tego szemrania  
 byli początkiem; na ten koniec naka-  
 zał Seym, na który wezwani mieli się

E. 4 stać

(*h*) CROMER p. 468 DLUG. p. 645 NEU-  
 GEB. p. 295.

(*i*) OKOLSKI Tom. II. p. 88. 89.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

stać ofiarą jego zapalczywości. Jeden (a) z Xiążąt jegoż Domu Jan Xiążę Czartoryski dowiedziawizy się o tym fatalnym projekcie, chciał go uprzeczyć, jakoż umowił zaboycow, którzy zabili Starodubskiego w własnymże jego pałacu,

Ucieszeni, iż nie mieli bydź więcej igrzyskiem nieubłaganey frogości tego Xiążęcia niektórzy z Litewskich Panów (b), naklaniali się do Xiążęcia Michała Syna jego, chcąc go po nim mieć Następcą, ile że jego przymioty pełne ludzkości, obiecywały im spokojne życie.

Ta chęć miała jeszcze coś z nieuwagi y pomieszania pochodzącego z rebellii. Powinni albowiem oni byli pamiętać na swe z Polską obowiązki, y że nie mogli już więcej dysponować sobą samemi, jako należący do Władysława, który pragnąc ich mieć pod władzą swoją, wysłał (c) czym prędzej

(a) KOJAŁOW. p. 174. DLUG. p. 724. CROMER. p. 486. HERBURT. p. 164. NEUGEBAV. p. 308.

(b) DLUGOSS. p. 725. CROMER. *ubi sup.* KOJAŁ. *lib. V.* p. 179. CALLIMACH. *lib. I.* p. 637.

(c) KOJAŁ. p. 281. DLUG. p. 726. 729.



dzey Kazimierza Brata swego dla obięcia rządów nad nimi.

Moc, którą dał temu Xiążęciu nie była tak sama, którą mieli dawnieyszy Xiążęta jedynowładnie w tym Państwie, acz prawem hołdowniczym podlegli Polscze. Kazimierza władza w pewnych była zawarta granicach, ale potrafił on wkrótce ją rozszerzyć. Projekt jego utrzymywali samiz Litewscy Panowie, którzy nie chcieli więcey dependować od Polaków.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440.

Postanowiwszy (d) udzielnego mieć Pana, obrocili oczy na swego nowego Rządcę. Z wielorakich przyczyn zdało się im przełożyć go nad Xiążęcia Michała, y nad innych z Domu Xiążęcego, którzy mogli pretendować panowania nad nimi. Obawiali się wprawdzie, ażeby Kazimierz nie zaczął rządów swoich od zemśzczenia się nad nimi śmierci Starodubskiego, do czego przystoyność, honor y powinność go obowiązywały; przytym też cały Narod był winnym, przynaymniey przez swe życzenie, zaboystwa tego Xiążęcia; ale wiedzieli oni dobrze, że spra-

E 5 wie-

(d) *Id. p. 752. CROMER p. 499. KOJAŁOW. p. 180.*

Władysław VI  
Roku  
1440.

wiedliwość zwykła ustępować ambycyi, a za tym nie wątpili, ażeby ofiarując Państwo swoje Kazimierzowi, nie mieli otrzymać pardonu za swoy występki.

Oprocz te go przychodziło im na myśl, że zamiast Rządcy nie dobrze ugruntowanego, zawsze od kogoś dependującego y który bez wątpienia nakładał nagle spadającego strumienia niszczył by ich, przynależało bardziey mieć iedynowładnego Pana, któryby poczytając ich za własne swoje dziedzictwo, większą miałby o nich pieczołowitość. Lubo zaś w takowey okoliczności obrania sobie za Xiążęcia, jakibykolwiek on był, musieliby koniecznie urazić Władysława; z tym jednak wszystkim spodziewali się oni, że Władysławowi nie takby się bardzo narazili obierając Brata jego, którego on kochał, y któremu nie mógł lepiej nagrodzić utraty Tronu Czeskiego, jak oddając mu Xięstwo Litewskie pod temiż kondycjami, pod któremi Witold y Starodubski dzierżeli.

Obowiązany utrzymywać Xięstwo Litewskie pod prawami Polskimi Kazimierz, powinien był sprzeciwiać się dumney niesforności obywatelow tegoż Xię-

Xięstwa. Ale miasto tego sam on je- WŁADY-  
 szcze pracował około swego wyniesie- ŚLAW VI  
 nia przez swoje intrygi (a), które u Roku  
 famych szczególnie skutku nie znala- 1440.  
 zły Polaków, (b) którzy mieli rozkaz  
 iść z nim do Litwy. Zaden z nich nie  
 dał się przekupić podarunkami, ani  
 też jego groźbą uwieść, owszem wszy-  
 scy protestowali się przeciwko tey elek-  
 cyi, która dążyła do wyzucia ich z  
 naykosztownieyszego prawa, y do wy-  
 darcia części nayznacznieyszey Króle-  
 stwa.

Władysław pochwalił ich żarliwość,  
 ale nie mógł im dopomódź. Zanurzo-  
 ny (c) cały w wybieraniu się do Wę-  
 gier, odłożył do sposobnieyszey pory  
 zemstę, którey była godna zdrada Ka-  
 zimierza, y rebellia Narodu, który  
 śmiał nie uznawać własnego swego  
 Monarchy. Należało jednak, ażeby  
 nie odwłoczył był Władysław tych za-  
 myśłów swoich; raczey mógł był na  
 inny czas odłożyć, a podobno powi-  
 nien był nawet zaniedbać cale o pod-  
 biciu Królestwa trudnego do zawojo-  
 wania

- (a) *Id.* p. 182 DLUGOSS. p. 752. CROMER.  
 p. 490. HERB. p. 166 NEUGEBO. p. 310.  
 (b) CALLAMACH. p. 638. DLUG. p. 722.  
 (c) *Id.* p. 723. CALLIMACH p. 637.

WŁADY-  
ŚLAW VI

Roku  
1440

wania, a trudniejszego jeszcze do utrzymania.

To było zdanie po większej części Senatu, a nawet y tych ślomych z tegoż poważnego zgromadzenia, którzy z początku byli radzili przyjąć propozycye Węgierkie. Sądziłi oni, (d) iżby to było za szczęście dla narodu, gdyby Cesarzowa nie dotrzymała swoich obowiązkow, y mówili, że Władysław zupełnie uczynił zadosyć żądanom Węgrów, zezwalając na przyjęcie rządow tego Królestwa, ale do nich ślomych należało starać się o utorowanie jemu drogi do tronu; że ten Król ani jego Państwa nie powinny być czynić przyobiecanych wyślug; że nie szło już więcej o to, ażeby bronić Węgry od najazdów Tureckich, coby było z pożytkiem y sławą dla Polakow, lecz szło o to, że trzebaby było udać się w wojnę domową, któraby ani pożytku, ani sławy nie przyniosła; że Polowie wysłani do Krakowa nie mogli być exkuzowani, iż nie zabiegli wcześniej temu wszystkiemu, cokolwiek by mogło być na przeszkodzie do ziednoczenia obojga Państw, y że powinni

na

(d) *Id. ibid.*



na siebie samych się uskarżać, jeżeliby Władysław VI  
Rzeczpospolita nie wykonała obietnic Roku  
swoich, które oni sztuką wymogli. 1440.

Aczkolwiek pozorne były te racye, niektórzy jednak z Polaków zblić je przedsięwzięli, przekładając iż albo nie trzeba było (e) zezwalać na proźby Węgrow, albo też im zupełnie zadość uczynić; że jeżeli zezwolono na złączenie się z niemi, nie tak to uczyniono dla szczerulnego ich pożytku, jako raczey dla odparcia nieprzyjaciela, który równie obojgu Królestwom był szkodliwy; że (f) Węgrow między sobą rozróżnionych ścienieby można było pokonać, a zatym należało bardziey się zachęcić do dania im ratunku.

„ Same ich niesnaski, mowili oni, są nową pobudką do wykonania uczynioney od nas obietnicy; czegoż nam bowiem więcey nie dostaje, żeby nie byli opuszczeni w swoich niebezpiecznych rozróżnieniach, jak tylko poznać potrzebę nakłonienia ich do swoich powinności? Nie przez krzywoprzysięstwo, przydawali, należy nam karać ich zdradę, ponieważ jeżeli oni złamali swe obowiązki, my tym

(e) *Id. ibid.*

(f) *Id. pag. 638.*

WŁADYŚŁAW VI., tym większą chwałę odnieśliemy, je-  
 Roku 1440. „ żeli w naszych wierni im będziemy.

„ Ale są, mówili, między niemi, któ-  
 „ rzy kochający zawsze dobro Oyczy-  
 „ zny swojej w terazniejszy cza-  
 „ naszej osobliwie wzywają protekcyi.  
 „ Widząc ich teraz nieszczęśliwych  
 „ przez wewnętrzne rozterki, aniżeli  
 „ być mogli, kiedy naród, cały szu-  
 „ kał pomocy od nas, czy możemyż  
 „ im odmówić obiecanych posiłkow?  
 „ albo raczy czy nie powinniśmy by  
 „ byli sami je ofiarować, chociażby nie  
 „ mając tych od nas obowiązkow, nie  
 „ mieliby żadnego prawa Węgrowie  
 „ dopomnienia się naszej obietnicy? "

Naostatek (a) wnosili, że dana po-  
 moc Węgrom byłaby wczesnym do-  
 brem dla Rzeczypospolitey; że partya  
 przeciwna nie mogłaby się odważyć na  
 oparcie się jey usiłowaniom, gdyby te  
 takie były, jakie być powinny były;  
 że Elżbieta byłaby najpierwszą do pod-  
 dania się, skoroby obaczyła wszystkie  
 siły y potęgę naszego Państwa przeciw-  
 ko sobie obroconą, a zmocnioną przez  
 samychże Węgrow; nakoniec wszyst-  
 ko zważywszy, odmawiając temu Kró-  
 lestwu

(a) *Id. ibid.*

leśtwu Króla, o którego prosiło, nastąpiłoby ze dwoygajedno, że albowy Węgry samych siebie wyniszczyli przez swoją niezgodę, albowy się uciekli do innego Monarchy, któryby mógł być tak mocny, żeby go Polka obawiać się kiedykolwiek musiała, albo też z przeciwney strony tak słaby, że jesliby się wdał lekkomyślnie w wojnę z Turkami, trzebaby mu było większe dawać posiłki od tych, które w czasie terazniejszy wyścizłyby do dania odporu nieprzyjaciółom.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1440.

Ci, co tak sądzili z pomiędzy Polaków, byli (b) politycy, którzy wyrozumieili skłonność Władysława, doświadczenie ich przydało wielkiej wagi tym racyom. Król sam udawał, iż nie mógł się sprzeciwić mocy ich dowodów; więc tedy nie trzeba było do pociągnięcia innych wielu. Jakoż w tymże prawie momencie ci sami, którzy przeciwni byli wyjazdowi Królewskiemu do Węgier, zdjęci niejakaś niby manią, nalegali na Króla, ażeby nie odwłocznie wyjeżdżał.

Wszelka już była do drogi gotowość, szło tylko o to iedno, ażeby rządy Państwa

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440

stwa były obwarowane. Naznaczył tedy Władysław Regentów, (c) którzyby Królewską powinność sprawowali w niebytności jego, sam zaś wyjechał z Wojskiem, jakie Polska mogła kiedykolwiek mieć, naylicznieyszym. Uważano (d) w nim osobliwie okazałość kosztownych ekwipażów. Wielu albowiem z Polaków garnęło się do obozu pod komendę, którzy miarkując z ich sprzętów y asystencyi, mogli być poczytani za Generałów mających komendę.

Skoro (e) Władysław stanął w Kęsmarku w Hrabstwie Spiżkim, przy-  
był

(c) *Id. p. 638.* Byli ci Jan Czyżowski Kasztelan Krakowski, Woyciech Malicki Wwda Łenczycki, o których wyżej wspomniało się. Kallimach wzmianki nie czyni o drugim, lecz na mieyscu jego kładzie Piotra Buińskiego, nie wyrażając w jakim był on urzędzie. *Id. eod. Tom. p. 159* Trzeci z tych Regentów był Teodor Buczański, herbu Abdank Gubernator na ow czas Podola y fortecy Kamienca. *Id. Tom. I. p. 9.* CROMER *p. 386* DLUGOSS. *p. 729* NEUGEBAV. *p. 308* HERB. de FULSTIN. *p. 164.*

(d) DLUG. *p. 730* CALLIMACH. *p. 638*

(e) *Id. p. 639* DLUGOSS. *p. 731.* BONFIN. *rer. Ungar. Decad. III. L. IV. p. 417*



był do niego Biskup Agryński z niektórymi pocztami woyska Węgierskiego: te mu przydały się w drodze do wzięcia Miasta Eperyes, w którym mocny osadził garnizon. Ufając zaś temu Pralatowi, wysłał go (a) z częścią woyska na opanowanie Budy, dokąd sam wkrótce przybyć spodziewał się z resztą woyska pod swoją kommandą zostającego. Pomnażały się codziennie siły jego przez znaczną liczbę Węgrow do obozu jego przybywających. Buda bez trudności się poddała, y lubo Hrabia Cilley usiłował jey dobyć, zamyślił jednak jego były daremne.

WŁADY-  
sław VI.  
Roku  
1440:

Jedyny (b) sposob zostawał Elżbiecie udać się z Synem swoim do Alby, gdzie Dyonizy de Szech Kardynał y Arcybiskup Strygoński nie zbraniał się jego ukoronować. Ztamtań udała się natychmiast (c) Elżbieta do Jawarina, rozumiejąc że nakłoni większą część Miast

(a) Długosz p. 733. SARNICKI *Annal. Pol.* p. II68

(b) Długosz *loc cit.* CALLIMACH p. 630 CROMER p. 487 DUBRAV. *Hist. Boiem Lib. XXVIII.* p. 266 BONFIN *rer. Ungar. Decad. III. Lib. IV.* p. 417.

(c) Długosz p. 736

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440

Miało do siebie, ofiarując im za Króla dziecko, które ledwie miało trzy miesiące.

Lecz ani jey sztuki, reprezentacye yły, ani płacz młodego Xiążęcia, który zdawał się przeczuwać swoje niebezpieczeństwo, nie zmieszały Władysława y przednieyszych Panow Węgierskich, którzy na niego (d) oczekiwali w Budzie, y powziąwszy wiadomość o zbliżeniu się jego, wyszli przeciwko niemu o siedm lub ośm mil z Wojewodą Królestwa (e) Wawrzyńcem Hederwarą.

Duszą tey partyi był Jan Korwin, który nie mając jeszcze na ten czas inszego ktedytu, jak tylko z cnot swoich y dowcipu, wzywał do siebie z nayodlegleyszych Prowincyił tych wszystkich, którzy kochali dobro narodu.

Jak tylko Król Polski wjechał do Budy, tak zaraz Arcy-Biskup (f) Kołocki z ośmią Biskupami (g) wielą Panow

(d) CALLIMACH *ubi supra* Długosz p. 734

(e) PETR. de REWA *rer. Ungar. in Catalog. Palat. regn. HUNGAR p. 155 BONFIN l. c.*

(f) CALLIM. *ibid.* Długosz p. 735

(g) Byli to Biskupi Wespryński, Pięcio-Kościelny, Weysemburski czyli Albański,

now y Posłow od wielu miast tamże **Władysław VI**  
 przybył, dla oświadczenia mu jako swo- **Roku**  
 jemu Monarsze winnego posłuszeństwa. **1440**

Ten przykład, albo lepiej mówiąc, bojaźń y interes przyprowadził wkrótce za niemi naywiększych Cesarzowy Partyzantow, tych nawet, którzy nie tylkoradzili, ale też przyspieszyli koronacyą jey Syna. Z tey liczby (*h*) był Wielkorządca Sklawonii Władysław Gara, lecz nayznacznieyszy był Arcybiskup Strygoński, który rownie mało dbając tak o ukontentowanie z usprawiedliwienia się swego, jako y o wstydy, że musiał się usprawiedliwiać, podlegał czasowi. Tenże (*i*) skoro się ukazał przed Władysławem, którego zdradzić zamysłał, był tak podły, że go śmiał chwalić z krzywdą Elżbiety, do której jeszcze był przywiązany. Nie

F 2 mo-

ski, Agramski, Neytrachtiski, Syrmiski, Wacieński y Waradyński.

(*h*) On był Elżbiecie poddał miasto Wiso-grad y skarbiec, w którym się znaydowała korona. Drugi był Mikołay Fryczacki de Ulag, który był poddał Cesarzowej miasto Albę, będąc iey gubernatorem, Długosz p. 740. 733. 737. CALLIMACH p. 640. 646 BONFIN p. 422. 424.

(*i*) CALLIMACH p. 642.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440

mogąc uniknąć od poprzyśiężenia winnych temu Panu obowiązków, szedł za przykładem innych, y (a) pomagając wedle zwyczaju kraju własnymi rękami do podniesienia go na ramiona nayprzednieyszych Panow Węgierskich, od których miał bydź ukazany pospolstwu, ogłosił go Królem Węgierskim, upominając wszystkich poddanych Królestwa, ażeby się nigdy nie wyłamywali od posłuszeństwa jemu poprzyśiężonego.

Po zakończoney tey ceremonii jechał on z Dworem do Wisegradu, z tamtąd do Alby Krolewskiej, gdzie ukoronował (b) Władysława: co z oświadczeniem tak wielkiej radości uczynił, że mógłby był omamić tych nawet, którzy naydoskonaley znali przywiązanie jego do Elżbiety, gdyby tego nie uważano, że chcąc się nad to pokazać rzetelnym, odkrywał niejakoś swoją obłudę.

Dys-

(a) CROMER p. 488. NEVGEE. p. 309.  
DŁUGOSZ p. 739.

(b) Id. p. 742. CALLIM. p. 647 PETR. de REWA rer. Hungar. Centur. V. p. 35.  
BONFIN. rer. Ungar. Decad. III. L. IV  
p. 424. DUBRAV. Hist. Boiem. L. XXVIII  
pag. 266.



Dyffymulacya jego poty szczegulnie Władysław VI  
 trwała, poki widział, że Elżbieta nie sław VI  
 mogła wydolać siłom Władysława. Ta Roku  
 Pani nie traciła nadziei o powroceniu 1440  
 się do niey tak tych, którzy się odpar-  
 tyi jey odłączyli, jako też y owych,  
 którzy po śmierci jey męża zupełnie  
 byli przygnęli do Polski. Udała się  
 ona (c) była do Wiednia, gdzie Syna  
 fwojego oddała w ręce Cesarza, pro-  
 sząc go, aby temu dziecięciu był Oy-  
 cem y Opiekunem. Fryderyk (d) był  
 bliskim krewnym, jako pochodzący od  
 rodzonego Brata młodego Xiążęcia, a  
 przeto powinien był przez związek  
 krwi mieć staranie o jego interesach.  
 Jakoż dodał on woyska Elżbiecie, któ-  
 ra z nim powrociwszy do Węgier tak  
 się żywo zakrzatnęła, że w krotce część  
 Kręlestwa podbiła.

Na ten czas (e) Arcy-Biskup y Wiel-  
 korzadza Sklawonii podnieśli powtore  
 chorągiew rebellii, jakby szczęśliwy  
 sukces Kabaty, do której się wracali,  
 mógł ich uwolnić od przysięgi, albo  
 F 3 jak-

(c) CALLIMACH p. 648. Długosz p. 743.  
 BONFIN, p. 418.

(d) Długosz ubi supra.

(e) Id. p. 755. CROMER p. 489. CALLIM.  
 q. 654. HERB. de FULSTIN p. 165.

Władysław VI,  
Roku  
1440

jakby sprawiedliwość jedney strony zawisła od pomyślnego szczęścia.

Austryacy (f) mieli Wodza swego Jana Iskry urodzeniem Czecha, człeka który z wielką ambicyą miał złączony dowcip potrzebny do uczynienia jej szczęśliwą. Pełen rozeznania y żywności skoro tylko uważył, co miał brać przed się, y jakich używać środków, co on w jednym prawie oka mynieniu zawsze przeyrzał, natychmiast idąc za powodem odwagi swojej tufzył raczey zbytecznie, aniżeli wątpił o skutku zamysłów swoich. Nie spracowany na wojnie, pokazywał w sobie razem odwagę żołnierza, y przezorność sprawnego Wodza

Z temi przymiotami złączoną mając zuchwałość, która w nim za cnotę poczytana była, nie mógł na sobie przewieść, ażeby po wszystkich zwycięstwach swego mieyscach zapomniane było imie nawet samo Xiążęcia tego, którego mu kazano z tronu zepchnąć. Szedł zaś on pustosząc wszystko mieczem y ogniem, y przeto łącno mu było uczynić nie mało krzywoprzysiężców.

(f) *Id. ibid.* Długosz p. 754 CROMER *loc. cit.* DUBRAV. p. 267. BONFIN. p. 426.

cow. Każdy bowiem obywatel starał się okupić życie swoje przez zdradę, którą po nim wyciągano. Bojaźń tedy daleko się rozciągnęła, a nikczemność, która pomnażała trwogę, miała być za roztropność; zaczęli w wielu Prowincyach nie chcieć innego mieć Króla, tylko tego, którego gwałtem kazano uznawać.

WŁADY-  
SŁAW VI.  
Roku  
1439.

Sklawonia nie odstępowała od strony Władysława, lubo ją Gara (a) chciał nakłonić do Cesarzowy, do której on wprawdzie z początku pociągnął wielkimi obietnicami niektórych z Szlachty, którzy żyjąc w uboŹstwie y proŹnowaniu, nie znali inŹszej Ojczyzny nad własne domy, ani podobno innego honoru, jako że byli wolnemi. Trudna rzecz była dobrych z nich uczynić żołnierzy; Źpodziewał się on jednak, że zuchwałość y dzikość przyrodzona, oraz chęć do łupieŹstwa zaŹtałaby w nich miejsce odwagi. Kazał im tedy do oręŹa się mieć, y Źarliwość swojǻ ku ElŹbiecie oŹwiadczyć, przymuszajǻ do poŹłuszeńŹstwa jej Źasiadów swoich, którzyby nie chcieli iść za ich przykładem. Naypierwsze ich wale-

F 4 czne

(a) CALLIMACH *loc. cit.* NEUGE. p. 310.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440

czne dzieła były rabunki, palenia, morderstwa y zaboystwa. Pomnażała się tak dzielnych Rycerzow liczba przez tych wszystkich, którzy przekładali dobra y życie swoje nad obranego od nichże samych Króla, a nie pokazującego się do dania im pomocy. Tym sposobem zabijając okolicznie jednych, drugich straszając y każąc czynić gwałt obywatelom przez obywatelow, Gara zebrał liczne woysko, y poszedł z nim prosto do Budy, chcąc ja obledz.

Zbliżenie się tego woyska, oraz y Iskry, który się z nim jak nayrychley złączyć usiłował, przymusiło Władysława, że zgromadził do siebie, cokolwiek się zostawało Panow Węgierskich jemu przychylnych. Przełożywszy im okropne Królestwa rozerwanie, pytał się, jeśliby się na tym kończyło wszystko, czego się on powinien był spodziewać po ich usilnym w obraniu go za Króla pracowaniu: „ Jam (prawi) (b) przyszedł do was, ażebym „ wojował przeciwko nieprzyjaciołom, „ którzy wasze granice opanowali, a „ wy mnie daleko niebezpieczniej  
szych

(b) CALLIMACH p. 644. DŁUGOSZ p. 737  
CROMER p. 487. NEVGEB. *Hist. Pol.* p. 309



„ szych wystawiacie na łonie waszego Władę-  
 „ Państwa. Czyliż trzeba, ażebym ja sław VI  
 „ dokończył was niścić dla pano- Roku  
 „ wania nad wami, y żebym przypi- 1449  
 „ sywał potędze mojej to, com z tru-  
 „ dnością uczynił na żądanie wszyt-  
 „ kich obywatelów waszych? Stało  
 „ się to, nie żebym nie miał przyczy-  
 „ ny mniey ufać tey jednostayney zgo-  
 „ dzie, z którą się oni pod moją wła-  
 „ dzę poddawali: znam bowiem ludzi  
 „ zgadzających się nie na inny koniec,  
 „ jak tylko aby się między sobą rozro-  
 „ żnili; lecz czy mogłem y czy po-  
 „ winieniem był spodziewać się pow-  
 „ szechnego prawie odpadnienia po-  
 „ tym ludu, który przez swoje woła-  
 „ nia y jęczenia przymusił mnie do  
 „ zlitowania się nad swoim utrapie-  
 „ niem, y na ten czas, gdy jedna z  
 „ moich Prowincyi gotowała się od-  
 „ paść, wyprowadza mię z mego Pań-  
 „ stwa, obowięzuje y przynagla, aże-  
 „ bym mu poświęcił dobro y spokoj-  
 „ ność moich poddanych, a podobno  
 „ wespół honor y życie nawet moje.  
 „ Nie zostaje mnie tedy, jak tylko zo-  
 „ stawić was w niebezpieczeństwach,  
 „ które was zkaładnąd czekają, y w  
 „ nieszczęśliwościach, któreście na  
 „ 55 się

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1440

„ siebie samych sprowadzili. A cho-  
 „ ciałbym mógł was ochronić od wła-  
 „ sney wafzey przeciwko samym sobie  
 „ zawziętości, czyliż z tym wszystkim  
 „ mogłbym was zarowno wybawić z  
 „ mocyniewiernych? Poydę (a) więc  
 „ wojować przeciwko tym Barbarzyń-  
 „ com z ludem wyniszczonym domo-  
 „ wą woyną, z ludem zboczonym  
 „ krwią swóich krewnych, Braci y o-  
 „ bywatelow, którzy nayusilniey dbali  
 „ o chwałę y szczęśliwość narodu. Na  
 „ ostatek (kończył) nie rozumieycie,  
 „ ażebym się ja lękał tego Amurata,  
 „ który się wam tak straszny zdaje:  
 „ jeżeli tedy ta wasza myśl była, zje-  
 „ dnoczyć się, uznaycie Króla wasze-  
 „ go, idźcie za mną, a chociaż cale  
 „ osłabieni jesteście, ja sprawię to, że  
 „ zwycięzcami będziecie waszego nie-  
 „ przyjaciela. Lecz (b) jeśli ociągać się  
 „ będziecie z pośpiechem do wa-  
 „ szych powinności, nie dziwuycie  
 „ się, że ja do wiernieyszych powro-  
 „ cę poddanych: ”

Ta mowa, która poruszyłaby bez  
 wątpienia samychze rebellizantow,  
 gdy-

(a) CALLIMACH p. 635.

(b) SARNICKI *Annal. Pol.* p. 1169.

gdyby jey słuchali, uczyniła żywe im-  
 pressyę w umysłach tych wszystkich, <sup>WŁADY-</sup>  
 do których była obrocona. Każdy z <sup>ŚLAW VI</sup>  
 nich łącno pomiarkował, że Włady- <sup>Roku</sup>  
 sław mógł ich szczegulnie ratować y <sup>1440</sup>  
 obronić; do czego tym sposobnieyszym  
 bydź się im zdawał, im jaśniej wyda-  
 jącą się w mowie jego widzieli tę szla-  
 chetną śmiałość, która Rycerzow po-  
 kazuje, złączoną z głębokim rozso-  
 dkiem, który wielkich ludzi jest własnym  
 przymiotem. Zaklinali go (c) tedy z  
 płaczem, ażeby ich nie opuszczał,  
 tym czasem wyperfwadowani będąc,  
 iż szczęście nie powinno było służyć  
 wierniey partyzantom Elżbiety, jak  
 oni służyli swojey Ojczyźnie, postan-  
 owili złożyć z nimi bitwę. To było zda-  
 nie Korwina, który nie uważając z ja-  
 kiemi siłami miał na nich uderzyć,  
 szedł za powodem rozpacz, która  
 przynagła go do spotkania się z nimi.  
 Na szczęście nowy poczet woyska  
 Polskiego przybył pod ten sam czas do  
 Budy. Biskup (d) albowiem Krakow-  
 ski dowiedziawszy się o tym, co się  
 działo między Węgrami, zgromadził  
 był

(c) CALLIMACH *ubi supra.*

(d) Długosz p. 750.

Władysław VI  
Roku  
1440.

był do Korczyna niektórych Panow y Szlachte, y to u nich wymógł, że zezwolili na posłanie Królowi kilku Regimentow (e) woyska regularnego, y dali pozwolenie każdemu Slachcicowi, któryby z tym woyskiem chciał iść do Węgier, ażeby się mógł z nim łączyć dla wzmocnienia tegoż woyska.

Ten sukurs był wielce pożyteczny, ponieważ Władysław (f) zaraz po Koronacyi swojej był rozpuścił część woyska swojego. Bądź że przez rozumną, ale niebezpieczną Politykę chciał pokazać poddanym swoim, że ufał ich wierności: bądź że przez wspaniałość umysłu, y delikatną uczciwość, nie myślał ich przymuszać do posłuszeństwa, gdyby mu obiecaney wiary nie dochowali. Przeto nie zatrzymał przy sobie tylko tyle woyska, ile wyciągała dostojność y bezpieczeństwo jego osoby; lecz widząc się być nagabany od rebellizantow, zaczynał poznawać potrzebę zmocnienia sił swoich dla pokrośmienia tych buntownikow.

1441

Przyjął tedy z ochotą posiłki, które mu

(e) Ten poczet miał w sobie 5000. ludzi, nie licząc Szlachty. CALLIMACH p. 653

(f) Id. p. 654. Długosz p. 754.



mu Biskup przyśyłał; a chcąc oraz dzie-  
 lic wespół wszelkie niebezpieczeństwa  
 z samemi obywatelami, których nie  
 nie mogło oderwać od jego interesów,  
 y których on żarliwość ku sobie świe-  
 żo zagrzał, kazał im iść za sobą, y  
 poszedł (a) prosto przeciwko swoim  
 nieprzyjaciołom.

WŁADY-  
 ŚŁAW VI.  
 Roku  
 1441.

Szczęśliwym jego (b) powodzeniom  
 nie dawał częstokroć przeważać Jan  
 Ilkra, który też wzajemnie widział nie  
 raz zniszczone nadzieje swoje przez  
 dzielność Władysława. Zobopolna bo-  
 jaźń będąc im na przeszkodzie do sto-  
 czenia walnych bitew, częścią się  
 oni bawili nad obleżeniem, od któ-  
 rego odstępować musieli, częścią  
 też dobywali miast, które sobie odda-  
 wać musieli, y które kolejno od jedne-  
 go do drugiego się dostając; wiele ich  
 kosztowały, a na mało się przydały.  
 Blisko dwóch lat w obydwóch stronach  
 ustawiczna trwała odmiana szczęścia  
 y nieszczęścia, w której po niepodzie-  
 wanych pomyślnościach, które się  
 zdawały wszystko obiecywać, następowa-

(a) *Id.* 759. CALLIMACH *lib.* II. p. 656.

(b) *Id.* 657. & *sequ.* Długosz p. 761. 762  
 764. CROMER p. 491. 492. DUBR. p. 267.

Władysław VI.  
Roku  
1441.

wały niepomysłności, o których by można powiedzieć, iż żadney nie zosławiały nadziei.

W tej uprzykrzonej alternacie wycięczano siły bez żadnego wzmocnienia się; przez opóźnienie zaś pożądaných skutków bardziey się umyśli jątrzyły, Zawziętość stron odmieniała się w nienawiści osobiste. Każdy łączył własny swoy interes z przyczyną, którą był wzbudzony do wzięcia broni, y szukał tego, ażeby się wławił przez wszystkie rodzaje zjadłości, którą w zniecały pałły nie uszkromione, y granic nie mające,

1442

Kościół (c) na ten czas wstraszny znajdował się zamieszaniu: dway Papieże walczyli z sobą, któremu by z nich należało prawo nim rządzenia. Jeden z nich był Eugeniusz IV. nie dawno złożony od Koncilium Bazyleyckiego, drugi zaś Amedeusz Xiążę Sabaudzkie od tegoż Koncilium obrany pod imieniem Felixa V. Starając się, ażeby uznano ich po całym Chrześcijaństwie

(c) CROMER *ibid.* Długosz p. 768. CALLIM<sup>o</sup> p. 662. BONFIN. p. 438. ALBERT<sup>o</sup> KRANTZ *Saxon. lib. XI. Cap. 20. p. 297. Et cap. 30. p. 304.*

aństwie, oby dwo rozesłali swe Posły WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1412  
do wszystkich Krolestw, między którymi przybyli też y do Węgier, z strony Eugeniusza Kardynał Julian Cezarini Biskup Sabiński; z strony zaś Felixa Kardynał Alexander Biskup Trydenty z Domu Xiążąt Mazowieckich bliski krewny Władysława.

Rzecz Niemiecka (d) nie wiedząc czyje się strony trzymać, czekała w niejakięs obojętności, pokiby Kościół sam nie osądził, którego z tych dwóch Papieżów słuchać należało. Polska tegoż samego była zdania (e), lubo Akademia Krakowska nakłoniła się była do Felixa; lecz Węgrzy statecznie trwali w wierności ku Eugeniuszowi, któremu samo się Koncilium było poddało, nim nastąpiło to gorszące zamieszanie, które mu było powodem do nieuznania Eugeniusza.

Władysław acz sądził za rzecz potrzeboą iść za zdaniem swoich nowych poddanych; z tym jednak wszystkim przyjął obudwuch Posłów ze wszelkim względem y ludzkością. To mu tylko

(d) *Id. cap. 29. p. 303.*

(e) DŁUGOSZ *p. 769.* CROMER *p. 492.*  
NEVGEB. *p. 312.* SARNICKI *p. 1173.*

WŁADY-  
SŁAW VI  
Rokn  
1442

ko sprawiło podziwienie, że obydwą, jak gdyby się z sobą namowili, brali za pretext swojego przybycia kłotnie, które mieściły Państwo z okazji jego y Cesarzowoy pretenzyi. Zdawało mu się rzeczą przyzwoitą, ażeby Papież, którzy tych Posłów wysłał, pierwey koniec uczynili swoim własnym kłotniom, a dopiero myśleli o uśmierzeniu onych w jego Królestwie, ile że przykład ich byłby skuteczniejszy do pojednania go z Elżbietą, aniżeli wszelkie usiłowania, które na pozor ukazywali około uśmierzenia zaczętey z Elżbietą wojny.

Z tym wszystkim jednemu z wyżej namienionych Posłów winien był pokoy Władysław. Skoro albowiem Cesarzyni (a) obaczył stateczne jego do Eugeniusza przywiązanie, natychmiast przedsięwziął uczynić koniec wszelkim sprzeczkom, które w niespokojności tego Pana trzymały. Pobudzało go do tego nie tylko polutowanie, ale też y wdzięczność. Przy tym widział on, że Węgrzy co dzień bardziej a bardziej się osłabiali, y że przez swoje

je

(a) NEVGEBAV. *ubi supra*. DŁUGOSZ  
*ibid.*, CALLIM. p. 663. DUBR. p. 267.



je rozterki] zdawali się sami wzywać y nie jako pobudzać Turkow do zniszczenia siebie.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442.

Zamyślił Kardynał względem usłużenia Władysławowi y poddanym jego przystały doskonale na Pośła Papiezskego. Do tego możeby się nigdy Cezaryniemu nie zdarzyła okazyja tak sposobna do pokazania pięknych przymiotow swoich. Miał on wspaniały umysł, y z wielkim rozeznanie oraz y dowcipem złączoną głęboką przezorność, która przenikając skrytości prawie umysłów, była na wielkiej pomocy do kierowania niemi do zamierzonego celu, a to tak nieznacznie, iż każdemu zdawać się mogło, że on inżegon nie miał przedsięwzięcia, jak tylko do każdego się zdania nakłaniać.

Aczkolwiek zacięta była w swym uporze Elżbieta, otrzymał on przecież w niej dość pomyślnę kondycyę. Nie chciała w prawdzie (b) utąpić tronu Władysławowi, ale zezwoliła z tym wszystkim na to, ażeby Władysław używał wszystkich honorow Królewskich, wszystkich praw y zupełney władzy,

(b) CALLIMACH p. 664. DŁUGOSZ 770

BONFIN. p. 439.

Tom. IV. G

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442.

dzy, pokiby Syn jey do lat nie przy-  
szedł, w którychby mógł osieść na  
tronie. Tym czasem ofiarowała mu  
starszą córkę swoją w małżeństwo, y  
posag 200000. Czerwonych złotych,  
która to summa miała być opisana na  
Słasku pod warunkiem wolnego oku-  
pna. Nagradzając zaś Władysławowi  
kosztą wojenne obowiązała się ustąpić  
mu Hrabstwa Spiskiego, y wymodła na  
Węgrach zrzeczenia się wszystkich pre-  
tenzyi, które mieli do Rusi y Woło-  
skiej ziemi: lecz jeźliby Władysław  
Syn jey pierwicy, lub też do lat przy-  
szedłszy umarł bez potomstwa, imie-  
niem jego przyrzekła, że nie kto inny  
po nim nastąpić miał, tylko Król Polski.

Otroche nie przyjął (c) tych propo-  
zycyi Władysław, obmierziwłszy sobie  
wojnę, która mniej potrzebowała od-  
wagi, aniżeli uporczywości. W rze-  
czy samey widział on, że pomyślny y  
przeciwny powodzenie, których z o-  
bustron doznawano, nie były nigdy  
tak znaczne, ażeby wstręt uczyniły,  
lub też zupełną przyniosły satysfakcyę  
obydwom stronom; a przeto bojaźń  
nie miała tyle mocy, ażeby którą do-  
usta-

(c) CALLIMACH *ubi supra.*

ustąpienia przymusiła, owżem pomyślność czyniła obydwom nadzieję większych pożytkow. Wielu też sławnych Węgrow nie wątpiło, ażeby zobopolne szczęście nie utrzymywało przez długi czas w rowney obydwóch stron proporcyi sił y! męstwa niepozwalającej na złożenie broni; a zatym domagali się, ażeby nie odrzucano podanej z Elżbietą ugody.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442.

Naleganie ich (a) byłoby pociągnęło wielu innych; gdyby Korwin nie wstrzymał był mocą swojey wymowy. Twierdził on, iż Władysław nie miał mocy ustąpienia tronu, y wymógł to na Kardynale, że miał znowu pracować, ażeby nakłonił Cesarzową do ustąpienia od zamyśłow względem swego Syna. Nie było podobieństwa, ażeby ten Minister chociaż tak biegły mógł wyjednać u niey pomyślniejsze kondycye nad te, które był wymógł. Cesarzowa nie dała się uwieść żadnym omamieniem, którym chciał ją pociągnąć Kardynał do pojednania się z swoiemi nieprzyjaciółami.

Nie zostawał tedy, tylko ten szczer-  
gólny sposób, wymodz na Cesarzowy,

G 2      aże-

(a) *Id. ib.* BONFIN. p. 439.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1442.

ażeby sama traktowała z Władysławem. Lubo ten śrzodek był cale nie zwyczajny, zdawał się jednak Kardynałowi nieomylnie skutecznym. Elżbieta bowiem myślała, że Władysław obaczywszy ją, nie mógł by się sprzeciwić jej racyom a podobno y pięknością samą byłby zwyciężony; z drugiej strony nie wątpił Cezaryni, ażeby też Elżbieta nie miała się zmiękczyć uwagą wyśokiey młodego Xiążęcia doskonałości, skoroby go obaczyła.

Mieysce do widzenia się (b) naznaczone było w Jawarynie, dokąd Król przybyć nie omieszkał. Skoro go ujrzała Cezarzowa; y podziwieniem y oraz politowaniem nad nim była zdjęta. Wkrotce zaczęła mówić o uśmierzaniu wszczętych niesnasek, y już żałowała, że wojnę z nim prowadziła. Wkrotce potym poznając lepiej jego cnoty, y sądząc go być godnym tronu, przystała na to, ażeby on panował.

Kondycye tego tak długo oczekiwanego pokoju były te: że Władysław miał się ożenić z Corką starszą Elżbie-

ty,

(b) *Id. ib.* DŁUGOSZ *loc. cit.* CROMER  
p. 493. NEVGEB. p. 313

(c) Długosz p. 771 CALLIM. p. 665



ty, że miał jak naysprędzey odebrać WŁADY-  
 Ładyśława od Fryderyka Cesarza, któ- SLAW VI  
 ry po śmierci Alberta opanował był Roku  
 Xięstwo Austryi, y że miał usilnie się 1443.  
 starać o przywrocenie tego Xięstwa  
 młodemu Xiażęciu.

Możnaby rzec, że Elżbieta prze-  
 czuwając koniec życia swego chciała  
 przyspieszyć przywrocenie spokoyności  
 Węgrom, którą im była odjęła. U-  
 marła albowiem (d) w ten czas, gdy  
 się wybierała jechać za Królem do Bu-  
 dy, dokąd ją ten Monarcha zaprosił  
 na festyn, który miał sprawić z okka-  
 zy i ogłoszenia pokoju.

Samiż Elżbiety partyzanci mało jej  
 63 za-

(d) *Id. ę DŁUGOSZ ubi supra HENELIF*  
*ab HENNENF. Annal. Silesiae p. 325.*  
*PETR. de REWA p. 36. HERBURT de*  
*EULSTIN p. 167 DUBRAW. p. 267.*  
*BONFIN. p. 440.* Pewny Dzieiopsis Nie-  
 miecki napisał, iż Elżbieta była otruta  
 skórkami sobolemi, od Władysława sobie  
 przyślanemi; lecz nie utrzymuje tego,  
 tylko mówi, iż takie było mniemanie:  
 y słusznie, gdyż Dzieiopsis nie powinien  
 iść za wieściami pospółstwa, które czę-  
 stokroć naychwalebnieysze ganić zwy-  
 kło postęпки. *VITUS ARENPECKI in Chro-*  
*nico Austriac. Tom. I. Script. rer. Austr.*  
*P. D. Hier. PEZ. p. 1254.*

WŁADY-  
SŁAW VI

Roku  
1442.

żałowali, lecz Władysława niezmier-  
nie śmierć jej zasmuciła. Dała bo-  
wiem wiele dowodów Elżbieta więk-  
szej nad stan pici swojey odwagi tym  
chwalebniejszey, iż się nie przemieniła  
w letkomyślny upor y zaciętość.  
Umiała przytym miarkować ją roztro-  
pnie, wiedząc dobrze, iż nie mniej-  
sza jest umysłu wipaniałość ustąpić tru-  
dnościom idąc za maxymami rozumu  
y mądrości, jak usiłując przekonać też  
same trudności przez pochop chwały  
y honoru.

1443.

Był już czas, ażeby Węgrzy, nie  
mając więcej, jak tylko jednego nad  
sobą Pana, myślili o ukroceniu du-  
mney zawziętości Amurata, który  
(a) pod czas tych kłotni nie przestał  
ich nagabać, chcąc dobyć Belgra-  
du. Szczęściem to miasto wycięży-  
ło siły tego okrutnika, broniąc się (b)  
więcej jak przez sześć miesięcy, lecz  
przez to nie mniej y same było osłabio-  
ne: rozwaliny bowiem nie były na-  
pra-

(a) PETR. de REWA *ubi supra* CALLIM. p.  
648 DŁUGOSZ p. 748 *Hist. de l' Empire*  
*Othom. parle Prince CANTIMUR. Tom. I.*  
p. 251. 252. BONFIN. p. 427. 428.

(b) DŁUGOSZ p. 749 NEVGEBAV. p. 313.  
SARNIC. p. 1169. FULSTIN. p. 167.

prawione, a Turcy z większą coraz WŁADY-  
odwaga wracali się do oblężenia; z SŁAW VI  
tym wszystkim (c) obawiając się Suł-  
tan, ażeby usiłowania jego nie były  
daremne, obiecywał nigdy nie pory-  
wać się na Węgrow, byle mu tylko  
ustąpili tego miasta, albo też chcieli  
do płacenia mu hołdu obowiązac się.  
1443.

Urażony był o te obietnice tak nie  
przyjemne propozycje Władysław, a  
pamiętając zawsze, iż dla tego tylko  
ofiarowany sobie tron przyjął, ażeby  
go od Turkow bronił, y oraz dawniey-  
sze swoje Państwo, tudzież Chrześci-  
aństwo całe załonił od najazdow tego  
grubego narodu, (d) nakazał Seym  
w Budzie, na którym postanowiono  
uderzyć na nieprzyjaciela.

Naypierwsze jego było staranie pro-  
ścić o posłki wszystkich poblížszych po-  
tencyi. Udał się tedy naprzód (e) do  
Cesarza, który obawiając się, ażeby  
Władysław zwyciężywszy Turkow nie  
przymusił go do oddania Austrii Synowi

64. El-

(c) NEVGER. & CROMER. *ib.* DŁUGOSZ p.  
772 BONFIN. p. 445.

(d) DŁUGOSZ p. 774 CROMER p. 494 Her-  
burt. p. 167.

(e) DŁUGOSZ p. 775. CROMER 494 CALLIM.  
666 BONFIN. 447.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1443.

Elżbiety, nie miał żadnego względu na proźby Władysława, lubo interes Niemieckich Państw wyciągał, ażeby mu dopomódz w jego zamyślach. Krzyżacy także (f) wymowili się o dania mu woyska, którzy przykładem swoim powinni byli zachęcić całą Europę do wzięcia broni na wzmocnienie tego Króla. Sami (g) szczególnie Polacy mieli sobie za powinność nie odstępować Władysława, który widział ich z radością jednymże, którym y Węgrzy, tchnących duchem, y pragnących złączyć się z woyskiem Węgierskim.

Przeprawiwszy się tedy przez Dunay y Teiszę poszedł ku Bułgaryi, gdzie się Turcy byli zgromadzili, zkąd do Serwii, chcąc jej ostatek podbić, udać się mieli. W tej drodze wziął miasto (h) Sophia, które ogniem spustoszył. Wszystkie nakoniec inne miasta otwierały mu bramy swoje, y nie nie było, coby mu się oprzec mogło, aż się zbliżył do woyska Amurata, które nie  
smie-

(f) JOAN. LEON. *Hist. Pruss.* p. 267.

(g) HERBURT. p. 168 BONFIN. *ibid.*

(h) SARNICKI p. 1169 DUBRAV 268 BONFIN. p. 448.



śmiejąc z nim się potkać otwartym bo- WŁADY-  
jem stanęło na załadzce. Ale y ta na- SL'AW VI  
wet przeżkoda nie mogła go zařtano- Roku  
wić. Korwin (a) z dzieřátkiem ty- 1434.  
sięcy ludzi poszedł w nocy przeciwko  
nieprzyjaciołom, y tak żwawie na nich  
uderzył, że 30000. położył na placu,  
a 4000. wziął w niewolę.

Ten wielki człowiek, którego na-  
potym zwać będziemy Hunniadem,  
już był postąpił do pierwszych w Pań-  
stwie godności. Król (b) uczynił go  
Wojewodą Siedmiogrodzkim y Hetma-  
nem wojsk narodu: żarliwość jego y  
męstwo zaśluzły sprawiedliwie na te  
dostoyney dyřtynkecy znaki. Jemu sa-  
memu winien był Władysław Koronę,  
on y na ten czas nawet, kiedy dla u-  
trzymania przy niey Władysława, za-  
biegał zamieszaniu w Oyczyźnie, ucie-  
rał się z (c) Amuratem, y tyle prawie  
ra-

- (a) Długosz p. 776 CALLIM. 667 Herburt.  
ubi supra PASTER ab HIRTEMB. Flor. Pol.  
p. 151 SARNICKI ubi sup. BONFIN p. 448.  
(b) HERBURT p. 166. CALLIM. 656 Dłu-  
gosz 756. CROMER 489. NEVGEB. 310.  
(c) Id. p. 313 CALLIM. 665 CROMER 493  
Długosz 757 PETR. de REWA p. 36 HE-  
NEL ab HENN. 324 LAURENT. ECHARD.  
Hist. Rom. p. 254 BONFIN 429. 430. 431.  
432. 440. 444.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1443.

razy jego zwyciężył, ile razy był przed-  
sięwziął z nim się spotkać.

Awantaż, który nie dawno był od-  
nioś nad Turkami, obiecywał daleko  
większe. Przetoż Władysław posła-  
nowił przerzucić się do Macedonii (d).  
Weyście do niej nie było łatwe: trze-  
ba było bowiem przechodzić przez dłu-  
gie ciasniny między przykremi skała-  
mi. (e) a tego przejścia bronił Karam-  
bey Basza Natolii, któremu Amurat  
poleciał komendę nad wojskiem, nim  
by przyprowadził posiłki, których sam  
pojechał szukać w Azji.

Bojaźń (f) niedostatku żywności  
przymusiła Władysława do odmienienia  
zamyśłów swoich. Zeby jednak poka-  
zał, że ta była szczególna przyczyna,  
która mu przeszkadzała iść dalej w  
Państwa Tureckie, uderzył na nieprzy-  
jaciół (g) w tychże samych ciastnach  
zbił ich y zapędził daleko w góry,  
nadtó Wodza ich wziął w niewolę. Ta  
waleczna akcyja usprawiedliwiła co-  
fnie-

(d) Długosz p. 776.

(e) *Id. ib.* NEUGE. p. 313 HERBURT p.  
168 CROMER 494.

(f) CALLIMACH p. 668 BONFIN p. 450.

(g) CROMER p. 495 HERBURT *ubi supra*  
CALLIM 669. 670 Długosz 776. 777

fnienie się jego, y służyła do ubespie- WŁADY-  
czenia go przez oddalenie nieprzyjacioł SLAW VI  
od drog, któremi musiał powracać z Roku  
woyskiem swoim do Węgier. 1443.

Nie mogła się chwalebniey zakończyć kompania tego Króla. Eugeniusz (h) Papież, Wenetowie, Genuen- 1444.  
czycowie y cała Europa cieszyła się z jego zwycięstw, y ze wszystkich stron przybyli Posłowie z powinszowaniem jemu. Jan (i) Paleolog II. Cesarz Carogrodzki, iako był powinien naybardziey się cieszyć z tych pomyslności, tak też naybardziey je wynosił. Každy zdawał się przeczuwać następujące z nich skutki, które w rzeczy samey szczęśliwsze były, aniżeli się można było spodziewać.

Zdawało się, że Turcy nie znajdowali się już w tych siłach, ażeby mogli z poniesionych klęsk się podzwignąć: przetoż wielu Xiażąt Chrześciańskich myślił o wzięciu broni dla zupełnego niewiernych pokonania. Te przygo-  
to-

PAST. ab HIRT. 152 SARN. 1166 BON-  
FIN p. 451.

(h) DŁUGOSZ p. 780. CALLIM. 672 BONFIN  
454.

(i) Czytaj list tego Cesarza do Władysława DŁUGOSZ p. 790. SARNICKI ubi sup.

WŁADY-  
 ŚLAW VI  
 Roku  
 1444.

owania (a), y które (b) czynił Król Karamanii grożąc brzegom Propontidy y morza czarnego, zatrwożyły Amurata. Pod pretextem (c) traktowania o wykupienie Biały Natolii, posłał prosić o pokoy Władysława. Obiecywał (d) oddać wszystkie zawojowane od siebie kraje, y tylko przy samey chciał się zostać Bulgaryi, która mu była odebrana. Przyjęto propozycye jego z tym większą skwapliwością, im większych pożytkow spodziewać się nie można było po kilku nawet latach wojny. Stał tedy (e) traktat w Segedynie; Posłowie Amurata (f) domaga-

(a) CALLIM. p. 673 BONFIN 455.

(b) DŁUGOSZ p. 788 CALLIMACH 675 CANTIMER. *Hist. Othom* p. 256. 257 BONFIN. 456.

(c) CALLIMACH *ibid.* CROMER p. 496. NEVGEBAYER p. 315 HENEL. p. 325 BONFIN 426.

(d) DŁUGOSZ p. 789 LAUR ECHARD. *Hist. Rom.* p. 358 DUBRAV. 268 BONFIN, *ubi supra.*

(e) CROMER p. 497 CALLIM. 676 DŁUGOSZ 790 HEBURT 180 BONFIN 457.

(f) Chcieli nawet Turcy, ażeby przynie-  
 siono Hostyą konsekrowaną, przed któ-  
 rą przyśiągłby Władysław, iż miał wier-  
 nie zachować to przymierze; lecz nie  
 chcia-



gali się, ażeby Władysław potwierdził go przysięgą na S. Ewangelii, ponieważ oni sami ściśle tegoż traktatu zachowanie mieli poprząsić na swoim Alkoranie. Wykonane były te z obu stron przysięgi, y natychmiast prawie Despota Serwii Państw swoich objął dziedzictwo.

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1444.

Ten pokoy (g), który powinien był trwać przez dziesięć lat, tak wielce pożyteczny Węgrom, naybardziej aprobowali Polacy, którzy (h) nie mając pokoju od Tatarow, nalegali mocno na Władysława, ażeby na pomoc im przybywał. Papież (i) sam szczerze nie był kontent z zawartego pokoju, y usiłował go zerwać. Rozumiejąc albowiem, iż Panowie Europejscy byli już gotowi do uzbrojenia się przeciwko Turkom, uzbroił (k) on był kilka Fregat, do których Rzeczy-  
po-

chciano tych świętości przed nich wystawić CALLIM. p. 677. BONFIN 457.

(g) CALLIMACH p. 676. NEVGEB. 315  
HIRTEMB. 153 DŁUGOSZ 789 HENEL,  
325. REWA 36.

(h) CALLIM. 673 DŁUGOSZ 780 CROMER 495. SARNIC 1169 HERBURT 179

(i) PETR. de REWA l. c. CROMER 467.

(k) DŁUGOSZ l. cit. § 790 BONFIN 457.

WŁADY-  
SLAW VI  
Roku  
1444

pospolite Wenecka y Genuenska przy-  
dały także były niektóre okręty. Pa-  
leolog (l) ofiarował liczne woyska lą-  
dowe, toż samo y sławny (m) Skan-  
derbeg uczynił. Król (n) Francuzki  
Karol VII. który nie dawno był wype-  
dził Anglikow z swego Królestwa, y  
Philipp Xiążę Burgundyi (b) który już  
się był pojednał z tym Królem, y wie-  
lu innych Monarchow chcieli przykła-  
dać się do kosztow na tę nową expe-  
dycyą.

Zdawała się rzecz łączna na to namo-  
wić

(l) *Id. ibid.* DŁUGOSZ p. 792.

(m) LAUR ECHARD. *Hist. Rom.* p. 256  
Nazywał się on Jerzy Kastrvot y był  
Synem Jana Króla Albanii, który podbi-  
ty przez Amurata, przymuszony był hold  
płacić y dać syna w zaścaw, którego Sul-  
tan ukochał, tak dla bystrości dowcipu,  
iako też dla przystoynego ułożenia ciała.  
Lecz Skarderbeg znieść nie mogąc utraty  
Państwa swojego, zniósł się skrycie z  
Hunniadem, zdradził Amurata y pozy-  
stał swoje Królestwo. Był to człek bar-  
dzo waleczny; nie miał nigdy więcej  
nad 16000 woyska, a iednak tyle prawie  
liczył zwycięstw, ile wydał potyczek,  
których było więcej 40. *Id. ibid.* 254.  
255. REWA 38.

(n) DŁUGOSZ p. 790.

(b) *Id. pag.* 780.

wieć młodego Króla (c), który już przy-  
zwyczajony do wojny, y chcący sam  
się załzczycać nabytą sławą, powinien  
był się obawiać, ażeby jey nie utracił,  
gdyby się nie starał pomnażać. Lecz ko-  
chał on swoją Ojczyznę, którey nagłe  
potrzeby wyciągały powrotu jego; y nie  
śmiał zawodzić ufności Amurata, któ-  
ry (d) wykonałszy wiernie swe obie-  
tnice, ciągnął bez żadney bojazni z woj-  
skiem swoim ku brzegom czarnego mo-  
rza, gdzie Król Karamanii zaczął już  
był po nieprzyjacielsku postępować.

Widząc Kardynał (e) Cezaryni tę  
w Władysławie obojętność, był nie co  
zatrwożony. Złączył się tedy z Hun-  
niadem, który miał nadzieję (f) o-  
trzymania Królestwa Bułgaryi, y tym  
czasem gdy ten wielki wodz używał  
najmocnieyszych pobudek, któremi-  
by mógł Króla nakłonić do wojny;  
Kardynał utłaczał mu skrupuły, y Pa-  
piezkim imieniem (g) absolwował go  
od

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1444.

(c) PASTOR ab HIRTEMB. p. 153.

(d) DŁUGOSZ 798 CALLIM. 681. CRO-  
MER 493. BONFIN 460.

(e) HERBURT 179 ECHARD. 260. 261

(f) CROMER 497. CALLIM. 680 DŁU-  
GOSZ 793.

(g) Id. ib. & p. 794. NEVGEB. 316 SAR-  
NICKI 1170 HERB. 180 DUBRAV 268

WŁADY-  
SLAW VI.  
Roku  
1444.

od przyśięgi Sultanowi uczyniōney. Węgrzy oraz sami tego żądali, ażeby Turcy najmnieyszego w Europie nie mieli siedliska (*h*), a tak Król widział się bydź przymuszonym do przedsięwzięcia znowu wojny z Turkami.

Woyfko jego (*i*) przeprawiło się przez Dunay pod Orfawą, zkąd weszło do Bulgaryi. Postanowił Król oszczędzać woyfka, nie zażywając go do żadnego obleżenia, chociażby naypotrzebnieysze było, chcąc co nayprędzey pospieszyć do Gallipoli, gdzie (*k*) była Flota zprzymierzona, która powinna była wysadzić posiłki lądowe. Nie śmiejąc (*l*) iść na Andrynopol dla gor, których przeyscie było niebezpieczne, obrał drogę daleko dłuższą, ale daleko bezpiecznieyszą y mniej przykrą, to jest obrocił się ku morzu czar-

ne-

(*h*) Obacz przyśięgę, którą uczynił w tey okoliczności, gdzie wyraziue obietcie łamać obietnicę. DŁUGOSZ p. 794. 795

(*i*) CROMER p. 498 CALLIM. 681 HERB. 191 ECHARD. 264 BONFIN 460.

(*k*) Składała się ta flotta z 70 okrętów, pod kommandą Kardynała Kondulmiera, synowca Papieskiego. LAUR ECHARD, *Hist. Rom.* p. 757.

(*l*) DŁUGOSZ pag. 799

(*m*) CALLIM. 683 CROMER 499.



nemu, y wszedł do Tracyi, którą po- WŁADY-  
 łożanowił podbić. sław VI

Roku  
 1444

Ledwie (a) 15000. jazdy liczono w  
 woytku jego, daleko zaś mniej było  
 piechoty. Większa część Xiążąt (b)  
 którzy przyrzekli byli złączyć się z  
 nim na tę wyprawę, nie przyślali mu  
 obiecanych posiłkow, a tak sam on je-  
 den dzwigać musiał ciężar krzywo-  
 przysięstwa, na które go namowili.

Sułtan tym czasem powracał nazad  
 dla zemśczenia się nad Władysławem.  
 Znalazł on sposób przeprowadzenia się  
 (c) przez Hellespont prawie w oczach  
 Admirałów Chrześcijańskich, których  
 oszukał pilność, czyli raczy zmieszał  
 przez swoje męstwo. Skoro wysiadł  
 na ląd, natychmiast poszedł przeciwko  
 Władysławowi, którego znalazł pod  
 Warną (d) gotowego do spotkania się  
 z woy-

(a) *Id. ib.* E<sup>3</sup> p. 498 PETR. de REWA p.  
 36 DŁUGOSZ 800 BONFIN 460 HENEL  
 326 SARNIC. 1170 HERBURT 181.

(b) DŁUGOSZ p. 798

(c) *Id.* p. 802 CALLIM. 684 CROMER 499.  
 NEVGEB. 317 KRANTZ *Wandal* pag.  
 277. ECHARD. 265. DUBRAV. 269.  
 BONFIN. 461

(d) DŁUGOSZ p. 803 PAST. *Fl. Pol.* p. 154.  
 Tom. IV. H

WŁADY- z woyskiem uszykowanym do batalii.  
 SŁAW VI Hunniad (e) uszykował je według dy-  
 Roku spozycyi, którą postrzegł w woysku  
 1444. nieprzyjacielskim. Było Turkow (f)  
 ośmdziesiąt, czyli sto tysięcy; z tym  
 jednak wszystkim ani Król, ani jego  
 (g) Generał bynajmniey się ich nie  
 lekali, owszem pragnąc z niecierpli-  
 wością obydwu przyść coprędzey do  
 potyczki, zdawali się walczyć z sobą,  
 któryby z nich pierwszy miał zaczy-  
 nać bitwę.

Hunniad (h) zostawiwszy Włady-  
 sławowi Korpus w rezerwie będące,  
 prosił go, ażeby mu pozwolił zagać  
 batalią. Pierwsze (i) jego spotkanie  
 się było tak żwawe, że rozpędziwszy  
 niektóre chorągwie Tureckie, przy-  
 musiał inne y samego Amurata do u-  
 stępowania z placu. Na ten czas (k)  
 Suł-

(e) CALLIMACH 685 Długosz 804 BON-  
 FIN 462.

(f) CROMER 499 PASTOR *ubi supra* SAR-  
 NICKI 1170.

(g) CALLIM. l. cit. Długosz *ibid.*

(h) PETR. de REWA pag. 36.

(i) *Id. ibid.* CANTIMIR *Hist. Othom. Tom. I.*  
 p. 259 ECHARD. 268 BONFIN. 463.

(k) SARNICKI 1172 PETR. de REWA p. 27.  
 BON-

Sułtan dobywszy z zanadry traktat z WŁADY-  
 Władysławem zawarły, wziął na świa- SLAW VI  
 deństwo Boga Chrześciańskiego, y za- Roku  
 wołał. „ Jeżeli jesteś prawdziwym 1111-  
 „ Bogiem, pomści się twojej y mo-  
 „ jey krzywdy z niedotrzymaney wia-  
 „ ry od twoich uczniów.

H 2

To

BONFIN 495. Pewny Dzieiopis Zakonu  
 Franciszkańskiego napisał, iż Chrześcia-  
 nie stanowiąc z Amuratem to przymie-  
 rze, dali mu konsekwowaną Hostyą, któ-  
 rą ten Sułtan zawsze przy sobie nosił, y  
 na ow czas dobywszy iey z zanadry,  
 mówił owe słowa, które się tu kładną.  
 Toż samo świadczy LEUNCLAVIUS Pan-  
 dekt. Turc. pag. 162. Francofurt 1596.  
 Tego im pisać nie należało, chyba ma-  
 iąc bardzo pewne dowody, lecz żadnego  
 nie kładną świadka. PHILIP BOSQUAR, in  
 Reg. Christ. Lib. III. Xiążę KANTY-  
 w Historyi Tureckiej Tom. I. p. 284.  
 mówi, iż to jest dawne u Turkow rozu-  
 mienie że podczas potyczki Amurat za-  
 warty z Chrześcianami traktat kazał na  
 wysokiey żerdzi po woysku swoim nosić  
 y wołać: *Niech Chrześcianie walczą  
 przeciwko Bogu własnemu; a jeżeli w to  
 wierzą: Boże sprawiedliwy, który sprawu-  
 iesz wschod słońca tak dla złych, iako y  
 dla dobrych, niech sami z siebie biorą  
 zemstę swego występku.* Tenże KANTY-  
 MIR loc. cit. położył mowę, którą miał  
 Amu-

WŁADY-  
ŚLAW VI  
Roku  
1444.

To wyrzekłszy wrocil się natychmiast do poparcia zaczętey bitwy, a nie tak się obawiając bydz̃ znowu odpędzonym, jako raczey spodziewając się zwyciężyć, ponieważ niesprawiedliwie go attakowano; uderzył na woysko Chreścianańskie tak mocno, że prawe skrzydło niemogło wytrzymać jego (a) natarczywości. Przyciśnione bardziey uchodziło w nieporządku, gdy Król (b) nie chcąc, ażeby sam Hunniad miał sławę z wyprowadzenia go z zamieszania y niebezpieczeństwa, pobiegł czym prędzey na pomoc.

Obecność jego dodała ferca (c) Despotowi Serwii, y Kardynałowi Cezaryniemu, którzy w owym tłumie y zamieszaniu woyska Wołoskiego, z  
ktò-

Amurat, przed tąż bitwą, z którey przeciwko zdaniu KALLIMACHA wyżey oedmnie wspomnionemu, pokazuje się, iż Władysław zaprzyściągł ten pokoy nie tylko na Ewangeliu, lecz nawet y na Eucharystyi. Lecz może to być, iż ta mowa w poznieyszym czasie od iakiego Turczyna iest skomponowana, dla więksey wzgardy Chreścianom.

(a) CROMER p. 500. Długosz p. 805 PASTOR. 154 SARNIC. 1171. HEBURT 181.

(b) CALLIM. 686 CROMER & Długosz ib.

(c) CALLIM. l. cit. Długosz p. 804.



ktòrego się formowało to skrzydło, WŁADY-  
nie mogli uciekających ani do porząd-  
ku przyprowadzić, ani zachęcić do  
odzyskania utraconego placu. Wła-  
dyław (d) tedy zachodząc z boku nie-  
przyjaciół, ktòrzy to skrzydło rozpro-  
szyli, z taką żwawością na nich ude-  
rzył, że połamał im szyki, ypędził się  
za nimi aż do obozu.

WŁADY-  
ŚLAW VI  
Roku  
1444.

Nadaremnie (e) Hunniad chciał w-  
strzymać Kròla, obawiając się, aże-  
by Turcy skupiwszy się nie uderzyli na  
niego, y uformowawszy dłuższą linią  
niedomyślili się otoczyć go, y nie dać  
przystępu posiłkom od swego wojska;  
albowiem ten Król nie słuchał nikogo,  
jak tylko swojey żwawości. Natarł  
(f) aż na sam Poczet Janczarow, z  
których składała się Gwardya (g) A-  
murata, y był już ich rozproszył, gdy  
postrzegliśmy gromadzących się Tur-  
kow, y prosto przeciwko sobie idących;

H 3 po-

(d) *Id. pag. 805.*

(e) *Id. pag. 807. 808.*

(f) *Id. pag. 806. CALLIM. p. 687. BON-  
FIN. 464.*

(g) *PETR. REWA 37 CANTIMIR Tom. I. p.  
259 mówi, iż Władysław pewny będąc  
zwycięstwa, chciał sam na sam bić się z  
Amuratem,*

WŁADY-  
SŁAW VI  
Roku  
1444

pomiarował, iż mu trzeba było osta-  
tnich sił dobywać, tak dla uycia nie-  
bezpieczeństwa, jako też dla dokoń-  
czenia zwycięstwa swego.

Położony między śmiercią y zwy-  
cięstwem nie zląkł się (*h*) bynajmniey  
niebezpieczeństwa, w którym się znay-  
dował; owszem sądził je być godnym  
odwagi swojej, którą rozpacz pomna-  
żała. Po zabiciu (*i*) konia pod sobą  
jeszcze się bronił, y otoczony ze wszyst-  
kich stron, zdawał się chcieć potykać  
z każdym, który się ku niemu zbliżał.  
Kazał ustępować na stronę nawet pod-  
danym swoim, którzy z nim byli, y  
którzy z swoim niebezpieczeństwem u-  
siłowali ratować życie jego, chcąc sam  
ich zastronić od postrzałów nieprzyja-  
cielskich. Widząc (*k*) że Karambey  
zuchwale zbliżał się czyli dla naygra-  
wania się z niego, czyli też dla poko-  
nania będącey przy nim garstki woy-  
ska, skoczył do niego y zabił. Wszę-  
dzie

(*h*) Długosz p. 807.

(*i*) CALLIM. *ubi supra* CROMER 501 NEV-  
GEBAYER 318.

(*k*) *Id. ib.* CROMER 500 SARNIC. 1173.

dzie (a) gdziekolwiek się obrocił, Władysław VI. kładł trupem nieprzyjaciół, aż nakoniec utraciłszy siły, y wiele ran odniosłszy padł y sam na trupach nieprzyjacielskich. Roku 1444.

Tym sposobem poległ ten Monarcha (c) ledwie dwadzieście lat wieku swego liczący. Był (d) wzrostu słusznego, piękny na twarzy, przyjemnego ułożenia, wspaniały y pełny powagi. Mając z przyrodzenia wielką do wojny sposobność, nie brakowało mu, jak tylko na jednym wojennym cwi-

H 4 cze-

(a) Długosz p. 811 HERB. 182 BONF. 466.

(b) Długosz 808 DUBRAV. 269. Napisanu ten nadgrobek.

*Romulidæ Cannas, Ego Varnam clade notavi.*

*Discite mortales non temerare fidem.*

Pod Kannami Rzymianie, ia pod Warną ginę.

Strzeż się każdy, tak płacą wiarołomcy wina.

PETR de REWA *ren. Hungar pag. 37.*

(c) CRÖMER p. 501 *lin. ult.*

(d) *Id. p. 502* Długosz 511 NEUGE 318 SARNIC. 1172 HERBURT 182, 183. BONFIN 466.

Władysław VI  
Roku  
1444.

czczeniu się, żeby mógł wynieść w największego swoich czasów Wodza. Skromny oraz y wstrzemięźliwy, poważny y od płochości daleki, ostry sam na siebie, unikał rozwięzłości y uciech. Zawsze zabawny, chociaż tego nie pokazywał po sobie, y niespracowany miał za roskosz pracę. Wielki y odważny w swoich zamyślach, wspaniały w wydatku, hojny aż do rozrzutności, dowcipny w szczodrośliwości, poufały y ludzki, nieprzyjaciel wyniosłości y dystrynkcyi, złączył z bohatyrską doskonałością najgodniejszy kochania przymioty, y żadna przywara nie przycmucha tylu cnot światła.







## XIĘGA XIV.

Od Roku 1445. aż do 1466.

**W**atpliwość, w ktòrey byli Węgrowie, o tym co się stało z Władysławem, pomnażała trwogę, ktòrą w nich sprawił nieszczęśliwy los przegranej pod Warną batalii. Hunniad sam, ktòry odprowadzał smutne ostatki woyska, nie wiedział o śmierci Kròlewskiej. Ci albowiem, ktòrzy wespół z Kròlem potykali się, częścią pozabijani, częścią w niewolę zabrani będąc od Turkow, nie można było więcey się dowiedzieć, jak tylko ogulnie o klęsce tey woyska części, ktòrey nie podobna było ratować. Z tym wszystkim (a) że częstokroć nadzieja z samey wynika rospaczy, niektórzy z Węgrow tuszili sobie, że ich Król żył jeszcze, y mogłby się zjawić za czasem pełen

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1445.

H5      tym

(a) Długosz Tom II. p. I. CROMER 502  
Korlałowicz Hist. Lituan. Part. II. p. 194.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1445

tym większy przeciwko Turkom zawziętości, śmi bardziej chciałby uskromić zuchwałość, którą w nich wzbuodziło ostatecznie zwycięstwo, y zemścić się za nie oświadczenie sobie winnych względów w swoim niezczęściu.

Podobne mniemania były y Polaków, którzy nie wąpili, ażeby opatrność nie miała służyć życia Króla tak potrzebnego Chrześcijaństwu, tak pożytecznego swoim poddanym, y jednego z Monarchów, który na ten czas cnotami swojemi mógł naybardziej zaszczycić naród ludzki. Cała Rzeczpospolita [czekała o nim wiadomości równie niecierpliwie, jak go niezmiernie kochała.

Nie zaczęli zaś wierzyć (a) przedzwy o śmierci jego Polacy, aż jak się dowiedzieli, że Węgrzy zgromadzili się do Budy obrali za Króla Syna Alberta, y (b) wysłali Posłów do Wiednia prosząc o niego Fryderyka Cezarza. Czas był, ażeby y Polska myślała także o obraniu sobie Króla. Ja-  
koż

(a) PAST ab HIRTEMB. 156 NEVGEB. 319.  
BONFIN 468 DŁUGOSZ *Tom. II. p. 3.*  
CROMER 503 HERBURT. 183 HENEL 327  
DUBRAV. 269.

(b) DŁUGOSZ *Tom. II. p. 4.*

koż (c) nakazany był Seym w Sieradziu, gdzie wszystkie głosy zgodziły się na Kazimierza Brata Władysława. Nie pochodziło to obranie ani z przychylności ku niemu y estymacyi, ani też z chęci utrzymania na tronie domu Jagiellońskiego; lecz szczegulnie z chęci, którą mieli Polacy przyłączyć do swoich Prowincyi Xięstwo Litewskie, które Kazimierz był oddzielił.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
4146.

Te zamyśły nie mogły się utaić przed zayzdrością Panow Litewskich, którzy (d) starali się je zepłuć, y tego dokazali. Kazimierz albowiem (e) z ich namowy nie przyjął tronu pod pretektem, że nie było jeszcze zupełney pewności o śmierci Władysława. Lecz gdy powtórnie nalegano (f) na niego, ażeby się nie wzbraniał, odpowiedział, że (g) kontent z swojego Xięstwa nie miał inżey ambicyi, jak tylko żeby w nim spokojnie cieszył się z miłości swoich poddanych, dodając to, iż się wczesnie oświadczał nieprzyjacielem Króla, którego by Polacy obrali bez swey wiadomości.

Ta

(c) *Id.* p. 3. Kotłowski *Hist. Litv.* 196.

(d) *Id.* p. 197. Długosz 9. & 14.

(e) *Id.* II. CROMER p. 503.

(f) *Id.* 540. Długosz 12 NEVGEB. 320.

(g) Długosz *Tom. II.* p. 14.

Bezkrò-  
lewie  
Roku  
1446

Ta (h) zuchwała pogarda wzbudziła Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego do myślenia o Fryderyku Margrabi Brandeburskim. Był ten Pan głębokiego rozsądku, doświadczoney dzielności, łacnego y zawsze otwartego przyśtetpu. Wyższy nad urodzenie swoje, daleki od dumy y próżności nie kochał, tylko samą chwałę z cnoty pochodzącą. Nikt (i) nad niego nie był sposobniejszy do podniesienia honoru Polski, y zjednania sobie powagi tak u Krzyżaków, których mógł być zniszczyć, jako też u samego Kazimierza, którego trzeba było przymusić do posłuszeństwa Koronie, której wzbraniał się nosić.

Zdanie Prymasa było przyjęte od wielu Panow znaydujących na seymie mianym na ten czas (k) w Piotrkowie; lecz Biskup Płocki (l) Paweł Giżycki Herbu (m) Gozdewa przełożywszy, iż (a) nie należało obierać obcego

(h) *Id. p. 15* CROMER *ibid.* Kolałow, pag. 198 HERBURT 184 HENEL 327.

(i) Długosz *Tom. II. p. 16*

(k) *Id. p. 14*

(l) STANISŁ. ŁUBIENSKI *Oper. Posth. p. 360.*

(m) OKOLSKI *Orb. Pol. Tom. p. 224.*

(a) Długosz *Tom. I. II. p. 16.*



go Xiążęcia, gdy w pośrodku famey Rzeczypospolitey znaydowali się potomkowie Piaśta, osłabił partyą Arcybiskupa, y mając (b) po sobie Wojewodę Krakowskiego Jana Tenczynskiego pobudził wszystkich do obrania za Króla Xiążęcia Mazowieckiego.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1446

Skoro ten Xiąże nazwany Bolesław (c) był ogłoszony Królem, tak zaraz począł żałować Kazimierz, że nie przyjął ofiarowanego od Rzeczypospolitey tronu. Udał się więc (d) do Królowy Zofii Matki swojej, którą w wielkie wpawił był podziwienie przez uporczywe swoje wzbranianie się. Zofia miała u wszystkich miłość, y wkrótce na swoją stronę całą małą Polskę nakłoniła. Nie zostawało tedy innym Państwa Prowincyom, jak tylko albo wojnę domową cierpieć, albo wrocić się do pierwszych względem Kazimierza myśli. Jakoż obrano go powtórnie y (e) nakazano Seym w Parczowie, na który zapraszano go, ażeby przyjechał y przyjął Koronę.

Bądź

(b) *Id.* p. 17. HERBURT 184.

(c) *Id.* *ibid.* DŁUGOSZ 19 NEVGEB. 321.  
PASTOR 157

(d) DŁUGOSZ 19 CROMER 505 KOJAŁOW. 199

(e) DŁUGOSZ *Tom. II.* p. 29.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1446

Bądź że Litewscy Panowie wiele jeszcze mogli w umyśle Kazimierza, bądź że on zawsze łączny do zasłepienia y zdradzenia siebie samego nie uważał swoich interesów, tylko kiedy mu humor y fantazyja kazała, zaniedbał przybyć na Sejm, y (f) kazał odpowiedzieć Polakom od wielu dni na niego czekającym, że przez szczególny wzgląd dla Królowy Matki swojej zjachawizy do Brześcia chciał tam przyjąć Posłów Rzeczypospolity, y z nimi ułożyć kondycye, pod któremi mogłby podobno zezwolić na przyjęcie rządów Królestwa.

Bojaźń utracenia Litwy, a bardziey (g) jeszcze łakomstwo niektórych partykularnych ludzi, którzy trzymając dobra Koronne nie wątpili, że odebrałby im Bolesław osiadłszy na tronie, były przyczyną, że narod ułtąpił hardości tego Xiążęcia, który zaśluzzył, ażeby jak nayprzykrzeyfzey sam doświadczył.

Dway (h) Biskupi, Kasztelan (i)  
Kra-

(f) *Id. p. 22 HERBURT 184 KOJAŁOW. loc. cit. CROMER ibid.*

(g) *Id. ib. DŁUGOSZ p. 19.*

(h) Arcybiskup Lwowski y Biskup Poznański

(i) Jan Czyżowski OKOŁSKI *Tom. II. p. 437.*

Krakowski, trzey (k) Wojewodowie, Bezrko-  
 Kanclerz (l) Wielki y Podkanclerzy lewie  
 (m) wyprawieni byli do Kazimierza, Roku  
 który z tym się im oświadczył, iż (n) 1446.  
 nie mógł chęciom Rzeczypospolity za-  
 dosyć uczynić pierwiey, ażby na zawsze  
 ustatpione było Litwie Podole y niektò-  
 re Xięstwa, które (o) zdawna do niey  
 należące bydź mienił.

Tekondycye tym mniey były roze-  
 znane, że Polacy nie szacowali tyle  
 Xiążęcia Litewskiego, ażeby go chcieli  
 kupować, ( że tak smiem mówić )  
 przez utracenie kraju, którego naby-  
 cie tyle krwi Przodkow ich kosztowa-  
 ło; owżem (a) należało bardziey, a-  
 żeby im Kazimierz za tron zapłacił  
 przez ustatpienie kilku Prowincyi dla  
 pomnożenia ich Państwa.

Pełni (b) wstydu y gniewu Poślowie  
 już

(k) Łukasz z Gorki Wwda Poznański, Jan  
 z Oleśnicy Wwda Sandomirski. Piotr z  
 Sprowa Wwda Lwowski.

(l) Jan Koniecpolski.

(m) Piotr z Szczekocina Długosz p. 22.

(n) *Id. ib.* Kojalów. 199 HERBURT *ubd*  
*sup.* CROMER 505.

(o) Xięstwo Łuckie y Oleśzkowskie z przy-  
 ległościami y fortecami Kojalów. 199.

(a) Długosz *Tom. II. pag. 23.*

(b) *Id. ibid.* CROMER p. 505 NEYGEB. 324

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1441.

Już się do odjazdu zabierali myśłąc o odnowieniu przychylnych chęci, które naród oświadczył był ku Xiążęciu Mazowieckiemu; gdy Kazimierz dał się naostatek nakłonić ku ich żądzom, y naznaczył nawet dzień, którego miał przybyć do Krakowa na koronacyą.

Sprawiły (c) reprezentacye jednego Polaka z asystujących tym Ministrom, że przestał domagać się uporczywie oddania dawnym poddanym swoim namięnionych wyżej Ziem. Ten zdrayca przełożył mu, że niewcześnie domagał się tego, coby łącno otrzymał objąwszy tron, że szczegulny sposob doyscia skutku zamyśłow jego ten był, niczego nie pragnąć, owszem, jeśliby potrzeba było, wszystko obiecać, chociażby w niwczym nie przyszło się uiścić; że w Królestwie cień tylko był wolności, łącny do zniszczenia ile pokazując niejakiś niby wzgląd, że za-wziętość Polakow zawsze była większa aniżeli trwała, y że nakoniec gdyby on chciał napotym nad nimi przewodzić, powinien był pamiętać, iż nie masz nic mniej niebezpiecznego, nad szemrania tego narodu, który wziął so-



fobie za zwyczaj ulkarzać się na swoich Panow, y który tak daleko zabrnął w miłości swobody swojey, że miał fobie za niewolą niemniej oświadczenie powinney rekognicyi za wyświadczone dobrodziejstwa, jako też szukanie zemsty za wyrządzone krzywdy.

Te rady tak szkodliwe (d) Królestwu były zrodłem wszystkich niefortunności, które nań Kazimierz sprowadził przez czas panowania swego. Zaraz albowiem (e) po koronacyi swojey niechciał (f) podpisać się do obowiązkow, których Rzeczpospolita już miała prawo domagać się od swoich Królów; nawet y tego nie otrzymała, ażeby się dłuższą jego cieszyła bytnością. Spieszył się on na powrot (g) do swego Xięstwa, niedbając bynajmniey o to, że oddalenie się jego miało być okkazyą wiela złego w Królestwie.

Litwa sama była szczególnym celem jego starania, tę jedynie on ko-

Roku  
1446.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1447

(d) Długosz *ubi supra*.

(e) *Id. p.* 27. HENEL 328 CROMER 506

(f) *Id. p.* 507 DŁUGOSZ 21 PASTOR 157  
SARNIC. II 75 HERB. 187.

(g) DŁUGOSZ *l. cit.* NEUGEBAV. 323.

Tom. IV.

KAZI-  
MIERZ  
IV  
Roku  
1447

kochał (*h*), y każdy w niey dzień był znaczny nowym jakim dobrodzieystwem. Nie żeby zbyt oszczędzał polspolstwa: nie znał bowiem tey szcudrośliwości, która się rościaga aż do naymniejszego z poddanych, y która równie służy do przymnożenia skarbu Królów, jako też do zjednania więkkszey powagi ich dostojenstwu; ale dla samych szczegulnie hojny był Pannow, utwierdzając ich niesforność przez same łaski, które ją zwyciężyć były powinne.

Z jego namowy Litwa (*a*) wezwana na Seym Lubelski chciała wymodz na Polakach, ażeby z pierwszego traktatu zawartego między dwoma temi narodami wymazany był artykuł, w którym postanowiono, ażeby Litwa z Koroną jednoż czyniły Państwo. Tenże sam Król namowił także Litwę, ażeby się upominała o oddanie sobie Podola y Xięstw, o którychśmy już namienili.

Odpowiedziano Litwie, że Jagello przy wstąpieniu swoim niczego nie ustał,

(*h*) CROMER 517. 549. 610.

(*a*) *Id.* p. 508 Długosz p. 36. 37. NEVGEB.  
*ubi supra* HERBERT 186 KOJAŁOW. 202.

stąpił, chyba za zezwoleniem Panow y obywatelow Państwa swowego. Przypomniono wszystkie konwencye uczynione potym z Witoldem, y przełożono (b) przed oczy Litwie, o czym ona niewiedzącą się na pozor czyniła, że Kazimierz Wielki zdobył na Tatarach Podole, że tam kazał zbudować Kamieniec y wielką liczbę innych fortec, że wszystkie przychody Litwy ledwieby wystarczyły na zapłacenie kosztow na tę fortecę łożonych, że ta Prowincya z rąk Kazimierza przeszła do rąk Ludwika następcy jego, y że Jagiełło dziedziczył ją nie jako część Xięstwa swego, ale jako kray dawno do Rzeczypospolitey należący, że wprawdzie kray ten uścąpiony był Witoldowi, lecz do czasu tylko, y pod warunkiem iż się miał wrocić do Polski, y że to nawet stało się w takiej okoliczności, gdzie potrzeba każe się skłonić do ugody, ktorey hańba nie może bydzinaczey zmazana, chyba przez nie przyjęcie wypełnienia teyże ugody. Dodano y to było, że Witold sam wkrótce przed śmiercią swoją uznał prawo

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1447

1-2 1447 roku Ja

(b) SARNIC. 1174 Długosz 38. 39. CROMER & NEUGE, ubi sup. KOLAŁOW. 203.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1447

Jagelły do Podola, y że przyśięgą obowiązał tych wszystkich, którzy nią pod nim rządzili, iż mieli ją wrocić temu Królowi natychmiast po zeyściu swoim.

„Jakożkolwiek bądź, mówili Polacy, czyliż przystoi Litwie domagać się od nas, ażebyśmy zerwali ten związek, z którego ona tyle odniosła pożytku? Czyliż nie nam winna ona swoje szlacheństwo, wolność y wszystkie swoje przywileje? dobrodzieystwa pomnażają obowiązki? czyliż tedy rozumieją się bydź od nich wolnymi? Co za interes mieć mogą w zerwaniu traktatów, do których zachowania powinni byśmy nas przymusić, gdybyśmy mogli bydź kiedyżkolwiek o złamanie onych podeyzrzani.”

Wdawał się y sam Kazimierz za Litwą popierając jey pretenzje, lecz nie wskorał, ponieważ Rzeczpospolita nie ustąpiła z praw swoich tak względem Xięstw, jako też y Podola.

1449. Nie pomyślny skutek Seymu zdawał się przepowiadać wojnę między dwoma Narodami. Kazimierz mniemał, iż temu zabieży nakazując nowy Sejm w Piotrkowie, na którym zgiełk y wrza-  
wa



wa (c) była jeszcze daleko większa. Obmierziwszy bowiem siebie parcyalność Króla Polacy, zaczęli na jego samego następować, domagając się, a-żby bez omieszkania przyśiągł, jako nie ma odrywać od Królestwa, y jako ma zupełnie wszystkie jego prawa utrzymywać.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1449

Rzecz ta była niezmiernie przeciwna zamysłom tego Monarchy. Mniewnikczemny y mniewliwy, aniżeli mniemiano, wklar odpowiedział, iż nie pierwicy uczyni dla Rzpltey, a-ż ona zadosyć uczyni pretensyom obywatelom swojego Xięstwa. Nastąpiły zatym wielkie szemrania y w gniewliwej żwawości, która do buntuzmierzała, y którą Seym miał podobną za izlachetną odwagę, oświadczo-no się (a) Kazimierzowi, że Stany Państwa nie uznawały więcej w nim tey powagi, którą mu dały, że nie było do utrzymania jey inszego sposobu, jak tylko obowiązać się przyśięgą, że nie miał nigdy w niwczym naruszać wolności Narodu.

13. To

(c) *Id.* p. 206 DŁUGOSZ 56 CROMER 511  
HERBURT 187 NEVGEB. 325

(a) KOJAŁOW. 207 STAN. SARNIC. 1175-

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1449.

To tak śmiałe oświadczenie byłoby nakłoniło Kazimierza, gdyby mu gniew pozwolił przeyrzeć następujące konfkwencye. Powrócił więc nagle do swego Xięstwa, gdzie myśląc bez prześtanku o tym, co się na Seymie stało, zapomniał izczegulnie o przedsięwziętym na nim postanowieniu zrzucenia go z tronu, jeżeliby nie wypełnił kondycyi, podktòremi był mu ofiarowany.

1450.  
1451.  
1452.

Rozumienie, ktòre miał Kazimierz, że Polacy nie śmieliby oddalić się od jego posłuszeństwa, sprowadzili go do nich, ilekolwiek on sądził potrzebną im(b)bytność swoją: Lecz w jednostaynym (c) zawsze trwając uporze, ilekolwiek razy pokazał się na Seymach, tyle razy musiał się(d)nasłuchać nieznośnego wyrzucania, nad ktòre powinien był raczey przełożyć prędką abdykacyą.

Zdawało się, iż się wszystko odmieniło dla niego w Rzeczypltey. Do tych

(b) Długosz 65. 87. HIO CROMER 513. 514. 516. 517. 520. 522. NEVGEB. 325. 327. 328. 329. 333.

(c) Długosz p. 69. 93 CROMER 522.

(d) NEVGEB. 329. 330. 333. Długosz 70. 89. 90. 112. CROMER 513. 514. 516. 517. 521. KOJAŁOW. 208. 213.

tych czas bowiem chcąc jaśniej pokazać śmiałość, którey sobie dozwalała nauczaniu y poprawianiu Krolow swoich, udawała ona, jakoby podwyższała ich godność, kiedy nawet rozumiała mieć naywiększe przyczyny nią gardzenia; teraz zaś czyniła remonstracye swoje bez naymniejszego znaku ufzanowania, jak gdyby unyśliła fzydzić raczey z Kazimierza, aniżeli go pobudzać do potwierdzenia swoich przywilejow.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452

Wymawiano' (e) mu przykro częstokroć, że zaniedbywał interesow Królestwa dla Narodu, którego wątpliwa miłość nie mogła się równać z stateczną Polakow wiernością. Nie przypuszczano nawet samym jego obyyczajom y religii, a co naygorzszego, ten Monarcha, który nie mógł ani wybaczyć, ani też zemścić się tak śrogiich przymowek, sam niebacznie na nie się exponował, nie mając inney pociechy, jak tylko ten jeden obrzydły zemśczenia się sposob, że nie prześtawał załlugować na przymowki.

Takowe postęпки służyły do odkrycia skłonności jego, które nie łatwo było

144

KAZI-  
MIERZ IV  
Rokn  
1452

było poznać, y które ja kwapię się opisać dla większego objaśnienia rzeczy zostających mi do opowiadania. Nic nie może bardziej wyrazić tych rzeczy, y podobno pożytek oraz y potrzebę ich wiadomości pokazać, jako wystawując na widok przyczyny, z których wyniknęły.

Przypatrzewszy się dobrze temu Królowi, widzieć w nim było osobliwsze przeciwności. Miał on troche dumy, ale bez ambycyi. Kochał chwałę, lecz nie obawiał się nieślawy, zaszczycał się pobożnością, ale nie wykonywał obowiązkow, które ona wkłada. Hojny bez uwagi y wyboru, skłonny zaś do łakomstwa przez przywiązanie y przyrodenie. Nieprzyjaciel (a) uprzykrzenia y pracy, mierzył sobie w samych nawet rozrywkach. Płochy (b) w próżnowaniu, nie myślał o swoich interessach y o własney sławie, tylko tak, jak mu nabijali głowę niektórzy z Panow Litewskich usiłujący dla dobra swojego Xięstwa nakłonić go do zupełnego odtłęczenia się od Polski. Nie czujący (c) przytomnych niepomysł-

(a) Długosz Tom. II. 89. CROMER 516.

(b) Id. ibid. 83 pag. 205.

(c) Długosz Tom. II. pag. 69.



myślności, a mało dbający o przyszłe żył w hardey y niecierpliwey spokoyności, jak gdyby to była ozdoba największa jego dostojęństwa. Nie mogły go od niey oderwać ani ustawiczne wrzaski y groźby Polaków, ani szpetność gnuśności, która go powinna była sobie samemu obmierzyć nie mnicy, jako y wżyskim innym, którzy mieli nieszczęście być pod jego panowaniem.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452.

Jeden przykład da zupełnie go poznać. Gdy każdy niemal z poddanych rozumiał mieć prawo strofowania Króla, jeden (d) prosty Kanonik Gnieźnieński przyszedł do niego do Pałacu, y powiadając się bydź od Boga posłanym, upominał go bardzo ostro. Do tego nawet przymusił Króla, że stojący słuchał tego, co jego okrutna szczerść mówić mu kazała. Kazimierz zdięty zabobonną bojaźnią nie rozgniewał się bynajmniey ani o zuchwałość, ani o zarzuty czynione sobie od tego Duchnika, ani też użył rady jego. Nie mogło albowiem nic odmienić serca skłonnieyszego do nabożeństwa, ani-

1 5 żeli

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452.

do cnoty, y któremu zbywało na tym światle rozumu, y tey sentymentow delikatności, które zdobią Religią, y które powinneby być gruntem wśzytkich spraw, które ona przepisuię.

Ten Król przez swoje potajemne poduszczenia zawsze to wyrabiał, że (e). Litwa, która z jednoczenie swoje z Polską nazywała nieznosną niewolą, na każdym Seymie odwoływała się do praw, w których żyła przed wstąpieniem na tron Jagelły.

Rzeczpospolita znajdowała się na ten czas w naywiększych trudnościach. Trzeba było nakłonić Kazimierza, ażeby potwierdził swobody iej y przywileie; oraz y Litwę, ażeby cierpiała zwierzchność, którą Polska nabyła nad wszystkimi Prowincjami tego Xięstwa. Nic nie było trudniejszego, iako ustawiczne pracowanie około tych dwóch tak wielkich rzeczy, ile że Kazimierz pobudzając Litwę do zerwania zawartego z Polską przymierza, czynił to na ten koniec, ażeby Polacy przestali myślić o potwierdzeniu wolności dla Litwy.

(e) *Id.* pag. 77. 93. 110. CROMER 514. 517. 520 NEVGEB. 328. 331 SARNIC. 1176. 1177 KOIAŁOW. 209

Litwy; z drugiey zaś strony Litwa namawiając Kazimierza, ażeby wzbraniał się podpisać Polskie Przywileje, chciała przeciwko niemu bardziej obruszyć Polaków, y przez to łącznie-  
szemi ich uczynić w przystąpieniu do zamyśłów swoich względem zerwania unii.

KAZI-  
MIERZ IV  
Rokn  
1452

Lubo wielkiey trzeba było baczo-  
ści, ażeby najmniej nie uступить w żadnym z tych interesów, Rzeczpospolita jednak umiała nimi dowcipnie kierować; wyperfwadowaną będąc, że pretensye Litewskie upadłyby same przez się, gdyby tylko mogła wyjednać u Kazimierza, żeby jey wolno było swych praw używać, wszystkie na to usiłowania swoje obrociła, ażeby przemogła zacięty upor jego; co też y dokazała, nie zaniedbując o-  
raz dokładać zwykłego starania, około zepsucia zamyśłów Litewskich.

Czas był, ażeby Kazimierz dał się nakłonić dla zabezpieczenia fromotnemu z tronu zrzuceniu. Nakazano więc (a) Seym w Piotrkowie, na którym (b) wiel-

1453

(a) SARNIC. II 78. DŁUGOSZ II 4. CROMER 522. HERBURT 190. NEVGEB. 333.

(b) Długosz *ubi supra*.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1452.

wielka część głosów zmierzała do wykonania pogrozek już dawniey uczynionych, y przystąpienia do nowey elekcyi. Wstydzono się bowiem jako łaskę jaką prosić o to, o co jako o powinność miano prawo domagać się, y zdawało się łacnieyszą rzeczą złożyć Króla, aniżeli nakłonić go do zadośćuczynienia żądzom Narodu.

Zdania w tym razie naygwałtowniejsze byłyby zapewne przeważały, gdyby (c) Kardynał Zbigniew Olesnicki

y Jan

(c) Często mówiliśmy o tym Biskupie Krakowskim. Był on uczyniony Kardynałem od Eugeniusza IV. od Felixa V. a na koniec od Mikołaja V. Długosz p. 49. 50. Od początku wiary, żaden Polak nie był w tey godności, która w Polsce wiele przyczyną stała się niezgod; gdyż Arcybiskup Gnieźnieński Prymas, nie chciał mu dać pierwszeństwa, co cały naród na dwie części podzieliło. Długosz 54. 55. 66 CROMER 510. Dla uczynienia końca takowym roztyrkom, postanowiono, ażeby Prymas nie znaydował się na Seymie, ani nawet w powszechnych posiedzeniach, gdzie by się znaydował Kardynał, oraz zakazano, ażeby żaden o kapelusz nie starał się bez pozwolenia Króla y Rzeczypospolity. DŁUGOSZ 67 CROMER 513 NEVGEB. 325 327 Sarnicki piszę, iż Prymasowi wyższe nad

Kar-



y Jan z Tenczyna Wojewoda Krakowski do wzięcia łagodnieyszych śrzodkow nie nakłonili, obawiając się, ażeby Kazimierz nie wzbudził wojny dla utrzymania się na tronie, albo też, jeśli by tego dokazać nie mógł, dla obalenia go y zniszczenia,

KAZIMIERZ IV  
Roku  
1453

Zgodzono się tedy (d) na Konfederacyą, przez którą każdy Szlachcic obowiązany był do wzięcia oręża dla obrony Państwa, jeśli by Król nie chciał go bronić, y dla utrzymania przywilejow, gdyby się wzbraniał onepotwierdzić. Postanowiono także żadnego nie cierpieć Litwina w Kroleństwie, y naznaczyć Kazimerzowi czterech Konfili-

Kardynała przyśadzono miejsce, *Annal. Pol. pag. 1177.* lecz sam ieden przytym zostało zdaniu. Y ta jedyna jest przyczyna, iż tak mało bywa Kardynałów w Polsce, bo każdy Biskup ma sobie miejsce wyznaczone, którego drugiemu ustąpić nie chce. Dla tego Król Polski cudzoziemcow raczey niż Polakow do Kardynałstwa nominuje. W reszcie ten Kardynał, o którym tu się mówi, y Jan z Tenczyna Wwda Krakowski, byli na owczas dużą y iedyną prawie oyczyzny podporą. DŁUGOSZ p. 3. 22. 57. 89. CROMER 511. KOJAŁOWICZ 214.  
(d) CROMER 522 DŁUGOSZ 115 HERBURT 190.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453. •

filiarzow, bez których przyzwolenia żaden jego rozkaz nie miał być przyjęty, chociażby najpożyteczniejszy był dla Rzeczpospolitey.

Przyśięgi zwykłe w takowych Konfederacyach wykonane były w przytomności samego Króla, który nie mogąc znieść tej śmiałości, nie ociagał się dłużej w przyobiecaniu czego po nim wyciągano, byleby (a) nie inaczej był obowiązany, tylko jako Król Polski, ażeby, jak powiadał, przez nowe obowiązki, nie podlegały jakiemu podeyrzeniu dawniejsze, które przyjął był jako Xiążę Litewski.

Nie wiedział bez wątpienia o tym Kazimierz, że natychmiast, skoro tylko jaka się stanie ugoda z gminem ludu, cokolwiek nie jest dokończonego, to się mu nawet zaczętym bydz nie zdaje. Mogł on być zastraszyć Polaków przez swoją hardą zaciętość; tym czasem wzbudził w nich nie poruszoną stałość skłaniając się do zezwolenia chociaż z restrykcyą na to, czego się oni domagali u niego bez rezerwy, Propozycja jego równie się nie podobala, jak gdy-

(a) *Ibid.* NEVGEB. 333 DŁUGOSZ II 4.  
CROMER *ubi supra* KOJAŁ. 218.

gdyby był odmówił. Pewna bowiem, iż traktując z nimi w osobie tylko Króla zdradzał ich oraz y własne swoje interessa; ponieważ Xięstwo Litewkie nie mogąc być napotym inaczej więte, jak tylko za kray udzielny, było to właśnie nową podawać Litwie przy czynę domagania się tym żywiey skasfowania unii. Gdy zaś niezmierny ztąd hałas powstał, y groźby coraz większe były czynicne, zezwolił (b) nakoniec Król na wszystko bez naymniejszey o grodki.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

Okoliczność czasow nie pozwalała odkładać daley tę tak długo pożądaną unią. Niezgoda bowiem panowała we wszystkich prawie okolicznych państwach, y Polska osłabiona przez wewnętrzne kłotnie doznałaby nie omylnie niepomyślnych skutkow.

Węgrzy (c) nie mogli nakłonić Fryderyka Cesarza do oddania im młodego

(b) Czytaj w Długoszu p. 115 przyśleę, którą uczynić musiał, gdzie naybardziej obowiązuje się niedozwalać na uszczerbienie Królestwa, owszem do rozszerzenia granic iego, ile można Koiał. 219.

(c) Długosz 4. 5. BONFIN rer. Ung. 469. KRANTZ Wandal. 276 DUBRAV Hist. Boiem. 263.

M KAZI-  
IERZ IV  
Roku  
1453.

go Xiążęcia, którego za Króla byli sobie obrali. Udali się więc (*d*) do Papieża, którego proźby równie były jako y ich nieskuteczne. Mierząc sobie w odniesionym wstępie zamyślali o innym jakim Xiążęciu. Wielu z nich zapatrywało się (*e*) na Xiążęcia Burgundyi, niektórzy chcieli Despotę Serwii, inni życzyli Hrabie de Cilley. Hunniad zostawszy (*f*) Rządcą Królestwa statecznie trwał w przywiązaniu swoim do Władysława, y niczego nie zaniedbywał do wyrwania go z rąk Cesarza, który pod pretextem Opiekuna chciał wykierować na siebie Austryą.

Zaciętość jego (*a*) w tym niesłusznym zatrzymaniu nie mnićszą sprawowała niespokojność y w Czechach, którzy równie o Władysława prosili, a nie mogąc (*b*) otrzymać, chcieli się poddać Albertowi Xiążęciu Bawarskiemu. Podiebradski (*c*) rządził tym Pań-

(*d*) Długosz *Tom. II p. 100.*

(*e*) *Id. pag 5.*

(*f*) *Id. p. 24. PETR de REWA rer. Hung.*  
38 BONFIN 268 CROMER 508 HENEL 327

(*a*) BONFIN. 478 CROMER 506 HENEL 329  
DUBRAV. *ubi supra.*

(*b*) BONFIN *ib.* CROMER 489 ÆN. SYLV.  
*Hist. Boiem 59.*

(*c*) CROMER 506 & 409 Długosz 218 HENEL 324 DUBRAV 270.



Państwem pod czas bezkròlewia y pracował lubo bez skutku, około uśmierzenia w nim fakcyi, które różność zdań względem religii czyniła wielce niebezpieczne.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453

Hunniad (d) wiecey majacy odwagi często z woyskiem wpadał do Austrii dla zwyciężenia uporu Cesarza, lecz to było nadaremnie; gdy tym czasem Węgrzy w bliskim zguby niebezpieczeństwie zostawali podlegając najazdom (e) Tureckim, y niezczęśliwościom domowey (f) wojny, którą Jan I-fkra był wskrzesił, y pomyślnie nawet ją prowadził.

Nie miał innego sposobu Hunniad, jak tylko ten jeden wzruszyć Austriaków przeciwko Fryderykowi. Zachęcił ich tedy (g) do wzięcia broni, y utrzymując w podniesionym rokoszu, dokazał nakoniec tego, że Władysław uwolnił. Zaprowadził go zaraz do

Wier-

(d) Długosz 24 *Resp. & Stat. Imp. Rom. Germ.* REWA 39 BONFIN 479.

(e) *Id.* 470 *& sequ.* Długosz 46. 47. CROMER 510.

(f) *Id. ibid.* *& p.* 515 Długosz 51. 52. 81. 82 BONFIN 477 478.

(g) Długosz 100. CROM. 519 HENEL 330 BONFIN 479. *ÆN. SYLV.* 61.

Tom. IV.

K

KAZI-  
NIERZ VI  
Roku  
1453.

Wiednia, aby tam za Panaśwojego uznano, ztamtąd do Węgier, gdzie jego przytomność wkrótce zjednoczyła wszystkie porożnione umysły. Ustały tudzież y między Czechami kłotnie, (h) skoro ten Xiążę został ukoronowany, a osobliwie gdy pozwolił Kommunii pod dwiema osobami; co Husytyowie mieli za tryumf dla sekty, którą nieszczęśliwi przyjęli byli.

Przywrocony porządek w tych dwóch Państwach był już wcale odjął wszelką Polscze bojaźń, gdy tym czasem nowa nastąpiła trwoga. Cesarstwo (i) Wschodnie zostając bez nadziei obrony po nieszczęśliwey pod Warną potyczce nie mogło się wybić z niewoli Tureckiey, y trwało szczegulnie przez łaskę Amurata, który raczył mu dać pokoy, y nie myślił o zupełnym jego zawojowaniu.

Mahomet II. Syn jego (k), który po nim nastąpił, widząc (l) że nie zstawało więcey Grekom, jak tylko Pe-  
lopo-

(h) DŁUGOSZ 124 PETR. de REWA 39.  
HENEL 331. DUBRAV. 273. BONFIN 483  
ÆN. SYLV. 67.

(i) LAUR. ECHARD. *Hist. Rom.* p. 270.

(k) CROMER 510 BONFIN 486.

(l) LAUR ECHARD. p. 297.

loponezu Peninsuła, umyślił im onę KAZI-  
wydrzeć. Przygotowania na ten ko- MIERZ VI  
niec jego gdy wielką sprawiły trwogę Roku  
po całej tej Peninsule, Konstantyn 1453.  
(m) Drakos przyobiecował hołd płacić Turkom, jeśli by dotrzymując wiary ostatnich traktatów swoich, obrocić gdzie indziej moc oręża swojego chcieli. Było to dać Sultanowi nowy dowód słabości Chrześcian; która jako mu służyła za pobudkę do przedsięwzięcia swych zamiarów, tak do wykonania onych żywiej go zachęciła.

Nayprzod (a) tedy wystawić kazał dwa Zamki nad Bosforem, y w nich osadził garnizon dla przeymowania wszystkiego, cokolwiek mogło wchodzić do Carogrodu, który postanowił był obleść, y wkrótce (b) opasał wojskiem liczącym w sobie czterekroć sto tysięcy ludzi, y lubo toż wojsko dożyć dobrze wycwiczone było w sztuce wojenney, z tym jednak wszystkim mniej było straszne od samego Mahometa, który nim rządził.

K 2 Miał

(m) *Id. pag. 287.*

(a) *Id. p. 289 CANTIMUR Hist. Othom Tom. II. p. 6. DŁUGOSZ p. 102. 117 CROMER 519 LEUNCLAV. Hist. Turc. 577.*

(b) LAUR ECHARD. 299. BONFIN 436.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

Miał on albowiem (c) umysł wspa-  
niały, obfity w projekta, y szczęśliwy  
w znalezieniu środków. Przyzwy-  
czajony z młodości do największych  
trudów, wykarmiony y wyhodowany  
w polach, lubił wojnę; y nie zbywało  
mu do prowadzenia jej pomyślnie ani  
na sposobności, ani też na odwadze.  
Sama podobno ambicya mogła by do  
niej sposobnym jego uczynić, ponie-  
waż częstokroć wielkie talenta pochō-  
dzą z chęci nabycia onych. Pragnął  
on (d) niezmiernie wyrownać Alexan-  
dra W. Scypiona, Annibala y wszyst-  
kich Rycerzów, których jako usiłował  
waleczne wiedzieć sprawy, tak chwałę  
ich zazdrościł.

Nie były tajne Konstantynowi ani  
też przywary tego nowego Sultana;  
lecz nie wiedział czego się w nim naj-  
bardziej miał obawiać, czyli śmiałości  
umysłu nie mającego granic, y które-  
mu się chciało wszystko pod siebie pod-  
garnąć, czyli (e) frogości okrutney  
duszy, która samey krwie y morder-  
stwa pragnęła. Rozumiał on, że o-  
brociłby w niwecz zamysły tego niebe-  
spie-

(c) ECHARD. 280 CANTIMUR *Tom. II. p. 31.*

(d) *Id. p. 33* ECHARD. *ibid.*

(e) *Id. p. 281. 282. 292. 309.*



cznego nieprzyjaciela uciekając się do (f) Papieża, y prosiąc go o wyjednanie sobie posiłkow od Panow Chrześciańskich. Nakazano natychmiast wziędnie odpusty przyniosły mu niektóre summy pieniężne, z których (g) nayznacznięysze były zebrane w Polsce, lecz to niewiele pomogło do obrony Państw jego.

KAZIMIERZ VI  
Roku  
1453.

Wkrótce (h) obaczył około stolicy swojej wszystko to, cokolwiek sztuka mogła wynaleść nayosobliwszego w dobywaniu Miast; to jest tarany, wieże, kusze, y inne dotąd nieznane maszyny, armaty (i) niezmierney wielkości; y co ledwie z trudnością pojąć można, Turcy (k) widząc łańcuchem zamknięty port, toczyli po równinach y przez gory okręty z całym ich narzędziem, przeprowadzając je od Bosforu, aż do głowy odnogi, z kąd spuszczały na wodę mające na sobie całą artylerią, którą mieli bić do miasta z strony morza.

3 Lu

(f) *Id.* p. 292 Długosz II 7 KRANTZ *Wandal.* 281.

(g) ECHARD. 293.

(h) CANTIR *Hist. Turc.* Tom. II. p. 7.

(i) *Ibid.* ECHARD. *Hist. Rom.* 291. 300. 301.

(k) *Id.* p. 310 CANTIMIR *ubi sup.* & p. 35.

LFUNCL. 578. 579.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

Lubo nie miało to miasto (a) więcej jak dwa tysiące cudzoziemców, y szczerą liczbę obywatelów, którzy dufając mocnym jego murem nie chcieli iść za przykładem tych, których gnusność, lub też bojaźń wyprowadziła; z tym jednak wszystkim niewypowiedzianego dokładano usiłowania w zabezpieczeniu nad sobą nieszczęśliwościom.

Jakoż wkrótce dano poznać Mahometowi letkość przedsięwzięcia jego. w pierwszym, że tak powiem, impecie jakiegokolwiek bądź projektu, wykonanie jego zawsze się ładne zdaje. Przetoż y Sultan tuzzył sobie, iż za zbliżeniem się swoim miał wszystko pod moc swoją podbić; lecz gdy ta otucha opłonęła, postrzegł trudności, które nie łatwo było przekonać. Czułość (b) y obrot obleżonych, oraz wycięczenie y szemranie wojska jego nie pojednakrotnie go zmieszały, y był czas, którego on już miał być odstąpić od obleżenia.

Lecz zatrzymany przez wstyd dobył nowych sił z samey rozpaczey. Już miasto (c) było ze wszech stron otwarte; prze-

(a) LAUR. ECHARD. *Hist. Rom.* p. 299.

(b) *Id.* p. 316.

(c) *Id.* p. 319.

przełoż o jedne tylko nowego szturmu przypuszczenie domagał się u swoich janczarow, którzy zachęcenі barziej niż przedtym (d) cisną się hurmem do rozwalin murow. Y lubo pierwsi giną od pociskow, drudzy jednak wyżej po trupach wstępują. Lecz y ci odparci spadają z wałow, po których inni następują. Wielu z nich ginie, jedni od kamieni zgruchotani, drudzy ogniami Greckimi popaleni. Z tym wżyskim niektórzy wpadają na mury, y opanowawszy jeden bastyon, wystawują na nim chorągwie, których Sułtan głosem y gestem animuje. Obłężeni straciwszy serce ustępują, a tak miasto w jednym momencie dobyte (e) y na łup Turkom wydane, których sam Mahomet (f) do rozlania krwi Chrześciańskiej zachęca.

Tym sposobem upadła (g) naymocniejszyza twierdza, którą Religia miała do oparcia się mocy niewiernych. Wżyskie potencye Chrześciańskie jey

K 4      2a-

(d) Id. pag. 324. 330

(e) Id. p. 332 Dług Tom. II. 118 KRANTZ Saxon. p. 207. Leuncl. 579.

(f) ALBERT KRANTZ Wandal p. 281

(g) HENEL p. 332. DUBRAV 274 BON-FIN 487.

KAZI-  
MIERZ IV.  
Roku  
1453.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
4153.

żałowały, osobliwie zaś Polska y Węgry, które zdawały się na ten czas zaraz przeczuwać, jak wiele krwi miał je kosztować ten nieszczęśliwy przypadek.

Na Prusy tym większa padła bojaźń, im ta Prowincya mniej dla siebie obrotu przeciwko Turkom widziała w Krzyżakach, jeśliby chcąc się daley rozposcierać niewierni weszli do Europy z temiż samemi siłami, którei zgładzili nieszczęśliwe ostatki Cesarstwa Wschodniego. Kawalerowie albowiem nie myśleli ni o czym więcej, jak tylko o używaniu w gnuśnym y gorzącym próżnowaniu dobr, które osiągnęli przez ślepą pobożność dawniejszych Królów Polskich, y o utrzymaniu się przy Prowincyach, które im orężem wydarli. Przypominano z gniewem nieużytość ich w odmowieniu Władysławowi posiłkow, o które ten Król ich upraszał, y z którei mogłby był podobno zabiedz tey nayokropniejszey nieszczęśliwości, która kiedy mogła przydarzyć się Chrześcijaństwu.

Prusacy ani kochali, ani też estymowali Krzyżakow, owszem mocne mieli przyczyny nienawidzenia onych.

Wy-



Wyzuci albowiem (a) z swoich przywilejow, obciążeni podatkami cierpieli (b) codziennie tyśiączne niesprawiedliwości. Skargi ich na nic się inszego nie przydały, jak tylko na przymnożenie nieszczęśliwości; a częstokroć (c) płacili oni krwią łzy, które bieda wycisnęła. Zbytek ucimieźliwości dał im poznać potrzebę buntu: zaczęli postanowili poddać się Polakom.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1453.

To przedsięwzięcie nie pierwey się wykazało, aż gdy pomyślnie jego wykonanie było ubeśpieczone (d) przez rostopne, które uczynione były, dyzpozycye. Za daniem najpierwższego znaku (e) rzucili się do broni, y częścią niespodzianie napadając na Krzyżaków, częścią się im bez bojaźni opierając, opanowali wszystkie (f) w Państwie fortece, wyjąwszy Marienburg zwykłą rezydencyą Wielkiego Mistrza, którey nie

1454.

K 5 można

(a) LEON. *Hist Pruss.* 253. HARTLEN *dé Resp. Pol.* 164. DŁUGOSZ *Turc. II.* p 133

(b) LEON *Hist. Pruss.* 236. 237.

(c) *Id.* p. 264. CROMER p. 524

(d) LEON *Hist. Pruss.* p. 265.

(e) *Id.* pag 268. KOJAŁOWICZ 219. CROMER 523

(f) DŁUGOSZ 125. 130. 132. KRANTZ *Wandal.* 280. 281.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454

można było dobyć chyba przez porządne obleżenie.

Posłowie (g) już byli wyznaczeni do Kazimierza, którzyby upraszali, ażeby chciał ich przyjąć nie już jak hołdowników, ale jako poddanych Królestwa. Wprowadzeni do Senatu ci Posłowie przełożyli (h) naygłównieysze pobudki swego rokołzu. Mowiąc iż ile było Krzyżaków, tyle było nad nimi Panów udziałnych. Naymnieyszy z pomiędzy nich (i) osobliwie Kommendatorowie przywłaszczali sobie prawo miecza. Dobra y famo życie Szlachty dependowało szczegulnie od chymery tych tyranów. Dekreta, które oni stanowili, wykonywano bez zwłoki y bez repliki, a w niedostatku morderców przymuszonych dogadzać ich woli, katowali oni sami tych wszystkich nieszczęsnych, których wypędzić z kraju postanowili. Zatwardziali w zbrodniach, nie mogli znać co to jest wstyd, owszem za cnotę poczytali odważne zbrodni popelnienie. Naysurowszy wstyd (k) nie znaydywał żadnego beśpieczeń.

(g) Długosz *loc. cit.* LEON *Hist. Pruss.* 169

(h) *Id. ibid.*

(i) *Id. p.* 254. DŁUGOSZ 140.

(k) LEON *Hist. Pruss.* 254. 255. DŁUGOSZ

czeństwa od zwierzęcey ich lubieżności. Wzbudzali niezmierny strach y bojaźń we wszystkich Familiach. Pannienki, którym przez swoją rozpustę honor odebrali, częstokroć do ostatniey przyprowadzali hańby przez swoją niedyskrecyą; y nigdy większego poszanowania charakteru swojego nie domagali się, jako na ten czas, gdy się naybardziej oddalali od wszelkiegó stanu swojego uczciwości.

Zadnaz tych obrzydliwości nie była tajnatym, do których mowę swoją obracali Posłowie; owżem dawnoby była Rzeczpospolita zachęciła Prusakow do rozerwania swych więzow, gdyby ich sładziła skłonnych do odważenia się na to, co z wielką chwałą swoją uczynili.

Nie omieszkanie tedy (a) przyjąć hołd poddających się (b) Prusakow, y wysłać (c) do Torunia Posłow dla odebrania imieniem Króla przyśięgi wierności od Szlachty Pruskiej, oraz dla utwier-

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454

*ubi supra* E<sup>3</sup> p. 129 CROMER 524. HERBURT 190 ALEX. GVAGNIN *rer. Pol.*

*Tom. I. pag. 113.*

(a) Długosz 132 CROMER 525.

(b) *Id.* p. 526. Obacz Diploma w Długoszu *Tom. II. p. 134. E<sup>3</sup> sequ.* Także *in Cod. Diplom. Tom. IV. pag.*

(c) DŁUGOSZ p. 144 CROMER *loc. cit.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

utwierdzenia jej w swym przedsięwzięciu przez (d) uwolnienie od podatków, które były jedną z naywiększych przyczyn ich rebellii.

Prawie pod ten sam czas Kazimierz (e) złożył Sejm w Brześciu, na którym przykazał Litwie, ażeby za nay pierwszym ordynansem gotowa była do wyjścia w pole. Przykazał tudzież jeśliby się jakie woysko Inflantskie pokazało idące na pomoc Krzyżakom, ażeby mu przeyścia przez kray nie pozwolić.

Wkrotce potym sładząc bydź potrzebną w Prusiech obecność swoją, pojechał (f) do Torunia, gdzie przyjęty był z oświadczeniem niezmierney radości tym wdzięcznicyszym dla niego, ze było szczere y nieobłudne.

Podobneż wesole okrzyki za przybyciem jego były w Elblągu, gdzie (g) Biskupi Chelminski, Pomezanski, y Sambieński z upragnieniem na niego  
ocze-

(d) *Id.* p. 528 DŁUGOSZ 133 138 PASTOR 158.

(e) DŁUGOSZ p. 144. 145. CROMER 527 KOJAŁOW. 220.

(f) DŁUG. *Tom. II.* p. 146

(g) *Id.* 148. CROMER *loc. cit.* LEON *Hist. Pruss.* 173 HERBURT 182 SARNIC 1179

oczekiwali. Dowody odmiany ich nie były wątpliwe; porzucili bowiem nie tylko najsćcisleyże z Krzyżakami obowiązki, ale też y sam stroy Kawalerski. Co ich naybardziey do tego popudzało, było to, że (h) każde miasto proszące o jaki dla siebie przywilej otrzymywało beż odwłoki; ten zaś rodzaj łask wyświadczył Kazimierz tak mile, jak gdyby polityka naymnieyszey w nich nie miała czaſtki, y jakby to czynił z tym wyborem y rozeznaniem, który równie zdobi tak tych, którzy łaski świadczą, jako też tych, którzy je odbierają.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

Xiążęta (i) Niemieccy dowiedzieli się nie bez żalu o okropnym stanie Krzyżackich Kawalerow, znaydując się na ten czas w Ratysbonie, z kąd wyłali Połlow do Kazimierza. Spodziewali się oni nakłonić jego, ażeby nie chciał wchodzić w zamyśły zbuntowanego ludu, owszem ażeby się złączył ze wszystkimi Panami Chrześciańskimi przeciwko Turkom na odebranie podbitych od nich Krajow.

Reprezentacye dosyć były żywe, złączone z temi groźbami, które się tylko

(h) LEON 274 SARNICKI l. cit.

(i) LEON 275 DŁUGOSZ 150 CROMER  
529 PASTOR 159.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

tylko do zrozumienia dawać zwykły, y które pospolicie bywają pewnieysze, aniżeli głośno y wyraźnie czynione. Udawano, jakoby w krotce miało nastąpić w Rzeszy Niemieckiej przygotowanie się do wojny; a to dla zafstraszenia Polaków, iżby się przeciwko nim mogły obrocić siły, których miało zażyć przeciwko niewiernym.

Łacno było wzruszyć Kazimierza, ale nie Rzeczpospolitą, która statecznie trwając w swym przedsięwzięciu, postanowiła nie opuszczać dla próżney bojaźni tych pożytków, które miały ją w krotce w tym postawić stanie, iż by niczego nie powinna była obawiać się. To ubeśpieczenie się tym większe było, im doskonaley wiedziała, jak wiele czasu trzeba było Rzeszy Niemieckiej dla wyprawienia najmnieyszey ekspedycyi, a jak nie wiele dla odebrania Krzyżakom ostatek dawnych krajów swoich pod mocą Krzyżaków zostających.

Już (a) Prusacy opasali byli Marienburg y ubeśpieczenie się ich nieutępowowało w niwczym ubeśpieczeniu się nowych swoich Panów. Zaflepieni swym

fwym szczęściem jedni y drudzy nie wiedzieli o obrotach Krzyżakow. którzy wszystkie swoje dobra (b)łożyli na zaciągnięcie woyska. Czechy y Śląsk zdawały się być nayskłonnieysze do dania im pośilkow; zaczęmy rezolwowania nie ginąc bez obrony, skoro woysko zgromadzili, udali się z nim pod Chojnicę.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

Kazimierz zdjęty podziwieniem widząc ukazujące się to woysko, ubezpieczył się przez szczególną jego wzgardę. Będąc zabawnym (c)około zaczętego oblężenia niechciał go przerywać, tym czasem sprowadził z Państw swoich mizernych hołdownikow poddanych, którym na prędce broń porozdawano. Lubo zaś ci (d)spółobnieyszy byli do spustoszenia, aniżeli do bronięcia kraju, poprowadził ich jednak przeciwko Krzyżakom, którzy wkrótce nauczyli, że presumpcya, której się nigdzie nie powodzi, mniej jeszcze na wojnie dokazuje, gdzie jednak potrzebna jest odwaga, y gdzie zuchwałość nawet uchodzi; do tego że nieprzyjaciół nigdy nie jest straszniejszy,

(b) *Id.* p. 152 LEON 275 CROMER 530.

(c) *Id.* *ibid.* DŁUGOSZ *loc. cit.*

(d) JOAN. LEON *Hist. Pruss.* p. 276.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1454.

fzy, jako na ten czas gdy się widzi bydź  
wzgadzonym. Przegrali (e) tedy zu-  
pełnie Polacy, oboz ich wzięty y złu-  
piony, y liczba niewolników była tym  
większa, że ci sami, którzy uciekali,  
nie mieli innego sposobu ratowania  
życia, jak tylko rzucając broń y pod-  
dając się na dykrecyą.

Kazimierz był obecny pod czas ba-  
talii, na którą kontentował się po-  
winność szczególnie żołnierza wypeł-  
nić. Odwaga, którą pokazał, nie by-  
ła taka, jaką mu mieć należało, żeby  
się pokazał wspaniałym w niebezpieczeń-  
stwie. Trzeba albowiem było, (f) ażeby Pa-  
nowie utwierdzali go w przedsięwzię-  
ciu nie opuszczania Prusaków, y koń-  
czenia wojny, którą wiedzieli dobrze,  
że Krzyżacy nie mogli prowadzić dłu-  
go y pomyślnie.

Całe Państwo wedle przemożenia  
swego złożyło się na uczynienie no-  
wych zaciągów. Szlachta (g) y wszy-  
scy

(e) DŁUGOSZ 156 HENEL 333 KOJA-  
ŁOWICZ 220. 221 CROMER 531 PA-  
STOR 160 HERBURT 182 SARNIC. 1180

(f) DŁUG. 161 CROMER 532 LEON 277

(g) Id. 282. 283 DŁUG. 192, 193. 194.  
PA-

scy Duchowni zezwolili z swojey strony oddać połowę swych dochodow. Król sam poddał się tey taxie, która tak dobrze narodowi nadała się, jak gdyby zwycięstwem była, ponieważ dopomogła mu do kupienia Marienburga.

KAZI-  
MIERZ IV.  
Roku  
1455.

Gdy Krzyżacy (a) albowiem nie mogli zapłacić woysku, które w tym mieście mieli, woysko to zbuntowało się, przymusiło Krzyżaków do wyjścia z miasta, ofiarowało się naostatek przedać je za summę Polakom sobie należąca, to jest za 476000. złotych (b). Podobno to było wiele uważając czas służby tego woyska; lecz chciało ono mieć nadgrode żarliwości swojey, y rozumiało łaskę czynić szacując ją tak drogo.

1456.

Po zakończonym tym frymarku nie zostawało nic więcej Krzyżakom zjed-

dy-

PASTOR 160 HERBURT 183 CROMER

537. 538. SARNIC. 1180

(a) CROMER 532 534 DŁUGOSZ 172

LEON 278. 281 KRANTZ WANDAL 283

(b) LEON 284 DŁUGOSZ 185. 194. 198.

203. 207 CROMER 541 PASTOR 161

GUAGNIN Tom. I. 113 & Tom. II. 129

HERBURT 184 SARNIC. 1180.

Tom. IV. L

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1456.

dynowładney władzy, którą sobie byli zuchwale przywłażczyli. Kazano ich tedy z wielkim Mistrzem (c) Ludwikiem Erlichshausen odprowadzić aż na granice Pruskie, z kąd się oni rozeszli po wszystkich dworach Niemieckich, które widzieli bydź skłonniesze do dania sobie pomocy. Zale, które wymuszała ich niepomysłność, zle utrzymywały powzięte dobre o ich męstwie mniemanie. Zamiast (d) tych rostopnych y skromnych skarg, które miłość honoru zwykła wzbudzać, nie widziano w nich tylko samą niecierpliwość, jaką więc interes sprawować zwykł w podłych umysłach. Nie mowali oni o niczym inszym, niczego się nie wstydziłi, jak tylko swojey straty, y rozumieli, że iż w nieszczęściu swoim sławę sobie zjednávają nie inszym sposobem, tylko miotając szkaradne na Polakow potwarzy.

Względy polityki kazały wybaczyć im to wszystko, co przyłtoyność ganiła w ich obyczajach. Ustawiczne ich żalenia się wzbudziły większą nad insze czasy w Niemcach zazdrość, którą

(c) JOAN, LEON *Hist. Pruss.* p. 284  
(d) DŁUG. *Tom. II.* p. 207.



rzy (e) podali im sposob walczenia o  
pozysskanie odebranych sobie Państw,  
upominając ich aby się starali o zniszcze-  
nie kraju, jeżeliby go odzyskać wcale  
nie mogli.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
447

Widziano na ten czas y przez wiele  
następujących lat wszystko, cokolwiek  
żwawa y uporczywa woyna sprawić  
może zamieszania y nieszczęśliwości w  
kraju. Zwyciężeni byli strasznemi w  
famych klęskach swoich. Utarczki  
przynosiły wprawdzie honor; lecz bez  
żadnego pożytku, y nic nie było, co  
by warto bydź mogło krwie rozlanej.  
Miaśta (f) co moment prawie odmie-  
niały Panow. Wyciężeni obywatele  
zewsząd mieli nieprzyjacioł, a nie ma-  
jąc jak tylko pełne kłopotow życie do  
wydania na niebezpieczeństwo, po-  
święćali je rownie jedney jako y dru-  
giey stronie, idąc na azard za nieszczę-  
śliwym powodzeniem, y zawsze tro-  
skliwiey myśląc o dobrach, które sobie  
obiecywali, aniżeli o nieszczęśliwo-  
ściach, którym podlegać musieli.

Polacy (g) wyciężali się do ostat-  
ka

L 2

(e) ALBERT KRANTZ *Wandal* 282

(f) DŁUG. 215. 216 CROMER 542 & sequ.

(g) *Id.* 544 DŁUGOSZ *Tom. II.* 165. 170

175. 182. 194. 219.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1457

ka dla utrzymania tey wojny, będąc tym większego politowania godni, im się bardziey czynili nie sposobnymi do pozyskania krajow słuszniey sobie należących y nierownie większych od tego, na którego odebranie tak uporczywie sładzili się. Władysław (a) Król Węgierski y Czeski sumarł już był na ten czas ledwie (b) doszedłszy lat ośmnaśtu, mając się wkrótce zenic z Corką Karola VII. Króla Francuzkiego. Zchodził on bez żadnego potomstwa, przeto Kazimierz przez ożenienie się z Elżbietą Siostrą (d) najmłodszą tego Króla, miał prawo następstwa po nim na te Państwa.

1458.

Nieszczęściem jego, fakcye (e) prze mogły w Węgrzech na stronę Syna Hunniady, Czechy zaś nie mogły sobie stanowić Króla bez pozwolenia Podjebradskiego, do którego woli ca le

(a) *Id.* 217 REWA 42 CROMER 460 BONFIN 500. AEN. SYLV. 75.

(b) STRANSKI *Rel. p. Bohem* 358. HENEL 335. 336. KRANTZ *Saxon.* 307. & *Wandal.* 291 DUBRAV. *Boiem* 278.

(c) DŁUG. 121. 126. 212 DUBRAV. *Boiem* 274 BONFIN 504. CROMER 519. 523 HENEL 331. 332.

(d) HENEL ab HENNENF 331. 332.

(e) *Id.* p. 337 DŁUG. 220 BONFIN 509

le się stosowały. Starania przy tym KAZI-  
wszelkie były nieskuteczne, samą więc MIEC IV  
szczegulnie mocą mógł się Kazimierz Roku  
utrzymać przy posłeszy tronow, ktd- 1458.  
rych się dopominał; lecz y to trudno  
było, ponieważ ledwie miał dosyć woy-  
ska do podbicia Prus, pominowşy tę  
skłonność, ktdra Prusakow do podda-  
nia się mu pobudziła.

Węgrzy pamiętając na zasługi Hun-  
niady; mniemali, iż nie mogli je in-  
czey zawdzięczyć, jak tylko wynosząc  
jego Familiją do naywyższego godności  
stopnia. Ten (f) wielki człowiek  
tegoż samego roku, ktdrego umarł,  
zbił (g) na głowę woysko Tureckie  
składające się z 150000. ludzi. Około

L3. 30000.

(f) DLUGOSZ 187. 188. HENEL 334.

KRANTZ *Saxon.* 308 & *Wandal* 283

SARNIC. 1180 BONFIN 488 & *sequ.*

(g) PETR. REWA 40 DUBRAV *Boiem.*

276 To zwycięstwo otrzymane jest 6.

Aug. na ktdrą pamiątkę Kalixt III. na

ow czas Papież postanowił Święto

Przemienienia Pańskiego. PETR. REWA

*ubi sup.* Lecz Hunniadowi mało co ztąd

przybyło sławy, gdyż całą ją sobie przy-

pisuje w Listach do Papieża pisanych Jan

Kapistran, wzmianki nawet nie czyniąc

o Hunniadzie. Był to Zakonnik S. Fran-

ciszka, Obserwant, kanonizowany od

Ale-

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459.

30000. tych barbarzyńców poległo pod czas bitwy. y Wodz ich Mahomet II. któremu Konstantynopol nie mógł się oprzeć, był przymuszony odstąpić skwapliwie od oblężenia Belgradu.

Władysław, który jeszcze żył na ten czas, y który sam jeden odnosił zysk z tego zwycięstwa, nie przeto był skłonny do uczynienia sprawiedliwości Synom tego Bohatyrą, gdy po śmierci jego [a] chcieli oni dziedziczyć obszerne jego dobra. Ten Król obawiał się, ażeby podobnymi [b] będąc do swego Ojca, który go zawsze jakby przykowanego trzymał w próżnowaniu, nie chcieli sobie przywłaszczać najznaczniejszych tronu powinności. Wiedział on, że bogactwa zwykły pospolicie większy czynić kredyt, aniżeli przymioty, y że mocy władza jest prawie bez granic, gdy bogactwa, które ją sprawują, złączone są z doskonałością,

Alexandra VIII. w R. 1690. Rzecz dziwna, iż przeciwko powołaniu swemu tak wykraczał. *Amphora caput institui, currente rota cur urceus exit. Horat. de Art. Poet. v. 21. ÆN. SYLV. Boiem 72.*  
HENEL 334 AMELOT de LA HEUSSAIE  
*Memoires Hist. Tom. II. p. 431. 432.*

(a) DŁUG. 199 BONFIN 495.

(b) PETR de REWA rer. Hung. p. 41.

ścią, którą naybardziej ją utrzymuje. Król tedy wyzwał tych młodych Kawalerów z ich dziedzictwa, y żeby był bezpiecznym od zemsty ich, którey nie [c] mógł zatrzymać pierwszego zapalu, kazał [d] uciąć głowę starszemu, a drugiego zaprowadzić do Wiednia przykazując w ściśłym go trzymać w więzieniu.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459

Ten nazwany Maciej miałby podobno wkrótce tenże sam okrutny los, co y Brat jego, gdyby osobliwszy przypadek nie zachował go od tego (e). Władysław umarł nagle otruty (f) od pewney kobiety, którą kochał, y którą nie mogła mu wybaczyć ożenienia

L 4

się

(c) Władysław Syn starszy Hunniada, wiedząc o tym, iż mu Król dobra odebrał z namowy Graffa de Cilley, wyzwiał go na pojedynek, od którego będąc już sam raniony, bić się nieprzeżądał, aż za nad bieżeniem swoich przyjaciół, którzy przeciwnika jego zabili. HENEL 335 *ÆN.* SYLV. 73 Długosz pisze, iż Władysław wprowadził go na zasadzkę, y zabić kazał. pag. 200.

(d) *ÆN.* SYLV. p. 74. DŁUGOSZ 202. REWA 41 HENEL *ubi supra* DUBRAV. 277 BONFIN 498.

(e) HENEL ab HENENF 338 SARNIC. 1180

(f) HEN. ab HENN. 336 REWA 42. DUBR. 279.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458

się jego blisko następującego, a tak Maciey z ciemnego więzienia, (g) z kąd nie spodziewał się wynieść, chyba na stracenie, pośląpił na tron, z którego miał wypaść dekret śmierci jego.

Tym sposobem zbyteczne y niesprawiedliwe okrucieństwo uczyniło przeskodę pretenzjom Króla Polskiego. Politowanie, które mieli Węgrzy nad nieszczęśliwym stanem Synów Huniada, wybiło im z pamięci, co oni powinni byli najjasniejszey Famili ostatnich Królów swoich. Przeto Kazimierz żałował zawsze tronu, który dziedziczyć był powinien, y tym bardziej jeszcze ubolewał, że na nim widział człeka nie wielkiego urodzenia, y który zbyteczne szczęście swoje przypisywać był powinien zbytkowi nieszczęścia swojego.

Przychylność Czechów ku Podjebradskiemu przydała mu nowego umartwienia. Nadaremnie usiłował ich pociągnąć (h) Król Francuzki na stronę

(g) REWA *loc. cit.* KRANTZ WANDAL 291 DŁUGOSZ 220

(h) *Id. p.* 221 DANIEL *Hist. de France Tom. IV. p.* 226. 228. *Amsterd.* 1720. CROMER 540.

nejednego (i) z Synow swoich, ofiaru-  
jąc przyłączyć do Państwa ich Xięstwo  
Luxemburskie, które dostało się Xią-  
żęciu Burgundskiemu, y do którego  
Król Władysław formował sobie prawo  
sukcesyji. Propozycye te jego nie by-  
ły przyjęte niemniej jako y inne od  
niego przyłączone (a) jeżeliby Cze-  
chowie nie (b) chcieli przyjąć żadne-  
go z Synow jego. Karol VII. obo-  
wiązywał się przytym, dać za żonę  
Synowi Króla Polskiego, którego by  
sobie obrali, Królewnę obiecaną Wła-  
dysławowi; albo też jeżeliby się im po-  
dobało obrać którą z Córrek Kazimie-  
rza, zezwalał na ożenienie jey z Sy-  
nem swoim, y że w tych dwóch kon-  
dycjach od niego podanych, którey-  
kolwiekby się chwycili Czechowie,  
chciał on obowiązany być do

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458.

L 5. gwa-

(i) Nie wiadomo dla którego z Synow Ka-  
rol VII. starał się o tę koronę, czy dla  
Karola młodszego, którego wielce ko-  
chał, czyli też dla Ludwika Delfina, że-  
by tym sposobem pozbył się go. DUBRAV. 280. 281 BONFIN 504 ÆN.  
SYLV. Boiem 78.

(a) DŁUGOSZ Tom. II. p. 222.

(b) Id. p. 221. 295 DUBRAV. 281 BON-  
FIN 504 ÆN. SYLV. 78.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458.

gwarantowania im Xięstwa, którego spodziewała się Panami ich uczynić.

Jeden z największych interesów, o którym nic nie namieniano, był najspółobniejszy do ziednania skutku zamysłów Francyi, trzeba było obiecać Hussytom, iż nie mieli być kłóceni o swoje błędy. Tego sposobu zażył Podiebradski, który sam (c) będąc Hussytą wkrótce do siebie nakłonił nawet tych, którzy nie byli Hussytami, ile że (d) podczas ostatnich rozruchów przywłaszczałszy sobie dobra Kościelne, pewni byli, że się przynich utrzymać mieli pod panowaniem, w którym królować miały niesprawiedliwość y bezbożność.

Sami (d) szczególnie Słazacy nie chcieli być posłuszni Podiebraskiemu nawet na ten czas, gdy się dowiedzieli (e) okoronacyi jego, y powolności Cesarza, który go za Króla uznał (f) wszyscy tedy (g) Xiążęta, y wszystkie stany Śląskie postanowiły wy-

(c) DŁUGOSZ p. 222.

(d) *Id.* p. 223 HENEL 339 CROMER 546 DUBRAV. 282.

(e) DŁUGOSZ 224 HENEL 339

(f) HENEL ab HENNENF *Siles* 340. 341.

(g) *Id.* p. 339.

wybić się z pod władzy jego, y udać się do Gwilelma Xiążęcia Saskiego Szwagra Kazimierza. Lecz gdy on nie chciał ich przyjąć bądź dla bojaźni Czechow, bądź dla nadziei, która sobie obiecywał (*h*) z maryażu Córki swojej z Synem nowego Króla; nie należało wątpić, ażeby ci Xiążęta y ich poddani oczewiście Podiebradskiemu nieprzyjazni, nie postanowili poddać się pod rząd Polakow, ile że Kazimierz niezaniebtałby był wspierać ich wtym przedsięwzięciu, będąc urażony o Elekcyą, która mu w oślatku wydzierala prawo do należącey sobie sukcesyi.

KAZIMIERZ IV  
Roku  
1458

Widział dobrze Podiebraski, iż się znajdował w niebezpieczeństwie utracenia naznacznieyszey części Królestwa swego, prze to (*i*) skwapliwie wysłał Poselstwo do Kazimierza, kazać jemu opowiedzieć, iż jeżeli on postąpił na Tron Czeski, uczynił to jedynie, iż nie mógł się oprzeć proźbom Panow y ludu, który pod czas Rejencyi przywykł był słuchać jego; że znał on to, iż miał

ma-

(*h*) *Id.* p. 340.

(*i*) DŁUGOSZ 233 CROMER 549 SARNIC. 1181.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458.

mało prawa do rządzenia tym narodem, który nie mógł bez zaślagnienia nasie przywary nieprawieśliwości odmówić kresiek swoich naybliższym krewnym zmarłego Króla Władysława, że uznawał Króla Polskiego, y jego potomstwo za prawdziwych dziedzicow tego Monarchy, y że pragnął po śmierci swojej zostawić mu Państwo, pominawszy własnych Synow swoich, których miał przywieść do odstąpienia od wszelkich pretenzyi; że naostatek szczegulne miał mieć staranie chować w każdym czasie ściślą przyjaźń z Polską, pomagać jey we wszystkich wojnach, a osobliwie w Pruskiej, na którą obiecywał sam woysko przyprowadzić, y na wyżywienie jego własny kosztłożyć.

Te oświadczenia bardziey wspaniałe, jak szczerze były. Kazimierz wiedział z siebie samego, że obyczajną nauka Monarchow daleko mnieyszą w sobie zawiera surowość, aniżeli ją udawał Podiebradski. Poznał on sztućkę tego uzurpatora, ale się uczynił tak jakby jey nie przenikał. Prussy były mu do myślenia, których podbicia nie zdało mu się zaniedbywać dla pozyskania Królestwa, którego pewnie otrzy-  
mąć



mać nie spodziewał się, przyjął tedy propozycyę Króla Czeskiego jak gdyby uczynione były od jakiego Monarchy naylepiey życzącego swoim intereßom. Upomniął tylko, ażeby wiernym był w swoim słowie, do czego ażeby go bardziey zachęcił, nie chciał wkrótce potym słuchać propozycyi obywatelów Wrocławskich, którzy mocno pragnęli powrócić pod jego panowanie.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458

Od tąd wszystkie starania swoje obrócił do Krzyżaków, którzy nie pozwalali mu się opierać, y w wielu bitwach mężnie się z Polakami potykając Polską dzielność bez skuteczną czynili, sami inżey nie odnosząc chwały, jak tylko że się im pomyślnie obronić udało. Kazimierz nie wielką miał do wojny sposobność, a poddani jego przypisywali mu wszystkie nie szczęścia, których na niego doznawali, zaczęły jawne następowały szemrania, których nie mogąc Król uspokoić, widział się być w niebezpieczeństwie stracenia korony, y żeby się przyniey utrzymał wziął przed się nieprzyzwoite środki. (a)

1759

Przy-

(a) DŁUGOSZ 246 CROMER 548 HENEL 341 NEVGEBAY 352.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1459

Przymuszony do złożenia Seymu w Piotrkowie, przybył nań z (b) liczną zgrają ludzi uzbrojonych, sposobniejszych do wzniecenia, aniżeli uśmierzienia rozruchow. Szlachta z Województwa Krakowskiego zadumiona tą nowością wzięła się także do broni, y weszła do miasta jakby do obozu nieprzyjacielskiego. Przez czas niejaki obie strony jedna się drugiej strzegły pod czas pierwszych Sessyi Seymowych obie pokazując się bydź ubezpieczonemi, chciały ażeby się obawiano, jakoż wrzeczy samey tego dokazały. Wkrótce jednak wzięto przed się śrzodek mniej niebezpieczny, y z tą podwagą, która się zawsze podobać zwykła w Rzeczachpospolitych, albo przynajmniej niecht jey nie śmie przyganić, Jan Rytwiński Starosta Sandomirski przerwał milczenie, y obracając mowę do Króla, wyrzucił mu na oczy zamieszania panujące w Królestwie od wstąpienia jego na Tron. Niezapomniał dotknąć w mowie swojej (a) ani podatkow, któremi Król uciemieżał miasto, y wsie, nie używając ich na ten,

III

(b) *Id. ibid.* DŁUG. 247 CROM. *ubi sup.*

(a) DŁUGOSZ *Tom. II. p. 248.*

na który były nakazane koniec, ani spo-  
 sobu obmierzonego w czynieniu sprawie-  
 dliwości, ani ślepego jego do Litwy  
 przywiązania, którą on chciał wzmo-  
 cnić z uszczerbkiem narodu. „ Jakaż  
 „ więc jest, zawołał Starosta, jaka  
 „ prośbę zaśluga tego ludu, który nad  
 „ nas przekładasz y który podległy na-  
 „ szey władzy, ale w hardość podnie-  
 „ siony przez wsparcie, którą mu  
 „ świadczysz, chciałby przestać mieć  
 „ nas swych Panow, albo raczey nas  
 „ samych swojemi uczynić hołdowni-  
 „ kami? zdradził on przodkow two-  
 „ ich, zdradził ciebie samego, a prze-  
 „ cie go kochasz! uważ przynajmniey  
 „ czym on był zawsze, a czym my je-  
 „ steśmy. Alboż to nie my wyprowa-  
 „ dzili Króla Oyca twego z nieznajo-  
 „ mości, w której żył w dzikim kra-  
 „ ju, y daliśmy go poznać całemu  
 „ światu przez ławne jego zwycię-  
 „ stwa, które tak wiele nas kosztowa-  
 „ ły? Jak wieleśmy krwi wylali, że-  
 „ byśmy Brata twego na Tron Wę-  
 „ gierski wynieśli? Ty sam komuż wi-  
 „ nien jesteś tę chwałę, że nad nami  
 „ panujesz, y którąś świeżo nabył  
 „ na wojnie z Krzyżakami? Taką,  
 „ mówił daley Rytwiński, jest nadgro-  
 da

KAZI-  
 MIERZ IV  
 Roku  
 1459

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459.

„da usług naszych? y takąż bydź  
„może napotym nasza powolność w  
„słuchaniu praw twoich?

Urażała tamowa niewypowiedzia-  
nie Kazimierza, ile że się jey mógł  
sprzeciwić, y że widział, iż było to  
wypowiadać posłuszeństwo; namyslać  
się o tym, jeśli by mu trzeba jeszcze by-  
ło bydź posłusznym. (b)

Co go naybardziejziej dotknęło, była  
niewierność Litwy, którą mu przypo-  
mniano. W samey zaś (c) to rzeczy by-  
ło, że ten naród, który jedynie był od nie-  
go ukoc hany, przedsięwziął był od nie-  
jakiego czasu innego sobie obrać Pana.  
Trzeba było, ażeby Kazimierz który nie  
mógł sobie obiecywać żeby utrzymał  
Litwę przez postrach oręza, starał się  
ująć pieniędzmi. Jakoż miał szczę-  
ście uśmierzyć nieco rebellią, lecz jey  
cale nie mógł wykorzenieć, tak dalece,  
że nie miał on przyczyny dowierzać  
tym, którzy o zdradzali, nie mniej  
jako y ci nie mieli przyczyny poważać  
tego Króla, który był przymuszony  
zakupować ich sobie.

z Tym

(b) *Id. ibid.* CROMER 548. 549 NEVGEBAY.  
353 PASTOR *ibi.* 162. SARNIC. 1181. 1182  
(c) CROMER 539 DŁUGOSZ 191. 201 KOJA-  
ŁOW. 224 NEVGEB. 347

Z tym wszystkim mimo tę zdradę nie prześtawał Król kochać ich, lubo się wstydził przygany, którą mu sprawowało to jego ślepe przywiązanie. Podobnym sposobem, jako wielu ludzi czynić zwykło, że skłonniejsi są do złączenia się z tymi, którzy ich niekochają, a niżeli z tymi, którzy ich więcej, a niżeli pragną, kochają; tak y Kazimierz nie mógł nie nawidzieć lubo niewdzięczną sobie Litwę, miał zaś wstręt do Polaków, którzy mniemali, że najlepicy miłość mu swoją oświadczą, kiedy mu odważnie wymowią to wszystko, co się im w postępkach jego nie podobало.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459

Dla zgładzenia myśli, które mowa Rytwińskiego wzbudziła w umysłach Polaków, starał się Kazimierz o złączenie Litwy z wojskiem Koronnym wojującym z Krzyżakami, lecz próżne były jego osiłowania. Chcąc tedy przeniknąć przyczynę tego odmowienia, poznał, (a) że Litwa myśliła o opanowaniu Podola, gdy on wszystkie siły obracał na podbicie Prus.

Sko-

(a) Kojałow. 223. 225. Długosz 329.  
CROMER 552. HERB. 189.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1459

Skoro się te Litwy zamyśliły odkryły, Rzeczpospolita nie myśliła o niczym więcej, jak tylko o zawarciu pokoju z Krzyżakami. Pius II. (b) często się wdawał, ażeby ten pokoy stanał, lecz długie jego (c) przebywanie w Niemczech nim na Stolicę Rzymską postąpił, uczyniło go nazbyt przychylnym Niemcom.

1462

Nadaremnie Kazimierz y wielu innych Xiaząt, chcąc dogodzić chęciom jego w uzbrojeniu przeciwko Turkom  
wszy-

(b) Długosz *Tom. II.* 305. 313. 315. 326.

(c) *Id. p.* 252. CROMER 550.

Był ten Papież rodem z Miasta Włoskiego Sieny z. familii Piccolomini, y nazywał się Aeneas Sylvius. Był Sekretarzem Antipapy Felixa V. a potym Cesarza Fryderyka III. Mamy od niego pisaną Historią Czeską, w której nie bardzo zdaje się być Polszcze przyjaznym; y dzieło napisane pod czas Koncylium Bazyleńskiego, w którym on utrzymywał, iż Concilium ma zwierzchność nad Papieżem. To iednak nie przeszkodziło mu do zostania Papieżem; lecz zaraz to wszystko odwołał, co w oney Xiaźce było, a drugą napisał jey przeciwną. DŁUGOSZ. 234. Będąc Biskupem Warmińskim, został Papieżem, zaczym dziwić się nie trzeba, iż był tak mocno Krzyżakom przyjazny. LEON. *Hist. Prus.* 287.

wszystkich potencyi Europeyskich (d) KAZI-  
 nalegali naniego ufilnie, (e) ażeby MIERZ IV  
 przeniość Krzyżaków na wyspę Tene- Rokn  
 dos, gdzie według praw ich постано- 1462  
 wienia, mogliby dawać odpor Pogań-  
 stwu, y nie dopuścić mu dalszego w  
 kroczenia w Państwa Chrześciań-  
 skie. Papież nie pozwalał na to wszy-  
 stko, cokolwiek się mu zdawało prze-  
 ciwnego interessom Krzyżaków, y ni-  
 gdy się on dla nich odmiennym być  
 nie pokazał, jak tylko na ten czas, gdy  
 zezwolił na zniesienie exkommuniki  
 (f) włożoney na Prusakow, ażeby  
 odstąpili wszelkiego z Polską porozu-  
 mienia się.

Parcyalność tak widoma była ra-  
 czej przeszkodą do pokoju, a niżeli  
 środkiem do skojarzenia go między  
 wojującemi stronami. Pomnażała o-  
 na upor y hardość Krzyżaków, któ-  
 rzy na ten czas dopiero zaczęli wątpić  
 o swych sukcesach, gdy Pius II. u-  
 marł, y gdy Biskup Warmiński Paweł

m 2

Le-

- (d) DŁUGOSZ. 250 252 330 356 Koj-  
 łow. 231 CROMER 575 HENEL. 341  
 KRANTZ. *Saxon.* 310 *Es. H'andal.* 285.  
 (e) CROMER. 550 DŁUGOSZ. 253 LEON.  
 292.  
 (f) CROMER. 1. *cti.* DŁUGOSZ. 252.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1462

Legendorf, (g) niemogąc znieść wyniszczającey Prusy zaciętości Wielkiego Mistrza, przyjął stronę Polakow ułtapiwszy im miasta Heilsberg, Braunsberg, Frawenburg, y wszystkie mieysca obronne do siebie należące.

1466.

Przyszłedł był czas, ktorego Krzyżacy powinni byli pokutować za swoję hardą dzikość, y za wszystkie zbrodnie szpecące stan Zakonny, y poniżające tytuł udzielnych Panow, który przez swoje łotrowskie sztuki byli otrzymali. Kłęski (a) prawie nienadgrozione, które odniesli w tymże samym czasie, przymusiły ich nakoniec do uniżenia się y wrócenia Polszczy więcej kraju, a niżeli odniey byli oderwali odtąd jak w Prusiech osiedli.

Przez Traktat (b) zawarty w Toruniu przywrócili Polakom Xięstwo Pomorskie, y Ziemię Chełmińską y Mi-  
cha-

(g) *Id.* 360. CROMER. 585 LEON. 308.  
NEVGEB. 379.

(a) LEON. 308 312 Długosz. 363 372  
373 380 Kojalów. 233 CROMER. 586  
587 590 592 HERBURT. 190 & seqq.  
NEVGEB. 380 383 384. SARNIC. 1184.

(b) CROMER. 593 Długosz. 385 SARNIC.  
1185.

chałowską, które (c) odpadły były od Królestwa od lat sto ośmdziesiąt. Ustąpili przytym (d) miast Gdańska, Malborka, y Elbląga y wszystko to, cokolwiek dziś nazywa się Prusami Królewskimi. Nie zatrzymali zaś, jak tylko drugą połowę Prus, y to jeszcze pod tą kondycją aby byli w hołdzie Polakim, y aby każdy nowy Wielki Mistrz ich, któryby napotym był obrany, w sobie swojej wykonywał hołd Królowi y Senatorom.

Tym sposobem zakończyła się wojna, która (e) nie rachując jej; jak tylko od lat dwunastu, lub mniej, jak była odnowiona, kosztowała wiele milionow Prusakow, daleko więcej Krzyżakow, nie równie zaś więcej Polakow. Ze dwudziestu y jednego tysiąca wiosek, które były w Prusiech, nie zostało się więcej nad trzy tysiące trzystaście, które nie były przez ogień zniszczone. Więcej jak trzykroć sto tysięcy ludzi broń noszących zginęło

M 3 na

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1462

(c) DLUGOSZ. 386. GUAGNIN. *rer. Pol.* Tom. I. pag. 114. HARTUKN. 195.

(d) DLUGOSZ. 388. NEUGEBAV. 385. LEON. 312.

(e) IOAN. LEON. *Hist. Pruss.* pag. 314.

KAZI-  
MIERZ  
IV  
Roku  
1466

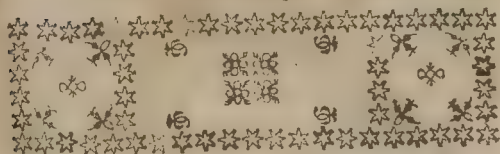
na wojnie, nie licząc wielu innych obywatelów, którzy stali się ofiarą łakomstwa, y okrucieństwa przyjacielskiego, y nieprzyjacielskiego wojska. Tą ceną przywrócone jest Polakom dziedzictwo części ich Państwa, lubo żadney nie ma sz proporcji między tak szczerpłym zyskiem, a tak wielką utratą.

Z tąd też poszły (f) szemrania niektórych Senatorów, którzy nie radzili tak nagle zawartego pokoju, nie sądząc go pożytecznym Państwu, lecz cały naród byliby się podobno do ostaka wysilił, nimby znalazł tak szczęśliwą porę, ktoreby nieumiał na dobre zażyć.

(f) DŁUGOSZ 391. 392 CROMER 595 NEVGEB: 386 LEON. 314.







KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1466.

## XIĘGA XV.

Od Roku 1466. aż do 1492.

**N**ie należało nikomu więcej, iak tylko samey Litwie żałować zakończenia tey wojny, która mogła by łacniejſze iey uczynić odebranie Podola od Polakow. Z tym iednak wszystkim nieſpokoyność Litwy pomnożyła beſpieczeńſtwo Rzeczypoſpolitey, która ſpodziewała ſię bez przeſzkody zażywać otrzymanego pokoju.

Nic nie mogło pomieſzać tey ſpokoyności, oprócz (a) natrętnego nalegania od woyska rozpuſzczonego, które ſię domagało (b) należącey ſobie zapłaty. Dla uczynienia temu zadoſyć trzeba była (c) naznaczyć nowe

M 4

po-

(a) Długosz *Tom. II.* 403. 409.

(b) Summa woysku zaległa wynosiła dwieſcie ſiedmdzieſiąt tyſięcy czer. zł. *ld.* 4 10.

(c) LEON 317 CROMER 602 NEVGE. 391.  
Długosz 431.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1466.

podatki, y Seym złożyć, ażeby na przyjęcie onych zezwoliły Prowincye Królestwa.

Chciały się wszystkie Prowincye uwolnić od czynienia nowych nakładów na tę wojnę, która im żadnego prawie sposobu nie zostawowała; w największych (*d*) potrzebach. Nie był już to wprawdzie ow czas zamieszania, w którym niespodziane przypadki potrzebuia, ażeby z nieiakąs rozrzutnością dodawano, co się powinno dawać z roztropną ekonomią; dla tego chciano na ten czas roztrząsnąć potrzebę podatkow, y umiarkować sposób ich wybierania.

W tym przedsięwzięciu nie chciano więcej, ażeby Seym składał się ze wszystkiey ogólnie Szlachty, która miała prawo wchodzenia. Każde (*e*) Województwo postanowiło wysłać dwóch Posłów od siebie obranych, którzy wedle danych im instrukcyi mieliby moc w głosach swoich nie zupełną jednak, ale w pewnych granicach. Nie miało to bydź jak dawniey zgromadzenie nie porządne ludzi rozmaitych, któ-  
rzy

(*d*) *Id. pag. 403.*

(*e*) *PAST ab HIRTEMB. Fl. Pol. p. 164.*

rzy nie będąc obowiązani nikomu się  
 sprawować z postępów swoich, mo-  
 gli nie zakładać sobie inszego celu,  
 jak tylko własny swoy interes: ale wy-  
 obrażano sobie na umyśle zgromadze-  
 nie to, jako zebranie ludzi zacnych y  
 poczciwych, którychby nie inna była  
 powinność, jak tylko wiernie ogłaszać  
 zdania innych sobie powierzone.

KAZI-  
 MIERZ IV  
 Roku  
 1466.

Pomyślny skutek Seymu tego, któ-  
 ry tym mniej się przedłużył, im był  
 spokojniejszy, podziwienie sprawił w  
 całej Polšczce. Nie można pojąć,  
 ażeby równą mając powagę, lecz tak  
 różnego umyśłu y zdania każdy z Po-  
 słów miał z równą stawić się na tym  
 Seymie żarliwością około dobra publi-  
 cznego. Uważano nie mniej y to, że  
 same nawet sprzeczki, które były po-  
 wstały, służyły do doskonałego ferc  
 y umyśłów zjednoczenia. To szczę-  
 ście dotąd nieznane przypisane było  
 nowemu sposobowi, którego użyto na  
 odprawienie tego Scymowego zjazdu,  
 y (a) postanowiono nie inaczej go na  
 potym, iak tylko przez Posłów odpra-  
 wować. Posłowie ci nazwani są Po-  
 słami Ziemskimi, którym dana jest moc

M 5

wcho-

(a) NEVGEB. 392 SARNICKI 1185.

KAZI-  
MIERZIV  
Roku  
1466.

wchodzenia w przyzły czas we wszystkie części rządu, y przywilej tenże sam, który mieli Trybunowie Rzymscy, y Lacedemonscy Ephorowie.

To postanowienie tak mądre na pozor cale podobne było do owych dzieł sztucznych, w których nie zachowuje się prawie nigdy należyta proporcya, lubo ta jest, która całą sztuki czyni zaletę. Jakoż w rzeczy samey co za proporcya między mocą nadaną Poliom, a władzą którey do tych czas Senat zażywał? Izaliż gdyby jakim trafunkiem nastąpiła doskonała między tymi dwoma stanami równość, nie trzeba się było obawiać, ażeby nowy nie wziął góry nad dawniejszym. Dostoieństwa y honory nie wykraczają prawie nigdy z granic sobie opisanych; lecz władza y moc, która się daje, rzadko ma wzgląd na te granice, w których ją usiłują zatrzymać. Moc tedy y władza Polow tak wielka zaraz na początku ustanowienia swego; stała się jeszcze większą na potym, tak dalece, że od owego czasu rzecz zawsze wątpliwości była podległa, jeżeli ci Polowie nie są raczey szkodliwsi, jak pożyteczni Państwu.

Nie mogę tu nie przytoczyć, co o tym

tym famiż Polacy napisałi mimo pre- KAZI-  
wencye swowego narodu. „ Ci Polśo- MIERZ IV  
wie (b), mówią, do tey przyszli zu- Roku  
faości, iż nie chcą inſzey, oprócz 1466.  
ſwojej powagi uznawać. Poczy-  
tają oni ſiebie za naypierwſzy ſtan  
Rzeczypoſpolity. Nie doſyć im na  
tym, ażeby wyrownali moc y po-  
tęgę głowy y pierwſzych członkow,  
lecz zgładzić ją y wyniſzczyć uſiłują,  
tak dalece, iż możnaby rzec, że o-  
ni nie dla czego innego na naſze  
zjazdu przybywają, jak tylko dla  
obalenia zamyſłow Królewſkich, na-  
wet bez naymnieyſzey przyczyny y  
przeciwwienia ſię zdaniom Senatu,  
dla tey ſzczegulnie przyczyny, aże-  
by pokazali, że nikomu nie podle-  
gają.  
„ Ta odwaga nie tak podobno po-  
chodzi z ich ambicyi, jako bardziey  
z pobłażania, czyli z opieſzałości  
Królownaſzych, którzy dla interes-  
ſu, albo z podłości popuſcili cuglow,  
które ich wſtrzymywały od zażywa-  
nia na złe ſił ſwoich. Senatorowie  
„ (c) famiż zamiaſt ukrocenia powagi

(b) CROMER p. 602.

(c) DŁUGOSZ *in vit. Petr. Kmitæ ad calcem*  
*cap. V.*



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1466.

„ ich, starają się bardziej ją rozsze-  
„ rzyć, a sądząc ich równie byż u-  
„ żytecznymi do swych zamyśłów, ja-  
„ ko też łatwymi do przekupienia, u-  
„ żywają ich tak do zapalenia, jako  
„ y do uśmierzenia niezgody, tak do  
„ poparcia, jako y do nieprzypuszcze-  
„ nia projektów Królewskich do ucie-  
„ mienia nieprzyjaciół, a wzmo-  
„ cnienia swych kreatur. Przez nich  
„ oni nakłaniają innych do swego zda-  
„ nia, przez nich dokazują, czegooby  
„ nie mogli ani śmieli czynić przez się  
„ samych bez zaćiągnięcia nienawi-  
„ ści złych obywatelów, a gniewu  
„ prawdziwie kochających Oyczy-  
„ znę. / ”

„ Bez wątpienia (d) przydają ciż  
„ Pisarze, niechy nie było pożyteczniey-  
„ szego nad powagę Posłów taką, ja-  
„ ką w początkach samych chciano  
„ ustanowić. Nie iasza ich byłaby  
„ zabawa, jak tylko utrzymywać nie-  
„ dzy Królem y poddanymi zupełną  
„ jedność, nie dopuszczając, ażeby wła-  
„ dza Królewska nakłaniała się ku o-  
„ strzejszemu panowaniu, ani też  
„ wolność narodu ku swywoli: lecz

(d) CROMER p. 603.

„ passyc ludzkie zwykły gorować nad KAZI-  
 „ sprawiedliwością, a interessa prywa- MIERZ IV  
 „ tne nad dobrem pospolitym; niero- Roku  
 „ stropność bierze górę nad zdrowym 1466  
 „ rozlądkiem, nie umiejętność nad  
 „ umiejętnością, zufałość nad mądro-  
 „ ścią: nayłpokoyniejszy, nayżwawsi,  
 „ nayzufalsi milczeć każą rozumnym  
 „ y godnych ludzi zacierają. ”

„ Ztąd zamieszania, ztąd bunt y  
 „ wojny domowe, gwałcenie wolno-  
 „ ści, y w pośrzedku jedney Rzeczy-  
 „ pospolitey tak wiele różniących się  
 „ Rzeczypospolitych, które mogąc  
 „ bydź łatwo zniszczone przez się śa-  
 „ mych, zdają się opowiadać ostatni  
 „ upadek tey Rzeczypospolitey, w któ-  
 „ rey się uformowały, y którey ro-  
 „ zeznać trudno, widząc ją bez sił,  
 „ bez obrony y prawie bez obywa-  
 „ telow. ”

„ Izaliż tedy, przydają, możemy  
 „ się spodziewać szczęśliwszego dla sie-  
 „ bie losu, aniżeli miała Rzeczpospo-  
 „ lita Rzymka? Ta nie komu inne-  
 „ mu swoje nieszczęścia przypisać po-  
 „ winna była, jak tylko fakcyom Try-  
 „ bunow, którzy pod pokrywką obro-  
 „ ny praw, chcieli się jey Panami u-  
 „ czynić, y do tego ją nakoniec przy-  
 wie-

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1466

„wiedli, że się musiała poddać pod  
„jarzmo jednego z swoich obywatel-  
„low, nieznaydując jak tylko w sa-  
„mej zgubie swojej szczerulny spo-  
„sob ratunku.

Taki był dawniej sposób myślenia niektórych Polaków biegłych Polityków, y takie jest aż po dziś dzień zdanie ludzi najmędrszych w narodzie. Chcieliby oni, ażeby Kazimierz nigdy był nie pozwolił na ustanowienie urzędu Poselskiego: lecz ten Król nie znał ani swoich, ani też Rzeczypospolity interesów: jeżeli zaś był nie jako szczerliwym w przeciagu panowania swego, powinien to być okolicznościom czasu, y nieszczęściu Państw sąsiedzkich, które widziały się być przymuszone prosić go o posilki wojenne.

1466.

Jakoż (a) Czechowie Katołicy prześladowani będąc od swego nowego Króla, uczynili rekurs do niego, y chcieli nawet, przykładem Prusaków, poddać się pod jego władzę. Paweł II. nie dawno obrany Papież żywo (b) nalegał na Kazimierza, ażeby zadofyć uczynił żądzom Czechów. Polacy win-

(a) *Id.* p. 597 Długosz 405 NEVCEB. 394  
PASTOR 164 HERBURT 203.

(b) Długosz 394 CROMER 598 DUBR. 282

winni byli temu Papieżowi pokoy z Krzyżakami, ponieważ on skojarzony był przez Rudolfa (c) Biskupa Lawantyńskiego w Karyntii; ten Papieski Posel usilnie starał się, ażeby Króla y poddanych jego nakłonił do zrzucenia z tronu Podjebradskiego, który (d) obeymując Koronę lubo był przyśiągł na utrzymywanie religii, nie zyscił jednak skutkiem przyśięgi swojej, owżem całej władzy swojej zażył na wzmocnienie y rozkrzewienie kacerstwa.

Rudolf (e) nie przestawał Królowi przekładać, że sława jego y interes, pożytek poddanych, tudziey potomstwa jego, honor Kościoła wyciągał tego, ażeby opanował Czeskie Królestwo, do którego on sam miał prawo dziedzictwa. Obiecywał mu przy tym, że obywatele Słąscy, Papież (f) wszyscy Kardynali y niektóre po większej części potencye gotowe będą do dania mu tak pieniężnych posiłkow, jako też y woyska dla osiągnięcia tego Królestwa.

Już się byli zmowili Xiążęta Rzeszy  
Nie+

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1467.

(c) Długosz 383. 385 CROMER 587. 593.

(d) Długosz 399. DUBRAV *ubi supra*.

(e) Długosz *Tom. II. p. 394.*

(f) *Id. p. 395. 408.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1467.

Niemiekiey przeciwko Podjebradskiemu nie chcąc (a) przypuszczać Polłow jego na Seym w Norymberdze odprawowany; Papież zaś wydał już był przeciwko niemu (b) dekret, którym nie tylko go wyzuwał ze wszystkiego prawa do Tronu, ale też ze wszystkich dobr, które miał na ow czas. Przez też samą Bulę wyklęty był Podjebradski, jako nie godzien odpuszczenia za odpadnienie od Kościoła. Czechowie zaś byli uwolnieni od przysięgi wierności, którym kazano mieć tego Króla, dzieci jego y potomkow za detronizowanych, y nieposobnych do żadney godności.

Oreż, którego Dwor Rzymski używał, powinien był ułatwić projekt, do którego chciano pociągnąć Polskę; ale pokoy między Kazimierzem (c) y Krzyżakami nie był jeszcze dobrze ugruntowany, dla czego obawiali się Polacy zaczynać nowey wojny, ażeby nie wzniecili pierwzey, którą z nie ma-  
ła

(a) *Id.* p. 396.

(b) *Id.* p. 398. 399 CROMER 595. HENEL 345. Jest on cały w Długoszu p. 400. KRANTZ *Wandal* 291. DUBRAV 286. BONFIN. 549.

(c) Długosz 406 CROMER 597.



łą trudnością zakończyli. Radzili tedy Kazimierzowi, ażeby nie odstępował od umowy z Królem Czeskim uczynioney, a przynajmniey udawał, jakoby ją chciał zachować, pokiby nie zdarzyła się pora do poparcia z mniejszym niebezpieczeństwem praw swoich do Państw tego Króla.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1467.

To tak mądre zdanie zbijali przez długi czas Czechowie nieprzyjaźni uzurpatorowi. Wyślali (d) tedy poselstwo do Kazimierza prosiąc go, ażeby przyjął Koronę, y wkrótce niby zapomniawszy o wstępie jego, lub spodziewając się go nakłonić do chęci swoich, zgromadzili się (e) do miasta Iglaw, gdzie obrawszy go Królem swoim, lub jednego z Synów na jego mieyscu, posłali mu diploma tey elekcyi.

Był im do tego powodem Papież, rozumiejąc ten frzodek za naysposobniejszy do zwyciężenia uporu Kazimierza. Przetoż (f) rozkazał Północy swemu Rudolfowi, ażeby nie oddawał Polakom Bulli potwierdzającey pokoy z Krzyżakami, chyba pod tą kon-

(d) *Id. ibid.* Długosz p. 405

(e) *Id.* p. 407 CROMER p. 598

(f) Długosz Tom. II. p. 408.

Tom. IV.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1468.

kondycją, że Król albowi też jeden z Synów jego, któregoby chciał obrać, przyimie tron od Czechów sobie ofiarowany.

Ten rodzaj persekucyi tak chwalebney na pozor, w rzeczy samey był niemniej okrutny, jak gdyby to pochodziło od nieprzyjaciela nayszawistniejszego szczęściu Polskiemu. Albowiem trzeba było, ażeby Kazimierz mając siły wycięzione przedsięwziął zepchnąć z tronu tego Króla, którego sam uznał, albo też widzieć porywających się do broni Krzyżaków, pobudzonych od tychże samych, za których staraniem byli ją złożyli. Nic tedy nie mogło wzruszyć stałości Kazimierza, albo lepiej mówiąc, stałości narodu, tak dalece, że Papież (a) przymuszony był uczynić odezwę do Króla Węgierskiego, który lubo żadnego nie miał prawa do Państw Podjebradskiego, zezwolił jednak na wydarcie ich Królowi Polskiemu, któremu prawem przyrodzonym należały.

1468.

Prawda, że on posłał Biskupa Ołomuckiego (b) do Kazimierza z oznajmie-

(a) *Id.* p. 421 CROMER 600 DUBRAV 286  
BONFIN *Lib.* I. 548. 549 & *Lib.* II. p. 559  
(b) DŁUGOSZ & CROMER *loc. cit.*

mieniem, że miał zlecenie od Dworu Rzymskiego, ażeby w Czechach wojnę prowadził, y że w tym nie miał innego umysłu, jak tylko ażeby to Państwo Kazimierzowi, lub potomstwu jego pozyskał. Dla czego prosił Kazimierza, ażeby cokolwiek mógł mieć wojska, chciał je z swoim złączyć. Nade wszystko zaś usiłował Król Węgierski upewnić Kazimierza, ażeby się nie obawiał skutku nie pomyślnego tej ekspedycyi, mówiąc: że Papież ogłosił krucyatę przeciwko Podjebradskiemu, y że zewsząd mu przychodziły znaczne posiłki, iż nie widział żadney do zwycięstwa trudności, y nabycia sławy, jakieyby tylko chciał pożądać.

Artykuł (c) najsekretnieyszy y największey wagi tego poselstwa był ten, ażeby nakłonić Kazimierza do wydania za mąż corki swey starszey za Króla (d) Węgierskiego, a młodzey za Maximiliana Syna Cesarza Fryderyka.

Nie mogła bydź lepiey nad tę rzecz ułożona z pożytkiem dla dwóch Mo-

N2 nar-

KAZI-  
MIEBZ IV  
Roku  
1468.

(c) Długosz Tom. II. p. 422.

(d) Miał on pierwszą Żonę Katarzynę Cor-  
kę Podjebrackiego HENEL 337. GRO-  
MER. 541.

KAZI-  
MIERZ IV  
Rokn  
1468

narchow, którzy tę allianse proponowali. Maciey obawiał się pretensyi Króla Polskiego y jego Synow do Węgier, a Fryderykowi nie były tajne prawa Kazimierzowe do Austrii, którą on powtórnie był opanował po śmierci młodego Króla Władysława krewnego swego. Szło więc obudwom tym Monarchom o to, ażeby Kazimierz zostawił ich w spokoynym dzierżeniu Państw swoich.

Tym więc umyślem chcieli oni wyperśwadować Kazimierzowi, że ponieważ ani on, ani Synowie jego nie mogliby nigdy Państw tych osiągnąć, miał by przynajmniej Kazimierz wydając za mąż corki swe, to ukontentowanie, iżby widział te Państwa spadające na Xiążąt krwi swojej, y owszem na własnych Synow swoich, gdyby Maciey y Maximilian zeszli bezpotomni.

Aczkolwiek powabne były te propozycye, nie uwiodły jednak przedniejszych Panow Królestwa, których Kazimierz wezwał był do siebie dla ułożenia z nimi odpowiedzi, którą w ten sposób dał (e) Biskupowi, że ponieważ nie może według swego upodobania

woy-

woyskiem dysponować, tedy na nay-  
 pierwszym Seymie starać się będzie do-  
 nieść Rzeczypospolitey o zamyślach  
 Węgrow przeciwko Podiebradskiemu,  
 a tym czasem uprasza Biskupa, ażeby  
 upewnić Króla Macieja, y wszystkich  
 Xiążąt z nim sprzymierzonych, iż nie  
 rzeka się prawa swego do Czech, y  
 że potrafi upomnieć się, ktobykolwiek  
 śmiał uczynić się panem tego Króle-  
 stwa z krzywdą dzieci swoich.

Względem proponowanych maria-  
 żów rzekł Kazimierz, że Maciej po  
 wstąpieniu swym na tron, postąpił wie-  
 lekroć razy po nieprzyjacielsku z Po-  
 lakami (f), y niedawnemi czasypor-  
 wał się bez przyczyny na Xiążęcia  
 Moldawskiego sprzymierzonego y hoł-  
 dującego Polscze; a przeto rzecz po-  
 dziwienia godna, jak mógł chcieć tak  
 nagle zostać Zięciem tego Króla, któ-  
 rego dotąd otwartym był nieprzyjacie-  
 lem; powinien tedy był zacząć ten in-  
 teres od nadgrozdzenia krzywd Rze-  
 czypospolitey uczynionych, a tak do-  
 piero miarkować będzie, jeżeli się zga-  
 dza z pożytkiem obojga Państw, wy-  
 dać za niego Królownę, o którą prosi.

N 3

Ma-



KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1468.

Mający oko na wszystko, co się działo w Polsce, Podjebradski, dowiedział się wkrótce, z jakim był umysłem Kazimierz ku Węgierskiemu Królowi. Ponowił tedy usiłowania swoje, ażeby go wcale na swoją nakłonił stronę, y spodziewał się tym pomyślniejszego w tym skutku, im większe Kazimierzowi poufałości swojej dałby dowody. Dla czego (a) żądał na pozor mieć go za Mediatora między Rzymem, y swymi poddanymi. Prosił oraz Kazimierza, ażeby go pojednał z Stolicą Świętą, obiecując nadgrodzić wszelkie krzywdy, o które go Papież obwiniął, y oświadczając się z tym powtórnie Kazimierzowi, iż chciał, zapomniawszy o swoim własnym potomstwie, ubezpieczyć tron dla jednego z Synów Kazimierza, którego by tylko z nich Kazimierz sam obrał. Usiłował nakoniec wyperśwadować mu, iż nakłonił Czechów do przyjęcia tego projektu, y że tylko zawisło od Króla y Rzeczypospolitej wysłać Posłów, ażeby to ustanowienie było potwierdzone na walnym Seymie.

1469.

Z tym jednak wżysztkim (b) poszedł z woy-

(a) *Id. p. 601. Długosz p. 424.*

(b) *Id. p. 427. BONFIN rer. ung 553.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1469.

z woyskiem przeciwko Węgrom, któ-  
rzy zgromadziwszy się w Austryi, y  
złączywszy się z woyskiem Cesar skim  
tużyli sobie, iż mieli podbić wszystkie  
jego Prowincye. Obawiał się on mo-  
cno tych dwóch Monarchow Frydery-  
ka z Maciejem zjednoczenia się, któ-  
re mu wrożyło nie pomyślny oręża swe-  
go skutek; ale to przymierze (c) mniej  
było szczere, niż on rozumiał. Cesarz  
bowiem nie na inšzy koniec ofiarował  
pomoc Królowi Węgierskiemu, tylko  
ażeby go zdradził. Chciał on nie tyl-  
ko Czechy, ale y Węgry same (d)  
opanować, co było szczęściem dla Pod-  
jebradskiego, iż miał do czynienia z  
nieprzyjaciółmi różniącymi się w in-  
teressach swoich.

Znając obojętność, która po spoli-  
cie bywać zwykła między Monarcha-  
mi, przestał się obawiać nieszczęścia,  
które mu zdawało się grozić, Maciej  
dociekł zamysłów Fryderyka, y na to  
wszystkie swoje obrocił staranie, aże-  
by go oszukał, jak gdyby to był jedy-  
ny sposob uniknienia zdrady. Podbił  
on był (e) nie dawno Morawczykow,

N 4. yna-

(c) Id. pag. 558.

(d) Długosz 439 HEN. ab HENNENF 348.

(e) Długosz loc. cit. CROMER 601.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1469.

y nakłonił ich bądź łagodnie; bądź mocą, (f) do obrania siebie za Króla; to uczyniwszy (g) udał się zaraz do Śląska, y tam kazał się, uznać za Pana całego kraju.

Urażony o ten postępek bez dołożenia się swego Cesarz, postanowił złączyć się z Kazimierzem, ażeby nie skuteczne uczynił kroki Króla Węgierskiego. Ci sami (h) którzy przez głosy swoje sprzyjali nowemu Królowi, wkrótce tego żałowali, obawiając się oręża Polskiego. Z strony swej (i) Podjebradski chcąc Polskę zachęcić do utrzymania siebie na tronie, kazał obrać za Sukcesora swego Władysława najstarszego Syna Kazimierza.

Kondycye (a) tej elekcyi tak dawno obiecaney, a tak mało spodziewaney były te: ażeby Podjebradski rządził Państwem aż do śmierci, ażeby żona jego y Synowie nie byli turbowani w dzierżeniu Xięstw, których im ustał, ażeby Kazimierz dopomagał

(f) *Id.* 606 DŁUGOSZ 441 DUBRAY 287.  
BONFIN 557.

(g) DŁUGOSZ 442 HENEL 349.

(h) DŁUGOSZ *Tom. II. p.* 444.

(i) *Id. ibid.* CROMER 606 KOJAŁ. 236.  
HENEL 339.

(a) DŁUGOSZ 445. 452.

gał mu we wszystkich woynach, nawet KAZI-  
y w tych, które Papież mógłby prze- MIERZ IV  
ciwko niemu wzniecić, nakoniec dla Roku  
ściśleyszego między dwoma Państwami 1469  
związku, ażeby Władysław pojął  
za żonę Ludmillę córkę jego, lubo o-  
na na ten czas nie miała więcey nad  
lat jedenaście.

Te wszystkie artykuły chociaż zda-  
wały się być na stronę Króla Czeskie-  
go, nie były jednak od niego z ochotą  
podane. Myśl jego (b) ta zawsze  
była, utrzymać przy tronie swoją Fa-  
milią: a tym czasem widział się być  
przymuszonym wzywać do tronu tego  
Króla, który mając słuszne do niego  
prawo, nie powinien był inaczej tłu-  
maczyć ofiarowanej sobie cessyi, tyl-  
ko jako sprawiedliwość, której mu  
odmówić nie można było.

Przetoż (c) nie bez gniewu Kazi-  
mierz y przednieyszy Panowie w Króle-  
stwie słuchali kondycyi, które chciał  
na nich włożyć Podjebradki. Nie  
mogli nigdy myśleć, ażeby on odwa-  
żył się stanować prawo temu, który  
był sprawiedliwym Państw swych dzie-  
dzicem, ile na ten czas, kiedy sam się

N 5. uzna-

(b) CROMER 595 DUBRAY 289

(c) CROMER 600 DŁUGOSZ 446.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1469.

uznając byź uzurpatorem dobrowolnie na oddanie ich zezwalał: nadewszystko zaś cierpieć tego nie mogli, ażeby Władysław brał za żonę córkę Heretyka, a bardziey jeszcze nieznośnieszka im rzecz zdawała się byź przymuszonymi do prowadzenia wojny z Stolicą Świętą, którą mieć w poszanowaniu Religia nauczyla.

Aczkolwiek sprawiedliwe były te zdania, nie mogły jednak nie obrazić Podjebradskiego, a zatem rzecz była niebezpieczna dać mu je do zrozumienia. Przetoż nayprzyzwoitszy środek był ten, dać mu jedną z onych odpowiedzi obojętnych, które zawsze zwykły zostawować wolność odmowienia tego, co zdawało się byź w początkach chętnie przyobiecano.

Z tym wszystkim lubo dosyć dowcipnie ułożona była odpowiedź Polakow, trudno jednak było, ażeby Król Czeski jeden z naypozorniejszych Politykow swego wieku nie domyślił się, że chciano uwieść go bardziey, aniżeli przyjąć punkta jego. Lecz ponieważ spodziewał się on z czasem przy pomocy swego powodzeniu odmienny sytuacji swojej; przeto nie gniewał się, że Kazimierz nie przyjął za-  
raz



raz ofiarowaney sobie Korony, ani kon- KAZI-  
dycyi, któreby poddanym jego odjęły MIERZ IV  
były moc dysponowania się nią dla ko- Roku  
go inżego. 1470

Nie wprzód tedy zaczął znowu się obawiać, aż się dowiedział, że Fryderyk wysłał Posła do Rzeczypospolity. Ten był (a) Rafał Leszczyński, Polak urodzeniem, y nie mniej wielki mający kredyt w Oyczyźnie swojej dla wysokich dostojenstw, któremi byli zaszczytzeni Przodkowie jego, jako też wielce wzięty u Dworu Wiedeńskiego dla znamienitych przymiotów swoich. Ten Minister będąc jednym z Faworytów Cesarza miał w zleceniu, ażeby nakłonił naród do uczynienia z nim przymierza tak przeciwko Podjebradskiemu, jako y przeciwko Królowi Węgierskiemu, który mniej dbając o odpadnienie (a) od siebie Morawczyków y Ślązaków, oraz nie uważając (b) na niepomyślność, którey doznał w bitwie stoczoney z Czechami, obiecywał zawsze sobie, iż miał nad nimi panować.

Fry-

(d) *Id.* p. 455. CROMER: 609 HENEL 350.  
SARNIC. 1185. NEUGEBAV. 396

(a) DŁUGOSZ *Tom. II.* p. 444.

(b) *Id.* pag. 449.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1470

Fryderyk (c) głośno się żalił na niewdzięczność y zdradę Macieja, upominał przeto Rzeczpospolitą, ażeby w żadne z nim nie wchodziła przymierze, jeśliby nie chciała być znacznie oszukaną. Zdawał się on być mniej rozgniewanym na Podjebradskiego; z tym wszystkim chciał obydwoim zaszkodzić (d), ażeby ich Państwa pod się mógł podgarnąć, y jeżeli starał się o przyjaźń Polaków, czynił dla tego, ażeby ich użył nieznacznie do pomnożenia potęgi swojej pod pokrywką dbania o interes ich narodu.

Trudny był ten jego zamiysł do zrozumienia; Posel sam mający zlecenie przyprowadzić go do skutku, nie wiedział o nim. Podjebradski mimo wielką przezorność swoją nie widział w nim, jak tyłką jedyną utratę tronu swego, nawet bez żadnego względu na kondycyę, które był ofiarował; Maciej zaś, który po swoim poróżnieniu się z Cesarzem miał trudność, ażeby czego dokazał nad Czechami, nie miał więcej nadziei przymusić ich do uznania siebie za Króla. Trwoga obodwoch tych Królów była nową po-  
bud-

(c) *Id. p. 456. CROMER l. cit.*

(d) *Długosz p. 460.*

budką radości Kazimierzowi, który nie uważając na sposoby, któreby oni znaleźć mogli w niepomyślnościach swoich, ani też przenikając tego, co wyniknąć mogło z ofiarowanego sobie przymierza, rozporządzał już Państwa Podjebradskiego, nie wątpiąc bynajmniej że y Węgry same wkrótceby się poddały pod prawa jego.

KAZI-  
MIERZ IV.  
Roku  
1470.

Maciej był jeden, któremu trzeba było naywięcej się obawiać jako zostającemu na pierwszym celu nienawiści Fryderyka. Przetoż użył on śródka, który się naybardziej zgadzał z interesami jego, to jest: starał się (e) o przyjaźń Króla Czeskiego. Dało się widzieć na ten czas, z jaką łatwością naydumniejszy Monarchowie odmieniają wedle potrzeby humor y charakter.

1471.

Dway Królowie, których ambicya y religia sama była poróżniła mimo dawniejsze ich traktaty, żezwolili jedną razą na złączenie się z sobą przez nowe przymierze. Klęska wisząca nad nimi zdała się im być mniej niebezpieczną, jeżeliby wspólnie pracowali około swojej obrony. Przez traktat ten Maciej upewnił sobie tron Czelki, obie-

(e) *Id. p. 464 CROMER 612 NEVGEB. 398.*  
399 PAST 165.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1471

obiecując nie przedzey nań wstąpić aż po śmierci panującego Monarchy. Obowiązał się przy tym uwolnić Syna jego starszego (f) którego poymał w Morawii, y oddać temu Synowi Śląsk albo też Morawią w naywyższeryządy, a jeźliby zaś przytżło mu umrzeć bez potomstwa, na ten czas dzieci tego, który mu ułtąpił Korony, miałyby łame łzczegulnie prawo do ołiągnięcia jey po śmierci swojey.

Ta umowa tak łzkodliwa Polłzche miałaby bez wąpienia łwoy łkutek, gdyby łmierć pozwoliła była cokolwiek czasu Podjebradłkiemu na łotwierdzenie jey przez łwych łoddanych. Umarł (a) Podjebradłki w piędziesiątym łierwszym łeku łieku łwego po łak łrołkim y łak łiesłokoynym łanowaniu, łż w łrezy łamey łie łak łdawalo się że łanował, łako łaczey że łonłczył łon łanowanie łraz y łżycie.

Łukłesłiya po łnim do łronu była łre-  
czą do łmyłlenia łzechom, łłorzy łie  
ma-

(f) DŁUGOSZ 447 HENEL 349. 352 DUB-  
RAV. 288.

(a) DŁUGOSZ 465. STRANSKI 359 CROMER  
612 HENEL 351 NEVGEB 399. DUBBAY.  
289 BONFIN 559

mało czasu sławili, nim się na obranie Króla zgodzili. Życzyli sobie jedni KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1471 Władysława (b), drudzy Króla Węgierskiego, wielu innych obracali oczy na Cesarza, niektórzy zaś na Syna Podjebradskiego. Maciej zbliżył się był z wojskiem około 9000. ludzi, a żeby na swoją tronę przeciągnął Elektorów. Groźby jego odłtreczyły tych nawet samych, których był już ujął podarunkami (c). Ogłoszono tedy za Króla Władysława (d), który wkrótce przyjęty był (e) y koronowany w Pradze bez naymniejszey przeszkody od Węgrów.

Lubo Węgrzy wielką mieli ochotę utrzymywać prawa swojego Monarchy, ile gdy sam Papież je popierał (f) z tym wżysłkim (g) nie odważali się nic zaczynać w przytomności 7000. Kawaleryi, a 2000. Infanteryi Polskiej, która przydana była Władysławowi dla utorowania mu drogi do

(b) DŁUGOSZ *l. cit.* PASTOR *Fl. Pol.* 166.

(c) BONFIN *Ungar l. cit.*

(d) DŁUGOSZ 466 KRANTZ *Wandal.* 296  
BONFIN 562

(e) DŁUGOSZ 469 HENEL 352.

(f) *Id. ibid.*

(g) *Ibid.* DŁUGOSZ 468 CROMER 613 HERBERT 106 DUBRAV 290.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1458.

do tronu. Owszem (*h*) wkrótce po-  
wracać musieli Węgrowie do swego  
kraju, gdzie się był wszczął bunt, na  
uśmierzenie którego powinien był  
Maciej czym prędzej pośpieszać.

Wyciężeni (*i*) przez podatki, któ-  
re trzeba było płacić na wojnę Cze-  
ską, y przez (*k*) spustoszenia od Tur-  
ków przez ten czas poczynione w gra-  
nicach Królestwa, przednięsi w Pań-  
stwie znowili się byli na zrzucenie z  
tronu swego Króla, a osadzenie na  
miejscu jego Kazimierza drugiego Sy-  
na Króla Polskiego. Arcy-Biskup  
Strygoński, Biskup Pięcio-Kościelski,  
y wielu innych Panów domagali się u  
Senatu wojska, które (*l*) swym nawet  
kosztem podejmowali się utrzymywać.

Kommenderowano (*m*) dwadzie-  
ście tysięcy ludzi na zaprowadzenie  
do Węgier młodego Xiążęcia. Wy-  
prawa ta nie była pomyślna. Maciej  
(*n*) miał czas uprzedzić przyście Pola-  
kow,

(*h*) CROMER *ib.* NEUGE. 400 DŁUGOSZ 471  
BONFIN 564.

(*i*) DŁUGOSZ 470. KOJAŁOW. 240.

(*k*) CROMER 614 DŁUG. 261. 323. 454. 461

(*l*) *Id.* pag. 470.

(*m*) BONFIN *rer. Ungar* p. 566.

(*n*) DŁUGOSZ 471. REVA 43 HENEL 352.  
BONFIN 565.

kow częścią pieniędzmi, częścią też obietnicami pożyłkał przyjaźń Konfederatów, a tak (a) poszedłszy naprzeciw Kazimierzowi, który ogłoszony ze wszelkich posiłkow sobie samemu wystarczyć nie mógł, gdy go swoiż żołnierze nie godziwie odbiegali, przymusił go do ucieczki, y na tym przestając nie chciał go daley gonić.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1471.

Zamyślał on o większey rzeczy, to jest o opanowaniu Czech, choćby się mu to na nic innego nie przydało, jak tylko na zemśczeniu się nad Polakami o wtargnieniu w Państwa swoje. Sixtus IV. Papież Następca (b) Pawła II. pojednał go był z Cesarzem w nadzieję (c), że miał on złączyć siły swoje z wojskiem Rzeszy Niemieckiej, którą nakłonioną bydz od siebie rozumiał do wypowiedzenia wojny Turkom. Chodziło o odebranie Machometowi tego wszystkiego, cokolwiek on był wydarł Chrześcianom po wzięciu Carogrodu.

1472.

Ten Sultán odważniejszy y szczęśliwszy nad wszystkich, którzy panowali przed

(a) *Id.* p. 567 Dług. 473. 477. CROM. 615.

(b) *Id.* 614 Długosz Tom. II. 472.

(c) HENEL *Siles.* 352. Długosz 487.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1472.

przed nim, opanował był Moreę (d), podbił (e) Bośnią y (f) Albanią, wziął (g) wyspę Negropont, nimo przedsięwzięte usiłowania wbronieniu jey Wenetow. Odebrał (h) od Genuencykow Miałsto Kaffę, y całą Krymeę zawojował: lecz (i) zbity był nie dawno nad Prutem od Wojewody Moldawskiego. pod ten zaś czas (k) gotował się uderzyć całą potęgą swoję na Ussum - Kassana Króla Perskiego, który chcąc go rugować z Azyi mnieyszey, wziął mu był miasta Trebizondę (l) y Sinopę, a złączywszy z woyskiem swoim niezmierne korpus Tatarow nie tak się obawiał śtoczyć bitwę z Sułtanem, jako raczey chodziło mu o sławę, którą w zwyciężeniu jego nie zupełną jeszcze byź dla siebie rozumiał.

Nie mogły pomyslnieysze wynaleść się konjektury do pozyskania Prowincyi

(d) CANTIMIR *Hist. Othom.* Tom. II. p. 16

(e) *Id.* p. 20 DŁUGOSZ 322 CROMER 572.

(f) CANTIMIR Tom. II. p. 21. 22.

(g) *Id.* p. 23 DŁUGOSZ Tom. II. 460

(h) CANTIMIR Tom. II. p. 27.

(i) *Id.* pag. 28.

(k) *Id.* p. 16. 24. 25. LEUNCLAV *Hist. Turc.* 587. 588. BONFIN 558.

(l) HENEL. 352 DŁUGOSZ 481. CROM. 616

cyi od tego poganina w Europie za-  
wojowanych. Trzeba było przy tym  
wnolić, co też (m) wkrótce nastąpiło,  
że onraz się pozbywłszy Króla Perskie-  
go, uderzyłby z większą odwagą na  
Chrześciany, y że rozpościerają jak  
naydaley moc oręża swojego, nieo-  
mieszkałby pewnie w pośrodku Włoch  
stać, usiłując kray ten zawojować.

KAZI-  
MIERZ VI  
Roku  
1472

Zdawała się rzecz przyzwoita sta-  
rać się fortem zwyciężyć tego nie-  
przyjaciela, którego mocą nie można  
było pokonać. Lecz ani Rzesza Nie-  
miecka nie była w gotowości do za-  
częcia jakichkolwiek dzieł wojennych,  
ani Węgrowie nie sądzili za rzecz po-  
trzebną przyspieszać nieszczęście swo-  
jej Ojczyzny dla zabezpieczenia niebe-  
spiecznóstwu jeszcze dalekiemu. Fry-  
deryk błahy y bojaźliwy Pan (a) nie  
dla innej przyczyny zezwolił na za-  
warcie pokoju z Maciejem, jak tylko  
że go widział najmocniey pod ten  
czas ugruntowanego na tronie Wę-  
gierskim, Maciey zaś dla tego nie u-

O 2 ni-

(m) CANTIMIR 29 KRANTZ *Saxon.* 328.  
*Et Wandal.* 303. Długosz 487 CROM. 617  
 (a) KRANTZ *Saxon.* 304. 306. 307. 344.  
*Et Wandal* 293. BONFIN *rer. Ung.* 587.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1472.

nikał (b) przyjaźni Fryderyka, ażeby go odwiódł od dania pomocy Czechom, których chciał pod swojemi mieć prawami.

1473.

Ten Król (c) zgromadził wkrótce woysko chcąc razem Władysława y Kazimierza attakować. Pierwsze jego nieprzyjacielskie kroki nie zatrwożyły bynajmniey Króla Polskiego, który spodziewał się pomocy od Cesarza, a przynajmniey tuszyl sobie dobrze, że nakłoni go do uznania (d) Władysława za Króla Czeskiego, y do nieodwłocznego przyjęcia hołdu, który chciał mu nowy Król oddać pod tytułem Elektora Czeskiego.

Bojaźń oręża Macieja, który (e) rozesłał był na granice Austryackie wielką moc lekkiego woyska zebranego umyślnie przeciwko Turkom, a gotowego mu służyć za najpierwszym rozkazem, nie pozwoliła Fryderykowi odstąpić tak prędko przymierza z Węgry uczynionego. Oprócz tego za-

nu-

(b) Długosz 487 HENEL *Siles.* 353.

(c) Długosz 488 CROMER 618

(d) *Id. p.* 619 Długosz 492. HENEL 354.

(e) Długosz 499. CROMER *l. cit.*



nurzony wszystko w projekcie (f) o-  
 żenienia Arcy - Xiążęcia Maximiliana  
 Syna swego z dziedziczką Burgundyi,  
 nie myślił on na ten czas jak tylko o  
 wyjeździe swoim do Trewiru, gdzie  
 Xiążę Karol Ociec Xiężniczki miał się  
 znajdować tak dla traktowania z nim  
 o przedsięwziętym mariażu, jako też  
 ażeby (g) go nakłonił do uformowa-  
 nia z Państw swych Królestwa, albo  
 (h), jako niektórzy Historycy namie-  
 nili, żeby go uczynił Królem Rzym-  
 skim y Namieśnikiem Cesarstwa.

KAZI-  
 MIERZ IV  
 Roku  
 1473.

Powrociwszy z tej podróży, która  
 żadnemu, z tych Monarchow pożąda-  
 nego wedle ich zamiśłow skutku nie  
 przyniosła, Cesarz (i) złożył Sejm w  
 Norymberdze, na którym za jedno-  
 staynym zdaniem Elektorow, y wszy-  
 stkich Xiążąt Rzeszy Niemieckiey u-  
 znał Władysława za prawego Dzie-  
 dzica tronu Czeskiego.

o 3 Ta

(f) *Id. ib.* Długosz 500 KRANTZ Saxon.  
 317 & Wandal. 299.

(g) DANIEL. *Hist. Franc.* 332.

(h) Długosz 500. *Resp. & Stat. Imper*  
*Rom. Germ.* 336. ALBERT KRANTZ  
*(ubi supra.*

(i) Długosz *Tom. II. pag. 50r.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1474-

Ta decyzja (*k*) tak długo oczekiwana była z większą w rzeczy samej sławą, niż z pożytkiem, y na nic innego się nie przydała, jak tylko do wzburzenia większego gniewu w Macieju. Ponowił on (*l*) usiłowania swoje przeciwko Polakom, którzy już wyszli byli w pole, y dobrze mu się powiodło. Kazimierz (*m*) nie był sposobny do ukroczenia swywoli woyska swojego, która bardzo często wydarła mu z rąk pożytki, których Węgrzy nie mogli sobie obiecywać dla szczupłej liczby woyska swego.

Wszystkie okoliczności radziły Cesarzowi wdać się w tę wojnę, y byłby on to zapewnie uczynił, gdyby (*a*) nie był przymuszonym do dania odporu Xiążęciu Burgundskiemu, który chcąc osiągnąć wszystkie miasta nad Renem leżące poczynawszy od Nimegue aż do Bazilei, wziął był z jednej kłotni, która do niego nie ściagała się, pochop do opanowania Nuys, potym Ko-

(*k*) *Id. pag. 499.*

(*l*) *Id. pag. 503. 506.*

(*m*) *Id. p. 510. 520. CROMER 623. 626. HENEL 355.*

(*a*) *Id. p. 356. DANIEL Hist. Franc. 333. KRANTZ Saxon. 318 & Wandal 299. 300*

Kolonii, a po mału wszystkich krain, z których chciał uczynić granice Państw swoich.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1474

Nie było (b) jak tylko Ernest Xiąże Saski, y Jan Elektor Brandeburki, którzy przedsięwziawszy uczynić pokoy między Kazimierzem y Królem Węgierskim, zaciągnęli woysko, y (c) oświadczyli się że poydą naprzeciw tey z stron wojujących, któreyby roztropna medyacya nie mogła nakłonić do porzucenia broni. Częste (d) niepomyślności, których doznawało woysko Polskie, wiele pomogły do skutku tey medyacyi. Wyżey pomienieni Xiążęta wymogli (e) pokoy do lat dwóch, y byliby uczynili koniec tey nieszczęśliwey wojnie, gdyby żona Kazimierza (f) nie wzbraniała się by-

o 4

(b) Długosz 517 CROM. 627 HENEL 354.

(c) *Id.* pag. 356.

(d) *Id.* p. 355 CROMER 628. Dług. 521.

(e) HENEL 356 Długosz 522. 523. CROMER 629.

(f) *Id.* *ib.* HERBURT 200 HENEL l. cit. DŁUGOSZ 567 Eerdynand I. Król Sy-cyliyski nie był tak wyniosły, gdy w lat dwie potym dał Maciejowi w małżeń-stwo Beatrykę Córkę swoią. Długosz 544. CROMER 636 REWA 53. DUBR 293. HENEL. 357.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1474:

ła wydać córkę swoją Jadwigę za Macieja, dla tey szczerze przyczyny; iż nie zdawała się jey Familia jego tak znaczna, ażeby się mógł zpowinować z domem męża swojego, y jey własnym.

1476.  
1477.

Czas pokoju jeszcze był nie wyszedł, kiedy Fryderyk uczyniwszy pokoy z Karolem Xiążęciem Burgundskim podbudził (g) Kazimierza y Króla Czeskiego do odnowienia wojny z Maciejem. Władysław złączył zaraz woysko swoje z Cesarzem; lecz Król (h) Polski, któremu pogrożono wtargnięciem do Śląska, y zerwaniem się (i) z przymierza z strony Krzyżaków ujętych od Króla Węgierskiego, nie chciał być uczestnikiem tey imprezy. Do tego rzecz była nie bezpieczna porwać się na tego Króla, który (k) świeżo się był wławił przez otrzymane wielorakię nad Turkami zwycięstwa, Maciej przeprowił się (l) przez Dunaj pod Presburgiem, y wszystko ogniem y mie-

(g) DŁUGOSZ 550 CROMER 637

(h) DŁUGOSZ *Tom. II. p. 555.*

(i) *Id. p. 557 CROMER l. cit. NEVGEB-*  
*VER 415. 419.*

(k) BONFIN UNGAR 531. 534. 537.

(l) DŁUGOSZ 560 HENEL 361 CROM. 639

y mieczem spustoszywszy, zaczynając od granic Państwa swego aż do gór Bawarskich, poszedł (m) pod Wiedeń y opasałszy to miasto, przymusił Fryderyka (n) do proszenia o pokoy, którego on sam dyktował artykuły. Cesarz obiecał nie używać więcej tytułu Króla Węgierskiego, który sobie od dawnego czasu przywłaszczał, y dał Maciejowi inwestiturę na Królestwo Czeskie podobnym sposobem, jako (a) y z Władysławem był uczynił.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1477.

Za tym pokojem nastąpił też pokoy między dwoma Królami. Zgodzono się (b) ażeby Władysław panował nad Czechami, a Maciej zachowując sobie tytuły przyzwoite Monarchom tego Królestwa, zatrzymał oraz przy sobie wszystkie zdobyczy swoje y bez najmniejszey dependencyi używał Morawii, Łuzacyi y Śląska samego, od którego by nie więcej odłączono, 0,5 jak

1478.  
1479.

(m) DŁUGOSZ 561 BONFIN 593 & sequ.  
CROMER 639.

(n) DŁUGOSZ 562 CROMER 640 BON-  
FIN 696

(a) DŁUGOSZ 559 CROMER 638 DU-  
BRAV 290 NEVGEB 416 HERBURT de  
FULSTIN 204

(b) DUBRAW. 293. HENEL 361 DŁUG.  
566. 583 CROMER 646 NEVGEB. 322.



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

jak tylko Xięstwo Jaworskie y' Szwey-  
dnickie. Przydano y to, że Czecho-  
wie nie będą mogli prędey pozyskać  
tych Prowincyi, aż zapłacą 400000.  
Talerow złotem Maciejowi, albo na-  
stępcom jego na Tron Węgierski; z  
tym jednak wszytким gdyby jemu,  
albo któremukolwiek z tych dwóch  
Królów trafiło się kiedy bądź przez e-  
lekcyą, bądź innym sposobem pano-  
wać razem nad Węgrami y Czechami,  
na ten czasby Czechowie (c) mogli  
wrocić się do posessyi Państw od siebie  
alienowanych, nie będąc obowiąz-  
nymi do zapłacenia summy w trakta-  
cie wyrażoney.

Woyna, która się przez pomienio-  
ny traktat zakończyła, czyniła do tych  
czas niejakaś nadzieję Litwie zawojo-  
wania Podola. Nie spuściła ona nigdy  
z oczu tego Wojewodztwa, myśląc je  
do swego Xięstwa przyłączyć. Czego  
zaś nie odważyła się sama dokazać,  
to Tatarowie (d) za poduszczeniem  
jey uczynili, to jest: wpadli na Ruś, y  
na

(c) Tak się stało za czasów Ferdynanda I.  
Cesarza, który był oraz Królem Czelkim  
y Węgierskim.

(d) CROMER 626 DŁUGOSZ 572 NEV-  
GEB. 408.

na sto mil kraju spustoszyli. Zemsta KAZI-  
zawsze jest slepa, ta zaś zemsta Litwy MIERZ IV  
pokazywała bardziey zawziętość, ani- Roku  
żeli utwierdzała jey prawa. Albowiem 1479  
nie przez zniszczenie kraju dowodzić  
potrzeba było, że on do niey należał.

Kazimierz winnieyszy, że nie zabie-  
gał tym najazdom; ale czegożby on  
uczynić nie chciał dla podiego przypo-  
dobania się dawnym poddanym swoim,  
gdyby hardości ich nie poskromili byli  
Moskale odbierając część obłzernego  
ich Państwa?

Ten naród, który dotąd nie był  
znany nawet od naybliższych sąsiadów  
swoich, jak tylko (e) przez panowa-  
nie nad nim Tatarskie, wybił się był  
nie dawno z tey niewoli. Moskale  
(f) winni byli to szczęście swoje mą-  
drey rozpaczy y szlachetney ambicyi  
Xiążęcia, który na ten czas nimi rzą-  
dził.

Iwan Wasilewicz, tak się nazywał  
ten Xiąże, jeżeli nie przewyższał, row-  
nał

(e) Obacz, cośmy powiedzieli o straszli-  
wym tym poddaństwie w opisanu krót-  
kim narodu Tatarskiego, na końcu To-  
mu drugiego.

(f) DŁUGOSZ 588 CROMER 647 NEV-  
GEB. 423. HERBURT 204.

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

nał się zapewne jednemu z następcom swoich, któregośmy w tym wieku z podziwem widzieli, y o którym będziemy mieć częstą okazją mowienia w ostatnich Tomach tey Historyi. Piotr Alexiewicz jeden z Bohatyrow czasu naszego, odziedziczył tron od dawnych czasow ugruntowany na władzy żadnych granic nie mającey, a podobno y nayokrutnieyszey w świecie. Ten znalazłszy poddanych swoich znowu w grubiaństwie pograżonych przedsięwziął przepolerować ich umysł y obyczaje. Dla przyprowadzenia do skutku tego projektu nie trzeba mu było więcey, jak tylko rozkazać y skarać: niewiem zaś jessliby znaleźć się mógł Monarcha, któryby z większą nad niego wyniosłością rozkazywał, a z mnieyszą łaskawością y litością karał. Iwan w niewoli urodzony musiał się starać, ażeby pozyskał Państwa swoje, y one do posłuszeństwa sobie nakłonił. Bez żadney inney pomocy oprócz odwagi swojey, y w takim czasie, w którym z niskąd inąd, jak tylko z własnego dawcipu, nie mógł zaciągnąć światła, poczynił ludźmi poddanych swoich, a prawie natychmiastowych ludzi nowych żołnierzami.

Pier-

Pierwiaszki dzieł wojennych upewniały go o męstwie poddanych swoich (a) y stały im za doświadczenie. Przypuścił on szturm do Nowogroda (b) bogatego miasta, które Witold przyłączył był do Państw swoich, y które (c) płaciło na ten czas Litwie 100000 Rublow. To miasto nie tylko nie obawiało się, ale też w pogardzie miało Moskalow: ta jednak głupia ufność poważać ich nauczyła. Opanowawszy to miasto (d) Car, wkrótce opanował (e) Xięstwo Siewierskie, nie widząc nic więcej przed sobą, jak tylko kray огоłocony, lub też obywatelow, którzy chociaż mogli się mu opierać, z tym jednak wszystkim uciekali

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

- (a) Xiążę Iwan dobrze użył ich waleczności, gdyż podbił kraie: Kazański, Permiski, Juchorski, Syberyą, Laponią zachodnią, Bulgaryą Azyatycką, część Szweyey, Inflanty y Finlandyą. Wziął w Litwie zamkow y fortec więcej 70. CROMER 685. ŁUBIEN'SKI *Oper. Post. de mot. Civ. Lib. IV. p. 155.* KRANTZ *Wandal. 304. & Saxon. 321.*
- (b) Moskale nazywają to Miasto Nowogrod wielki, nad rzeką Wołchow. GUAGNIN *Tom. II. p. 190.*
- (c) CROMER *p. 647.*
- (d) *Id. ib. KOŁAŁOWICZ Hist. Litv. 247.*
- (e) *Id. p. 255 GUAGNIN 183 CROM. 655.*

KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1479.

kali broń nawet w rękę trzymając, przestraszeni na sam odgłos marzju jego.

Naypewniejszy sposób ratowania Prowincyi, które zostawały jeszcze w niebespieczeństwie zawojowania, był ten. ustąpić Iwanowi wszystkiego tego kraju, który już był opanował, y tego sposobu chwycił się Kazimierz. Przeyrzał, on pod ten czas pomyslnie sukcesa tego grubego narodu, którego uśmierzyć nie mógł, y to co z czasem wydać mogła zalzczepiona dzielność, która nie przedstawiała się krzewić, chociaż na gruncie od dawnego czasu nie sprawowanymi. Uczynił tedy co przedzey pokoy z Moskałami (f) y nie uważając na szemranie poddanych swoich, ustąpił przez traktat tego wszystkiego Moskwie, cokolwiek ona nie dawno była od Litwy odcięta.

Szcześciem, Iwan ani talentow swoich, ani swych sił nie poznawał; dał jednak widzieć sąsiedzkim narodom, na jakieby mógł się odważać imprezy. Litwie zaś ten przynaymniey sprawił awantaz, że osłabiona przez poniesione utraty nie śmiała więcej sprzeci-  
wiać

(f) *Id.* p. 648 Korałow. 249 NEVGEB.  
424 HERB. 115.



iwać się Polakom, y poznała nakoniec, że unia Xięstwa swego z Koroną: była naybezpiecznieyszą twierdzą sławy jey y spokojności.

Wkrótce miała ona przyczynę winszowania nawet; sobie tych nowych związkow, y nigdy ich napotym nie zrywania. Tatarowie (a) których nie roztropnie była w kray swoy wprowadziła, powrócili do niego wkrótce, y po wielekroć raz y potym wpadali, pociągnięni przez szczegulną chęć łupu. Widziano kurzące się dymy z ostatka dopalających się wielu nieszczęśliwych miast. Szlachta, żony ich, dzieci y kmiotkowie szli za okrutnymi zboycami, od których w niewolę byli porwani. Litwinowie sami nie byli w tym stanie, ażeby się oprzeć mogli wiołencyi Tatarow, Kazimierz zaś ociężały przez podeszłość wieku, czyli też będąc nad inne czasy leniwszym, nie mógł się odważyć bitwę z nimi stoczyć.

Wzruszony jednak płaczem y narzekaniem poddanych swoich polecił Królewicowi Albrychtowi Synowi swemu staranie około zebrania woyska, y ratowania Królestwa od ostatniego zniszczenia.

KAZI-  
MIERZ  
IV.  
Roku  
1479

1489.

(a) *Id. p.* 425 CROMER 652 KOTIAŁOW. 252  
PAST. 168. HERBURT 116.

KAZI-  
MIERZ IV  
ROKU  
1489.

fzczenia. Tatarowie (b) postrzegłszy, że idą naprzeciwko ich, podzieleni na dwie części nazad się cofnęli. Poszedł w pogoń za nimi Albrycht, y wkrótce dopędził jedną diwizyą składającą się z 15000. koni, na którą niespodzianie napadłszy, wpędził Tatarow niewiadomych kraju na błota; gdzie się im trudno było bronić. Rozlanie krwi wielkie było, większą część Tatarow pozabijano, wielu się z nich na dyskrecyą podało, mało zaś było, którzy się ucieczką ratowali.

Zostawało drugie Korpus od 10000 ludzi, y to podobnym sposobem jako y pierwsze zniesione było, a to z daleko większą łatwością, ponieważ wszyscy prawie w tym korpusie zostający pijani byli miodem, na który w jedney wsi napadli, gdzie ledwie nie wszystkich pozabijano. Jan Albrycht odprowadził z tryumfem całą zdobycz y plon od Tatarow zabrany.

Ta wyprawa pierwsza wprawdzie w życiu jego, ale równająca go z najsławniejszymi Wodzami, sprawiła mu zaletę, u całego narodu, y wzbudziła ufność (c) w większey części Węgrow, któ-

(b) CROMER p. 653.

(c) Koiał. 254 PASTOR ubi supra.

którzy go obrali za Króla swego, skotro tylko (d) Maciey żyć przestał. Nie nie mogło być miłszego dla Jana Albrychta, jako widzieć, że bez żadnych intryg, tylko szczerze dla chwalebnych dzieł swoich osądzony był godnym następstwa na tron (e) po największym częku czasów swoich. Nie było mu tajno, jako też y całej Europie, że Maciey nie zaniedbał, czego tylko po nim wyciągała sława Hunniady, y że ta sława z całą wielkością swoją nie mogła zatłumić cnot Macieja, który gdyby był miał potomstwo, mógłby mu zostawić tyleż wielkich przykładów, ile jemu samemu Ociec jego zostawił cnot heroiczny ch do naśladowania.

Opinia (a), którą Węgrzy powzięli byli o Albrychcie, przyniosłaby mu wszystko, cokolwiek do zupełnego ukontentowania jego należało, gdyby nie był przymuszony walczyć z Królem Czeskim Bratem swoim o koronę sobie

KAZI-  
MIERZ  
IV  
Roku  
1490

(d) HENEL 366 BONFIN 650 REWA 53  
(e) *Id.* p. 51. 52. 53. BONFIN 654. COR-  
TESIUS *de laudib. Matth. Corvini. ad*  
*calcem Bonfin. p. 892.*  
(a) *ÆN. SYLV. Boiem. p. 296.*  
*Tom. IV. P*

KAZI-  
MIERZ IV  
Rokn  
1490

bie ofiarowaną, (b) do której nie mniej y Władysława znaczna liczba Węgrów za staraniem Królowy, żony nieboszczyka Króla, wzywała. Królowa (c) ta życzyła sobie poyść za mąż za Władysława: a zatym czegoż dokazać nie może żarliwe usiłowanie złaczone z gwałtowną miłością? Albrycht mniemał, że takowa Konkurentka więcejby mu przyniosła honoru, aniżeli przeszkody. Widział on Kazimierza (d) całę rozgniewanego o to, że Władysław chciał rozszerzyć Państwo swoje, jak gdyby on sam powinien był osiągać wszystkie szczęście domu swojego. Rezolwowany tedy utrzymywać prawo swoje Albrycht, wybrał się co prędzey do Węgier (e) z mocnym woyskiem Polskim, oprócz 12000 ludzi woyska cudzoziemskiego, które z sobą prowadził.

Władysław ogłoszony Królem przez intrygi Królowy wiele już był mieysc w Królestwie opanował. Nie trzeba było zatym niczego się więcej spodziewać, jak tylko odnowienia owego okro-

(b) PETR. REWA 55 BONFIN 668.

(c) HENEL 367 CROM, 654 ÆN. SYLV. 295

(d) *Id.* pag. 296.

(e) CROMER *ibid.*

okropnego przypadku, który niegdyś przerażona strachem widziała Grecya w Synach Jokasty. Jakoż dway Bracia rzuciwszy się do oręża walczyli z sobą o Koronę Węgierską. Albrycht (f) pragnął opanować Budę, ale potrzebna mu rzecz była pierwiey obledz Kassowią. Lubo tedy otoczył y mocno ścisnął to miasto, nie mógł go jednak do poddania się przymusić. Osiabiony bowiem przez częste wycieczki oblężonych, a bardziey jeźcze przez głód, z którego wiele codzień umierało, lub też uciekało żołnierzy, nie liczył już więcey nad 4000 ludzi z owego woyska, które za zdolne sądził do zawojowania całych Węgrow.

A lubo (g) 18000 piechoty y tyleż jazdy z łtrony Władysława małzero-  
wało przeciwko Albrychtowi; z tym wszystkim nie mógł on tego na sobie przewieść (h), ażeby uniknął batalii. Odwaga jego, która, jak on rozumiał, powinna była pomnażać się z niebezpieczeństwem, nie pozwoliła mu tracić nadziei o zwycięstwie. Musiał jednak ustąpić placu więkšzey liczbie

P 2

nie-

KAZI-  
MIERZIV  
Roku  
1490.

1491.

(f) *Id. p. 655 REWA 57 NEVGEB. 427*

(g) *CROMER 656 BONFIN 701,*

(h) *KOIALOW. Hist. Lit. pag. 255.*



KAZI-  
MIERZ IV  
Roku  
1491

nieprzyjaciół swoich, a tak ani spraw-  
ność jego, ani sposoby, ani nawet sa-  
ma lekkomyślność na nic mu się nie  
przydała. Zabito (i) pod nim dwóch  
koni, a na trzecim uciekał do miasta  
Eperies, gdy widząc goniących się za  
sobą dwóch Czechów, a nie mając  
szabli swojej, która się była ułamała,  
porwał szablę u jednego Polaka, y o-  
brociwszy się ku owym Czechom, tak  
dobrze nią obudwu ugodził, że ich  
trupem na miejscu położył.

1492

Wyzuty ze wszelkiej pomocy o nie  
się więcej niefrasował, jak tylko aże-  
by mógł minąć granice tego kraju, w  
którym sami nawet jego przyjaciele,  
jeżeli się jeszcze jacy znajdowali, nie  
śmieliby mu dać ochrony. To, czego  
się najbardziej obawiał, właśnie się mu  
przytrafiło. Ponieważ więty (k) był w  
areście y przyprowadzony do Brata swe-  
go, który go nie inaczej uwolnił, aż się  
zrzekł wszystkich pretensyi swoich do  
Węgier.

Nielzczęście Albrychta, a bardziej  
jeszcze podobno traktat ten od niego u-  
czyniony, którego Polska z siłą wycięczo-  
na

(i) CROMER *l. cit.* HERBURT. II 7, NEUG. 428

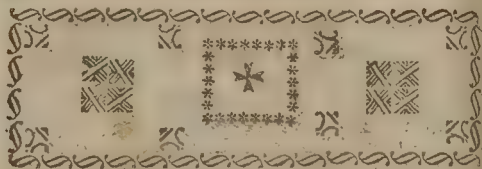
(k) REWA 58. BONFIN. 701.

(l) HEN. ab HENNEF. *Annal. Siles.* 368.

na dotrzymać musiała, nieskończenie  
zmarł w Kazimierza. Pomścił się (a) KAZI-  
on nad Władysławem oddalając go od MIERZ IV  
prawa dziedzictwa, y (b) wkrótce po Roku  
tym życie zakończył z nie wielkim 1492.  
żalem tak Polaków, których nigdy nie ko-  
chał, lubo ich sobie miał zawsze powol-  
nych, jako też y Litwy, dla której z do-  
brym zawsze był sercem, lubo jej do-  
znał niewierności.

P 3

- (a) CROMER. 657. NEUG. l. c. SARNIC. 1186.  
(b) KOIAL. 258. Żona jego była Elżbieta cor-  
ka Alberta II. Cesarza. DLUG. 100 121 Sy-  
nowie: Władysław Król Węgierski y Cze-  
ski, Jan Albert, który po nim nastąpił, Kazi-  
mierz, który był obrany Królem Węgier-  
skim za życia Macieja, lecz w Roku 1462.  
świątobliwe zakończył życie, kanonizo-  
wany od Pawła V. CROMER. 649. KOIAL.  
250. Alexander y Zygmunt, którzy pano-  
wali w Polsce, Fryderyk Kardynał Ar-  
cybiskup Gnieźnieński, Biskup Krakowski.  
CROMER. 659. 695. Córki: dwie umarły w  
młodym wieku, Jadwiga pośliza za Jerzego  
Xiążęcia Bawarskiego. DLUG. 524. Zofia  
za Fryderyka Margrabię Brandeburskie-  
go. Id. p. 576. Anna za Bogusława Xiąże-  
cia Pomorskiego, Elżbieta za Fryderyka II.  
Xiążęcia Lignitzkiego. HENEL. *Annał.  
Sile.* p. 388. y Barbara za Jerzego Xiążęcia  
Saskiego. CROMER. 661. 695. GUAGNIN.  
*rer. Polon. Tom. I. p. 114.* SARNIC. 1187.



## XIĘGA XVI.

Od Roku 1492. aż do Roku 1506.

Bezkr-  
lewie  
Roku  
149.

**L**ubo niepomyślne powodzenie Jana Albrychta najmnieyszego nie uczyniły uszczerbku w uprzejmey miłości, którą Kazimierz kochał tego Królewica; z tym jednak wżysłkim nie śmiał go przed śmiercią proponować za Sukcesjora swego do tronu: ale zostawił w mocy Polaków wybrać sobie z Synów swoich, któregooby rozumieli byż naysposobnieyszym do współ pracowania z sobą około dobra Rzeczypospolity.

Nie łatwo się na to zgodzili Polacy. Zjachawszy się albowiem do Piotrkowa (a) jedni z nich wynosili zwycięstwa Jana Albrychta nad Tatarami, y domagali się aby Królem był obrany; drudzy zaś odmawiali mu swoje kreski,

1506. 429. y

(a) CROMER 658 NEVGEB. 429.

y przywodzili niby na dowod jego nie-  
 sposobności, niešťczęście, które go w  
 Węgrzech potkało.

Bezkró-  
 lewie  
 Roku  
 1492.

Kiedy zaś wedle swoich passyi, lub  
 też przewencyi nayostatnieyszy nawet z  
 pomiędzy Polakow jakby naywyższy Sę-  
 dziowie roztrząsali cnoty y defekta te-  
 go Xiążęcia, który przez urodzenie  
 swoje wyższ nad ich pochwały, mniej  
 powinien był dbać o przyganę; Litwa  
 tym czaśem (b) pewne przedsięwzięła  
 postanowienie, y poddała się była Kró-  
 lewicowi Alexandrowi, jednemu z bra-  
 ci Jana Albrychta.

Ten postępek tak mocno sprzeciwia-  
 jący się umysłow Litwy, która była nie  
 dawno postanowiła nie mieć jak tylko  
 jednego Pana wspólnie z Koroną, pobu-  
 dził niektórych Polakow do ogłoszenia  
 za Króla nowego Xiążęcia Litewskiego.  
 Był to bez wątpienia (a) sposob utrzy-  
 mania w powinności niespokoyney Li-  
 twy. Zostając bowiem pod panowa-  
 niem, które sama sobie obrała, nie mo-  
 głyby nie powrócić pod rządy, któ-  
 rych się pozbyć chciała, y podobnym  
 sposobem, jak za przeszłego Króla, je-  
 dnegoż Pana nad sobą uznając z Pola-

P. 4. kami

(b) KOJAŁ. *Hist. Litv.* 259. 260.

(a) *Id. pag.* 261.

Bezkró-  
lewie  
Roku  
1492.

kami, musiałaby lub nie chcąc formować z niemiż jedno ciało Państwa. Lecz izaliż to przystało Polakom iść w elekcyi za zdaniem Litwy, której raczey należało przyjąć za Pana, któregooby Polacy obrać postanowili? (1)

Był drugi Syn (b) Kazimierza nazywany Zygmunt. Tego Tenczynscy zalecali jako naygodniejszego Korony. Arcy - Biskup też Gnieźnieński Zbigniew Oleśnicki wspierał go kredytem swoim, lecz na nic się to wszystko nie przydało, ponieważ moc górę wzięć miała na Seymie.

Jan (c) Xiążę Mazowiecki z Domu Piastów sprawował bojażń w umysłach przez swoje groźby. Dopominał się on tronu Przodków swoich, y byłby go zapewnie osiągnął, gdyby Królowa El-

(1) Dziwić się nie trzeba, iż Sekretarz rodowitego Polaka, y podobno iego pizający natchnieniem, takie o Litwie ma zdanie; lecz przyzwoiciey byłoby tę napisać uwagę: iż wiele zależec musiało Kraiowi Polkiemu na złączeniu się z Litwą, kiedy zwłasne nieiako wyzuwał się wolności, dla osiągnięcia tego.

(b) CROMER l. c. SARNIC. 1186. GUAGNIN. 628.

(c) KOJAŁ. 261 PASTOR *Flor. Pol.* 172.



Elżbieta zebrawszy na prędce więcej ludzi uzbrojonych, aniżeli Xiąże z sobą przyprowadził, nie poddała ich była na plac elekcyi dla wsparcia fakcyi Jana Albrychta, który tym sposobem wszystkie inne przemógł.

Ten Xiąże (d) został obranym raczy przez wrzaski niesfornego ludu, aniżeli przez głosy Senatu y Posłowa na Seym od Wojewodztw wysłanych. Zaraz po swojey koronacyi uczynił traktat z Bratem swoim Wiadysławem. Cel obydwu tych Królów był ten; dopomagać sobie wzajemnie przeciwko poddanym swoim, którzyby śmieli nie uznawać ich za Panów swoich, y (e) przeciwko Sąsiedzkim Potencyom, któreby interesa ich radziły atakować.

Przynierze to, (f) oraz y opinia, którą miano w cudzych krajach o mężstwie Albrychta, y odwadze ludu jego, sprawiły, że Wenetowie wysłali do niego Poselsstwo. Pod pretextem powinszowania mu Korony, chcieli oni wprowadzić go w ligę przeciwko Turkom, którzy nie dawno byli spła-

Bezkr-  
lewie  
Roku  
1492.

JAN AL-  
BRYCHT  
1492.

1493.

p. 5.

dro-

(d) CROMER 659 SARNIC. 1187. GUAGNIN 115.

(e) CROMER 660

(f) Id. p. 659. SARNIC. 1187 GUAG. 115

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1493.

drowali Albanią, y odebrali im miasto y port Durazzo. Prawie pod tenże sam czas Syn y następcą Mahometa II. Bajazet, który przeniknął zamyślił Posłów Weneckich, y który chcąc wojnę zacząć z Węgrami obawiał się, żeby Polacy nie przybyli na ich obronę, posłał podarunki Albrychtowi prosiąc go o przedłużenie pokoju.

Rzecz była trudna poyść za którąkolwiek stroną między temi dwiema potencjami; lecz nakoniec Polska nie będąc w tym stanie, ażeby mogła zaczepić Turkow, zawarła z nimi (a) pokoy na trzy lata.

1496.

Termin ten miał wkrótce wychodzić, kiedy Jan Albrycht szukając okazji do wypowiedzenia Turkom wojny, kazał rozgłosić, że oni gotują się wpaść do Wołoskiej ziemi, y w granice Państwa swego. Nie mógł on (b) im nigdy zapomnieć najazdow, które po zawartym zaraz traktacie uczynili w Kroacyi plądrując aż do Zagrabu Państwa Brata swego. Przytym też (c) pragnął Jan Albrycht rozszerzyć gra-

(a) CROMER 660. NEVGEB. 430 HERBURY 209.

(b) CROMER 659.

(c) *Id. pag.* 662.

granice Królestwa, nabyć więcej chwały, pokroić nieprzyjaciół imienia Chrześcijańskiego, a nadewszystko pomścić się śmierci Stryja swego. który zabity był od tych niedowiarków na batalii pod Warną.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

Pośłał więc (d) obligując Xiażęcia Alexandra, y Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Jana (e) de Tiesen, ażeby mu przystawili woysko, które powinni byli każdy z strony swojej w potrzebie dawać. Do tego (f) kazał wziąć broń całej szlachcie, y zciągnął ją pod Lwow, z kąd pośłał do Stefana Wojewody Wołoskiego zachęcając go, ażeby się z nim złączył według obowiązku Traktatów, y dając mu do zrozumienia, że (g) czas przyszedł, którego by on mógł pozyskać miasta Kilią y Białogrod przez Tatarów za pomocą Turecką jemu odebrane.

Wojewoda Wołoski zezwolił na wszystko (h), obiecał dać woysko, żywności, furazu, amunicyi, skroby

(d) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 270.

(e) ALEX. GUAGNIN 129. i 130 LEON.  
*Hist. Pruss.* 337.

(f) NEUGEB. 432 HERBURT 206.

(g) CANTIMIR *Hist. Oth.* 92. 127. 128. 369

(h) CROMER 663 GUAGNIN 116. NEUGEB. 433.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

roby woysko Królewskie stanęło na brzegu Dunaju. Lecz bądź, że Albrycht <sup>(i)</sup> pod tym kolorem na samego godził Stefana, chcąc go z Xięstwa złożyć, a na jego miejscu postawić Zygmunta Brata jego, jako o tym otwarcie w Węgrzech mowiono; bądź że Wojewoda obawiając się bardziey potęgi Tureckiey, a nie dufając siłom Polskim wszedł w ugodę z Bajazetem, wszystko za tym z obydwoch tron się odmieniło. Albert wprawdzie nie miał innego unyślu, jak tylko nastraszyć Wojewodę, ten zaś unyślił go zdradzić, pozwalając mu głębiey w swoy kray z woyskiem się pomykać, ażeby znieść toż woysko mógł łatwiey nie mające z nizkąd pomocy.

Utwierdził się tym <sup>(k)</sup> mocniey Wojewoda w rozumieniu swoim, że Albrycht ciągnął przeciwko niemu, kiedy się dowiedział, że woysko Polskie, któremu na Kamieniec bliższa daleko była droga do wtargnienia w kray Budziacki, obrocilo marsz swoy na Pokucie. Wyśłał tedy wzajemnie do Albrychta w poselstwie trzech poddanych swo-

(i) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 267.

(k) CROMER *l. c.* HERBURT. 210.

fwoich. pytając się go, jeśliby przy-  
 chodził jako przyjaciel, lub też jako  
 nieprzyjaciel. Rozkazał y to też Al-  
 brychtowi powiedzieć, iż jeżeli Pola-  
 cy cofną się nazad, y prosto poydą  
 przeciwko Turkom, gotow będzie wy-  
 pełnić obietnice swoje; jeśliby zaś  
 chcieli go zaczepić, y wojnę z nim  
 zacząć, potrafiłby w to, żeby zamy-  
 śłów swoich żalowali.

JAN AL-  
 BRYCHT  
 Roku  
 1496.

To tak zuchwale Poselstwo rozgnie-  
 wało Króla; kazał tedy wziąć w arezt  
 Posłów Wojewody, y śpieszno poszedł  
 do Walachyi wyższej, gdzie obległ  
 miasto Soczowa, które na ten czas  
 było stołeczne.

Woysko (a) Albrychta wynosiło  
 80000. ludzi, oprócz tego liczono bli-  
 sko 30000. wozów z prowiantem y  
 ekwipażami, z tym jednak wszystkim  
 nie zastratżyło to bynajmniey ani oble-  
 żonych, ani też Xiążęcia Wołoskiego.  
 Wyfzedł on w pole ze wszystkimi si-  
 łami swemi, y cokolwiek dla pomno-  
 żenia ich zebrać mógł żołnierzy w  
 Siedmiogrodzkiej ziemi, Bessarabii,  
 tudzież pomiędzy Cykułami (b) y  
 Tur-

(a) CROM. 664 SARNIC. 1188. PASTOR.  
 174 HERB, *loc. cit.*

(b) Zowią się ci Wołoskim językiem Szek-



JAN AL-  
YCHTRB  
Roku  
1496.

Turkami, to wszystko z sobą wypro-  
wadził, y w lasach się zamknął, z  
których nie wychodził, chyba na ten  
czas, kiedy się podawała pora do znie-  
sienia podjazdów Polskich, y prze-  
mowania żywności, którą do woyska  
prowadzono. Trzymając tak w usta-  
wicznej trwodze bez odpoczynku  
woysko Polskie, y one osłabiwszy zda-  
wał się mu ten czas sposobny do uczy-  
nienia propozycyi pokoju. Otrzymał  
on poprzejtanie od dzieł wojennych,  
nimby zgodzono się na kondycye tra-  
ktatu. Nic nie mogło być pomyśl-  
nieyszego dla Polaków w ciężkim ra-  
zie, w którym się znajdowali.

Powracało tedy nazad woysko Pol-  
skie w zupełnym ubespieczeniu się, y  
ledwie cò tylko stanęło w lesie na go-  
rze nazwaney Bukowina, natychmiast  
Wołochowie zaczęli nieśpodzianie na  
nie nacierać. Wojewoda sam kom-  
menderował Wołochow, y mocno zmie-  
szał woysko Polskie, które (c) ści-  
śnione będąc w wąwozach, rozerwa-  
ne przez swojeż wozy y rozdzielone  
drze-

heli; pochodzą od Scytow, y mieszkaia  
na granicach Siedmiogrodzkich.  
(c) CROMER 665 HERBURT 211 NEU-  
GEB. 435. GUAGNIN 117. PAST. 175.

drzewami co kilka krokow podciętemi JAN · AL-  
y nachylającemi się, które gwałtow- BRYCHT  
nie upadając wszystko gruchotały, nie Roku  
wiedziało zrazu, jeżeli miało ustępo- 1496.  
wać, lub się bronić. Nie przyszło na  
ten' czas wystawić sobie przed oczy  
ślawę narodu, gdy każdy ni o czym  
innym nie myślił, jak tylko o sposobie  
uniknienia niebezpieczeństwa. Jedni  
szli za radą odwagi swojey, więkza  
zaś część czyniła to, co jey bojaźń  
kazała. Nie można było rozeznąć  
już ani Officerow, ani znakow. Sze-  
lest oręża, wrzask umierających y ra-  
nionych rozlegał się po lesie, y po-  
mnażając trwogę, pomnażał też y za-  
mieszanie.

Król sam, który na ten czas był  
chorym, y na wozie jechał, był row-  
nie z innemi oteczony. Straż jego  
ratowała mu życie, do której się przy-  
łączyły niektóre ostatki woyska roz-  
proszonego. Obecność Króla y stan  
niez szczęśliwy, tudzież miłość, którą  
miał u wszystkich, y powszechna chęć  
ratowania się od zguby nowego doda-  
ły męstwa. Porobiono zatym ścieszki  
y tak z owego lasu wydobyła się reszta  
woyska Polkiego, która to szczęście  
swoje nie tak powinna była odwadze  
swey,

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

swey, jako raczey zmordowania się zwycięzców, y ich zbyteczney łupu chciwości.

Wielka liczba (d) Xiążąt. Wojewodow, oraz niezmierna moc zabranych w niewolą była pozabijana w oczach Wojewody, na nie się im innego nie przydało, że kilka momentami więcej żyli od swoich ziomekow, którzy w potyczce poległ, jak tylko na to, żeby okrutnieysze od śmierci samey ponosili nieszczęście, to jest: nieuchronny wstyd, iż nie na placu batalii potykając się z nieprzyjacielem pogińeli.

Ułzedłszy tak wielkiego niebospieczeństwa Polacy, ciągneli marsz swoy, ale nie bez bojaźni. Znużeni albowiem głodem, y będąc w ostatnim niedostatku, jeszcze byli codziennie od nieprzyjaciół nagabani. Przecież (a) nakoniec przerzneli się do Czarnowiz nad Prutem, gdzie nową musieli wytrzymać potyczkę. Przeprawiwszy się szczęśliwie przez rzekę pozyskali znowu w otwartych polach tę pomyślną do potkania się zręczność, którą byli utracili, przymuszając do ucieczki tych  
sa-

(d) NEUGEß. l. tit. CROMER 666.

(a) STAN. SARNIC. *Ann. Pol.* p. 1189.

famych, których nie dawno zbliżenia JAN AL-  
 się samego wytrzymać nie mogli. Nie BRYCHT  
 lękając się już więcej śmierci, owszem Roku  
 żądając jej podobno jako końca tru- 1496.  
 dów y mizeryi swojey, sprawili to, że  
 nieprzyjaciołom ich śmierć była stra-  
 szniejszyza. Ponieważ Polakom dla o-  
 trzymania zwycięstwa, niczego wię-  
 cey nie trzeba było, jak tylko żeby się  
 mogli zgromadzić; Wołochowie zaś  
 nie byli przyzwyczajeni do potkania się,  
 kiedy nie mogli bez niebezpieczeństwa  
 zwyciężyć, przetoż od tego zaraz  
 czasu więcej się nie pokazali, a tak  
 woysko Polskie (b) przybywszy do  
 Sniatynia, przepawiło się spokojnie  
 przez Dniester.

Lubo toż woysko cale zniszczone by-  
 lo, z tym wlystkim przyjęte jest z ra-  
 dością w Królestwie, Albrycht nawet  
 sam witany był w Krakowie z oświad-  
 czeniem naywiększego uszanowania.  
 Tak to nic nie masz powolniejszyego y  
 bardziej pobłażającego nad politowa-  
 nie pospołstwa. Nie masz takiey cno-  
 ty, któreby nie przywłaszczało  
 tym, nad których niedolą ubolewa.

Ten

(b) CROM. 667 HERB. 211 NEUGEB. 436  
 Tom. IV. Q

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1495.

Ten Król z przyczyny farnego nie-  
szczęścia swego stał się miłszym swo-  
im poddanym, którzy mu to jeszcze  
za niejakaś chwałę poczytali. Lecz  
dało się wkrótce widzieć, że on na tę  
chwałę nie zasłużył. Zapomniawszy  
albowiem (c) o zniesieniu wojła,  
niebepieczestwach y dawnych za-  
myślach swoich, zapomniawszy o zdra-  
dzie Xiążęcia Wołoskiego y potrze-  
bach Państwa, Bohatyr ten zawojo-  
wany został od niezliczonych namię-  
tności y pałsi, które napotym służy-  
ły mu na mieyscu cnot przedtym ulu-  
bionych, a tak stawszy się nie czułym  
y niedotkliwym zanurzył się we wszyst-  
kich zbytkach rozkoszy.

Odmiana ta niespodziewana nie tak  
podobno pochodziła z przyrodzoney  
do zepsucia się skłonności, jako bar-  
dziej z grubego niedbalstwa tych, któ-  
rzy nim w młodych leciech rządili.  
Nic albowiem większego w ćwiczeniu  
nie potrzebuje starania nad umysły lu-  
dzkie, chociażby je przyrodzenie nay-  
bardziej uszczęśliwiło. Cwiczenie zaś,  
w którym w młodości swojej zostawał  
Albrycht, mało się co różniło od tego,

co

(c) *Id. ibid.* CROMER l. c. PAST. 176.



co jest od nas potym nazwano piękną edukacyą. Mniey dbano pod owczas o umiarkowanie serca, aniżeli o wy-  
 polerowanie umysłu, o poprawę oby-  
 czajow, aniżeli o ułożenie jego po-  
 wierzchowne. Młodość tego Króla  
 powierzona była jednemu z uczonych  
 wielce ludzi owego czasu, to jest Fi-  
 lippowi (d) Buonacorsi, który dla  
 wielkiey publicznych interesów wia-  
 domości długim nabytey doświadcze-  
 niem, nazwany był *Esperiente*. Ten  
 człek będąc jeszcze młodym dał sobie  
 nazwisko Kallimacha, chcąc niby przy-  
 równać się do owego sławnego Poety  
 Greckiego Kallimacha, którego dzieła  
 tak są osobliwe co do wyboru myśli,  
 y tak przyjemne przez naturalność  
 wyrażenia.

JAN AN-  
 BRYCHT  
 Roku  
 1496

Nowy ten Kallimach od pierwsze-  
 go daleko podleyszy, zostawał naprzod  
 w służbie Piusa II. Papieża. Zył w  
 przyjaźni z Pomponiuszem Letem, z  
 Platiną, y innymi ludźmi uczonymi,  
 Q 2                      ktd-

(d) *Id.* 173 CROMER 661 NEUGEB 432.  
 SARNIC. 1187. Był on rodem z Miasta  
 Toskańskiego San Geminiano, Pisał o dzie-  
 łach Władysława VI. iako się często wy-  
 żey wspominało, CROMER *in vit Calli-*  
*machi edit. Colon. Agripp. 1589 p. 628.*

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1496.

ktorzy usiłując w czasiech swoich wzbu-  
dzić znajomość y miłość nauk, pra-  
cowali mocno nad tym, ażeby wydo-  
byli nieoszacowane piśma Grekow y  
Łacinnikow. Chcąc zaś cale się sto-  
fować do gustu Aten y Rzymu, oskar-  
żeni byli, jakoby z gustem powzięli  
oraz obyczaje y bezbożność tych  
dwóch miast. Na tym się skończyło  
to wszystko, co grubość panująca na ten  
czas wymyślić potrafiła najmocniej-  
szego do zniszczenia owocu nauk ich,  
y do wyzucia Religii samey z pożytkow,  
które ztąd powinna była odnosić.  
Lecz ten zarzut, który niewykorzenio-  
na zupełnie grubość często napotym  
odnawiała, zgadzał się doskonale z głę-  
boką niewiadomością owego wieku,  
co jasnym było dowodem, że ow wiek  
potrzebował oświecenia. Nie było tak  
szkaradnego systemu ściągającego się  
do prawd naypoważniejszych, które-  
by nie było przypisane tym pierwszym  
nauk restauratorom. Rozumiano o  
nich, jakoby byli zbyt odważnymi Sce-  
ptykami, y że się tego tylko uczyli,  
jak o każdej rzeczy powątpiwać, lubo  
y tego się nauczyć nie byłaby rzecz  
daremna.

Tym sposobem załstanowione są dal-  
sze

fze w naukach postępki. Paweł II. Roku  
 Papież następca Piusa kazał wziąć do 1468.  
 więzienia wielu z tych uczonych lu- JAM AL-  
 dzi, których sądził za wynalazcow BRYCHT  
 nowości. Kallimach miany był za  
 nayniebezpiecznieyszego, y oskarżony  
 o niejakąś sekretną przeciwko Oycu S.  
 fakcyą. Umknął tedy z Rzymu, y  
 przez długi czas tulając się w Grecyi,  
 Egypcie y Macedonii, przyszedł do  
 Polski.

Kazimierz powierzył mu edukacyą  
 Synow swoich. Lecz ile ten Król pra-  
 gnał widzieć kwitnące te młode szcze-  
 py, tyle Kallimach był niedbały w do-  
 patrzeniu onych. Zallepiony dymem  
 ambicyi pochodzącym z kredytu y  
 szczęścia swego, miał raczeyna to ba-  
 czność, jako miał iść za ciskającą się  
 do siebie fortuną, aniżeli jako miał  
 pomnożyć sławę powierzoney sobie  
 krwi. Biegły w wynaydowaniu wszel-  
 kich pożytkow z urzędu swego, a bie-  
 gleyfzy jeszcze w utajeniu pod pokry-  
 wką szczerości y rzetelności polity-  
 cznych obrotow swoich, nie starał się,  
 jako żeby się podobał uczniom swoim,  
 nie obawiając się skarbić ich ku sobie  
 affektu z ulzczerbkiem ich cnoty y do-  
 skonałości. Zamyślił jego wzięły swoy  
 Q3 sku-

IAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1406.

skutek. Sakryfikując bowiem tym młodym Paniętom zwierzchność, którą im nie miła być wiedział, nabył nad nimi władzy, którą sobie pożyteczniejszą być sądził. Sztuka to jego była obchodzić się z nimi tak jako z udzielnymi Monarchami, kiedy jeszcze dziećmi byli, przez którą dostał tego, że mógł nimi jak dziećmi rządzić na ten czas, kiedy już mogli rozkazywać.

Albrycht zostawszy Królem ni czey nie zasiagał, ani też słuchał, jak jego rady. Zostawiwszy sobie (a) samą szczerze ozdobę y powagę Królewską, oddał jemu zupełną moc y władzę. Z początku wprowadzić Kalimach nie zdał się pragnąć żadney zwierzchności, lecz kiedy dokazał tego, że oddał tych wszystkich, których miał w podeyrzeniu, na ten czas obaczono w nim ową zuchwałą wyniosłość, jaka pospolicie bywać zwykła w niektórych Faworytach, którzy ufając szczęściu swojemu, zdają się lekce ważyć zayzdrość, y na wszelkie jeysłowania bynajmniej nie trwożyć się. Zaczął on więc odtąd łaski swe równie szacować, jak wiele go kosztowały Pańskie

(a) CROM 661. *Biblioth. Braunian. Descript. Polon. p. 34.*

skie respekta, y wkrótce przez podłe JAN AL-  
uniżoności, których dla siebie od Pa- BRYCHT  
now Polskich wyciągał, nadgrodził Roku  
sobie poniesione od nich wzgardy. 1496

Ani Monarcha przez swoje obranie  
niedopomógł do zaszczytu Kallimacha,  
ani też Kallimach nie wstawił obra-  
nia Monarchy przez swoje przymioty.  
Możnaby rzec po tyśiąc razy, że Pol-  
ska blika była na ten czas swego u-  
padku. Nie słychać było o owych  
wielkich imprezach, o owych obro-  
tach gruntowney y odważney polity-  
ki, która unie utracić dla większego  
zysku, y która nie zwykła targować  
po części zwycięstw, których nie  
można inaczej iak razem nabyć, y  
których nakłady mają się taxować  
przez odniesione pożytki. Widzieć tyl-  
ko było niedoskonałe projekta y te zle-  
wykonane, nikczemne (a) wojny,  
przymierza (b) zawarte bez potrzeby,  
względ na nieprzyjaciół Oyczyzny  
przeciwno jej interesom, na ostatek  
zaniedbanie sprzymierzonych, na ten  
czas nawet, kiedy im trzeba było nay-  
bardziej dopomagać.

Q 4

Nasta-

(a) CROMER. 660.

(b) Id. 662.



IAN AL-  
BRYCHT.  
Roku  
1496.

Nastąpiły zatym powszechnę szem-  
rania, które nie tak chcąc uspokoić,  
iako bardziej ukarać, sprawił to Kal-  
limach, że naznaczono wyprawę  
przeciwko Woiewodzie Wołoskiemu.  
Przeyrzał on dobrze wszystkie nie-  
szczęśliwości, które ztąd wyniknąć  
miały, ale chciało mu się unieżyć Na-  
rod, ażeby bezpiecniej, y gruntow-  
niey mógł nim rządzić. Ten człek (c)  
który nazwać się może biczem Polski,  
umarł naostatek; po śmierci którego  
Król sam objął rządy Państwa, lecz  
nie było już żadnego prawie sposobu  
zabieżenia nieszczęśliwościom, któ-  
rych doznało to Państwo.

1498.

Dopełnił miarę tych nieszczęśliwo-  
ści Wojewoda Wołoski, gdy mając  
Tureckie y Tatarskie (d) posiłki, wpadł  
na Podole y na Ruś uwiedziony dzi-  
kim niejakimś pragnieniem okrutne-  
go honoru, który go do zemsty po-  
budzał. Nie pamiętał (e) on bynaj-  
mniej na zdrady swoie, które Pol-  
szcze wyrządził; owszem pokazał to,  
że

(c) *Id.* 660.

(d) *Id.* 667 NEUGE. 436. HERB. 212.  
ANDR. CELLAR. *Regn. Pol. Descript.*  
*pag.* 324.

(e) CROMER 663 STANISL. ORZECROW.  
*Annal. Pol. Lib. V. p.* 1555.

że nikt się bardziey nie gniewa o zdradę, iako sami zdrajcy. Były więc spustoszone y wperzyue obrocone wszystkie miasta y wsie aż po drugiey stronie rzeki Wiłłoka osoblwie Lwow (f) Przemyśl, (g) Jarosław, (h) Przeworsk.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1498.

Albrycht przestał na wzmocnieniu Krakowa rozumiejąc, iż nie było bezpieczniejszego sposobu uniknienia zguby, jako bronić się w oblężeniu, które mogłoby przynajmniey do jakiego czasu ją przeciągnąć. Wzruszony jednak zgiełkiem polpolstwa wyfzedł w pole, lecz nie prędzey, aż gdy nieprzyjaciele zmordowani pustoszeniem kraju, w którym się już nie mogli wyżywić, powracali do siebie prowadząc około (i) sta tysięcy niewolników.

Powtórne wtargnienie za ledwie nie byłoby równie okropne, gdyby była opatrność nie przybyła na pomoc temu Królowi, który prowadząc życie swoje w gnuśney miętkości, nie trwał

Q 5

bynay-

(f) ANDR. CELLAR. *Descript. Pol.* p. 323

(g) *Id.* p. 325.

(h) *Id.* p. 326 ALEX. GUAGNIN *Tom. II.*

pag. 52.

(i) CROM. 668 PAST. *Flor. Pol.* 176.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1498.

bynaymiej o dobro Państwa swowego. Siedmdzieſiāt (a) tyſięcy Turkow w naſtępującym Mieſiącu Liſtopadzie przerznawſzy ſię przez Wołochy do zrzodeł Dnieſtrowych ſplądrowali okolicy Halickie, (b) Zydaczowskie, (c) Samborſkie, (d) y Drohobyſkie, gdzie tym więkſzego dokazywali okrucieństwa, im ſміeley mogli wſzyſtko czynić nie mając czego ſię obawiać w kraju z żołnierza ogołoconym.

Plądrowaliby oni byli y dalej; lecz nad ſpodziewanie wypadł ſnieg obfity, za którym prawie natychmiaſt tak gwałtowne mrozy naſtąpiły, że to woypo nie przyzwyczajone do tak oſtrego powietrza całe niemal było zniſzczone częścią przez frogie zimno, częścią przez niedoſtatek żywnoſci. Poznaydywano (e) wiele Turkow nie żywych w brzuchach końſkich, które niby za grob ſobie obrali, rozumiejąc że w nich mogliby ożywić oſtatek ſtygnącego w ſobie ciepła. Ta wyprawa (f) koſztowała niewiernych więcey  
40000.

(a) CROMER. *ibid.*

(b) ALEXAND. GUAGNIN. *Tom. II, 48.*

(c) *Id. pag. 52.*

(d) *Id. ibid.*

(e) HERBURT 212. PAST. 177.

(f) *Id. p. 176. CROM. l. c. SARNIC. 1189.*

40000. ludzi. Osądzili oni u siebie potym, że same (g) Niebo wojowało za Polaków, a tak przez długi czas nie odważyli się ich nagabać.

JAN. AL-  
BRYCHT  
Roku  
1498.

Ta niepomyślność zatrwożyła niepomatu Wołoszynów, ile gdy już żądnej od Turków pomocy po tak znacznej klęsce nie spodziewali się. Przetoż prosili (h) Albrychta o pokoy, który otrzymali. Stefan obiecał stawić się na pomoc temu Królowi we wszystkich jego wojennych ekspedycjach, a nawet brać się do oręża y naprzeciw Turkom, jeśliby Polska sądziła za rzecz potrzebną wojnę im wypowiedzieć.

1499.

Wkrotce potym y sam Bajazet (i) wysłał do Krakowa Posłów dla zawarcia traktatu pokoju doczesnego lub wiecznego. Wziął on był (k) nie dawno Wenetom miasta Modon y Koron w Morei, tudzież spłądrował Istrią y Friuli. Pomyślne jego powodzenia zatrwożyły wszystkich Monarchów Eu-

(g) *Id. ibid.* CROMER 699.

(h) *Id. ibid.* NEUGEB. 438. PASTOR.  
*loc. cit.* KOJAŁOW. 277.

(i) CROM. 670 NEUGEB l. 2. HERB. 213.

(k) CROM. l. c. CANTIMIR. *Hist. Oth.*

Tom. II. p. 98.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

Europejskich, których on spodziewał się za lada czas widzieć zjednoczonych przeciwko sobie.

Prawda, że Alexander (l) VI. Papież rozkazał ogłaszać Krucyatę we wszystkich Państwach Chrześcijańskich, y że Maximilian Cesarz, który naśląpił po Oycu swym Fryderyku III. nie omieszkał złożyć Seymu w Mieście Wormacyi dla nakłonienia Rzeszy Niemieckiej do wykonania tego projektu. Lecz on sam (m) zabawny był wojną bardzo żwawą z Szwaycarami, Rzesza zaś Niemiecka, ani żadna inna potencya nie miała woli dopomagać w tey mierze zamysłom Dworu Rzymskiego.

Trapiły naybardziej Sułtana (a) przygotowania do wojny morskie y lądowe, które Ludwik XII. Król Francuzki, y Ferdynad V. Hiszpański czynili, każdy w swoim Państwie, udając, jakoby za cel mieli dać pomoc Wenetom do pozyskania tego wszytkiego, co im Turcy wydarli. Umysł prawdziwy tych dwóch Królów był ten

(l) CROMER 671.

(m) *Id. ibid. Resp. & Stat. Imp. Rom. Germ.* 340.

[a] DANIEL *Hist. Franc. Tom. IV.* p. 618



ten, opanować Królestwo Neapolitańskie: lecz kolor, który dany jest rzeczonym przygotowaniom wojennym, był bardzo pożyteczny Polakom, (b) którzy ztym wżysłtkim długo się namysłali, jeżeli przyjąć mieli propozycye Bajazeta, a podobno byliby je odrzucili, gdyby Moskale nie byli im na przeszkodzie przez nagłe wtargnienie do Litwy.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

Już od nie małego czasu (c) karmiąc się nadzieją zdobycia nowych krajow Iwan, myślił rozszerzyć granice swoje aż po rzekę Berezynę, która bierze początek swoy w Województwie Minskim, y upłynawszy więcey jak 40. mil kraju wpada w Dniepr pod Rzeczycą. Wziął już on był (d) tytuł Pana całej Rusi, spodziewając się wkrótce nabyć prawa do zażywania tegoż tytułu napotym.

Bliskie pokrewieństwo z Alexandrem Wielkim Xiążęciem Litewskim, który (e) corke jego Helenę miał za  
sobą

[b.] CROMER p. 671.

[c.] KOJAŁOW 278 CELLAR *Descript. Pol.* 420. NEUGEB. 440.

[d.] KOJAŁOW. 263. HARTNOCH *de Reg. Pol.* pag. 201.

[e.] CROMER 672. KOJAŁ. 264. 267. HEN. 373

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1499.

sobą, nie wstrzymało go bynajmniej od wykonania tych zamiarów. Dawał on przyczyny przedsięwzięcia swego równie podle y nikczemne, iakich za naszych czasów użył. Car Piotr Alexiewicz, kiedy postanowił szwedom wojnę wypowiedzieć Iwan (f) oskarżał Alexandra, że zaniedbał wystawić w Pałacu swoim Kaplicy dla Xiężny Małżonki swojej, która zawsze pragnęła zachować obrządek Grecki; żalił się też nie mniej y oto, że Alexander pisząc do niego, ubliżał mu częstokroć na zapisaniu Listu przyzwoitych tytułów. Daremnie pracował Alexander (g) używając wszelkich sposobów do ubłagania Iwana; ponieważ musiał nakoniec wziąć się do oręża. Lecz nie mogąc wpředce zebrać (h) więcej, jak 35000. ludzi, całe (i) to Korpus pod kommandą Konstantyna Xięcia Ostrogskiego było zniesione; ci którzy śmierci uniknęli okuci są w kaydany, Hetman sam wzięty jest w niewolą, y równie trakto-

wany,

(f) KOJAŁOW. 273. 283 CROMER 673.  
GUAGNIN Tom. I. 343. 344. & Tom.  
III. pag. 550.

(g) KOJAŁOW. 274. 276. 279.

(h) Id. pag. 280.

(i) Id. p. 281. GUAGNIN 344. & 557.

wany, jako y ostatni zniewolnikow. JAN AL-

Zwawość (k) żołnierza Litewskie-  
go, y niewiadomość sił nieprzyjaciela  
przyczyną były tey klęski. Moskale  
(l) mieli 40000. jazdy w swoim woy-  
fku nie licząc piechoty; ztym wwszyt-  
kim nie dufając, ażeby pomyślną mie-  
li wyprawę, pobudzili (a) jeszcze Ha-  
na Tatarow Krymskich do wtargnie-  
nia (b) tegoż samego czasu na Wo-  
łyń. Mengili Gieray, tak się (c) na-  
zywał wspomniony Han wyprawił na  
tę imprezę syna swego, który (d) nie  
znaydując żadnego odporu w drodze  
swojej, przeszedłszy przez Wojewo-  
dztwo Bełskie przyszedł aż do Lu-  
blina, a ztamtąd pomknął się aż do  
samey Wisły.

BRUCHT  
Roku  
1499

Czas był, ażeby Polska szczerze  
myślała o uskromieniu zuchwałey od-  
wagi lwana. dla tey samey przyczyny,  
ażeby nie dopuścić odcięcia jakiey-  
kol-

1500.

(k) KOJAŁOW. *Hist. Litv.* 280.

(l) *Id.* p. 281.

(a) *Id.* pag. 282.

(b) CROM. 671 NEVGEB. 439.

(c) Ten Han był z pokolenia Xiążąt Kop-  
tchak. On pierwszy poddał Tatarow, Tur-  
kom. KANTIMIR *Hist. Turc. Tom. II.*  
p. 26. 27. & sequ.

(d) CROM. l. cit. HERB. 213.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500

kolwiek czaſtki kraju od Litwy, którą zawsze miała za jedną z Prowincyi Królestwa ſwego.

Albrycht żywo nalegał na Alexandra, ażeby zgromadzał woysko; sam zaś że nie mógł mu otwarcie woyska dodawać, ponieważ uprzedzony od Moskalow (c) zawarł z nimi traktat, nie przenikając zamyſłow, które mieli wtargnąć do Xięstwa, nie tylko pozwolił poddanym ſwoim, ale też zachęcał ich do przyjęcia ſłużby u Xiążęcia Brata ſwego. Pewny (f) Officer Czech miał zlecenie, ażeby czynił zaciągi w kraju ſwoim, y na granicach Rzeszy Niemieckiey; z którymi jak tylko przybył, kazano mu zaraz iść przeciwko nieprzyjacielowi.

Nie Iwan miał kommendę nad woyskiem Moskiewskim, ale Syn jego Demetry (g), który wszedłszy w Xięstwo Smolenskie, naypierwiej ſię zaſtano-  
wił nad oblężeniem ſtołecznego miasta. Nie łatwo go było dobyć, ponieważ miało bardzo mocny y w dobrym położeniu zamek, do tego Officera, który je bronił, znającego ſię dobrze na ſztu-

(c) CROMER p. 670.

(f) KOJAŁ. *Hiſt. Liv.* p. 282.

(g) *Id.* 284. CROM. 677 NEVGEB. 443.

fztuce wojenney y wielce rozeznanego. JAN AL-  
Ten był (h) Jerzy Pac, który miał <sup>BRYCHT</sup>  
do pomocy swojey Mikołaja Sołłohu- <sup>Roku</sup>  
ba człeka zdolnego do wykonywania <sup>1500.</sup>  
zamyśłow Kommendanta swego z ro-  
wną żarliwością y wiernością, jak  
gdyby on sam był wynalazcą, y do nie-  
go zupełna miała należeć chwała.

Biały (i) Starosta Zmuydzki prowa-  
dził wojsko Litewskie. Na odgłos  
Marzu jego Moskale cofnęli się nazad.  
Niespodziewali się bowiem widzieć ty-  
le Polaków y obcych żołnierzy zgro-  
madzonych na danie sobie odporu.

Wiadomość też o obrotach, które  
czynili Bulgarscy (k) Tatarowie, ma-  
jący

(h) KOJAŁ. *Hist. Litv.* 285.

(i) *Id. ibid.*

(k) Ci Tatarowie mieszkali w Azji między  
Wołgą y Jaickiem, mając od północy  
Królestwo Kazanskie. Prawdziwe tego  
kraiu nazwisko jest Wołgarya, od rzeki  
Wołgi. Jest mniemanie, iż od nich inśi  
wszyscy początek biorą Tatarowie; lecz  
po zbiciu Szachmateia przez Hana Krym-  
lskiego, o czym wkrótce mówić będzie-  
my, nie mieli więcej swoich Hańow, y  
wkrótce są podbici od Moskwy. Trze-  
ba uważać, iż ta Bulgarya różni się od  
Europeyskiej, leżącej nad Dunaiem.

GUAGNIN 310. 311.

Tom. IV. R



JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500.

jący Siedliska swoje za Wołgą, pomnożyła zupełną w Moskalach trwogę. Wodz (1) tych Tatarow nazwiskiem Szachmatei obiecał przyść we 100000 ludzi na obronę kraju, który chciał opanować Demetry. Albrycht y Alexander niczego nie zaniedbali dla zjednania sobie tak wielkiej pomocy. Przyciągnął tedy z woyskiem swoim Szachmatei nad jezioro nazwane Meotys, a ztamtąd ruszywszy się stanął obozem (a) nie daleko od Czernichowa nad brzegiem Dniepru, gdzie obydwu wspomnieni Xiążęta według umowy mieli przyść z całemi siłami Koronnemi oraz y Wielkiego Xięstwa, y z nim się złączyć. Obiecali oni daleko więcej, aniżeli dotrzymać mogli, lubo ta była jedna z nayprzednieyszych kondycyi zawartego z Xiążęciem Tatarskim przymierza.

Przymierze to postanowione było na walnym Seymie Piotrkowskim z Polakami Hana. Polacy ztwierdzili je przysięgą tak mocną, jak gdyby nigdy nie przeyrzeli trudności w wypełnieniu wszystkich artykułów; Tatarowie zaś przy-

(1) KOJAŁOW. p. 288 CROM. 673.

(a) KOJAŁOW. *loc. cit.*

przyśięgli (b) na zachowanie pomie- JAN AL-  
nionego traktatu pijąc wodę, w któ- BRYBHT  
rey koniec szabel ich był umoczony. Roku  
Ten to był ich sposób upewnienia o 1500.  
rzetelności obowiązków swoich; lecz  
co mniej we zwyczaju między niemi  
bywało, czynili straszne przekleństwa  
przeciwko temu, którybykolwiek z  
oboyga narodów ważył się nie dotrzy-  
mać obietnic swoich.

Posłowie Tatarscy powrocili z poda-  
runkami dla swego Xiążęcia zupełnie  
wyperśwadowani, że Polacy y Litwa  
szczerze dopomogą do wykonania  
przedsięwziętych замыслов. Wiedzieli  
oni dobrze że cały pożytek tey impre-  
zy, o której pomyslnym skutku nie  
trzeba było wątpić, miał należeć do  
Królestwa Polskiego, tudzież słuźnie  
sobie wnosili, że chociaż Korona y  
Wielkie Xięstwo nie byłyby obowią-  
zane utrzymywać strony zprzymierzo-  
nego Xiążęcia, który zdawał się nie  
mieć własnego interesu w tey wojnie,  
powinneby jednak były dla samego roz-  
szerzenia y umocnienia potęgi swojej  
nie omieszkac pożytkow, które im o-  
fiarowano.

Co Posłowie Hana pod czas bawie-

R 2

nia

(b) *Id. ibid.* CROM. l. c. NEVGEB. 440.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1500.

nia się swego w Piotrkowie widzieli, pomogło wiele do utwierdzenia ich w tym zdaniu, że Polacy się nie odważą w niwczym narużyć swojego przymierza. Wojewoda (c) Wołoski wysłał był też na Sejm dopominając się o wydanie Syna Helei Predecessora swego, o którym miał podeyrzenie, jakoby on chciał wydrzeć mu panowanie. Piotr, tak się nazywał ten Xiąże, udał się był w protekcyą Rzeczypospolity; trzeba było wnosić, że Rzeczypospolita nie złamie prawa ochrony jemu od siebie danego, owszem (d) interes Rzeczypospolity tego koniecznie wyciągał, ażeby w trafunku poróżnienia się z Wojewodą, można było wystawić mu nieprzyjaciela sposobnego do uczynienia mocney dywersyi w Państwach jego; z tym wszystkim jednak traktat, który Albrycht uczynił był z Stefanem, zdawał się nie pozwalać Polscze, ażeby dała ochronę nieprzyjacielowi zprzymierzonego z sobą Xiążęcia; ile że w tym czasie, w którym wystawiona była na łup Moskalom y Tatarom Krymskim, powinna się była obawiać pobudzać do wojny przeciwko sobie Wo-

(c) NEVGEB. & CROMER l. cit.

(d) CROMER p. 674.

Wołoszę, lud daleko straszniejszy, a- JAN AL-  
 niżeli obydwu tamte grube narody je- BRYCHT  
 szcze nie dawno do wojny wezwycza- Roku  
 jone. 1590.

Szodek, którego w tey mierze Król  
 użył, był niesprawiedliwszy, aniżeli  
 gdyby był oddał owego Xiążęcia w rę-  
 ce Posłow, którzy się o wydanie jego  
 domagali. Nie roztrząsnawszy albo-  
 wiem (a) czyli był winnym, lub nie,  
 Albrycht zawołał do siebie Posłow, y  
 oddawszy nieszczęśliwego Piotra w rę-  
 ce katowskie, kazał mu w obecności  
 ich głowę uciąć.

To podłe okrucieństwo, które bez  
 wątpienia musiało się niepodobać fa-  
 mym Posłom Hana Szachmatei, oma-  
 miło ich, iż sądzili o Polakach jako o  
 ludziach naywierniejszych na świecie  
 w dotrzymaniu traktatow swoich. Lecz  
 wkrótce poznali oni, że się na swym  
 zdaniu zawiedli.

Ani albowiem Albrycht, ani Brat  
 jego Xiąże Litewski nie kwapili się by-  
 naymniey poyść na pomoc Szachma-  
 tei, który z wielkim swoim podziwie-  
 niem znaydując się bez posiłkow y ra-  
 dy w kraju niewiadomym pod oczyma

R 3

pra-

(a) *Id. ibid.* NEVGEB. 441. HERBURT  
 213 SARNIC. 1189.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1501.

prawie y na ziemi nieprzyjaciela, z którym przyszedł wojować, nie prze-  
stawał wyrywać posłańców, ażeby woj-  
sko, na które oczekiwał, marsz swoy  
pospieszało. Spodziewając się zaś ode  
dnia do dnia widzieć przychodzące to  
woysko, opoznienie się jego przypisy-  
wał niezgodzie pospolitey w wolnych  
narodach.

Kiedy on tym sposobem zabawiał na-  
dzieje swoje, Han Krymski pobudzo-  
ny od Moskałow niespodzianie na nie-  
go napadł, mając woysko wprawdzie  
(b) nie tak liczne, ale sposobnieysze  
do stoczenia bitwy y jey utrzymania.  
Wkrótce przyszło do potyczki, w któ-  
rey rowna zawziętość y obroty prawie  
podobne opóźniły zwycięstwo, które  
się naostatek nakłoniło na stronę Sza-  
chmatei. To pomyślne powodzenie,  
które powinno było pobudzić Pola-  
kow y Litwę do żywszego na wojnę  
przygotowania się, ażeby zupełnie po-  
gromić nieprzyjaciela, y nie dać mu  
czasu do odnowienia sił swoich, na nic  
się innego nie przydało, jak tylko na  
użycie nowego pretextu do oszukania  
przyjaciela swego nie mając żadnego  
względu na dowody, które świeżo dał  
sta-

(b) CROMER *loc. cit.*



stateczności w obietnicach swoich.

JAN AL-

Udawano (c) za rzecz niepotrzebną dawać posiłki zwycięzcy. Lecz chcąc mu wyperfwadować, że dla podbicia nieprzyjaciół y osiągnięcia nowych krajow, nie potrzebował więcej nad szczęście swoje, ile kiedy wszystkie sąsiedzkie Państwa zatrwożone były, nie wkurano więcej nic, jak tylko to, że go w wątpliwościach swoich oświecano. Poznał więc z żalem Szachmatei, że bojaźliwi jego przyjaciele, nie mieliby żadney ochoty do ratowania go w złym razie, kiedy ze zwycięstwa jego profitować nie chcieli. Kosztowało go to zaiste nie mało, ponieważ w tey bitwie utracił wielką moc poddanych swoich, y nie tak mu szło o to, ażeby przez wojenne dzieła pomnożył chwałę swoją, jako o to jedynie, ażeby nie był zwyciężony.

BRYGHT

Roku

1501.

W takim właśnie stanie chciał mieć Szachmateja Albrycht. Gdyby bowiem ten Han, który umiał utaić swoje zamyśły, zawojował był Krymeę, jako pragnął, Polskaby to tylko miała, żeby odmieniła starych nieprzyjaciół, na nowych sąsiadow równie jako y pierwsi skłonnych do pustoszenia gra-

R 4

nic

JAN AL-  
YCHTRB  
Roku  
1501.

nic swoich. Przetoż z lepszym jey było, ażeby Mengili Gieray bronił się Szachmatejowi, y ażeby obydwa ci Xiążęta Tatarscy ufając siłom swoim, a z nich żadnego nie szukając pożytku, o to się szczegulnie starali, jakby jeden drugiego mogli pognębić. Jakoż równie obydwa mężni y zawzięci musieliby się powoli wyniszczyć, a tak zostawili by Polszcze łatwość do opanowania Państw jednego, nie obawiając się ani ulegając łakomey ambicyi drugiego. Ten a nie inny pochop miały do tych czas przymierza y wszystkie przyścięgi Albrychta niemniej jako. y same trudności, które czynił.

Nie wątpił bynajmniej Król ten o skutku zdrady swojej, której jednak wkrótce żałował. Fryderyk bowiem Syn Jerzego Xiążęcia Saskiego, rozumiejąc że przykładem jegoż mógł wia-ry niedotrzymać, gdy przez (a) intrygi Matki Albrychta został Wielkim Mistrzem Krzyżackim y przez starania samegoż Albrychta, nie chciał wykonać hołdu Polszcze według kondycyi ostatniego traktatu pokoju. Nadęty chwałą wysokiego urodzenia y powa-

ga

(a) GUAGNIN *Tom. II.* 130. LEON *Hist. Pr.*  
336 CROMER 674. NEVGEBAY. 441.

ga, którą miał w Rzeszy Niemieckiej, JAN AL-  
obawiał się, żeby sam siebie nie po-  
niżył, gdyby się uznał hołdownikiem  
Polskim.

ALBRYCHT  
Roku  
1501.

Król nie tak podziwieniem zdjęty,  
jako bardziey rozgniewany pojechał do  
Torunia, zkąd wysłał Posłów do Wiel-  
kiego Mistrza przypominając mu jego  
powinność, lub też grożąc wypowie-  
dzeniem wojny. Fryderyk oczekiwał  
na posiłki od Maxymiliana Cesarza y  
wielu Xiążąt Niemieckich, którzy go  
pobudzili do rebellii, y chcieli mu po-  
dać sposob do utrzymania się w niej.  
Starał się on przez obietnice obojętne  
czas przeciągnąć, gdy (b) Albrycht  
niespodzianie ruszony apoplexyą zszedł  
z tego świata. Polska nie miała ża-  
dnej przyczyny żałowania tego Krò-  
la, ani też ganienia rządów jego. Jan  
Albrycht miał przyrodzenie owych lu-  
dzi spokojnych y łatwych; którzy nie  
mogą sprzeciwić się uwagom, które-  
mi im głowę nabijają, tak] właśnie ja-  
ko niektóre delikatne temperamenta  
nie mogą się oprzeć odmianom powie-  
trza, którym tchną. Będąc łatwo  
wierzącym, płochym, nie przezornym

R 5 y szcze-

(b) LEON 337. HERBURT 214. HENEL 373  
PASTOR 178.

JAN AL-  
BRYCHT  
Roku  
1501.

y szczerem, otwarty miał umysł na wszelkie przewencye, a serce wylane na wszystkie rzeczy bądź zacne, bądź nikczemne. Zdanie jego zaśadzało się na zdaniu drugich, przetoż nie mając ani gustu, ani rozeznania, ani żadnego prawie światła mogiby był uśłuchać rady mądrych ludzi z tą samą łatwością, z którą przyjmował projekta nie pewne, ludzi do onychże wykonania nieposobnych. Dzielny bez uwagi, zanurzający się w rozkoszach bez paśfy, wielkiego umysłu bez wspaniałości, jurny y gniewliwy, bez złości nie czynił przez skłonność y zdanie swoje, wszystko zaś, coby chciano, gotow był czynić przez powolną obojętność charakteru swego; lecz rzetelna szczerłość jego pokrywała te przywary, które przypisywano osobom, do których miał poufałość, a tak politowanie brało gorę nad gniewem w fercach tych wszystkich, którzy byli świadkami jego niedoskonałości.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501.

Nie bez żywych sprzeczek Xiążę Alexander ogłoszonym został następcą na tron po Janie Albrychcie. Niektórzy (a) Panowie za poduszczaniem

Pio-

(a) Id. p. 179. CROMER 674 NEVGEB. 441  
KOIAŁOW. 289 SARNICKI 1190.

Piotra Kmitę Wielkiego Marszałka Koronnego obrocili byli oczy na Króla Czeskiego y Węgierskiego, twierdząc, że Państwo pod dwoma przeszłemi panowaniami poniżone, nie mogło do pierwszej przysść godności y sławy, chyba pod Królem panującym już w dwóch potężnych Królestwach. Nie wąpili oni, ażeby szanowany od swych sąsiadów Władysław nie mógł zazdrości ich poskromić, tudzież nie miał chcieć przez wojny pożyteczne y według podobieństwa szczęśliwe pomścić się nad nimi krzywd narodowi uczynionych.

ALEXANDER  
Roku  
1501.

Lecz (b) główniejszy interes przewyższył te wżyskie względy polityki. Chodziło bowiem o przyprowadzenie do skutku zamiysłu Jagiełły, to jest o zjednoczenie Litwy z Koroną, Posłowie, (c) Litewscy zjachawszy na Sejm Piotrkowski sami nappierwiew się tego domagali, oraz głosili (d), że Alexander

(b) *Id. p. 119r.*

(c) CROMER 675 KOJAŁOW. *loc. cit.* Ci Posłowie byli Woyciech Tabor Biskup Wileński, Jan Zabrzeziński Marszałek Wielki, y Mikołay Radziwiłł Podczaszy. HERBURT 214 NEVGEB. 442.

(d) CROMER *l. cit.* SARNIC. 1190.



ALE-  
XANDER  
Roku  
1501.

der dla dokończenia tego dzieła sam osobą swoją idzie z wojskiem.

Nie trudno było poznać prawdziwą przyczynę tego niespodziewanego postępku, y obaczyć, że Polacy, nie chcieli mieć na tronie Władysława, umyślnie tak postąpili, używając tego sposobu jako najskuteczniejszego do wykonania zamiarów swoich.

Przezorność kazała ustąpić mocy, ażeby nie uczynić zamieszania w Królestwie, y przy nim utrzymać Litwę, która od tego czasu mogłaby być zawsze oderwana. Obrany tedy Królem Alexander, y postanowiona Unia pod temiż prawie kondycjami, jak ją w tych czasach naszych utrzymującą się widzimy.

Umowiono się zgodnie, (e) że na potym Polacy y Litwa mieli zostawać pod posłuszeństwem y rządami iednego Króla, że ten Król miał być zawsze obierany w Polszcze, że Senatrowie y Posłowie Litewscy powinni byli wchodzić do elekcyi, że obydwie narody powinny były mieć jednoustayne rady, jednoustayny cel, jednoustayne prerogatywy, interessa, monetę, że na-

(e) HERB, de FULSTIN l. cit.

naostatek wszystko miało być między  
nimi zobopólne, strata, pożytek, szczę-  
ście y nieszczęście, wyjąwszy to, że  
każdy naród miał zachować sposób w  
sądach tenże sam, którym zwykł czy-  
nić sprawiedliwość.

ALEXANDER  
Roku  
1501.

Gdy się tym sposobem obowiązywa-  
ła Litwa, Alexander (f) ufając Po-  
lakom pozwalał przepisywać sobie  
wszystko to, cobykolwiek sądzili za  
rzecz potrzebną do utrzymania swo-  
bod swoich. Koronował go (g) w  
Krakowie Brat jego Kardynał, lecz  
Królowa (h) żona jego nie była koro-  
nowana z przyczyny religii Schyzma-  
tyckiey, w której zostawała.

Jak się Szachmatei dowiedział o  
wstąpieniu Alexandra na tron, tak za-  
raz powziął nadzieję otrzymania od  
niego pomocy. Powracając się tedy  
do pierwszych myśli swoich, rozumiał,  
że nie czemu innszemu, jak tylko szko-  
dliwym w Polfcze rozterkom, powi-  
nien był przypisać małą Polakow y  
Litwy do wypełnienia obowiązków  
swoich ochotę, ile że widział on na  
ten

(f) CROMER p. 676.

(g) *Id. ibid.* KOJAŁ. *Hist. Litv.* 292.

(h) *Id. ibid.* CROM. 677 HERBURT. 215

SARNICKI 1191. PAST. 180. NEVGEB. 443

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501

ten czas pod jednym Królém dwie Rzeczypospolite; a przeto nie wątpił, żeby nie miał Rzeczypospolity do dania sobie pomocy wzbudzić przekładając jey przed oczy tak niebezpieczeństwo swoje, jako też własne jey interesa.

Wyśłał (a) tedy Poselstwo do nowego Króla, uskarżając się, że będąc z tak daleka zprowadzonym, został opuszczony w rozległych pułstyniach, gdzie nie znajdował sposobu wyżywienia wojska swego, że żołnierze jego bez obyczajów, bez praw, bez karności, głodem y nędzą przyciśnieni, mogliby się rozeyść po Królestwie, y w nim zostawić okropne ślady rozpaczey swojej; że jeżeli się on jeszcze utrzymywał, to szczególnym było skutkiem sztuki y mężnego potykania się, że z tym wszystkim łącno go było zwojować bez bitwy; lecz jeżeliby Polacy złączyli się z nim, obieciwał pogrążyć Krym w ruinach swoich, y uwolnić na zawsze Polaków od niespokojnego humoru tym straszniejszego narodu, że go nie można było inaczej zwyciężyć, chyba całą do szczeru wyniszczając.

Te mądre uwagi były bez skutku.  
Ale-

Alexander nie tał się z tym, do czego był obowiązany, owżem zdawał się mieć wzgląd na obowiązki swoje, inaczej jednak postąpił, nie uważając, że przykład niewierności, który dawał przyjacielowi swemu, mógł go pobudzić do uczynienia zgody z Hanem Krymskim, y złączenia się z nim przeciwko Polakom, gdyby prostota Szachmatei nie utrzymywała go jeszcze w dochowaniu wiary, chociaż się widział być zdradzonym.

ALEXANDER  
Roku  
1501

Nie zostawało mu tedy, jak tylko niešťczęśliwy jaki ponieść przypadek, żeby się lepiej wydała jego rzetelność y wierność. Jakoż niektóre (b) Hordy z wojska jego nie mogąc więcej znosić niedostatku żywności, ostrego w zimie powietrza, tudzież fatyg wojennych, oraz widząc, że pilność y odwaga nie mogły zabiedz niebezpieczeństwom niešťczęśliwej sytuacji, udały się do Krymu pokazując tak wielką do usłuzenia ochotę, że użyto ich przeciwko ziomkom swoim, którzy nie chcieli Xiążęcia swego odstąpić.

Stoczono bitwę na równinie pod Kijowem, gdzie Szachmatei przymuszony był do ucieczki. Uszedł on tedy

(b) Id. ibid. Korałow. 291.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1501

dy do Białogrodu, nie mając więcej z sobą nad 300. koni; ale y ztamtąd uchodzić wkrótce musiał, ponieważ Turcy zprzymierzeni z Hanem Krymskim poczynali załadzki na niego czynić. Wyłzedłszy z Białogrodu błakał się przez długi czas po pustyach polach Podolskich, z których nieprędzey wyszedł, aż się dowiedział, że już nie było nieprzyjaciół w Okolicach Kijowa. W tym mieście znalazł Wojewodę; który zamiast oświadczenia mu przyjaźni y przyjęcia z honorem, wziął go w areшт y kazał zaprowadzić do Wilna do dalszych rozkazow Królewskich.

1502

Moskale usiłowali (a) na ten czas powtornie oblędz Smoleńsk. Demetriy znowu miał nad woyskiem komendę. Oddalony od niebezpieczeństwa rezelwował się na nie z większą odwagą, gdy zaś przyшло je zbliżać obaczyć, do dawnieyszey powrócił podłości. Skoro się bowiem dowiedział, że Polacy mieli iść przeciwko niemu, opuścił miasto, które już był zaczął opasywać. Alexander sam prowadził woysko swoje. Do tych czas on nie uczynił był zadosyć przez znaczne ja-  
kie

(c) NEUGEBAV. 443.

(a) *Id. ib.* KOJAŁ. 293. CROMER. 677.



czne jakie dzieło oczekiwaniu tych, którzy go na tron wynieśli; lecz odtąd miano go za doskonałego Rycerza, y jako nie jednemu potym trafiło się Hełmanowi chociaż mało odważnemu y uniejętnemu, poczytano mu za wielką rzecz haniebną słabość nieprzyjaciela.

ALEXANDER  
Roku  
1502

Nadęty sławą, którą mógł daleko łatwiej utracić, niż nabył, rozumiał że mógł jak zwycięzca (b) ofiarować kondycyę pokoju Iwanowi; domagając się, ażeby ten Xiążę przywrócił mu wszystko to, cokolwiek był dawniej od Litwy oderwał, tudzież ażeby oddał Polakow wziętych w niewolę, y zbiegow znajdujących się w Państwie swoim.

Iwan hardy y zuchwały aż do okrucieństwa, niechciał uznać wielkości fzcześcia y sił, którą sobie Król Polski śmiał przypisywać. Oprocz tego nie znając sposobu traktowania w negocyacyach, odrzucił propozycyę Alexandra, ofiarując mu smutną zamianę, albo pokoy, przez któryby wolno mu było używać wszystkiego tego, cokolwiek

(b) *Id. ib.* KOJAŁOWICZ 294.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1502

wiek zdobył, albowi też wojnę, któraby mu mogła przynieść to wszystko, czego jeszcze pretendował. Nie można tedy nic więcej na nim wymodź, jak tylko że zezwolił na pokoy do sześciu lat, przez który czas miał on trzymać zawojowane Prowincye y ludzi Koronnych, których miał w mocy swojej.

1503

Odmiany, które wkrótce potym nastąpiły w Państwie jego zdawały się, iż powinny być uczynić Polakom nadzieję pokoju trwalszego, a mniej szkodziwego. Iwan nieukontentowany (c) z Demetrego, który nie mając ani serca, ani dowcipu czynił się coraz mniej godnym stopnia, który mu szczęście gotowało, (d) zabił go ręką własną w impecie gniewu, lecz w kilka czasow potym żałował mocno tego. Spodziewając się (e) zaś nadgrodzić tę stratę, y zgładzić pamięć tego okropnego uczynku, naznaczył młodego Demetrego Wnuka swego za następcę po sobie na tron. Zofia z Paleologow druga jego żona nie mogąc znieść tego rozporządzenia wymogła to na Iwanie

(c) *Id. pag. 298.*

(d) *Id. ibid.*

(e) CROMER *loc. cit.*

nie, ażeby wziąć kazał do więzienia  
naznaczonego już od siebie Dziedzica,  
a na miejscu jego starszy jey Syn Ba-  
zyli był sukceſſorem tronu mianowany.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1503

Lubo inny Iwanowi podobny Mo-  
narcha mało by dbał o ſwoie okrucień-  
ſtwa, ztym wſzytłkim jednak Iwan  
czuł wewnętrzne umartwienie. Obra-  
żona natura głoſnieny woła, aniżeli  
prawą, ktōrych nie obawiano ſię zgwał-  
cić. Zanurzony tedy w myſłach Iwan,  
ktōrych nie mógł uſpokoić, y ktōre  
go tym okrutnieny dręczyły, im mniej  
miał odwagi ażeby je do ſkutku przy-  
prowadził, począł znacznie na zdro-  
wiu zapadać.

1504

Będąc już (a) bliſkim ſmierci, y  
czując w ſobie więkſzą nad inne cza-  
ſy nieſpokoyność, kazał uwolnić De-  
metrego, y jemu tron rezygnował. Lecz  
te jego oſtatnie dyzpozycye nie wzięły  
ſkutku. Zaraz bowiem po wſtąpieniu  
ſwoim na tron, Demetry zrzucony był  
y do więzienia dany od Bazylego, ktō-  
ry też całe Państwo po Oycu ſwym  
opanovał. Ten to był Bazyli, ktōry  
wiedząc, że ze krwi Matki pochodził  
od Ceſarzow Rzymſkich, chciał wziąć  
zacnieyſzy od Przodkow ſwoich tytuł,

S 2

od-

(a) *Id. ibid.* KOIAŁOW. 299.

ALE-  
XANDER  
Roku

odmieniając nazwisko Kniazia, które-  
go zawsze przedtym używali, na imię  
Cara (b), który tytuł Potomkowie je-  
go zawsze sobie napotym dawali.

1505

Zdawała się rzecz łąca Polakom  
otrzymać pokoy u tego Xiążęcia. Wła-  
dza jego nie była jeszcze dobrze ugrun-  
towana; przytym nienawiść (c) ku  
niemu własnych braci swoich zayzrza-  
cych mu tego szczęścia, oraz rebel-  
lia, o której zamyślała strona Deme-  
trego, któremu dosyć było byź nie-  
szczęśliwym na znalezienie w Narodzie  
niespokojnym y prożnującym mścicie-  
low niezczęścia swego: wszystko to  
powinno było jego pobudzić nie tylko  
ażeby sobie ziednał przyjaźń Sąsiedz-  
kich Potencyi, ale też ażeby o nią pier-  
wszy się starał.

Y to

(b) Niemcy nie rozumiejąc języka Sło-  
wieńskiego, rozumieją, iż te słowo Car,  
znaczy to samo, co CESARZ, lec omył-  
nie, bo znaczy to, co KRÓL. Ztey omył-  
ki poszło, iż Carow Moskiewskich Cesa-  
rzami nazywać poczęto. Y Tatarowie  
Krymscy Hanow swoich nazywają Ca-  
rami, nie przyszli jednak do tey wy-  
niośności, żeby słowom to, którego nie  
mają, przypisywali znaczenie. ALEXAND.  
GUAGNIN *Tom. II. 239. 240.*

(c) KOIAŁ. *Hist. Litv. p. 299.*

Y to jest, (d) co nakłoniło Alexan-  
dra, że wysłał do niego w Poselstwie  
Jerzego Hlebowicza Wojewodę Wi-  
tebskiego, y Jana Sapiechę Wielkiego  
Marzalka Litewskiego. Mieli w zle-  
ceniu ci Posłowie, ażeby się upomina-  
li o Prowincye od Moskwy zabrane,  
oraz y o poddanych Koronnych tak  
zbiegłych, jako też w niewolą wzię-  
tych.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1505

Podziwienie ich było wielkie, gdy w  
nowym Kniaziu obaczyli nie ustraszoną  
odwagę. Odpowiedział im, że nic  
nie odebrano. (e) Połżcze, coby do  
niey właśnie należało, ale tylko to,  
co było od Państwa jego odeszło. Dał  
przytym do poznania Posłom, że no-  
we miał pretensye, y nie tał się, że  
myślił one popierać, mówiąc o tym  
przedsięwzięciu swoim tak odważnie,  
jak gdyby to był projekt nayłacnicy-  
fzy mu do wykonania. Ta mowa by-  
ła prawdziwie mową Uzurpatora, któ-  
ry precz odrzucając tę słodką spokoj-  
ność, którą zwykł mieć człek bezpie-  
cznie zasadzający się na sprawiedliwo-  
ści prawa swojego, rozumie iż nie mo-  
że

(d) *Id. ibid.*

(e) *Id. pag. 300.*



ALE-  
XANDER  
Roku  
1505.

że inaczej jego dochodzić, jak tylko przez zbytek pychy y zuchwalstwa.

Aczkolwiek byli biegli w traktowaniu rzeczy Posłowie Polscy, nie mogli jednak ugłaskać dzikiego humoru tego Xiążęcia. Mieli tedy tyle prze-zorności, że nie pokazali swowego nie-ukontentowania, ale owszem czynili to, co im kazał rozum, y interessa Oyczyzny. Zamiast próżnych zamy-słów o wojnie, któraby podobno nie wiele dopomogła do odebrania mu tego, co już trzymał, sądzili za rzecz po-trzebniejszą odwrócić jego samego umysł od wojny, ażeby nie odebrał Pol-szcze tego, do czego prawo sobie rościł.

Kłotnie, które się pod ten czas przy-trafiły w Litwie, nakłoniły ich zupeł-nie do zakończenia traktatu pokoju, o który się dopraszali. Alexander ma-ło miał sposobności do rządów, y ma-ło się znał na ludziach: przeto nie umiając polegać na radzie przyjaciół mądrych, y przezornych, spuścił się był całe na jednego z poddanych swo-ich, który nie umiał pozyskać sobie miłości ludu.

Ten Faworyt (a) imieniem Gliński, pro-

(a) *Id. ibid.* CROM. 680 NEVGEB. 445.  
SARNIC. p. 1191 & 1192 HERB. 216.

prowadził rod swoy zdawnych Xiążąt Ruskich, męstwo jego rownie jako y Urodzenie nie podlegało wątpliwości. Mając zupełną władzę nad Xięstwem Litewskim, w którym obszerne miał dobra, na złe używał kredytu swego, nie zostawując Królowi jak tylko próżne imię. Ambicya uczyniła go była wspaniałym, nie przeto jednak przestał być łakomym. Lubił wiele tracić, ale nie umiał dawać; jeżeli zaś dawał, czynił to na ten koniec, ażeby więcey odebrał, a tak znalazł sposob pozyskania dobr cudzych przez swoją hojność kochając się własnym sobie, nie miał ani ludzkości, ani sprawiedliwości, cały zaś jego rozum na nic się innego nieprzydał, jak tylko że mu daremnie wyrzucił na oczy krzywdę, którą przez swoją wyniosłość y inne występki czynił spokojności y sławie własney.

Przednieysy Panowie częstokroć go malowali przed Alexandrem, jako człowieka niebezpiecznego, y mającego zamierzony sobie ten cel, aby go z Litwy rugował. Te mowy nie czyniły żadney impresyi w umyśle Króla, owszem przeciwnie brał je Król niby za hołd, który zazdrość oddawała cnotom swego Faworyta, tak dalece

ALEXANDER  
Roku  
1505

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

że im mnieyszą mu doskonałość przypisywali nieprzyjaźni, tym więkzie oświadczał Król dowody poufałości y przyjaźni swojey.

Glinński (b) z swojey strony nie tylko się nie obawiał przeciwników swoich, ale też nimi pogardzał; zamiast zaś dyssymulowania urazy, y pociągnięcia ich ku sobie przez swoją moderacyą, starał się o nich wywiedzieć, y skoro doszedł, usiłował pognać. Nie uważał zaś tego, że usprawiedliwiał ich ku sobie nienawiść przez same sposoby, których używał, żeby się nie zdawał na nią zasługować. Ze tedy niektóry z nich (c) nie chcieli dopuścić Andrzeia Drozda krewnego jego do Starostwa Lidzkiego; obwinili ich przed Królem jako nie posłusznych rozkazom jego, y poty nalegał, aż przywiodł Króla do wskazania ich na śmierć. (d)

Nieszczęśliwymi winowaycami tymi byli, Albrycht Tabor Biskup Wileński. Jan (e) Zabrzeziński Wojewoda Trocki, Stanisław Zarnowicz Starosta

(b) KOJAL. 301 PASTOR 182.

(c) KOJAL. *Hist. Litv.* p. 300

(d) *Id.* p. 302.

(e) Zdomu Doliwa OKOLSKI p. 86

rosta Zmudzki, Stanisław Kiszka (f) ALEXAN-  
 Hetman Wielki Litewski, y wielu in- DER  
 nych Senatorów tegoż Xięstwa. Mia- Roku  
 no pod pretextem extraordinarynego 1503.  
 zjazdu sprowadzić ich do Zamku Brze-  
 skiego, gdzie umysłono wszystkich  
 stracić.

Zamyśły te nie wzięły skutku (g)  
 za staraniem Wielkiego Kanclerza Lu-  
 skiego, który przełożył Królowi nie-  
 bezpieczne konsekwencye tak przeci-  
 wney Polskim prawom exekucyi, Zkaś-  
 fowany tedy był dekret; lecz Gliński  
 trwał zawsze w jednostraynym umyśle  
 zemsty, y Król nie mniej w jedno-  
 strayney skłonności dogodzenia zawzię-  
 tym żądom swojego Faworyta, nie  
 znosząc zupełnie, ale tylko, odmie-  
 niając karę tych nieszczęśliwych, któ-  
 rych był na śmierć wskazał. Zabrze-  
 zinski (a) albowiem złożony był z  
 urzędu swego, inși zaś od Senatu ex-  
 kludowani poty, aż przez uniżoność  
 swoją nadgrodzili krzywdę, którą Gliń-  
 ski twierdził bydz uczynioną Majesta-  
 towi.

Za tą niesprawiedliwością nastąpiła

s 5. druga

(f) Zdomu Dombrowa *Id. Tom. I.* 137.

(g) NEVGEB. 446. HERBURT 217.

(a) CROMER p. 681.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

druga, któręj nie mogę tu nie opisać. Złożony był Seym (b) w Radomiu, dokąd przyprowadzono też Hana Tatarskiego Szachmatei. Alexander w liczney asystencyi wyjechał przeciwko niemu prawie o dwie mile, przyjmując go z tak wielkimi znakami ludźkości y attencyi, że postrzeżono natychmiast, iż chciał jedynie natrząść się z nieszczęścia Tatarskiego Xiążęcia. Zaprowadzony do Senatu ten Xiąże wziął głos, w którym tak gruntownie, y tak odważnie się explikował, jak gdyby miał z sobą sto tysięcy ludzi, których był na sukkurs Poliszczę przyprowadził.

„ Nie chcę (c), rzekł do Krola,  
„ wyrzucać ci na oczy przykrości, któręj  
„ reś mi uczynił, gdyż byłoby to na  
„ nie zasługiwać. Moja strata, moja  
„ niewola, y twoje oraz sumnienie  
„ dosyć ci świadczą, jak wielka jest  
„ twoja niesprawiedliwość. Alboż to  
„ nie na zgubę moją dążyłeś, kiedy  
„ mię z tak daleka w te kraje zpro-  
„ wadziłeś? Ufałem twoim obietni-  
„ com, twojej przyśiędze, twojej  
„ wielkiey potrzebie. Straciłem dla  
„ ciebie

(b) *Id. ibid.* KOIAŁOW. 303

(c) *Id. ibid.* CROMER *loc. cit.*



„ ciebie poddanych moich, straciłem ALEXAN-  
 „ woysko, sławę, zgubiłem moy na- DER  
 „ rod. Gdzież jest tedy nadgrodaty- Roku  
 „ lu strat? któryż naród postąpiłby z 1505.  
 „ nieprzyjacielem swoim z taką nie-  
 „ ludzkością, z jaką ty mnie traktu-  
 „ jesz przyjaciela y zprzymierzonego?  
 „ ale kto Bogu nie dotrzymuje słowa,  
 „ ten łącno może ludziom nie docho-  
 „ wać. „ To powiedziawszy (d) pod-  
 „ niósł ręce ku Niebu, y biorąc je na  
 „ świadectwo niewdzięczności Króla y  
 „ Rzeczypospolity „ O niebios! zawo-  
 „ łął, wy pomściecie się kiedyżkolwiek  
 „ tey krzywdy, która się mi dzieje, ale  
 „ obym mógł wstrzymać nieco spra-  
 „ wiedliwość waszą, y podziękować  
 „ wam szczerze za pomoc, którąście  
 „ mi dać winne w nieszczęściu moim. „

Odpowiedziano jemu imieniem Kró-  
 lewskim, obwiniając go, iż on sam  
 przeszkodził dalszym sukcesom swo-  
 im przez swoje lenistwo y nieusłucha-  
 nie rad, które mu dane były. Lecz  
 zarzut ten na nic się innego nie przy-  
 dał, jak tylko na doskonałsze pokaza-  
 nie zdrady. Przetoż Szachmatei (e)  
 nic na to nie odpowiedział, ale tylko  
 pro-

(d) *Id. ibid.* NEVGEB. p. 446.

(e) *Id. ibid.*

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

prosił Senatu, ażeby mu pozwolono  
wrócić się do swojej Ojczyzny, obiecu-  
jąc zebrać nowe wojsko, y z nim przy-  
być na pomoc Polzeczce przeciwko jej  
nieprzyjaciółom. Nie wątpił zaś, że ci,  
którzy byli jego odbiegli, powróciliby  
do niego, skoro by go obaczyli mo-  
ciueyszym od Hana Krymskiego. To  
mu tylko rzeczą niepojętą bydź zda-  
ło się, jakim sposobem Rzeczpospolita  
mogła spodziewać się jakiegokolwiek  
od niego usługi, pokiby on w niewo-  
li zostawał, a muiey jeszcze to poy-  
mował, jakim prawem chciano go w  
niewoli trzymać, który nie znał inne-  
go nad sobą Pana, jak tylko siebie  
samego. Przetoż rzekł, „Widzę na  
„ostatek, że zbraniacie się podobno  
„wolność mi przywrócić, obawiając  
„się gniewu, którybym mógł mieć,  
„za poniesione krzywdy; ale naucz-  
„cie się mnie poznawać. Nie będę  
„miał o co się mścić nad wami; je-  
„żeli będziecie żałować waszych nie-  
„sprawiedliwości; gdyż same szcze-  
„gulnie dobrodziejstwa zwykły się  
„głęboko wrazać w serce moje.

Ta mowa Szachmatei tym większą  
miała moc do wyperśwadowania, im  
była większą złączona powagą y skro-  
mno-

mnością. Ganił on wprowadzie postępek Rzeczypospolity, z tym jednak wszystkim zdawał się ją poważać. Przetoż blisko już było tego, że Rzplta chciała uznać niegodziwość procedurów swoich, y oświadczyć mu, że ich fama nie approbowała. Wielu z Senatorow tego byli zdania, iż Szachmatei długo będzie mieć w pamięci awantaże, które na nim odniósł Han Kryński, ile wiedząc dobrze o siłach y sposobach jego. Dla czego należało im pozyskać dawną jego poufałość, y dla przyprowadzenia do skutku zamysłów swoich od dawnego czasu ułożonych, trzeba go było znowu wystawić przeciwko Tatarom Polszcze grożącym. Lecz Szachmatei nie mogli nic czynić, pokiby nie był wolnym, do czego byli na przeszkodzie niektórzy z Senatu, obawiający się, ażeby przywrocony do dawney wolności ten Xiąże, nie przypomniał krzywd sobie uczynionych, ponieważ kiedy pod ciężarem niewoli zostając tak śmiało mówił Królowi, czegożby wolny zuchwała odwagą swoją nie śmiał dokaazywać. Cnota jego wprowadzie zdawała się ręczyć za jego powolność, lecz kiedyby nie nie było na przeszkodzie

ALEXAN-  
 DER  
 Roku  
 1505.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505

dzie do zemsty, któżby się mógł ręczyć za jego cnotę?

Te różniące się zdania dzieliły Senat zostający między nadzieją pomocy, która mu była potrzebna, y boiaznią pomsty, która się zdawała być nieuchronna.

Srzodek, którego użył Alexander, był taki, jaki należał Monarsze przyzwyczajonemu równie z swymi poddanymi łączyć roztropność z chytrością, y nie inaczej o biegłości swojej sądzić, jak tylko przez większą ostrożność y niedowierzenie. Postanowiono tedy, ażeby przytrzymany jeszcze był Szachmatei, a tym czasem dla doświadczenia rzetelności obietnic jego, wysłano (a) Sułtana Brata jego na zgromadzenie nowego wojska w kraju swoim, y pobudzenia do wojny przeciwko Hanowi Krymskiemu kolligata y zprzymierzonego z nimi Hana Tatarow Nogajskich. Król (b) obiecywał za przybyciem tego mocnego fukkursu wziąć się do oręza, y nie było podobieństwa, ażeby miał mieć umysł pod jakimkolwiek kolorem niedotrzymania obowiązków, któ-

(a) *Id ibid.* CROMER 68r.

(b) *Id.* p. 682 NEVGEBAY. 447.

które przez traktat na siebie przyjął.

Pojechał tedy w drogę Sułtan, a Szachmatei konwojowany od przednieyszych Panow Litewskich zaprowadzony był do Trok, gdzie nie pierwey mu cokolwiek wolności pozwolono, aż przyśiągł, że nie miał myśleć o ucieczce swojey z tego miała.

Ledwie co przybył do Trok Szachmatei, gdy Alexander odebrał Poselstwo od Hana Nogajskiego, który z pospolitego odgłosu dowiedziawszy się o nieszczęściu y więzieniu Szachmatei, posyłał domagając się uwolnienia jego u Rzeczypospolity, y żeby to łacniey otrzymał, ofiarował wszelką pomoc, któreyby tylko potrzebowała przeciwko obywatelom Krymskim, jeśliby ci nie przestawali myśleć o najeżdżaniu jey kraju. Poselstwo to nie było podobne do pospolitych u Tatarów poselstw; złożone, albowiem było z większey nad zwyczaj liczby konwojujących, którzy bez wątpienia mieli rozkaz dopomodz do ucieczki Szachmatei, jeśliby uwolnienia jego nie mogli otrzymać od Senatu.

Przezyrzał Han (a) Krymski powstającą przeciwko sobie nawałność, y

usiło-

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

(a) CROM *loc. cit.* 83 p. 683. KOIAŁ. 306



ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

usiłował pokoy z Polską uczynić. Po-  
flowie jego dali się widzieć tegoż pra-  
wie samého czasu, którego y Nogayscy.  
Obiecywali oni nie czynić żadnych  
napotym najazdow w granicach Krò-  
lestwa; byleby Szachmatei nigdy nie  
był uwolniony. Przekładali też dow-  
cipnie, że przyjaźń Hana tego już  
wycieczzonego, y który przez odda-  
lenie się od Hord, nad któremi miał  
zwierzchność, nie mógł od nich przez  
długi czas spodziewać się fukkursu,  
nie godna była, ażeby miała zastano-  
wić umysł Królewski w przyięciu zgo-  
dy z tym Xiążęciem, którego dosta-  
tecznie wiadome były siły, y który  
miał naywiększą zręczność do usłużeń-  
ia Rzeczypospolitey w iey potrzebie.  
Wszystkie stany poczynaly się nakła-  
niać na stronę (b) Mehemed Gierai,  
tak się nazywał Han Krymski, który  
nastąpił po Oycu swym Mengili Gierai.  
Bądź zaś, że ten nowy Wodz był bar-  
dziej pomiarkowany, lub też bardziej  
zuchwały, aniżeli Antecessor jego,  
czyli

(b) CANTIMIR *Hist. Turc. Tom. II.* 67.  
Pierwszy Han, który zawoiował Krymę,  
nazywał się Gieray: toż imię utrzy-  
mują następcy, dla nie śmiertelney jego  
pamiętki. *Id. p.* 68.

czyli że go bardziey poważano, albo też obawiano się, nakłaniano się co żywo do słuchania propozycyi jego, a lubo nikomu nie tajna była niezmienna poddanych jego przeciwko Rzeczypospolitey zawziętość, z tym jednak wszystkim mniey ich nie nawidziano, niż się zdawali bydź albo niebezpiecznymi, lub też mniey pożytecznymi.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505.

Obroty tak niespodziewane były dla Szachmatei okropnym prognostrykiem nayokrutniejszey zdrady. Poznał on to dobrze, że im powolnieyszym się do traktowania Krym pokazywał, tym mniey go niewinnym bydź sądzono; zaczym postanowił odiać Senatowi okazją do większych kryminalow, y siebie oraz uwolnić od dalszey niebezpieczeństwa.

—Posłowie Nogayscy, z którymi (c) pozwolono mu rozmawiać sekretnie, utwierdzili go zupełnie w tym zdaniu, ganiąc zbyt delikatną nie śmiałość w odmienieniu słowa, które dał był, iż nie miał ucieczką się z niewoli ratować. Mówili mu, iż nie powinien był tak ściśle chować wierność temu Królowi, któ-

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1505

który nie obawiał się łamać przyśięgi jemu uczynioney. Przydawali też y to, że sława jego y bezpieczeństwo, oraz szczęście Oyczyzny swojey po-  
winne były bydź dla niego szczegulnym sprawiedliwości prawidłem, ile że on nie tak powinien był żyć dla siebie samego, jako raczey dla swoich poddanych.

Rady te osłabiły stałość jego. Gdy więc wszystko było gotowo do ucieczki, wyśzedł z miasta nie będąc poznany. Nocą y dniem uciekał z Polakami y z ich konwojem, y już się rozumiał bydź bezpiecznym, gdy tym czasem (d) niektóre dywizye woyska Litewskiego, które miały ordynans gonić go, na różne udały się szlaki, y przerznawszy go przymusiły do poddania się. Zaprowadzony był tedy znowu do Trok, gdzie go nierownie ścisley strzeżono, aniżeli strzeżony był od początku przybycia swego do Polski.

1506

Nic już nie było na przeszkodzie do zawarcia Traktatu, którego Mechemed Gierai rownie jako y Senat żądał. Uczyniono tedy zgodę z Krymem, y w pierwszym Artykule obie-

cano

cano mu to czego się domagał wzglę-  
dem Szachmatei, ażeby ten stał się  
ofiara tego pokoju. Alexander (a)  
udał się na ten koniec do Wilna, do-  
kład rozkazał przyprowadzić tego nie-  
szczęśliwego Xiążęcia, y Posłow No-  
gayskich ze wszystkimi ich ludzmi. Za-  
częto sądzić sprawę, którey obwinia-  
no Szachmatei o złamanie przymie-  
rza z Rzeczpospolitą uczynionego y  
osądzono go na wieczne więzienie.  
Mieysce tey kary naznaczone mu by-  
ło w Kownie, ostatek zaś Tatarow  
poosadzano w różnych fortecach Xię-  
stwa.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506

Przyczyny same, które powodem  
były do tego dekretu, pokazywały je-  
go niesprawiedliwość. Szachmatei  
bowiem aż nadto wiernie wykonał o-  
bowiązki przymierza swego z Polską;  
a chociażby w czym je naruszył, nie  
dependując od żadnego sądu, nie po-  
winien był odpowiadać żadney poten-  
cyi obcey za swoje sprawy.

Nie zostawało mu więc, jak tyl-  
ko ażeby nadgrodził przez stałość swo-  
ją tę lekkość, którą popełnił nie do-  
trzymując słowa swojego. Postanowił  
tedy nie inaczej się mścić nad przeci-

T249 449 wna

(a) *Id. p. 685 NEVGEB. 449 KOIAŁ. 308.*

ALE-  
XANDER  
Roku  
1506

wną sobie fortuną, jak tylko spokojnie ją znosząc, y lubo nie mógł nigdy zmiekczyć serca Polaków, przynajmniej był od nich zawsze poważany dla wielkości umysłu swego. Z tym się szczegulnie dał słyszeć, że umartwienia, które mu czyniono za poduzwieniem Hana Krymskiego, nie miały wstrzymać go bynajmniej od złamania traktatu pokoju, który pod tą kondycją poprzyśiągł, jakóż wkrótce skutek potwierdził tę konjekturę.

Ledwie albowiem przymierze to Polski z Mehemed Gierai potwierdzone było, aż zaraz on (b) wysłał część woyska na pądrowanie Podola, Rusi y Wielkiego Xięstwa: Ta wyprawa gdy się mu dobrze powiodła, nakazał on (c) drugą. Trzydzieści tedy (d) tysięcy Tatarów obaczono niespodzianie nad Niemnem.

Alexander (e) nie dawno ruszony paraliżem znaydował się pod ten czas (f) w Wilnie zostając w kuracyi jednego Szar-

(b) *Id. p. 306. 307 CROMER & NEVGED. loc. cit HERBURT 219.*

(c) *Id. ibid. KOJAŁOW. 308.*

(d) *CROMER 685.*

(e) *Id. p. 682 KOJAŁOW. 306.*

(f) *Id. pag. 309 CROMER 685.*



Szarlatana Polaka człeka nieznajomego, który mienił się bydź z urodzenia Greczynem, ażeby większą sobie zjednał biegleści opinią, y który przez częste wanny y poty ustawiczne zagradzał wszelką nadzieję Królowi do zdrowia. Alexander (g) nie uważając na słabość swoją kazał się wieść do Lidy, gdzie nie rozumiejąc się bydź dosyć bezpiecznym, chciał do Polski powrócić.

ALEXANDER  
Roku  
1506.

Spodziewał się on (h) w tey drodze spotkać się z Bratem swoim Zygmuntem Xiążęciem Głogowskim, do którego pisał, ażeby czym prędzey Śląsk opuściwszy przybywał do objęcia rządów Królestwa, którym on nie mógł już rządzić. Tak daleka podróż nie zgadzała się z stanem zdrowia jego, ponieważ choroba codziennie się bardziey wzmagała. Wilno (a) murami było świeżo otoczzone; przełożono mu więc, iżby tam mógł z mnieyszym przebywać niebezpieczeństwem; zaprowadzono go tedy do Wilna prawie [b] konającego y bez sił.

Niektórzy (c) Pisarze twierdzą, że

T-3

woy-

(g) KOJAŁ, *Hist. Litv.* p. 310.

(h) *Id. ibid.* CROMER p. 686.

(a) *Id.* 683 KOJAŁOW. 308.

(b) *Id.* pag. 311.

(c) *Id.* pag. 309.

ALEXANDER . woysko Litewskie nie chciało iść przeciwko nieprzyjaciółom, chyba pod kommandą tego Króla; Alexander Roku 1506. więc (d) kazał się nieść w lektyce do obozu, którego radom, a przynajmniej obecności powinno było woysko zwycięstwo nad Tatarami odniesione. Słabość wielka nie pozwoliła mu dać swym poddanym tych dowodów odwagi, którychby najwaleczniejszy nawet Rycerz nie mógł dać w tak niebezpiecznym stanie zdrowia.

Gliniski (e) podjął się zgromadzić woysko y kommanderować nim na mieyscu Stanisława Kiszki, który przed kilką dniami z tym się był pożegnał światem. Wiadome mu dobrze były sztuki y sposoby Tatarskie pod czas ich ekspedycyi; nayprzod tedy starał się wywiedzieć, gdzie się znajdowało ich korpus w rezerwie będące, y odebrał wiadomość, (f) iż stało obozem pod (g) Kleckiem, złożone z około 10000 ludzi pod kommandą dwóch Sułtanów Sy-

(d) CROMER p. 686.

(e) *Id. ibid.*

(f) Kosiłow, *Hist. Litv. pag. 311.*

(g) Miasteczko w Woiewodztwie Nowogrodzkim, które omylnie kładzie w Woiewodztwie Mściśławskim Cellarius in *nov. Polon. Descript p. 416.*

Synow Mehemed Gierai. Postanowił tedy uderzyć na nie; gdy tym czaſem reſzta tych rabuſiow podzielona na różne partye daleko ſię oddaliwſzy, kray pładrowała.

Lubo nie miał (*h*) wiecey z ſobą nad 7000. jazdy, ſzedł jednak naprzeciw Tatarom, y na nich tak mężnie y ſprawnie natarł, że ich rozproſzył, to ſprawiwſzy czekał pokiby znowu do bitwy według zwyczaju ſwego nie powrocili. Jakoż w ſamey rzeczy wracali ſię, ale gdy poſtrzegli na bliſkim pagorku korpus kawaleryi, ſtrach ich opanował. Korpus to formowało 300 Polakow Gwardyi Królewſkiej, któ-rych ſpieſznie (*i*) przyprowadził (*k*) Czarikowski Syn Wojewody Poznańſkiego, y dla udania więkſzey liczby w jedną linią uſzykował rozciągając ją, jak mógł naydłużej. Obroty tego korpuſu, które razem wiele marſzow biło, y zdawało ſię bydź gotowe do zeyſcia z owego pagorka, zaſtraſzyły Tatarow rozumiejących, że z boku na nich uderzyć miało.

ALE-  
XANDER  
Roku  
1506.

T 4 Wſzczę-

(*h*) KOJAŁ. 312 CROM. 686 NEUGER. 450

(*i*) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 313. PASTOR 183  
SARNICKI 1199.

(*k*) OKOLSKI Tom. II. 246.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506.

Wszczęła się za tym (1) między ni-  
mi trwoga. Niektórzy z placu ucho-  
dzić zaczęli, y przykładem swoim po-  
ciągnęli za sobą tych nawet, którzy  
nie widząc jeszcze ostatniey zguby,  
chcieli tentować szczęścia y przez no-  
wy atak pomieszać łyki woyska Li-  
tewskiego. Gliniski użył tey okazyi  
pomyślnie, gdyż pędząc ich przed so-  
bą jako dzikie zwierzęta, jednych po-  
zapędzał (a) na błota, gdzie życie  
utracili, drugim zaś dał pokoy, któ-  
rych albo nie mógł dopędzić, albo też  
którzy nie mieli tyle śmiałości, że-  
by się mogli znowu zebrać.

Otrzymawszy plac batalii y opano-  
wawszy wszystkie okoliczne mieysca,  
czekał na inne Tatarskie partye, któ-  
re spodziewając się załtać swoje wo-  
yko, spokojnie powracali z zdobyczą  
do obozù. Te partye jedne po dru-  
gich przychodzące otoczył, y w pień  
wyciął. Liczono (b) zabitych Tata-  
row 20000. zabranych koni 23000.  
mieszkańców zaś, których w niewolę  
wzięli byli, odebranych 40000.

Król w ostatnim był zgonie życia  
swo-

(1) CROMER. pag. 687.

(a) KOIAŁOW. *Hist. Litv.* p. 314.

(b) *Id. ibid.*

ſwoiego (c), gdy o tey ſzczęśliwey wyprawie wiadomość odebrał. Zawartą wprawdzie miał mowę, lecz widzianno obficie lejące ſię łzy z oczu jego; wzniśliſzy nakoniec ręce do Nieba, zdawał ſię wzbudzać w ſobie uſtających reſztę ſił na oſwiadczenie radoſci, który był przejęty.

ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506.

Ten Król (d) nie miał ani wielkich cnot, ani też wielkich przywar. Przymioty jego w ſzczupłych zawarte były granicach, lecz zamyſły były nie ograniczone. Chciał on wſzytko razem przedſiębrać, y nie pomyſlne powodzenia nie dały mu nigdy poznać ſzczupłości dowcipu ſwego. Nieſpokoiny zawſze, lubo nic nie przeni-kał, obawiał ſię jednak wſzelkich przypadkow, y nie było żadnego takiego, któryby go nie zmie-ſzał, pokrywał zaś tym ſpoſobem w czeſną bojaźń ſwoją. Nie umiejąc zjednać ſobie powagi, y ſwoim rządzić ſię zdaniem, nie śmiał użyć rozumu ſwego z ludźmi nieſzczy-

T 5. remi

(c) *Ibid.* NEVGEB. 451 PASTOR 184 SARNICKI 1199. HERBURT 219 HENEL 383. GUAGNIN 119.

(d) KOIAŁ. 315 CROMER 687.



ALEXAN-  
DER  
Roku  
1506.

remi y łakomymi, którzy go mieli za niewolnika woli swojey. Nic go tedy nie czyniło konfyderowanym, jak jedna dumna wspaniałość, w którey się kochał, y którą dla tego zdawał się kochać, ażeby pokrył hańbę niewolnictwa swego. Zbytek, który od wynalezienia nowego świata wprowadził był do Europy nasienie złych obyczajow, niby mszcząc się nad nią za wydarte skarby Ameryce zagęścił się był w Polszcze, y lubo cale jeszcze był grubym, nie przeto jednak zdawał się mniej byź niebezpiecznym, ponieważ zaczął psuć równie Króla, jako y poddanych jego. Uchyliwszy więc na stronę dobro pospolite Polacy, nie mieli innego starania, jak tylko około swoich własnych interesow. Król też nie mniej mało dbając o potrzeby Państwa, zanurzony cały w roskoszach y próżności, nie myślił jedno o dogodzeniu chuciom swoim. Był on wspaniałym, albo raczey rozrzutnym. Rozdawał (e) wszystko nawet y dobra Koronne, a rozdawał bez uwagi. Spiewacy y inni umiejący grać na instrumentach

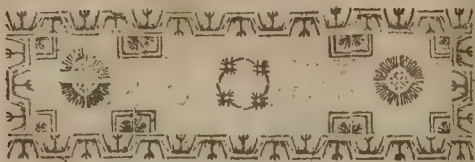
ro-

(e) KOJAŁ. & CROM. 1. cit. HARTKNOCH  
de Rep. Pol. p. 83 NEVGEE. 451.

rownie łask jego byli uczestnikami, ALEXAN-  
jako y naygodniejszy w Państwie o-  
foby. Częstoć nawet naynikcze-  
mniejsza usługa y nayślabszy kredyt  
brał gorę w umyśle jego nad sprawie-  
dliwością y podchlebstwo interessowa-  
ne osiągało częstoć, czego zbra-  
niał się wyświadczyć skromney y bo-  
jazliwey cności.

DER  
Roku  
1506





## XIĘGA XVII.

Od Roku 1506 aż do 1519.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1506.

**W** kilka dni (a) po śmierci Króla Brata swego przybył Xiążę Zygmunt, któremu nie zbywało na tym wszystkim, cokolwiek służyć może do przystoynego umysłow ku sobie pociągienia. Był ten Pan, co do powierzchownego ciała ułożenia (b) całę okazały, twarz y spoyzrzenie miał wsplaniałe, (c) a z tym wszystkim był łączny y przystępny, obyczaje miał przyjemne, wszystkie nakoniec zewnętrzne ozdoby, które wyśoką pokazują doskonałość, albo też ją znaczą.

Litwa (d) była naypierwszą, która się poddała pod rządy jego, ale przez te

(a) *Id. ibid.* CROM. 688. Kolałow 316.

(b) CROMER p. 704.

(c) *Id.* p. 708.

(d) WAPOWSKI ad calcem CROMERI *Edition.* 1589. p. 533. Kolałow. 317.

te swoje przyspieszone obranie o trochę nie odstrychnęła od Zygmunta Polakow. Całe Królestwo miało za złe Litwie, że ona znowu zerwała włożony na siebie obowiązek, ażeby niko go nie uznawała za Króla, chyba tego, któregoby wspólnie z Rzeczpospolitą obrała. Same szczególnie dobre nadzieje, które Polacy powzięli byli o Zigmuncie, wstrzymały ich od szukania zemsty krzywdy swojej; krzywdą albowiem zdawał się być Polakom ten postępek, który wprawdzie nie tak był skutkiem żarliwości Litwy o swoje interesa, jako raczej nieukontentowania, że niemogła się pozbyć dependencyi Polskiej. Na ten więc raz wypaczyli Polacy Litwie, że od niej byli uprzedzeni, nie chcąc zaniedbywać pożytkow, które sobie obiecywali z wyniesienia na tron tego Xiążęcia.

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1566

Oprocz tego był on sam jeden z Domu Jagiellońskiego, który mógł starać się o Koronę. Władysław Brat jego (a), a Król Węgierski y Czeski nie tylko mu ustępował wszystkich praw swo-

(a) *Id.* 319. WAPOWSKI *loc. cit.* HENEL. 383. NEUGEß. 452 PAST. ab HIRTEMB, *Flor. Pol.* 186.

Zy-  
GMUNT  
Roku  
1506

fwoich, ale też wysłał na Seym Po-  
słów dla zjednania mu głosów, w któ-  
rych wszyscy się zgodzili na ogłoszenie  
Zygmunta za Króla swego. Wyślano  
zatem Posłów do niego (b) do Wilna,  
z którymi (c) wkrótce przybył do  
Krakowa, gdzie był koronowany 24.  
Stycznia przez Andrzeja Rożę Arcy-  
Biskupa Gnieźnieńskiego.

1507

Nowy (d) Król starał się naprzod  
o powrocie dobr Koronnych, które  
Alexander nieroztropnie porozdaro-  
wywał. Intraty z dobr tych były po-  
trzebne na wykonanie wielkich dzieł,  
które zamyslał. Spółob, którym prze-  
pędził pierwsze swoje w młodości lata,  
zdawał się upewniać o pomyślnym sku-  
tku tego wszystkiego, co by jedno  
chciał przedsięwziąć dla zaszczytu  
Narodu.

Wychowany (e) w Węgrzech nie  
mniey

(b) Byli ci: Wincenty Przerembki Biskup  
Chełmiński, Jan Lubrański Biskup Po-  
znański, Maciej Drzewicki Biskup Prze-  
myślski, Andrzej Szamatulski Wojewoda  
Poznański, Jan Tarnowski Wwda Bełzki,  
y Jan Łazki Kanclerz Koronny. NEVGEB.  
l. cit. Koriałow. 318.

(c) Id. pag. 319.

(d) Id. p. 324 SARNIC. 1200. NEVG. 455.

(e) CROMER p. 695.



Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1507

mniey poſtąpił w niedoſkonałościach, jako y w cnotach Króla Brata ſwego. Uſilna chęć nauki przynioſła mu potrzebne wiadomości, y lubo jeſzcze był młodym, z tym wſzystkim jednak nabył takiego doſwiadczenia, które nie zwykło ſię znaydować, chyba w tym wieku, w którym prawie zdaje ſię bydź rzeczą nie potrzebną y częſtokroć nabywa ſię przez błędy, których niepodobna poprawić. Władysław uczynił (f) go był Gubernatorem Śląska, który urząd z tak wielką roſtropnością y dowcipem ſprawował, że równie zaſłużył ſobie na miłość obywatelów nie ſłuchając częſtokroć rozkazów Brata ſwego, jako też na eſtymacyą u ſamego Władysława pod ten czas nawet, kiedy naybardziej ſmiał przeciwieć ſię woli jego.

Nie było do ſmaku (g) Moſkałom widzieć go na tronie Polſkim. Spodziewali ſię oni wielkich dla ſiebie pożytków z dyſſenſyi, które nieprzeſtawały trwać między Glinſkim y ſławnieſzymi Panami Litewſkimi. Zwycięstwo, które ten Wódz nie dawno był

(f) *Id. p. 669. 696 HENEL 373. 383.*

(g) *KOŒAŁOW. Hiſt. Litv. 316.*

(h) *Id. p. 319.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1507

był odniósł nad Tatarami, większą w nieprzyjaciółach jego sprawiło ku niemu zawziętość, którzy mu nie mogli darować szczęścia tego, które sprawił Oyczyźnie.

Nie tajna była swawolna zuchwałość Glinńskiego Zygmuntowi, który dowiedziawszy się (a), że ten człowiek mocny y odważny porobił nie dawno był fakcye w Xięstwie Litewskim chcąc się Panem uczynić, obawiał się ażeby przez zbytek większy płochości ten wyniosły umysł nie wydał się z swoją ambicyą, skoro tylko sposobny do nasycenia jej czas mógł opatrzyć.

Bądź prawdziwe, bądź fałszywe doniesienia umacniały coraz bardziey te rozumienie, którego Król nie mógł utaić. Ztym wżyskim chciał on pociągnąć ku sobie Glinńskiego, który mając zupełny kredyt y powagę w Narodzie, zdawał się być sposobniejszy nad innych do dania mu obrony. Lecz chociażby mógł być Król ulagodzić y przekonać jego zuchwałość, trudno maby jednak było uśmierzyć nie-

na-

(a) *Id. ibid.* § p. 329. NEUGEBAV. 453.  
WAPOW. 534.

nawiści Dworzan, do tego nie mogli Król niczego sobie obiecywać z takiego pojednania się, któreby było sprawione powagą y dla niejakey przyżytości.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1507

Postanowił tedy, ażeby zapozwany był do Senatu Gliniski, y oddał rachunek z spraw swoich. Wojewoda (b) Trocki Jan Zabrzeziński stał się jego oskarżycielem. Zaczęto sprawę, (c) lecz z większą powolnością, aniżeli trzeba się było spodziewać po zawziętości tych, którzy się sądu domagali na Gliniskiego, y prawem go przekonać usiłowali.

Ta zwłoka wyszukana, którey umyślnie na to zażywano, ażeby się nie zdać z skwapliwością postępować w ferowaniu mniej przyjemnego dekretu, a już umyślnego, dała śmiałość oskarżonemu, ażeby nalegał o zakończenie (d) sprawy swojej. Pierwiy on jednak (e) prosił o ratunek Cara, obiecując mu poddać wszystkie mieysca, które dziedziczył w Xięstwie Litewskim.

(b) *Ibidem.*

(c) KOJAŁOW. p. 320.

(d) *Id.* p. 321 WAPOW. l. c. NEWGEB. 454

(e) *Id.* p. 456 KOJAŁ. 322 PAST. 187.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1507

skim, y sprawić mu łączność utrzymania się przy swoich zdobyczach, lub też ich pomnożenia.

Bazyli czekał na sposobną tylko porę do wtargnienia do Litwy, dokąd wkrótce wszedł (f) we trzydzieści tysięcy ludzi, z tym jednak umysłem (g) ażeby nie wydawać batalii, przeto iż mało miał ufności w woysku swoim. Ze zaś własnyż jego interes wyciągał koniecznie, ażeby się nie wydały konwencye z Glińskim uczynione, zaczym (h) wziął on za pretext zerwania przyjaźni z Rzeczpospolitą, jakoby mało miano względu na Królowę Siostrę jego po śmierci Alexandra.

Ta płocha przyczyna nie była w wielkim u Polaków podziwieniu, którym znajomy był dobrze pospolity zwyczaj Xiażąt Moskiewskich w wypowiedaniu woyny. Tę zaś przypisywali fzczegulney ambicyi Bazylego, nie mając w żadnym podeyrzeniu zdraycę, którego ta była robota. Rozumieć albo wiem, że on mając dla siebie wiele niepomyślności bardziey o tym

(f) BERNARD WAPOWSKI p. 535.

(g) KOJAŁOW. l. 4.

(h) ALEX. GUAGNIN rer. Pol. 552.

tym musiałby myśleć, ażeby uniknął kary, którą mu pogożono, jak żeby na nią miał znowu zasługiwać, y pomnażać ją przez większe przestępstwa.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1507

Tym czasem Zygmunt szczególną baczność obracał na Moskalow, y [a] skoro tylko woysko zgromadził, zaraz z nim wyziedł w pole, chcąc się zemścić na Moskalach, lubo się mu do wykonania tych замыśłow swoich okkazyja nie podała. Stanawszy albowiem między Berezyną y Dnieprem dowiedział się, iż nieprzyjaciel nie śmiejąc na przyście jego oczekiwać, wrocil się nazad z skwapliwością do swego kraju. Pierwsze Polakow postanowienie było iść w pogoń za nieprzyjacielem, lecz niedostatek żywności przymusił ich do wrocenia się do swoich kwater, (b) do których jak tylko weszli, natychmiast Moskale pomnożywszy woysko swoje przez nowe rekruty, znowu w kray wtargnęli w liczbie 60000. y wpadli do Wojewodztwa Mściśławskiego.

Na ten czas Gliński (c) obawiając się, ażeby się nie wydało porozumie-

1508

U 2 nie

(a) WAPOW. I. c. Korałow. 322.

(b) NEVGEB. *Hist. Pol.* p. 456.

(c) *Id ibidem.*



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1508

nie jego z Bazylim, postanowił przeysć do obozu Moskiewskiego, y otrzymawszy nad częścią woyska komendę, którą miał sobie wyjednać, puścić, ileby mógł naybardziej, Ziemię Wielkiego Xięstwa. Gotując się do wykonania tego zamyśłu, popełnił inny występki, który dopełnił miarę zdrady jego. Zabił albowiem (d) Zabrzezińskiego, na którego napadł o nienależytey porze w własnym jego domu, y kazał mu w oczach swoich uciąć głowę.

Przybycie (e) Glinńskiego ucieczyło nieskończenie Cara, który jego miał za człeka nie tylko pożytecznego, ale też wcale potrzebnego zamyśłom swoim. Nie mając tedy tyle cnoty, ażeby się brzydził zdradą, y takiego człeka się obawiał Bazyli, zdał mu komendę nad woyskiem swoim, które mu się nieco z początku powiodło. Nowy bowiem (f) Generał wziął kilka mieysc nad (g) Przydieczą y Minsk obległ.

(d) KOJAŁOW. 323 WAPOW. 536  
NEVGEB. *loc. cit.* PASTOR 187.

(e) KOJAŁOW. *Hist. Litv.* 328.

(f) BERNARD WĄPOWSKI *loc. cit.*

(g) ANDR. CELLAR *Descript. Degn. Pol.*  
p. 297. 384.

Zygmunt dziwując się bardziey wojennym jego powodzeniom, aniżeli zdradzie, rozkazał (*h*) Mikołajowi Firlejowi Wójewodzie Lubelskiemu poyść z woyskiem Litewskim przeciwko temu rebellizantowi, nimby sam z woyskiem swoim nadwornym y Koronnym nadciągnął chcąc go z Państwa rugować. Jako zaś (*i*) nie wątpił o tym Zygmunt, żeby go nie miał zwyciężyć, tak o nic mu bardziey nie szło, jak tylko żeby go mógł dopędzić.

Pospieszał tedy marsz swoy ciągnąc ku Minskowi, gdy mu dano znać o uwolnieniu od oblężenia miasta tego, y że (*k*) Moskale uszli do Borysowa, których usiłując dognać, tym z większym szedł pospiechem, lecz to na nic się innnego nie przydało, jako tyko do przyspieszenia ucieczki nieprzyjaciół, którzy się udali do Orszy, y z tamtąd widząc za sobą pogoń, umknęli za Dniepr, gdzie się nawet nie śądzili jeszcze być bezpiecznymi, skoro Polakow na drugiej stronie rzeki obaczyli.

U 3 W je-

(*h*) On był herbu Lewart. OKOLSKI *Tom. II. pag. 109. 117.*

(*i*) BERN. WAPOW. *p. 536.*

(*k*) *Ibid.*, & KOŁAŁOW. *l. c. NEVGEB. 457*

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1508

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1508

W jedney nocy (l) całe woysko Glin-  
skiego było rozproszone. mimo wszel-  
kie starania, których dokładał, aże-  
by od ucieczki wstrzymał. Nie zosta-  
wało więc Zygmuntowi, tylko nie  
przestawać gonić Moskalow, lecz ten  
Król, który (a) nie omieszkał zaraz  
się przez rzekę przeprawić, nie odwa-  
żył się (b) puszcząć głębiey w kray,  
który znalazł pusty, y ze wszystkich  
stron lasami y bagnami otoczony. Do-  
fyc miał na tym, że wysłał lekkie wo-  
yska za tymi nędznymi kradnącymi mu  
sławę, którą z zwyciężenia ich mieć  
się spodziewał.

Xiąże Ostrogski nie dawno wyzwo-  
lony (c) z rąk Moskiewskich, który  
ufilnie pragnął zemścić się nad Moska-  
lami za niegodziwe z sobą postępowa-  
nie, miał ordynans ścigać ich (d),  
z którym wysłany był także (e) Sta-  
niław Kiszka. Wyprawa ich była do-  
fyc szczęśliwa; napadłszy albowiem  
na niektóre dywizye uciekających nie-  
przy-

(l) *Id. ibid.* WAPOW 537 SARNIC. 1201

(a) KOJAŁ. *Hist. Litw.* 329.

(b) *Id. pag.* 330.

(c) *Id. pag.* 323.

(d) *Id. pag.* 531.

(e) *Id. ibid.* PAST. 188. NEVGEB. 458.

przyjacioł, zniesli je, y wtargnąwszy  
w Państwo Bazylego (f) podemknęli  
się (g) pod Moskwę pustosząc y pa-  
ląc cały kray.

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1508

Te awantaże lubo mniey w sobie fa-  
mych chwalebne, stały jednak Zy-  
gmuntowi za zwycięstwo, ponieważ  
nauczył się Bazyli w większym mieć  
poważeniu Króla y jego poddanych.  
Prosił (h) więc o pokoy, y otrzymał  
go (i) pod kondycjami, na które  
dawniey pozwolić nigdy nie chciał.

Nieszczęściem pokoy ten nie był  
trwałszy, od dziewięcią laty przedtym  
uczynionego z Wołoszą. Bogdan, któ-  
ry (k) nastąpił po Stefanie Oycu swo-  
im, nie mógł darować Polakom odmo-  
wienia mu (l) siostry Królewskiej, o  
którą prosił w Małżeństwo. Lubo do-  
fyć grzeczna była odpowiedź panują-  
cego na ten czas Alexandra, postrzegł  
w niey jednak Wołoszyn niejakaś obo-  
jętność, która miała coś do wzgardy

1509

U 4 po-

(f) KOTAŁOW. *Hist. Litv.* 332.

(g) Byli aż za Wieźmą, zkad do Moskwy  
mil 46. GUAGNIN *Tom. II.* p. 185.

(h) *Id. ibid.* WAPOW. 538 PAST. 189.

(i) KOJAŁ. 333 NEVGEB. 459.

(k) CANTIMIR *Hist. Turc. Tom. II.* p. 70.

(l) NEVGEB. 447. CROMER 682.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1509

podobnego. Mając (m) Tureckie y Tatarskie posiłki wtargnął był do Podola, chcąc je opanować, lecz (n) nie mogąc dobyć Kamieńca, wrocil się za Dniestr, y obległ Hańcz, które Miasto lubo mu dało odpor, z tym wszystkim nie mogło go odwieść od przedsięwzięcia nowego oblężenia.

Otoczał on Lwow (o), gdy się dowiedział, że Zygmunt szedł naprzeciw niemu z wielkim pospiechem. Przerażony strachem wrocil się nazad umyśliwszy wszystko w drodze puścić. Ucieczkę jego zatrzymało nieco oblężenie Rohatynia (p) mieysca słabego, y które nie mogło się dłużej bronić, jak tylko przez tyle czasu, ile zostawało Wołoszy do umknienia przed Polakami. Wziął tedy to miasto, y nie śmiejąc w nim się utrzymywać, zrabował je y spalił. Paliły się jeszcze okropne ośiatki tego nieszczęśliwego miasta za przybyciem Zygmunta, który nie myśląc dłużej ubiegać się za nieprzyjacielem, y za małą poczytając

chwa-

(m) NEVGEB *Hist. Pol.* p. 459.

(n) *Id.* pag. 460.

(o) *Id. ibid.* KOJAŁOW. 334.

(p) ALEX. GVAGNIN. *rer. Pol. Tom. II.*  
pag. 49.



chwałę zniefienie jego, gdyby był dopędził, przestał na wyślaniu w pogoń za nim niektórych regimentow.

Zy-  
GMUNT L  
Roku  
1509

Mikołay Kamieniecki (a) Wojewoda Krakowski wyślany był na ściganie Wołoszy, któremu kazano wnieść jakby mógł naydaley w kray nieprzyjacielski. Łacno mu to było wykonać, ponieważ ze wszystkich stron znalazł kray otwarty, pola puste, y mieszkancow, którzy zapomniawszy o swoich siłach, rozumieli iż mogli się ratować od zguby poddając się sami pod jarzmo, które na nich wkładano. Pustosząc tedy wszystko ogniem (b) y mieczem Kamieniecki przyszedł pod Soczawę, y nie mając tyle sposobności, ażeby mógł obledz to miasto, wszystkie jego zniszczył okolice.

Gdy ku swoim granicom powracał, y już część woyska przeprawiła się była przez Dniestr, niespodzianie Turcy y Wołosza z pobliskich lasow y skał wyszedłszy oskoczyli go. Poznał on po ich nieuważney żwawości, że mógł dać odpor, chociaż nie równie z mniejszą swoich liczbą. Zmieszał ich na-  
U 5 przed

(a) NEVGEB l. cit. PAST. 189 SARNIC.

1201 WAPOW. 540.

(b) Id. pag. 541.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

przod przez swoją stałość; wiedząc zaś, że najlepszy sposób bronięcia się przeciwko płochym, jest być pierwszym do natarcia na nich, poszedł na tychmiał przeciwko nim, y zapalony żądzą zemsty nad zuchwałością tych ludzi, uderzył na nich tak porządnie y mężnie, że ich szyki całę przełamał. Na ten czas nie rachując ich więcej, jak tylko przez liczbę zabitych y rannionych, którzy przed nim padali, rozproszył ich, rozproszonych ścigał, y żadnemu nie pozwolił uciec między góry, z których byli powychodzili, y które mieli za ochronę w przegraniu bitwy. Większa ich część trupem na placu poległa, inni zaś byli przymuszeni do poddania się.

To zwycięstwo tak pożyteczne Królestwu powinno było wielki sprawić zaszczyt Kamienieckiemu; z tym wszystkim uszczerbek sławie jego przyniosło. Wojenne albowiem rzemieśło, które stało się napotym przynajmniej dla niektórych Narodów szkłą czci y ludzkości, tłumilo na ten czas w samych nawet Wodzach najprzyzwoitsze przyrodzeniu do politywania skłonności. Pomniąc tedy Kamie-

mieniecki (c), że Steſian Wojewoda  
wiele Polakow zamordował, którzy  
w rozmaitych potyczkach przymusze-  
ni byli broń złożyć, rozumiał iż po-  
winien był użyć prawa wetowania,  
zaczyn kazał poucinać głowy wſzyst-  
kim prawie poymanym niewolnikom,  
nie uważając, iż przez ten okrutny  
ſwoy poſtępek potwierdzał okrucień-  
ſtwo, którym ſię wprawdzie brzydził  
y znieważał ſiebie ſamego, chcąc na  
większym widoku wyſtawić obmierzłą  
podłość Xiążęcia, nad którym chciał  
pomścić ſię.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

Nieſzczęſcie, którego doznała Wo-  
łoſza, powinno było nauczyć Moſka-  
low, ażeby poważali Polakow; tym  
czasem było to powodem do zazdroſci  
temu Narodowi, który niedawno wy-  
dobywſzy ſię z ſwojej ciemności, nicze-  
go ſię tak nie obawiał, jako wzgardy  
uſaſiedzkich Narodow. Wſtyd doda-  
wał mu odwagi, ta zaś miała do po-  
mocy ſwey wſzelkie ſpoſoby przewro-  
tności, któreby tylko mogły pomyſl-  
ny ſprawić ſkutek.

Trudno więc było ſię uſtrzedź tey  
zdrady, której zażyli Moſkale na opa-  
nowanie Xięſtwa Pſekowſkiego, z któ-  
rego

(c) *Id ibid.* NEVGEB. 461 PAST. 189. 190

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

rego (a) nigdyś Witold uczynił był Prowincyą Państwa swojego. Bazyli (b) uczyniwszy ten pozor, jakoby miał wtargnąć z Woyskiem swym do Inflant, stanął z nim niedaleko stołecznego Miasta Xięstwa tego (c). Pokoy, który zawarł był z Polską, który, któremi pokrywał swoje wtargnienie, ufność, którą zdawał się mieć w tym kraju, gdzie za najmnieyszym znakiem do zdradzenia go, mógł być do szczeru zniesionym, wszystko to nie dopuszczając złe rozumieć o jego zamiślach. Ten Xiążę miał jeszcze jeden awantaż, którego mu widzieć nie pozwalała zapewne pycha jego. Opinia, którą miano o jego prostactwie pomagała wiele do skutku jego przewrotności, gdy tym czaśem ta sama prostota mogła go ochronić od oszukania. Sidła, które on zastawiał, grube były, a przeto tym samym stały się nieuchronnemi.

Rozkazał on zaprosić Kommendanta, y znacznieyszych Obywatelow Plełkow-

(a) DŁUGOS. *Hist. Pol. Tom. I. p.* 492 493.

(b) KOJAŁOW. 337. WAPOWSNI 543.

(c) Czytaj opisanie tego miasta w NEVG. p. 461. nazywa się po Moskiewsku Plkow. GUAGNINI. *Tom. II. 189.*

fkowskich do swego Obozu, wktórym przyjął ich z ludzkością tym sposobnieyła do ofzukania, im zdawała się bydź mniej zmyślona, y nie mająca nic z zwykłej grubości jego obyczajow. Lecz gdy on ich częstował y zabawiał, co podobno oni nie tak przez gust, jak przez uczciwość czynili, Czerco-wie, których z sobą umyślnie był przy-prowadził, zgromadzali pospolstwo w Mieście, y je buntowali przeciwko zwierzchności, przekładając prołtym ludziom, że będąc teyże famey, co y Car religii, przystało im bardziej bydź pod rządami tego Monarchy, aniżeli Królów Polskich, którzy Grec-ki obrządek mieli za podłość y super-stycyą. Dofyc było tego jednego sło-wa Religii do pobudzenia tych Chrze-ścian Schizmatyków.

W jednym tedy momencie miasto rzuciło się do broni, wezwało do sie-bie (d) Bazylego, y za swego Pana go uznało. Odmiana zdała się bydź szczęśliwa, przeto iż była nową, a tak cała Prowincya podbitą została pier-wiej, aniżeli można było dać jaki-  
kolwiek ratunek.

Nie zostawało więcey Bazylemu,  
jak

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.



Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1509.

jak tylko utrzymywać zdobyczy swoje, w czym postąpił on sposobem przyzwoitym Tyranowi, któremu sama nayobrzydlivsza niewdzięczność zda się być cnotą, kiedy jest pożyteczna. Rozkazał bowiem przyść dawniejszym poddanym swoim na miejsce nowych, a zaprowadzić (e) w niewolę do swego kraju tych mieszkańców, którzy mu się nierostropnie poddali.

1510

Nie żałował Zygmunt niczego bardziej, jak tylko obszernych krain, które postradał; jedna mu się tylko została była przeciwko Moskalom zasłona Xięstwo Połockie, a y te (f) chciał Bazyli oderwać, zamyślając wnieść do Litwy. Należało zabiegać tak naywcześnie zuchwałego ambicyi nieprzyjaciela; lecz Król widział nieuchronną wojnę z Krzyżakami, którzy więcej jak od czterdziestu lat nie chcieli zadosyć czynić traktatowi z Rzeczpospolitą zawartemu.

Jedynowładność, którą sobie przywłaszczali, pochodziła jedynie z zuchwaństwa Wielkiego Mistrza. Ten był

(e) WAPOWSKI *l. cit.* GUAGNIN. 190.

[f] KOZŁOWICZ *Hist. Litv.* 338.

był Frydryk Xiążę Saskie, którego (a) nie można było przywieść do oddania hołdu Narodowi, y który nie cierpiał najmnieyszey o tym wzmianki, że Rzeczpospolita mogła się domagać niektórych powinności od Krzyżaków. Nic nie było zuchwalszego nad jego pretenzye. Posłał on (b) Biskupa Pomorskiego z oznaymieniem Zygmuntowi y Senatowi, ażeby mu wrocona była Pomerania y część Prus w possessyi Rzeczypospolitey zostających. Chciał przy tym, ażeby Polacy uwolnili jego y Sukcesorow od obowiazkow na Krzyżaki włożonych, mianowicie zaś od dawania pewney liczby żołnierzy na wojnę. Chciał (c) naostatek, ażeby zrzekli się na zawsze prawa, które mieli, ażeby przyimowani byli do Zakonu.

Zy-  
gmunt L.  
Roku  
1510.

Propozycye tak oczewiście przeciwnie przynierzu w Roku 1466. uczynionemu między Kazimierzem IV. Królem, y Wielkim Mistrzem Ludwikiem Erlichshauzen (1) były wszystkie od-  
rzu-

(a) GUAGNIN 130. WAPOW. 545. JOAN. LEON. *Hist. Pruss.* 336.

(b) *Id.* 340 WAPOWS. 543 NEVGEB. 463.

(c) *Id. pag.* 464.

[1] In Codice Diplomatico Regn. Polon. & M.D.L. Tom. IV. de Prussia f. 163

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1510

rzucione, wyjawwszy ostatnią, na którą jednostaynie wszyscy zgadzali się z śmiechem (*d*) niejakoś naygrawającym się, który dawał do zrozumienia iż Narod rozumiał, że przynajmniey dla Krzyżaków tyle było zażczytu przez Polaków przyjętych, ile ci mnie mieli mieć z tytułu Kawalerów Krzyżackich.

Lubo dosyć nie rozumne były propozycye W. Mistrza, znalazły jednak potwierdzenie u Maximiliana Cesarza. Dway (*e*) Ministrowie jego umyslnie z tym do Krakowa wysłani pracowali potężnie, ażeby je przyjęto. Dumni z potęgi Monarchy swoiego rozumieli, iż nie powinni byli żadney znaydować trudności w swej negocyacyi. Przetoż naywiększe było ich staranie dać do poznania Zygmuntowi, że Rzesza. Niemiecka postanowiła nic nie opuścić, ażeby nakłoniła Narod Polski do zadosyć uczynienia podanym propozycyom.

Te pogroźki, które u nich miały mieysce racyi, zapowiedały (*f*) żwawą wojnę, którey Rzeczpospolita ani mo-

(*d*) BERN. WAPOW. *loc. cit.*

(*e*) *Id. ib.* KOIAŁ. 340. NEVGEB. 462.

(*f*) BERN. WAPOW. 544.

mogła, ani też powinna była unikać. Nie przystawało albowiem jey zezwalać na naruszenie traktatu, który jey upewniał jedną z nayobfitszych części Państwa swojego, a mniey jeszcze chcieć siebie samą znieważać, ustępując przez samą bojaźń pożytkow, które powinna była nieprzełamanej dzielności swojey.

Zy-  
GMUNT L.  
Roku  
1510

Nie zostawało tedy Polakom, jak tylko wziąć się co żywo do broni dla dania odporu Krzyżakom y samemu Cesarzowi. Uśłowania ich by naywiększe, nie mogły się zdawać zbyt wielkimi. Maximilian albowiem powinien był im bydz tym straszniejszy, iż nie tak go polityka, jako raczey nienawiść do wojny przeciwko nim pobudzała. Jak Cesarz Fryderyk III. Ociec jego, tak y on nie mniey kuśił się opanować Węgry, y nie mógł (a) tego nigdy zniesć, że po tyle razy Polska dała Królestwu temu ze krwi Królów swoich.

Interes Krzyżaków pomagał mu do utajenia ządrości swojey, lecz szczęściem dla Rzeczypospolity nie długo

(a) PAST. 193. PETR. de REWA rer. Hun.  
61. WAPOW. 568. NEVGE. 469.  
Tom. IV. X

{Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1510.

go ją ukrywał. Śmierć niespodziana W. Mistrza Fryderyka (b) zruynowała płocze jego pobudki; ale izaliż mogło mu zbywać na innych pozornych racyach do wypowiedzenia wojny Polakom? Nic nie masz obfitszego w sposoby, jako jest niesprawiedliwość: przetoż ten Monarcha rezolwował się bez najmniejszey bojaźni na wszystko, cokolwiek mogło służyć do wzmocnienia Domu swego.

1512

Myśląc tedy nieustannie o wojnie przeciwko Polakom Maxymilian (c) udał się do Moskalow nie pamiętając, że z tego, y pobliskich temu krajow powychodziły niegdyś owe grubych Narodow roje, które zniszczyły Cesarstwo Rzymskie, y że się w nich jeszcze znaydowały ostatki owego nie spokojnego y dzikiego umysłu, który Przodkow pobudził do opuszczenia swoich siedlisk, a przeniesienia się na miejsca mniej dzikie y przyjemniejsze. Pierwszy on tedy nauczył Następcow swoich szukać przyjaźni Moskiewskiej; lecz ten przykład, który w tym czasie naybardziej jest nalladowany, zostawuje jeszcze miejsce wątpliwości, je-  
żli

(b) WAPOWSKI 545. NEVGEBAV. 464.

(c) KOJAŁOWICZ 349. WAPOW. 550.



żli ten Narod od tego osobliwie czasu, którego potrafiiono go nakłonić do praw doskonałej karności, nie powinien raczey trwożyć swych łasiadow, którzy zwykli go zażywać na obronę swoją, aniżeli być im pożytecznym przez posiłki, których się od niego mają prawo spodziewać.

Co naybardziey pociągnęło Cesarza do pobudzenia Mołkalow przeciwko Rzplty, było (d) umowione Zygmunta (e) ożenie się z corką Hrabi Spiskiego Stefana Zapoli Wojewody Siedmiogrodzkiego.

Nowa (f) Królowa miała Brata imieniem Jana, który starał się na ten czas o Corkę Króla Węgierskiego. Ten młody człek, jeden (g) z najmocniejszych Panow w Królestwie spodziewał się przez ten mariaż mieć swego czasu wstęp do tronu. Nadzieje jednak jego nie były gruntowne, ponieważ Władysław (h) miał Syna

x2 ma-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1512

(d) HENEL. 386. WAPOW. l. cit. NEVG. 464. KOIAŁOW. l. cit.

(e) Id. 344. WAPOW. 548. NEVGEB. 462.

(f) DUBRAW. Hist. Bojem. 304. HENEL. l. cit.

(g) REWA rer. Hung. 68. IOAN. SAMBUC. rer. Hung. ad calcem. BONFIN. p. 757.

(h) Id. 754. REWA 60. DUARAW. 301.

Zy-  
GMUNT I,  
Roku  
1512

małżeństwa swojego z Anną de Foix [i], nazwanego Ludwika, który jeszcze w (a) pieluszkach koronowany był na Królestwo Węgierskie, y (b) Czeskie. Lecz bądź, że Zapola nie tufzył o długim życiu tego Królewica, bądź że przez niejakiś wewnętrzny przeczenie, którego przyczyny doysć nie można, wierzył w to, czego usilnie pragnął, spodziewał się Korony z taką ufnością, jak gdyby do niey miał prawo. Maryaż Siostry jego z Zygmuntem zdawał się mu do otrzymania tey Korony podawać sposob, y to właśnie było, dla czego Cesarz rozumiał mieć przyczynę obawiania się.

Posłał więc (c) Barona de Herbersteyn do Moskwy namawiając Bazylego, ażeby wtargnął do Litwy, y obiecując mu (d), iż za najpierwszą o weyściu jego do Państwa Zygmunta wiadomością, miał sam także do niego wniść z wojskiem Niemieckim, y wszystkimi siłami Krzyżakow. Obowiązywał się

(i) Była ona Corką Gastona de Foix Hrabi Kandalfskiego y Katarzyny Iasantki Nawarskiej.

(a) PETR. de REWA *rer. Hung.* 61.

(b) JOAN. DUBRAW. *Hist. Bojem.* 302.

(c) HENEL. ab HENNENF. *Annal. Sil.* 386.

(d) KOJAŁ. 351. WAPOWSKI 552.

się przy tym dać mu tytuł Królay Pa-  
na całej Rusi.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1512

Zaslepiony tymi (e) obietnicami  
Car zgromadził woysko 60000 ludzi  
y kazał mu (f) małzerować ku Smo-  
lenskowi, o którego opanowaniu my-  
ślił nieprześcannie. Gliniski (g) pro-  
wadził to woysko, jakoż był on wpraw-  
dzie do kommenderowania go sposo-  
bnym, lecz bądź, że on używał urzę-  
du Generała, y uńności, którą w nim  
pokładał Bazyli, jako sposobu do prze-  
jednania Zygmunta, bądź że w rze-  
czy samey nie mógł dopiąć skutku za-  
myśłow swoich, zdawał się jakoby nie  
po co innego wszedł w granice Polskie,  
jedno dla wyżywienia w nich woyska  
swojego, lub dla spustoszenia na kilka  
mil kraju.

Przyzwyczajeni do daremnego ku-  
szenia się o dobycie tego miasta Mo-  
skale, przypisywali niedoskonałości  
swojej to nieszczęście, że go wziąć  
nie mogli. Sam jeden Bazyli, wie-  
dząc, że poddani jego nie mogli ina-  
czej się nauczyć wojennego dzieła,  
jak tylko przez ponieślenie wielu nie-

x 3 po-

(e) *Id. p. 550.*

(f) NEVGEB, *Hist. Pol.* 464.

(g) *Id. ib. KOJAŁ. 348. WAPOW. 550.*

Zy-  
GMUNT I  
Roku  
1512.

pomyślności, nie smucił się, ani się wstydział tego, że musiano odstąpić od oblężenia. Pokazał on, iż łatwa jest rzecz wyznać błąd, kiedy się kto czuje, że może go poprawić, y że nie w innym, tylko w tym razie błędy się wyznawają.

1513

Postanowiwszy więc nowe czynić uśiłowania, zebrał (*h*) daleko liczniejszy wojsko. Tym czasem posłał prosić Cesarza, ażeby był gotowym do uczynienia obiecaney dywersyi. Prosił oraz o przyślanie ludzi sposobnych do artyleryi, y wkrótce potem, (*i*) mając trzyśta sztuk armat, które wyleli ci cudzoziemcy, najpierwsi z nauczycielow, których mógł mieć ten naród, poszedł ku Smoleńskowi w 80000 ludzi. To i wojsko jedne z najmocniejszych, które mogli kiedy wystawić Moskale. zmieszało nie co Króla Polskiego, lecz go bynajmniej nie zatrwożyło. Szedł on śpiesznie naprzeciw Bazylemu (*a*), lecz skoro tylko przybył do Minska, dowiedział się (*b*), że miasto, któremu szedł na pomoc, pod-

(*h*) *Id.* p. 552. KOJAŁ. 351.

(*i*) NEVGEBAYER p. 466.

(*a*) KOJAŁOW. *Hist. Lithv.* 353.

(*b*) *Ibid.* WAPOW. 553. NEVGEB. *l. cit.*

poddało się przez fakcye Glinckiego, któremu Czar utraciłszy do-  
 bycia nadzieję, obiecał być dać one w podarunku, jeli-  
 by mógł dokazać, ażeby się mu poddało.

Zygmunt I.  
 Roku 1513

Generał ten będąc zbiegiem, y znaydując sposob do wyzwolenia się z pod władzy Pana, któremu nie z chęcią służył, potrafił przez potajemnych posłańców donieść znaczniejszym obywatelom Smoleńskim, iż ponieważ byliby nieuchronnie szturmem do-  
 byci, należało im raczey dobrowolnie się poddać, y tym chętnieyszą drogą się tego chwycić, że odtąd mieli pod panowaniem jego samego zоста-  
 wać. Oznaymił on im bowiem o swojej z Bazylią konwencyi, y obiecał nadgrodcę tym, którzyby więcej pokazali ochoty do kapitulowania się.

Daremnie (c) Sołłohub, który komendantem był w mieście, przekładać uiliłował mieszkańcom y żołnierzom oraz zbuntowanym, że rzecz była fromotna poddawać miasto nieprzyjaciołom, ile pod ten czas, kiedy Zygmunt nie daleko się znaydując, gotował się na danie obrony, bez  
 któ-



Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1513.

której nawet można się było obeyść. Na nic się ta nieprzydała rada, pogrożono mu bowiem śmiercią, y gwałtem wydarłszy mu klucze od bram, zaniefiono je skwapliwie do Cara.

Ten Monarcha nie miał żadnego gustu prawdziwey chwały; samą jej szczerulnie kochał okazałość. Chociaż albowiem wzięcie Smoleńska nie komu innemu był winien, jak tylko nikczemney podłości pospolstwa fromotnie oszukanego, tak się jednak cieszył z tego, jak gdyby to było skutkiem dzielności jego.

1514

Rozumiał (d), iż odtąd nic nie mogło mu się oprzeć. Zaczyn powraciwszy do Państwa swego, kazał wszystkim Bojarom mieć się do oręża, y wyprowadziwszy z fortec wszystkich żołnierzy, którzy byli sposobni do wojny, wyprawił się (e) znowu we sto tysięcy ludzi do Litwy. Przybywszy do Smoleńska, gdzie był znaczny zostawił garnizon dla załony od Polaków, podzielił woysko swoje. Ośmdziesiąt tysięcy Moskalow mieli ordynans iść głębiej na opanowanie Orszy y Odrucka, a ztamtąd ciągnąć do sto-

(d) *Ibid.*

(e) *Id. p. 355.*

stołecznego miasta Litewskiego. Zygmunt (f) obozem stał pod Boryłowem we 30000 wyborney iazdy, co przymusiło ich do cofnienia się w tył.

Zygmunt I.  
Roku  
1514.

Tym czasem bliskość tego Króla mającego się w gotowości do wydania bitwy swym nieprzyjaciółom pochopelem była Gliniskiemu, że posłał prosić Króla o pardon. Rozgniewany (g) na Bazylego o to, że mu nie oddawał Smolenska, jak był przyobiecał, a ieszcze bardziey wstydząc się służyć takiemu Monarcho, który nie miał ani uczciwości, ani obyczajow, nie chciał odkładać zjednania sobie łaskawości dawnego swojego Króla. Nie sprawiła w nim tey odmiany umysłu sprawiedliwość y rozum, ponieważ po wielkiej części żał winowaycow nie zwykł pospolicie inszey mieć pobudki, jak tylko nieszczęście y potrzebę. Jakkolwiek bądź, napisał Gliniski do Zygmunta, y żeby go (a) łacniey nakłonił do przepuszczenia sobie, obiecał, iż mimo wszelką ostrożność, które używała Bazyli w utrzymaniu się przy Smolensku, miał to miasto na-

x 5 kło-

(f) NEVGEB. 467 WAPOW. 554.

(g) KOIAŁOW. l. cit.

(a) WAPOW. & NEVGEB. loc. cit.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

kłonić do poddania się Zygmunтови. To upamiętanie się zmiekczyło Króla, który nie mogąc myśleć, ażeby nie miało być prawdziwe, kazał oznaymć Glinśkiemu, że Oyczyzna jako uprzecyma Matka wyciąga ku niemu rękę, y przyimuje go z tym większą dobrocią, im widzi go być skłonniefzego do nieomieszkania tego wszystkiego, przez co mógłby sobie na jey ufność zasłużyć. Nie szło już tedy o nic więcej, jak tylko o umowienie z nim środków, które miały być zażyte przeciwko Bazylemu.

Zlecono jednemu młodemu (b) Polakowi, ażeby poszedł dla rozmowienia się z Glinśkim do obozu Moskiewskiego. Kazano mu się udawać za dezertora, jakoż nie zaniedbał on mową y postawą osobę tę wyrażać na sobie, lecz podobno czynił to z zbyteczną ufnością, ponieważ poznany był przez samo usiłowanie, żeby nie był poznany. Glinśki domyślając się o zleceniu jego, nie śmiał nic czynić. Gotował się tylko na zbijanie jego, jeśliby co mówił, y jakby mógł udać świadectwo jego za szukę Polakow,

(b) KOJAŁ. 356. SARNICKI 1201. PA-STORIUS 191.

ków, o których rozumiano, iż mieli intereś szukania zguby jego. Ostrożność ta Glinckiego była daremna, ponieważ ow młodzienc nazwiskiem Trepka nie odkrył bynajmniey przy- czyny, która go przyprowadziła do obozu Moskiewskiego; owszem dał przykład stałości godney czasow starego Rzymu. Ten albowiem nowy Scywola wytrzymał moc ognia, z niczym się nie wydając. Przywiązany do różna y tak u ognia morderisko pieczony potrafił cierpieć y milczeć.

Tak Rycerka odwaga zdawała się, iż powinna była uwolnić od wszelkiey biedy Glinckiego; z tym wszystkim jednak pomnożyła bardziey podeyrzenie Bazylego, do którego on tym skłonnieyszym był, im więcey nim złość y grubość rządziła. Jeżeli zaś trzeba w tym dać wiarę Pisarzom Polskim, niektórzy (c) z Panow, którym Zygmunt rozumiał, iż powinien był donieść o zamiślach Glinckiego, y którzy obawiali się powrotu zdraycy tego, oznaymili o tym Carowi. Jakożkolwiek bądź, Glincki (d) wzięty w a-  
refzt

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514.

(c) KOJAŁ. 355. WAPOW. 554. GUA-  
GNIN. 521. NEVGEB. 467.

(d) WAPOW. l. cit. KOJAŁ. 357.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514.

reszt, y okowany zaprowadzony był do nayodlegleyšzego kraju Moskiewskiego. Rzecz była nie podobna, aby on mógł uniknąć kary za pierwszą zdradę swojā, y popełnione męzoboystwo w osobie Wojewody Trockiego.

Wyszedł on wprawdzie za wdaniem się Cezarskim z więzienia swego, y był nawet przywrocony do pierwszych godności, lecz ścigała go pomsta Boska, która jeżeli przewlekła ukaranie jego, na ten się koniec stało, ażeby kara była okrutnieysza.

Powrociwszy z wygnania swego, rozumiał, iż mógłby się od wszelkiego nieszczęścia załłonić, pokrywając przywary swoje pozorem cnoty. Zeby zaś podeyrzeniu zabiegł, czynił to, co je bardziej jeszcze podbudzało. Udawał jakoby nie mógł znieść naymnieyszey niedoskonałości. Zawistny prawdziwey cnocie, starał się ją poddać w wzgardę, naywiększe zaś siły wywierał przeciwko tym osobliwie, których sława była obojętna. Tak to naywiększymi bywają nieprzyjacielami człowieka obłudnego ci, którzy mu są podobni.

Nie była wolną od krytyki Gliniskiego własnā jegoż Synowica, a żona Ba-



Bazylego; rozgniewany o jey postępki, które wprawdzie nie zgadzały się z stanem jey y urodzeniem, śmiał jey na oczy wyrzucać. Upominanie jęgo nie była dobrze przyjęła; Carowa kazała mu oczy wylupić, y jak gdyby na tym nie dosyć było rozgniewaney kobiecie, kazała go jeszcze do więzienia wtrącić, gdzie wkrótce umarł z nędzy y głodu. Tak więc Gliniski nie mogąc uniknąć kary za zbrodnie swoje, odniósł ją jeszcze za powierzchowne znaki cnoty, z kąd się chwasty dla siebie spodziewał.

Bazyli nie żałował bynajmniey pożytkow, któreby mógł być odnieść z talentow Gliniskiego, gdyby go był umiał ująć przez dobrodzieystwa, w których ten Generał zakładał nadgrode dzieł swoich wojennych. Mało wiedzący, co to jest znać się na ludziach, y zbyteczną hardością nadęty Car, nie starał się ich sobie uymować. Zdał tedy (a) kommandę nad woyskiem swoim jednemu Moskalowi nazwiskiem Czeladynowi, którego w tym nad innych przełożyć radziło mu podobieństwo charakteru. Ten Czeladyn

Zy-  
GMUNT  
Roku  
1514.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514.

ladyn był człek pyśzny, y który nie powinien był, jak tylko głębokiey nieumiejętności swojej tę opinią zdolności, którą o sobie uroił. Nie mając ani wielkiego rozładku, ani przezorności, mniemał, iż wszystko umie, y wszystko, co zechce, może przed się wziąć. Nie tylko zaś nie lubił, ale też y za nic cale ważył Polaków. Dla jasniejszego pokazania (b) w jakiey on miał ich pogardzie, chlubił się w sposób naygrawający się, iż mu nie potrzeba było więcej jak tylko kańczukow na poskromienie Polaków, y nauczenie ich, jak mieli szanować imię, y poważać potęgę Monarchy swego. Umyślił on zaraz iść naprzeciw Zygmuntowi, do stoczenia z nim bitwy. Przeprowadził się więc przez (c) Dniepr z 80000 ludzi, którzy się obawiali dawniey zbliżyć się do Borysowa. Stając pod Orszą dowiedział się, iż woysko Koronne maszerowało ku niemu. Kommendę nad nim miał Konstantyn Xiąże Ostrogski, który znalazłszy Moskalow w bardzo dobrej pozycji, rozważał, jeżeliby miał na nich ude-

(b) WAPOWSKI 554. NEVGEBAV. 468.  
GUAGNIN. 554.

[c] *Id. ibid.* 8<sup>o</sup> pag. 528.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514

uderzyć. Poſtanowił już był nawet w tył ſię cofnąć, aż poſtrzeżł, (d) że Wodz Moſkiewſki opuſciwſzy nie rozmyſlnie plac ſwoy, kazał jedney części woſłka ſwego pomknąć ſię ku rzece, dokąd y ſam ſpieſznie pomykał ſię z reſztą woſłka, którą ſłużyła do zaſłonięcia pierwſzego obrotu. Czela- dyn ſpodziewał ſię, że uwiedzeni tym fortelem Polacy udaliby ſię bez porząd- ku za nim w pogoń, na których on, kazawſzy woſłku rzucić ſię na odwrot, miał uderzyć y znieſć ich w podobnym- że zamieſzaniu, w jakimby oni jego znaleźć ſpodziewali ſię. Nie ſtało ſię tak, jak ſobie myślił Czela dyn. Po- ſzedł wprawdzie za nim Xiążę Oſtro- gski, ale z wielką oſtrożnością y uſzy- kowany do batalii.

Sciśnieni nad brzegami Dniepra Moſkale przymuſzeni byli uchodzić za rzekę, którą przeſzedłszy zrzucili moſt, y ſtojąc już na drugim brzegu naygra- wali ſię z Polakow. Nie trzeba było więcey do ubezpieczenia ich nad tę by- ſtro płynącą rzekę y ſkały niedoſtępne, które broniły brzegu z ich ſtrony; z tym jednak wſzyſtkim oſzukani zoſtani.

Zni-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1541

Zniknęło w oka mgnieniu ich ubespie-  
czenie się, skoro tylko (a) postrzegli,  
że Xiąże Ostrogski kazał stawić most,  
na rzece dla przeprawienia piechoty,  
osobliwie zaś kiedy obaczyli jazdę je-  
go w pław przez rzekę do spotkania się  
nimi idącą.

Zadumiony nad odwagą, która zda-  
wała się coś mieć nadzwyczajnego,  
Czeladyn mniej się o to, jak był po-  
winien, starał, ażeby tamował woy-  
skū Polskiemu przeyscia do siebie, jak  
żeby dobrze się z nim zpotkał, skoro  
by zaczęto na kwatery jego nacierac.  
Xiąże (b) Ostrogski komnenderował  
Litwę, a Swierzszczkowski Polakow.  
Woyśko to cale nie wynosiło więcey  
nad 30000 ludzi.

Litwie kazano zacząć bitwę, któ-  
rey ogień nie zmieszał bynajmniej  
nieprzyjaciela. Przyшло zatym do ba-  
gnetow y ręcznego z Moskalami poty-  
kania się, którzy stojąc w nieporuszonym  
kroku, zdawali się bydź rezol-  
wowani dać się raczey na szmaty  
porąbać, aniżeli na piędź ustąpić.  
Nie mogąc przemodz większey licz-  
by zaczęła nie co uchodzić Litwa,  
przy-

[a] *Id. p. 1206.*

[b] *Id. p. 1205. KOJAŁ. 361. NEVG. 468.*

a przynajmniey (c) udawała, jakoby nie mogła się oprzeć, a tak dała się pędzić Moskalom aż pod jedną baterią, gdzie rozstąpiwszy się dała czas armatom do gromienia nieprzyjaciela, którego wnet szyki były pomieszane.

Na ten czas Kawalerya Polska rzuciwszy się na Moskalow szablą natarła, a Infanterya z boku nacierając sparła ich na bataliony świeże, które na pomoc przychodziły; zupełny zatym we wszystkich szykach nastąpił nieporządek y zamieszanie. Ztrwożony Czeladyn nadaremnie usiłował zatrzymać woysko swoje; prosił, zaklinał, ale nie był słuchany. Osobno podczas niektóre pułki Moskiewskie zbierały się y wytrzymywały impet Polakow. Zuchwali bardziey niż odważni Moskale walczyli z oczewistym nieszczęściem, które przez uporczywość swoją pomnażali. Rozpacz niepożyteczna obraca się pospolicie w podłą bojaźń, Wszyscy naostatek za zbliżeniem się woysk Rzeczypospolity uchodzili, otwarty plac zostawując. Niektórzy z Kawaleryi Litewskiej prze-

Zy-  
GMUNT I.  
roku  
1514

[c] KOJAŁ. *l. cit.* SARNICKI 1206. GUA-  
GNIN. 555.  
Tom. IV. Y



Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

biwszy się (*d*) do obozu nieprzyjacielskiego, znaleźli w nim korpus w rezerwie będące, które rozumieli być zostawione na uczynienie dywersyi pod czas batalii. Przymusili to korpus do złożenia broni, przez co zupełnie upadło serce Moskalom.

Ci, którzy na placu pozostali, nie mieli inżey załony od zapalczywości zwycięzców, jak tylko ślasy trupów, którymi się nakształt wału otoczyli. Nie mogąc się tam utrzymać, wynieść chcieli, co zgubę ich przyspieszyło; jedni bowiem na rzece Kropiwnie, tam gdzie ona w Dniepr wpada, potonęli (*a*), inni zaś niemal wszyscy byli pozabijani, ponieważ nie chciano przyjmować kondycyi, pod którymi oni poddać się chcieli.

Nie oglądano podobno nigdy okropniejszego pod czas wojny widoku. Wszystkie (*b*) równiny na cztery mile rozciągające się okryte były trupami. Ranieni ślali bez żadney pomocy w pośrodku pola, a wielka liczba Oficerów z prostymi żołnierzami powiązanych daremnie prosiła, ażeby się  
nie

[*d*] STANISŁ. SARNICKI *p.* 1206.

[*a*] *Id.* & ALEX. GUAGNIN. *loc. cit.*

[*b*] STANISŁ. SARNICKI *p.* 1206.

nie obchodzono z nimi jak z podłymi niewolnikami. Czeladyn (c) związany y zkrępowany szedł na czele tych nie-  
 szczęśliwych, mnief się podobno wfty-  
 dząc przegranej batalii, jak zuchwały y  
 próżney odwagi swojej, z którą się  
 przed stoczeniem bitwy oświadczał.

To zwycięstwo tym ż większą było  
 chwałą dla Polaków, że nie obawiali  
 się spotkać z woyskiem nie rownie od  
 swego licznieyszym, y z tym Naro-  
 dem, który większy miał nad nich a-  
 wantaż, to jest, że grubość jego spra-  
 wowała w nim niejakiś o życie nie-  
 dbanie, które złączone z uporczywą  
 zawziętością, mogło łączno tryumfo-  
 wać nad odwagą, którą wzbudza chwa-  
 ła, y którey sama szczegulnie chwa-  
 ła nie może częstokroć wzbudzić.

Upokorzenie Bazylego powinno by-  
 ło zwycięzcom jego daleko bardziey  
 być milsze. Ten Monarcha nie mógł  
 odtąd przez długi czas zdobyć się na  
 siły, ażeby nowemi niaazdami Króle-  
 stwo uciemieżał, ani nawet mógł śmieć  
 mścić się straty poniesionej. Trzy-  
 dzieści y dwa (d) tyfiące poddanych  
 jego

Zy-  
 GMUNT L  
 Roku  
 1514

[c] Id. p. 1207. GUAGNIN. 555.

[d] Id. pag. 529. NEVGEBAYER 468.  
 SAR-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

jego zginęło w potyczce, cztery tyśiące zabrano w niewolą, a Polacy nawięcey utracić mogli czterysta ludzi.

Należało, im było zwycięstwo swoje wławić przez wzięcie nieprzyjacielskiego jakiego kraju, ile że do tego zwycięstwa nie tylko męstwo, ale też y azard wiele dopomogi; trzeba więc było, ażeby sprawność roztropnością wsparta nieomieszkała była należytych sobie co żywo zbierać owoców. Batalie byłyby mniej godne wybaczenia w oczach rozumu, gdyby w nich innego sobie nie zakładano celu, nad jedno ludzi zabijanie. Rzecz była wielce potrzebna Polakom pozyskać Smoleńsk. Trwoga nieprzyjaciół ułatwiała dobyte tego miasta, lecz Polacy odkładali na dalszy (e) czas oblężenie jego. Pospolicie mniej zwykli mieć ludzie pożytku z szczęścia, jak z błędów swoich. Car stawszy się mniej zuchwałym, nie myślił o niczym innym, jak tylko o załatanowaniu dalszych pomyślności wojska Koronnego, które zaślepione nabytą chwa-

SARNICKI *loc. cit.* WAPOWSKI 555.  
PASTOR. 192. KOJAŁOWICZ 361.

(e) *Id. p.* 362. NEVGEBAY. 469. WAPOWSKI *loc. cit.* *Es* p. 556. PASTOR. 193.

chwałą, zaniedbywało przez długi czas tey, która je czekała. Zygmunt sam y jego Generałowie nie prędzey przypomnieli sobie odebranie miast utraconych, aż wtedy, gdy one tak dobrze były umocnione, że niepodobna ich było dobyć.

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1514

Ta nieroztropna powolność mogła być godną wybaczenia w narodzie sposobniejszy do popisania się z chwałą w zwawey jakiey potyczce, aniżeli dokazywania w dobywaniu miast, które więcey pracy jak odwagi, większego doświadczenia jak żywości, większej potrzebuje stałości w niebezpieczeństwach, aniżeli skwapliwości nawet na ten czas, kiedy jest nadzieja one zwyciężyć.

Kontent, że przymusił Polakow do odstąpienia od oblężenia Smoleńska, Bazyli chciał czym prędzey oznaymić o tym Cesarzowi, którego ten awantaż nie zdał się bynajmniej kontentować. Rozumiejąc, (a) iż straszego nasadził na Zygmunta nieprzyjaciela, nie widział więcey w Carze, jak tylko obraz pysznego, y niemającego żadnych talentow Xiążęcia, tu-

y 3

dzież

(a) WAPPW. 558. NEVGEB. 570. PASTORIUS *loc. cit.*

ZY-  
GMUNT. I.  
Roku  
1514

dzień nieposobnego do nadgrodzienia przez pożyteczne usiłowanie odmowionej mu od przyrodzenia sprawności y dowcipu.

Moskale fami, których rozumiał byź tym sposobnieyszych do wojny, że urodzeni pod zimnym powietrzem y w kraju dzikim, powinni byli naturalnie byź silnymi, umysłu gwałtownego, nieubłagani, zuchwali bardziey, aniżeli odważni; ci mōwie Moskale nie zdali się mu byź więcey czym inszym, jak tylko podłymi niewolnikami, w których panowała grubość bez męstwa, y którzy, że pod czas batalii stali w kroku, czynili to dla tego, iż będąc uszykowani między officyerami y nieprzyjacielem, woleli odbierać rany pilnując mieysca swego, jak opuszczając je na nieuchronną śmierć się wydawać.

Ta uwaga złączona (b) z bojaźnią, ażeby Polacy szczęściem swym osmileni nie obrocili oręża swego przeciwko Austryi, nakłoniła Maximiliana do odstąpienia od obowiązkow swoich z Bazylim, a zjednania sobie przyjaźni Zygmunta, który w rzeczy samey go-  
tow



tow był się złączyć z Bratem swoim  
Królem Węgierskim y z Synowcem  
Ludwikiem Czeskim na przeniesienie  
pożaru wojennego, który w Państwie  
swoim ugaślił, do tego kraju, w któ-  
rym pierwsze jego iskiarki ślepa niena-  
wiść zapaliła.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1514

Maximilian (c) udał się naprzód do  
Króla Węgierskiego, którego rzetel-  
ność y szczerść obiecywała mu, iż  
nie będzie przymuszonym do kupienia  
przez wynaydowane sztucznie trudno-  
ści tej usługi, o którą postanowił je-  
go upraszać. Jakoż otrzymał to, że  
Władysław miał namówić Zygmunta,  
ażeby pojechał do Wiednia; zdał się  
zaś zupełnie na Władysława Cesarz  
względem przejednávania Zygmunta, y  
zkojarzenia zgody, którą z Polakami  
zawrzeć pragnął.

Zygmunt pociągniony od Brata y  
Synowca swego zezwolił nakoniec je-  
chać z nimi. Ci więc trzey (d) Monar-  
chowie wyprawili się, każdy mając z  
sobą wielką liczbę znacznych Panow,  
którzy chcąc uczynić honor Królom  
swoim, Narodowi y sobie samym ufi-

1515

y 4 10-

(c) *Idem ibidem.*

(d) *Idem p. 365. HENNEL. ab HENEN. 387.*

Zy- łowali z jak naywiększą stawieć się wspa-  
 6 MUNT I niałością, która podobno zawstydziła  
 Roku pychę Niemiecką.  
 1515.

Przywitanie się z Maxymilianem tych Monarchow było pod jednym (a) drzewem w polu nie daleko Wiednia. Polityka tamtych czasow miała w sobie zbyt wiele nieufności czyli ceremonii. Monarchowie pomienieni (b) nie śmiejąc wnieść do miasta, obrali byli sobie mieszkanie w domach chłopskich. Zygmunt naypierwszy dał przykład ufności, która powinna go była sama uwolnić od zdrady, jesliby o niey zamyślano. Nieustraszona odwaga Bohaterow byłaby mało chwalebna, gdyby jey tylko pod czas samych używali wojennych utarczek.

Nie trzeba się było niczego obawiać od tego Dworu, który żywo pragnął pojednać się z Polską y z Państwami sąsiedzkimi, ażeby większą mieć sposobność do dania odporu Królowi Francuzkiemu, Franciszkowi I. (c), który zaczynał wojnę we Włoszech dla odebrania Medyolanu, oraz do-

(a) SARNICKI 1208. KOJAŁOWICZ 364. WAPÓWSKI 560.

(b) Idem p. 561. NEUGEBAVER 472. DUBRAW. *Hist. Bojem.* 305.

(c) DANIEL *Hist. Franc. Tom. V. p. 4. 8.*

pomożenia Wenotom w pożyczaniu  
miast Cesarzkich Brescyi y Werony.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1515.

Maxymilian (*d*) obiecał wypowie-  
dziec wojnę Moskalom, jeżeliby za-  
czepiać Polaków myslili, y dopomodz  
Zygmuntowi przeciwko Krzyżakom,  
jeśliby Wielki ich Mistrz upierał się nie  
oddawać winnego hołdu Rzeczypo-  
spolitey. Deklarował (*e*) przytym w  
małżeństwo Królowi Czeskiemu Xię-  
żniczkę Maryą wnuczkę swoją, a fio-  
strę Karola V. y Ferdynanda I. dla Fer-  
dynanda zaś prosił o Królownę Annę  
Króla Corkę Węgierskiego. Zgodzono  
się na te małżeństwa, które wkrótce  
potym do skutku były przyprowadzo-  
ne chociaż z mnieyszym w rzeczy sa-  
mey pożytkiem dla domu Jagielloń-  
skiego, jak dla domu Austriackiego,  
który przez Maryaż Maxymiliana z  
Maryą ostatnią Xiężniczką Burgońską,  
a Syna ich z Anną Arragońską dzie-  
dziczką Hiszpanii y Indyi doświadczył  
już był, iż nie tak mu trzeba było sta-

y 5      rać

(*d*) NEUGEBAVER 473. KOJAŁOWICZ 366.  
WAPOWSKI 562.

(*e*) *Idem* p. 561. PASTORIUS 194. KOJAŁO-  
WICZ *l. c.* HENEL, 387. DUBRAW. 305.  
PETRUS de REWA 62. Ma te opisy całe  
BONFIN. *rer. Hung. ad calcem* p. 738.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku

rać się o rozszerzeniu potęgi swojej przecz wojenny oręż, jako raczey przez wielkie dziedzictwa, które szczęśliwe ożenie mogło mu w posagu przynieść.

1517

Jakoż nie inny sobie w tym Cesarz zakładał koniec. tylko ażeby przyłączył kiedyżkolwiek do Państw swoich Królestwa Węgierskie y Czeskie. To postanowienie obiecywało Polakom przynaymniej na czas jaki gruntowny pokoy, który im był nad inne czasy potrzebniejszy.

Luter pod ten czas rozsiewał błędy swoje w Niemczech, y z pośrzedka (f) ścian prywatnych szkół, w których je zemsta podyktowała, przenosił do Pałacow Królewskich. Interes przyimował chętnie te błędy pod pokrywką żarliwości, y jakby Religia mogła być przez gwałt wymuszona, ludzie gotowali się wojnę z sobą toczyć, jedni broniąc wiarę, o której pełne zgorzelenia życie wątpliwość w nich było sprawiło, drudzy utrzymując opinie, które sami niszczyli, y wszelki im odeymowali kredyt przez zbyteczną wolność y rozwiązłość. W tym powi-

(f) WENGIERSKI *Hist. Eccl. Slav. Lib. I cap. X. p. 42. 43. Traiecti ad Rhen. 1652.*

wszecznym wzburzeniu całej Rzeszy Niemieckiey łącno było Polščze utracić spokojność, którey zażywała.

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1517.

Albert Margrabia Brandenburgski (a) zostawszy Wielkim Mistrzem Krzyżackim nie chciał cierpieć jarzma, które przez Zakonne sluby na siebie włożył. Ambicya y interes wystawiała w oczach jego daleko nieznosniejszy to jarzmo, aniżeli zepsuty umysł y ferce

(a) ALEXANDER GUAGNIN *Tomo II. p. 130.*  
Albert został naprzód Kanonikiem Koloniskim, a w wieku lat 24. obrany jest Mistrzem Krzyżackim R. P. 1512. Wielu bardzo Krzyżaków nie dali na niego kreśki swojej, obawiając się tego, co potym w rzeczy samey nastąpiło, gdyż doświadczyli już byli pod Fryderykiem Xiążęciem Sakim, a ostatnim Mistrzem swoim, iż nie była rzecz pożyteczna odbierać tych Xiążąt, którzy insze mieli zamierzenia, prócz pożytku Zakonu. Większa jednak część obrała go dla tego szczegulnie, iż był Siostrzanem Króla Polskiego; zrodzony z Zofii Siostry Zygmunta, która była za Fryderykiem Xiążęciem Anspachskim, Synem Alberta Margrafa y Elektora Brandenburgskiego, którego przezwano Achillesem. Znaydował się na ow czas w woysku Cesar skim pod oblężoną Padwą, kiedy obra ny jest Mistrzem. IOANN. LEON. *Hist. Pruss. p. 347.*



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1517

ferce mogły mu je mierzić. Myślił tedy o starganiu więzow swoich pod czas wszczynającego się zamieszania, y idąc za swemi pożądlivościami żądał otrzymać zupełną władzę w tym kraju, w którym bardziey słuhał, jak rozkazywał, y w którym bardziey musiał podlegać Krzyżakom, którzy go obrali, aniżeli oni sami byli podlegli prawom y uczciwości samey, jako professya ich wyciągała.

Postanowiwszy wszelkich do tego końca użyć środków Albert, chciał naprzod przez podbicie jakiego kraju rozszerzyć granice Państwa, które myślił zagarnąć pod swoje panowanie. Nie dbając bynajmniey o to, iż by uraził Cezarza, który zaczynał szczerze dbać o interesa Polskie, y który go nawet (b) upominał do starania się o przyjaźń Zygmunta, zerwał niespodzianie węzeł przymierza, które Zakon Krzyżacki zawarł z Rzeczpospolitą, y które przez piędziesiąt cztery lata było nienaruszone, wyjawszy upor W. Mistrza Fryderyka Xiążęcia Saskiego w nieoddaniu winnego Koronie hołdu. Wtargnął więc (c) na Zmuydź,

(b) KOJAŁOWICZ *Hist. Lithu.* p. 371.

(c) *Ibidem* NEUGEBAV. 478. WAPOW. 566.

Zmuydź, y byłby ten kray zapewnie  
zawojował, gdyby Jan Radziwiłł Rząd-  
ca tey Prowincyi, zebrawszy na pręd-  
ce woysko nie przybył wczesnie na o-  
bronę; musiał zatym Wielki Mistrz u-  
stąpić większey file, co w nim było  
rodzajem odwagi daleko rzadszey,  
aniżeli męstwo w wielkich ludziach.

Rozumiano, że ten Margraff da po-  
koy nowym przedsięwzięciom, y że  
owszem nauczy się bardziey jak innych  
czaśow poważać Polskę widząc dla  
Zygmunta Cesarzski wzgląd, lubo ma-  
ło co znany od Monarchow, y który  
nie tak pokazywał chęć obowiazania  
sobie Zygmunta, jako raczey pragnie-  
nie jemu się przypodobania.

Wkrotce potym (a) umarła żona  
Zygmunta, którego Cesarz w żalu  
będącego przedsięwziął cieszyć. Ta  
Królowa nie wydała więcey na świat,  
jak tylko dwie Corki, dla czego  
śmierć jey żałośnieysza była Królo-  
wi. Dobro poddanych jego, interes  
y sława Domu jego powinne go było  
nakłonić do powtornego ożenienia  
się. Sam Cesarz zachęcał go (b) do  
tego

(a) *Id.* p. 563. PASTORIUS 195. NEVGEB-  
AVER 457. HENEL. 388 KOJAŁOWICZ 366.

(b) *Idem* p. 374. NEVGEBAYER 479. WA-  
POWSKI 569.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1517.

1518

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1518.

tego, y starał się mu o Zonę godną jego estymacyi. Proponował mu tedy Bonę Sforcyą, Corkę Jana Galea-  
cego Xiążęcia Medyolańskiego, a Sie-  
strzenice Ferdynanda II. Króla Nea-  
politańskiego y Sycylijskiego. Zy-  
gmunt (c) tym chętniey wziął ją za  
żonę, że ją brał z rąk przyjaźni po-  
spolicie bezpieczniejszych, od rąk mi-  
łości niezdolney co innego widzieć,  
jak tylko to, co ją zdradzać może.  
Uczty, biesiady, turnieje nastąpiły (d)  
pod czas wesela. Te rozrywki przy-  
stały na Króla, który wspaniałość miał  
za powinność dostojęństwa Królew-  
skiego; jakoż mógł on bezpiecznie po-  
pisywać się z nią przed oczami tego  
ludu, który największe z wydatku  
Królewskiego odnosił pożytki, lubo  
się do nich nieprzyłożył przez żadne  
ukroczenie zbytku własnego podobno  
równie na ow czas potrzebnego do wy-  
polerowania narodu, jak sama wspania-  
łość, którą pafswych Królach wyciągał.

1519

Już się miały kończyć te weselne  
krotofile, gdy się (e) dowiedziano o  
śmier-

(c) *Idem* p. 570. NEUGEBAVER 481.

(d) *Idem* *ibid.*

(e) *Idem* p. 483. WAPOWSKI 572 HENEL.  
389.

śmierci Maxymiliana. Jakieżkolwiek były przyczyny, które pobudziły tego Monarchę do pojednania się z Polską, miała ona jednak słuszny obowiązek żałowania śmierci jego. Węgry y Czechy osobliwie traciły w nim przyjaciela tym skłonniejszy do bronienia ich, że od tegoż samego czasu, którego wnuczka jego poślubiona była Ludwikowi, miał on obadwa te Państwa za dziedziczne dobra swojey Familii. Do tego Władysław (f) już był niedawno przed nim umarł, a Ludwik (g) w opiece Zygmunta Strzyja swego.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

Ze zaś w charakterze Elektora Cesarstwa Rzymskiego młody Król powinien był wchodzić do obrania następcy po Maxymilianie; przeto (h) na mieyscu swoim wysłał na Sejm do Frankfurta Lasę Pana de Sternberg. Obranie tego Ministra było potwierdzone od Króla Polskiego mającego prawo do rządów w Czechach, który chcąc także do Cesarskiej przyłożyć się

(f) *Id. p.* 388 NEVGEBAYER 476 WAPOWSKI 564 DUBRAW. 307.

(g) NEVGEBAYER *Hist. Pol. p.* 483.

(h) DANIEL. *Hist. Franc. Tom. V. p.* 53.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1519

się elekcyi, nominował (i) dwóch Pół-  
łow, którzyby się na niego imieniem  
jego znajdowali. Jeden z nich był  
Rafał Leszczyński (k) Biskup Prze-  
myślski, drugi zaś Maciej Drzewicki  
Biskup Inowrocławski.

Dom Austriacki był w niebezpie-  
czeństwie utracenia najwyższego sto-  
pnia, który miał w Rzeczy Niemieckiej.  
Nie mógł albowiem (a) dokazać tego  
Maxymilian, ażeby jednego z wnu-  
ków swoich uczynił Królem Rzymskim.  
Trzeba było, ażeby wprzód odebrał  
od Papieża (b) Koronę Cesarzką, y  
lubo o nią mocno się starał, nie mógł  
jednak uprosić Ojca Sw. aby mu ją  
przez Kardynała Legata przyśłał.  
Sam zaś nie śmiał dla odebrania jej  
jechać

(i) NEVGEB. l. cit. WAPÓW. 572.

(k) SIM. OKOLSKI *Orb. Pol. Tom. III.*  
p. 296. STAN. ŁUBIENSKI *Oper. Possib.*  
pag. 370.

(a) DANIEL. *Hist. Franc. ubi supra.*

(b) Trzy Korony na ow czas brali Cesa-  
rze: Niemiecką w Aquisgranie, Włoską  
czyli Lombardzką y Cesarzką, które dwie  
dawał Papież, lecz Ich Maxymilianowi  
nie przyślano z poduszczenia Francyi y  
Wenetow; a procz tego Papież radził  
byli widzieć, Cesarzow u nog swoich  
przy-



jechać do Włoch, w których (c) Franciszek I. Król Francuski przymusił go do opuszczenia wszystkich dobr swoich lennych.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1519.

Elektorowie po śmierci jego mieli władzę dać za głowę Rzeszy Niemieckiej kogobykolwiek z Xiążąt Europejskich najzdolnieyszym do dobrych jej rządów sądzili. Było wielu, którzy się o ich kreski starali. Henryk VIII. (d) Król Angielski spodziewał się je otrzymać dla samego tytułu obrońcy wiary, który mu był nadany od S. Stolicy, y na który wkrótce on przestał zasługować. Leon X. Papież, którego Familia poczyniała myśleć o wzmocnieniu y wyniesieniu siebie wyższym nad swoy początek, wdawał się cicho

przyśięgających na to, jako być mieli godności Papiezskei zastępcami y praw Kościelnych obrońcami. Karol V. Wnuk y następca Maxymiliana otrzymał te wszystkie trzy Korony, lecz żaden po nim Cesarz nie chciał więcej jechać do Włoch, przedstawając na jedney Koronie Niemieckiej. *Resp. E. Stat. Imper. Roman. Germ. Tom. II. p. 27. 38. 44. E. AMELOT de la HOUSSE Mem. Hist. Polit. p. 206 240 241.*

(c) DANIEL. *Hist. Franc. Tom. V. p. 33.*

(d) *Id. p. 52.*

Tom. IV. Z

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1519.

cicho (*e*) za swoim Synowcem Waw-  
rzyńcem (*f*) Medyceuszem. Karol  
Austryak Król Hiszpański zasadzał pra-  
wo swoje na wnucztwie ostatniego Ce-  
sarza; Franciszek zaś pierwszy mnie-  
mał, że sława jego y cnoty Królów  
Przodków swoich pierwszych Funda-  
torów y podpor Cesarstwa miały za-  
pewnie wziąć górę nad intrygami Ka-  
rola iednego z Konkurrentów, które-  
goby się mógł obawiać.

Tym czasem (*g*) gdy z rozkazu  
jego Admirał Bonnivet biegał po Dworach  
Niemieckich; Jan (*h*) de Langeac  
udał się do Polski starając się o kre-  
ską Czeską dla Francyi, którą wiedział,  
że Zygmunt mógł dysponować wedle  
swojego upodobania.

Langeac pomiarkował prędko, że  
jego negocyacya nie weźmie skutku,  
któ-

(*e*) *Idem* pag. 55.

(*f*) Umarł on przed otwarciem Seymu w  
Frankforcie. Miał za sobą Magdalene  
de la Tour d' Auvergne ostatnią Dzie-  
dziczkę z domu Bonońskiego, która uro-  
dziła mu Corkę Katarzynę, wydaną za  
Henryka II. Króla Francuskiego w Roku  
1533. Przed dwoma laty uczynił go był  
Papież Stryi jego Xiążęciem Urbijnskim.

(*g*) DANIEL. *Hist. Fr. T. V. 57.*

(*h*) *Idem* p. 55.

który sobie obiecywał. Skoro bowiem obaczył się z Zygmuntem postrzegł w nim szlachetną y wspaniałą szczerłość, która się równała szczerości jego Monarchy; z tą tylko różnicą, że w Zygmuncie będąc poważniejszą y pełniejszą uwagi zdawała się mu otwierać serca dla tego szczegulnie, ażeby lepiej je mógł poznać, y nauczyć się nie dufać sztukom, których miał za podłość używać.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1519

Nie zataił więc Król (a) przed nim przywiązania swego do Domu Austriackiego, y z tą odważną rzetelnością, która znośniejszy czyni wstępt, aniżeli naysubtelniejsza polityka, rzekł, że ani honor, ani interes, ani sama przyśtoyność nie mogły pozwolić Synowcowi jego deklarować się przeciwko Królowi Hiszpańskiemu Szwagrowi swemu, że Ludwik nie powinien być niczego bardziej pragnąć, jak widzieć tego Monarchę na tronie Cesar skim, że od żadney inney potencji nie mógł się spodziewać prędszey y pewniejszey pomocy przeciwko Turkom grożącym Królestwu Węgierkiemu, że naostattek Król młody nie mógł przyzwoiciey oświadczyć, jak z wielkim dla niego

22

były

(a) *Id. ibid.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519.

były honorem Francuzkie propozycye, tylko kiedy miał sobie za skrupuł uwodzić Francją obietnicami takimi, któreby mogły ją przywieść do zanie dbania sposobnieyszych do doyscia celu swego szrodkow.

Te szrodki zdawały się bydź wcale pewne pod czas zaczęcia Seymu w Frankforcie. Richard (b) de Grief-fenkloe (c) Arcy-Biskup Trewirski, Joachim Margrabia Brandeburski, Ludwik Wojewoda Ryński, y Xiążę Bawarski deklarowali się byli na stronę Franciszka I. Kolonki zaś Arcy-Biskup Herman Hrabia de Weiden postanowił poyść za tą stronę, któraby naywięcey mogła mieć sprzyjających sobie głosow.

Obydwa walczący o dostąpienie Cesarfkiey Korony Monarchowie mieli tę dla siebie przeszkodę, że ani Karol, ani Franciszek nie byli urodzonymi w Niemczech: Konstytucya zaś Cesarfka zakazywała obierać Cesarzem cudzoziemca.

Ta była nieuchybnie (d) przyczy-  
na,

(b) *Id. p. 58.*

(c) AMELOT *de la HOUSSAIE Mem. Hist.*  
*Tom. I. p. 203.*

(d) *Resp. & stat. Imp. Rom. Germ. Tom.*  
*I. p.*

na, która pobudziła seymujących do myślenia o Fryderyku (e) Xiążęciu Saskim. Jakoż obiedwie fakcye zgodziły się na obranie jego, y byłby on natychmiast ogłoszony Cesarzem, gdyby miał tyle chęci do panowania, ile w nim upatrowano zdolności y przymiotow do piaśtowania z chwałą tego dostojęństwa. Lecz on cały wylany dla Domu Austryackiego, miał sobie za cnotę statecznie bydz do usług jego przywiązanym. Nie był bynajmniey zaslepiony blaskiem Korony, która w rzeczy samey mniejszego była szacunku, aniżeli odwaga jego w jey nieprzyjęciu, y przez wipaniały y daleki od interessu umysł, którego Rzesza Niemiecka nie widziała jeszcze przykładu, y który nie był napotym widziany, chyba w

z 3      Xiąż-

Zy-  
GMUNT I  
Roku  
1519.

I. p. 348. LUD. PETR. GIOVAN. *Germ. Princ. Lib. V. de gente Saxou. p. 35.*

(e) On był naywiększym błędow Luterskich obrońcą, y dla tego podobno nie przyjął Tronu Cesarzkiego, że na nim trudnoby mu było w nich zostawać. Jest przewzany mądrym od swoich. Karol V. w przyszłe czały nie był mu wdzięczny, gdyż jego Synowcowi Janowi Fryderykowi odebrał Elektorstwo, y prze-

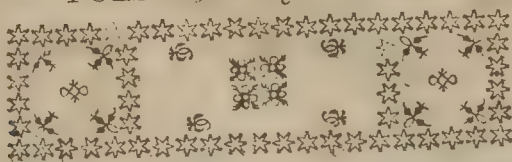


Zy-  
smunt I.  
Roku  
1519

Xiążętach bardziey nie czułych, a-  
niżeli skromnych, bardziey nieudol-  
nych, jak wspaniałych, nie tylko o-  
fiarowanego sobie nie przyjął tronu,  
ale też nakłonił Elektorow, wyjąw-  
szy Trewirskiego, do ofiarowania go  
Królowi Hiszpańskiemu, który był  
nazwany Karolem piątym.

przeniósł je z linii starszey czyli Erne-  
stynskiey na młodszą Albertynską, w  
którey po dziś dzień zostaje. *Idem pag.*  
*37. Resp. & Stat. Imp. p. 389. 390.*





Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1519.

## XIĘGA XVIII.

Od Roku 1519. aż do Roku 1548.

**R**adość, którą miał Zygmunt z wyniesienia Karola V. na tron Cesarzski, większa była nad szczęśliwość, którey się on ztąd spodziewał, y same nawet pożytki, które sobie nowy Cesarz mógł obiecywać. Bojaźń, czyli rozeznanie sprawiło wkrótce, iż się mniej kochania godnym zdało to bożyście, które utworzone było w chuci nowości. Wielu z Xiążąt Rzeszy Niemieckiey gotowych do zrzucenia z siebie poddaństwa Religii chcieli mieć takiego Cesarza, któryby do podłego ich się nakłonił naśladowania, lub też nie miał tyle mocy, ażeby ich mógł pokonać. Francya zatrwożona przeczuwała w Karolu mocnego sobie przeciwnika, y tyleż po nim następujących dla siebie nieprzyjaciół w Sukcesorach jego, którzy by-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1519

liby przynajmniej sposobni do zakładania, jeżeliby nie mogli panowania swego rozpościerać. Hiszpania wycięczona przez same bogactwa Amerykańskie obawiała się, aby nie była przymuszona do czynienia nakładów na wojny, które gotowe do zapalenia się widziała, inne zaś Potencye Europejskie osłabione przez niezgody, które harda y niecnoliwa polityka rozżarzała pod pozorem starania się o ich usmierzenie, nie sądziły się być wszystkie wzięte razem na dostatecznie mocney przeszkodzie ambicyi młodego Cesarza, który przez pomnożenie potęgi swojej mógł sam jeden wszystkie ich przeważać siły. W tym powzięchym umysłow wzburzeniu, które się zanosiło na okropne y krwawe w Europie sceny mające trwać aż do naszych czasów, nie było żadnego podobieństwa, ażeby Węgry mogły mieć nadzieję odniesienia tych pożytków, które sobie obiecywały z przychylności swojej ku Domowi Austriackiemu. Polska przynajmniej mogła się tego spodziewać, że nie miała być kłóconą przez tego Monarchę, któremu tak wielce sprzyjało.

Przetoż rezolwowany w tey naybardziej

dziey porze do wypowiedzenia wojny Rzeczypospolitey Albert, usiłował na-  
daremnie nakłonić Karola do popar-  
cia zamyśłow swoich. Zniżką albo-  
wiem (a) nie mógł mieć posiłkow, o-  
procz od niektórych Xiążąt Niemie-  
ckich, którzy dodali mu ludzi tym  
właśnie sposobem, jakim niegdyś w  
Rzymie podłych przedawano Szermie-  
rzow. Nie chodziło W. Mistrzowie o  
nic mniejszego, jak tylko o opanowa-  
nie całych Prus Krolewskich.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

Przygotowania jego do wojny nie  
zatrwożyły bynajmniej Zygmunta,  
który nie umiał ani się obawiać, ani  
też pogardzać swoimi nieprzyjaciołmi,  
czuł się zaś po siłach, że nie tylko  
mogł dać odpor Albertowi, ale też ła-  
cno go zwyciężyć. Nigdy Polska (b)  
nie miała tyle sprawnych Wodzow, y  
z 5 pod

[a] NEUGEB. 485 487. WAPOW. 574.

[b] Panowanie Zygmunta wślawione jest  
wielkimi wojownikami, z których każ-  
dy inszym, a tym niezawodnym spo-  
sobem usiłowali y potrafilি zaszczyścić Oy-  
czyznę. Tacy byli: Xiążę Ostrogski,  
Kamieniecki, Firley, Lanckoroński, Za-  
remba, Szeczygniewski, Sieniawski,  
Tarnowski, Pretficz, wielkie osoby,  
których pamięć niesmiertelnie trwać po-  
winna. CROMER pag. 698. 699. & seqq.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1519

pod ow czas naywięcey mając świa-  
tła, bardziey się na ich roztropney  
dzielności zasadzała, aniżeli na liczbie  
y potędze woysk swoich. Cnoty nie-  
mniey jako y niedoskonałości Monar-  
chow odradzają się w ich poddanych.  
Zygmunt więc w sąsiedzkich Państwach  
wzbudzał zazdrość starając się czynić  
wielkich ludzi w Narodzie swoim.  
Doskonałość y wielkie przymioty  
wzrost wzięły pod jego panowaniem,  
nie tak dla tego, że je nadgradzać lu-  
bił, jako że umiał je szacować, przez  
co potężnie każdego zachęcał nie tylko  
do odkrycia się z swojemi talentami,  
ale też y do nabycia onych. Rycerze,  
których on uformował, formowali dru-  
gich, a tak widziano w woyskach je-  
go odwagę y męstwo tak pospolite,  
że nawet nie myślono poczytywać to  
sobie za jaką wielką załugę.

1520

W czasie (c) niezupełnych dwóch  
miesięcy Mikołaj Firley Wojewoda  
Sandomirski opanował większą część  
Pomeranii, y cały Powiat Hockerland-  
ski. Ztamtań poszedł ku Natangen,  
gdzie spustoszył okolice Heiligenbeil,  
Ra-

(c) WAPOW. 575. JOAN. LEON. *Hist. Pr.*  
353. ANDR. CELLAR. *Pol. descr.* 534.  
535. NEVGEB. 486.



Rastenburg, Fridland, y Bartenstein. Myślił potym owzięciu Krolewca, do czego gotował się (d) przez wzięcia Brandeburga, który obległ; gdy tym czasem Szczeczygniewski drugi Wodz Polski trzymał w bojażni Krzyżakow, y lubo im do stoczenia walney bitwy przyiść nie pozwalał, z tym wszystkim nie mógł tego zabronić, ażeby męstwo ich było cale nie pożyteczne w niektórych potyczkach, które odważyli się mu wydać.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520.

Zatrwożony tak nagłemi Polakow zwycięstw y Albert, nie widział innego sposobu do utrzymania się przy Samlandii, która Prowincya jedna szczegulnie (a) przy nim zostawała, jak tylko ziednać sobie przystęp do swego zwycięzcy, y prosić go o wybaczenie. Gdy tedy paszport otrzymał, udał się do Torunia (b), gdzie się Król Polski znaydował, w przeblaganiu, którego nie doznał wielkiej trudności. Co albowiem rebellią jego przeciwko Krolestwu mniey wybaczenia godną czyniło, to samo dōpom-

(d) Id. p. 487. WAPOWSKI 576.

(a) Id. *ibid.*

(b) *Ibid.* & pag. 577.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520.

mogło mu do łacnieyszego pardonu o-  
trzymania, to jest, że był (c) Siostrza-  
nem Zygmunta, który nie naśladowając  
innych Monarchow, u których wrodzo-  
na miłość nie rozciąga się do zpowi-  
nowaonych w niższym lub wyższym  
stopniu, miał wzgląd na Krew swoją  
w osobie tego winowaycy, y chciał po-  
dobno przez wspaniały umysł swoy na-  
uczyć W. Mistrza, ażeby go lepiej po-  
wazał.

Nic nie było obłudnieyszego nad ten  
postępek Alberta. Nie żałował on li-  
cha, które zrobił, ale obawiał się zło-  
go, które mu Polacy mogli wyrządzić.  
Skoro (d) bowiem dowiedział się, że  
4000. Duńczykow wysadzeni na ląd  
pod Memlem weszli do Krolewca, y  
że mu przybywały inne posiłki z Nie-  
miec, natychmiał z rozpoczętey zer-  
wał się ugody, y wrocić się do Pań-  
stwa swego postanowił.

Można było nie pozwolić mu  
wykonania tego zamyśłu nie ubliża-  
jąc bynajmniey daney wiary, ponie-  
waż Zygmunt z Senatem (e) nie ina-  
czey mu przyrzekł był bezpieczeństwa,  
tyl-

(c) PARTOR. ab HIRTEM. *Flor. Pol.* 195.

(d) *Id.* pag. 196. NEVG. 488. WAPOW. 577

(e) JOAN. LEON. *Hist. Prus.* 355.

tylko pod tą kondycją, ażeby się więcej nie wzbraniał uznać się za Hol-  
downika Krolestwa; na tę kondycją przystał był Albert, y zezwolił na a-  
resztowanie osoby swojey w Toruniu, jeśliby winnego Rzeczypospolitey nie oddał hołdu.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

Nie było bynajmniej tajno Polakom o umyśle jego dążącym do wznowienia wojennego pożaru, y przez niejaki czas wazyli się między uczciwością, y dobrem Państwa. Niektórzy sądzili za rzecz większą y wspanialszą wolno go puścić; inni zaś za rzecz pożyteczniejszą, ba owszem cale potrzebną, nie pozwolić mu odjechać. Wspaniała ufność zwyciężyła w umyśle Krolewskim wszystkie pobudki bojaźni. Pełen tey szlachetney odwagi, którą wzbudza miłość chwały, y która bardziey nieomylna, czyli bardziey szczęśliwa od rozumu, jest sobie samey na miejscu rozumu, Zygmunt kazał otworzyć bramy Toruńskie do wyjścia swemu Siostrzanowi, y odprawił go z takim bezpieczeństwem y spokojnością, iż nie zdawał się nawet szukać chluby z pogardy, którą mu pokazał.

Nastąpiły wkrótce potym nieprzy-  
ja-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1526

jacielskie z obu stron zamachy. Krzyżacy (f) udali się na obleżenie Heilberga, Polacy zaś nie mogąc ich wyprowadzić w pole do stoczenia z nimi bitwy, ani wziąć Krolewca, któremu nie zbywało na mocney obronie, cofnęli się (g) na odwrot, chcąc opasać y dobyć Brandeburga.

Nie wiele obadwa woyska skorowały; Krzyżacy jednak, których usiłowania zwawsze były, y lepiej aniżeli przedtym umiarkowane, spodziewali się zawsze niejakiś mieć awantaż; ile że woysko Koronne nie pokazywało dawniejszey ochoty, ponieważ wszystkie dzieła jego nic mu do chwały nie przydawały. Przerwanie jedne szczęścia bywa pospolicie przykrzeysze, aniżeli częste niepomyślności. Przyzwyczajeni tedy od niemałego czasu do gromienia woysk Alberta, a pod tę porę nie mogący prawie nic dokazać Polacy, nie śmieli więcey z nimi się potykać.

Zygmunt widząc upadające swoich serce, sądził za rzecz równie niebezpieczną, jak gdyby najznaczniejsza była

(f) *Id. p. 356. WAPOWSKI 578. NEVGEBAYER 489.*

(g) *Id. 488. JOAN. LEON. loc. cit.*

ła przegrana batalia. Rozkazał (a) więc natychmiast, ażeby wszystka Szlachta wsiadła na koń. Ta właśnie w czas przybyła na wzmocnienie woyska Koronnego, y danie odporu niektórym Pułkom Niemieckim, które przychodziły na pomoc Krzyżakom.

Zygmunt I.  
Roku  
1520

Te nowe (b) posiłki znaczne były. Szły zaś od Odry obracając marsz swoy ku wielkiej Polscze tak dla zkroczenia drogi do Prus, jako też dla uczynienia dywersyi Polakom, jeźliby przedsięwzięli drogę im tamować. Jeden z wielce doskonałych Generałów miał kommandę nad tym posiłkowym woyskiem, nazwiskiem (c) Zygmunt Schonberg, którego sława tak mocno była ugruntowana, iż on tużyszł sobie, że męstwo jego zwycięży wszelkie niebezpieczeństwa, a sprawność wszelkie potrafi uprzątnąć przeszkody.

Chcąc naprzód przez jakie znaczne dzieło zastraszyć Polakow, czyli też tylko przynaczyć do wojny swoje woysko doświadczając jego dzielności, przed-

(a) WAPOW. 579. NEVGEBAYER 490.  
PASTORIUS 196.

(b) WAPOW. loc. cit.

(c) Id. ibid. NEVGEB. 494. KOJAŁ. 377.



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

przedsięwziął (d) Schonberg obleże-  
nie Zamku Miedzyrzyckiego, y dobył  
go we dwa dni po otwarciu szańców.  
Poznań był na ten czas w niebespie-  
czeństwie, lecz Zygmunt, który (e)  
sam w osobie swej przybył naprzeciw-  
ko Generałowi Niemieckiemu, tak mu  
podjazdami swymi dokuczył, że (f)  
przymusił go do cofnięcia się za War-  
tę, którą przebywszy udał się do no-  
wey Marchii Brandeburskiej, z ką-  
(g) nie mógł inaczej wynieść, jak tylko  
ucierając się z dywizyami Polskimi,  
które miały ordynans bronić mu wey-  
ścia do Prus.

Oslabiony przez poniesione utraty  
nie odważając się przeprowadzić przez  
Wisłę dla złączenia się z Krzyżakami,  
którzy go sprowadzali, Schonberg (h)  
poszedł pod Gdańsk, gdzie pewne dla  
siebie spodziewał się znaleźć bezpie-  
czeństwo w przychylności obywatel-  
ów tamtejszych, wszystkich prawie  
rodem z Niemiec.

Umyśliwszy (i) probować ich wier-  
no-

(d) BERN. WAPOWSKI 580.

(e) *Id.* p. 579.

(f) *Id.* 580. NEVGEB. l. c.

[g] *Id.* 581. PASTOR. 196.

[h] WAPOWSKI l. cit.

[i] LEON. *Hist. Pr.* 358 WAP. 581. NEVG. 492

ności wysłał potajemnych posłańców, którzy byliby zapewnie wzięci do więzienia y skarani, gdyby nie osądzono raczey ich wolno puścić, ażeby byli świadkami ile niepodeyrzanymi, jak wielce dalecy byli Gdańszczanie od wszelkiey rebellii przeciwko Polszcze. Ta nieporuszona wierność zmieszała Niemieckiego Generała. Rozumiał on jednak, iż Gdańszczanie obawiając się garnizonu, który ich w powinności utrzymywał, nie śmieli oświadczyć się z umysłem odmienienia Panów swoich, y że trzeba mu tylko było obledz miasto dla pociągnięcia obywatelów jego na swoją stronę. Cokolwiek czyni jaką nadzieję osobliwie w nieszczęściu, zdaje się być nayrozrządnieyszym.

Schonberg kazawszy wytoczyć armaty bił do miasta z taką ufnością, jak gdyby miał tyle woyska, że mógł do kapitulowania się mieszkańców przymusić. Lecz wkrótce poznał płochość przedsięwzięcia swego. Obywatele bowiem z tą doskonałą jednomyślnością, która w polspółstwie wzbudzać zwykła odwagę, y ją utrzymywać, chcieli mieć sławę z odpędzenia jego. Chęć, którą on miał podeyść

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520.

A a      Gdań-

Zygmunt I. 1520  
Gdańszczanow, kazała nim bardziey pogardzać, jak jego obawiac się; jakoż rzeczą samą uiścić on przez odniesione klęski sprawiedliwość tey wzgardy.

Tym czafem (a) Zygmunt wysłał 7000 Kawaleryi na sukurs miasta pod kommendą Mikołaja Firleja. Odgłos zbliżającey się tey diwizyi zatrwożył Niemcow, którzy zkąd inąd nie mogąc wytrzymać częstych wycieczek obleżonych, myśleli o odeysciu, y krążąc ponad morzem wzięli drogę do Pomeranii.

Ucieczka ich (b) chociaż z ostrożnością y w dobrym porządku czyniona, jak mało była szczęśliwa, tak też nie wielce chwalebna. Jan albowiem Zareba, który miał komendę nad garnizoneim mieskim, skoro obaczył ich uchodzących, natychmiast na tylną straż uderzył. W tymże prawie momencie przybyła część diwizyi Firlejowskiej, zaczym znowu się udał w pogoń za nieprzyjacielem, lecz z taką żwawością, która mniey przyzwoita była biegłemu Wodzowi zażyć umiędacemu swego szczęścia, jako bardziey nie-

[a] WAPOW. & NEVGEB. *ibid.* GUAGNIN. T. II. 131. LEON. *l. c.*

[b] *Id.* 359. WAPOW. 581. NEVGEB. 492

niepomiarowanie skwapliwemu Junakowi, który żwawość ma za odwagę, a odwagę za sprawność.

Zygmunt I.  
Roku  
1520.

Przez rozproszenie tego woyska upadło z gruntu serce Albertowi. Mniemał on, iż nieszczęśliwe jakieś przeznaczenie usadziło się na zruynowanie wszystkich zamysłów swoich. Na nic mu się nie przydało wzgardzać niebezpieczeństwami, ponieważ ich nie mógł zwyciężyć. Lubo zaś wszelkiego we wszystkim dokładał usiłowania, wszystko jednak widział bydź nad siły swoje. Biegły w wynaydowaniu okazyi, pilny w zaniedbaniu podającey się, cierpliwy w oczekiwaniu, nie mógł z tym wszystkim tak szczęśliwey doczekać się pory, któraby mu znaczne jakie przyniosła pożytki. Niemając już tedy żadney nadziei w talentach swoich, które mu się stały niepożytecznemi, pragnął, y szczerze (c) szukał pokoyu. Lubo zaś zdawał się sam raczey się nabijać, aniżeli prosić o pokoy, bez żadney jednak podłości poddał się pod wszystkie obowiązki, które miały pragnieniu jego zadofyć uczynić.

A a 2 Zna-

[c] *Id.* 494. WAPOW. 583. LEON. 368.  
KOJAŁ. 378. PASTOR. 197.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

Znalazł on w Zygmuncie umysł tego Monarchy, który szedł w prawdzie za powodem słusznego żalu swego, ale nie szukał zemsty, bardziej myśląc o utrzymaniu praw swoich, jak o rozszerzeniu Państwa swego; y który nie wynosi się bynajmniej z chwały wojennych dzieł swoich, ponieważ je powinien był niešťczęśliwości ludzkiej przypisywać, gotow był, że tak powiem, pokutować za nie, jako za tyleż popełnionych kryminalów, których pomyślnie powodzenie nie zgładzało hańby, y których okropności nie mogła umniejszyć fama z pożytkiem złaczona potrzeba.

Nie chciał Zygmunt szukać zysku z otrzymanych zwycięstw; ale ten był jeden jego cel, ażeby fama sprawiedliwość pierwsze zasiadała miejsce w przeznaczonych od niego względem pokoju Konferencyach. Ponieważ zaś bardzo tego unikał, ażeby przez obojętne jakie wyrażenia nie była dana okazyja pretextom do nowych kłótni, y że nie mógł cierpieć, ażeby Krzyżacy sposobnieyszy dotąd do intryg, jak do negocyacyi, w obowiązkach, które przyimować byli gotowi, mieli sobie zostawić jakikółwiek sposob do  
zer-



zerwania się z nich, skoro by mogli to uczynić; domagał się dostatecznego frysztu dla uczynienia gruntownego przymierza, któreby tamując wszelki pochop ambycyi lub interessu, mogło koniec ostatni uczynić pretenzyom Krzyżackim, y na zawsze umocnić y upewnić prawo swojej Korony.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1520

Nimby tedy to nastąpiło, zezwolił na czteroletni pokoy, który stwierdzony był przez wzajemne oddanie sobie zabranych miast y krajow pod czas ostatniey wojny, którey Węgry żądały niezmiernie jak nayprędzszy widzieć koniec.

Soliman I. został był nie dawno Cesarzem Tureckim. Nie mając coby miał podgarnąć pod moc swoją w Azyi, którą (a) Ociec jego Selim zupełnie podbił, nowy Sułtan obracał siły swoje przeciwko Europie, podobno nie tak dla zawojowania jey, jako (b) dla wślawienia urodzenia y wyniesienia swego na tron przez rownie znakomite, jako y Przodkow swoich, dzieła. Lubo zaś mógł umyśl Narodu swojego łąčno nakłonić do zamyśłow swoich,

1521

A a 3 Wo-

[a] CANTIMIR. *Hist. Turc.* p. 213. NEVGEB. 497.

[b] BERNARD. WAPOW. 583.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521.

wolał jednak stosować się do charakteru czyli skłonności narodu, który bardziey przez powab łupu, aniżeli chęć przyczynienia kraju miał zawsze ochotę do wojowania, y który jak pod ow czas, tak y teraz nietimie podlegać swoim Monarehom chyba w zgiełku obozowym, gdzie im może bydź strasznym, a przestaje bydź posłusznym w spokojnym po miastach rozłożeniu się, gdzie się ich obawiać należałoby.

Pobudzony tedy niemniej własnym interessem, jako też y ambicyą Soliman przeszedł razem y bez wielkiej trudności z owych okazałych Saraju delicyi, do pracowitych powinności woyskowej Kommendy. Osobliwszy niejakiś instynkt, który sami tylko wielcy ludzie poznawać mogą, służył mu za doświadczenie; on też miał to sobie za jedyny cel usiłowania swego iść za tą wewnętrzną pobudką. Zdając się bydź urodzonym na to, ażeby według замыслов swoich kierował szczęściem, umiał zwyciężać niebezpieczeństwa, wprzod nim je poznał, uczył się zaś nie innym umysłem tego poznania, tylko ażeby potym wszelkim niebezpieczeństwem pogardzał.

Wy-

Wyśłał (*c*) więc Flotę, któraby krążyła na Archipelagu, a piędziesiąt okrętów wojennych na morze czarne dla obrony czterechset statków ładowanych, na których miała być prowadzona ammunicya wojenna y prowiant do Serwii, dokąd on iść zamysłał, jakoż wkrótce pomaszerował ku tej Prowincyi. Naypierwszym celem wyprawy jego było opanowanie Belgradu, tej sławney twierdzy Węgierkicy, pod którą nieraz poległy potężne woyska Przodków jego. Dobycie tego miasta (*a*) służyłoby mu do założenia po rzece Sawę granic Państwa swego, albo też raczey pociągnięcia ich za Dunay.

Zbyteczna młodość Króla Węgierskiego (*b*) była mu na rękę w wykonaniu zamysłów swoich. Ludwik był w tym wieku niebezpiecznym, w którym passye zaczynające brać porę pospółu się mieszają y z gruntu wywracają owe szczęśliwe nadzieje powzięte pod czas dzieciństwa, w którym się znaki

A a 4

Zy-  
GMUNT I.  
Roku..  
1521

[*c*] CANTIMIR *p.* 285.[*a*] BERN. WAPOWSKI *l. c.*

(*b*) Ludwik miał na ow czas tylko lat 16.  
NEVGEB. 497. WAPOWSKI 584. BON-  
FIN. *rer. Hung.* 755.

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

rozumu wydawały. Cnoty jego nie różniły się zupełnie od złych skłonności, które cnotom blasku uymowały; złe zaś nalogi wielkie miały podobieństwo do cnot, które tamtych szpetność ukrywały. Nie wiedzianocale, czego się po nim spodziewać trzeba było, y ta sama niepewność była złym znakiem nawet tego, czego się po nim spodziewać było można.

Ten Król nie przenikał, chyba bardzo słabo, nieszczęśliwości wiszących nad swymi poddanymi; ci zaś (c) sami w rokoszach zatopieni odtąd, jak Turcy mając co do czynienia w Azyi przestali ich nagabać, nie byli sposobni ani do przedsięwzięcia, ani do wytrzymania nowych wojen. Zapomnieli nawet już byli o dawnych klęskach swoich, których pamięć pożyteczniejszy jest pospolicie, aniżeli wszystkich naysmyślniejszych sukcesów przed oczami wystawienie.

Polska miała interesy pomagać Węgrom, którzy też ją (d) na ratunek wezwali; y gdy tym czasem (e) Ludwik

(c) NEVGEBAV. l. c. PETR. de REWA rerum Hung. 64.

(d) NEVGEB. Hist. Pol. 498.

(e) Id. ibid.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

wik idąc za zdaniem rady swojey nakazywał pospolite ruszenie, sposob, który bardziej znaczył nieczęśliwość Państw swoich, aniżeli je mógł od niey zachować; sześć (f) tysięcy Polakow wzięli ordynans iść na pomoc Węgrom. Nad tym posiłkowym woyskiem miał Kommendę Hrabia Tarnowki sposobny do dokazywania naywiększych rzeczy wimpresie nie mniej potrzebney dla Religij, jako pożyteczney Oyczyźnie swojey.

Już Belgrad (g) był opasany, y nie można było wprowadzić do niego ani ludzi ani żywności. Wkrotce wewnętrzne twierdze miasta gwałtownym z dział szturmowaniem zepsute były, y nieprzyjaciel pomykając się z mnieyszą swoich strata, poczynął szturmować do samego miasta, y stanął pod wałami. Dwie wieże (h) mocno obronne, lubo już były nadwreżone, nie pozwalały mu jednak na tym się miejscu utrzymywać; jedna z nich bombami zruynowana, druga zaś minami była wysadzona.

Z tym wszystkim bronili się eszczej

Aa 5

Wę-

(f) WAPOW. 4. c. Past. 19.

(g) CANTIMIR Tom. II. p. 285.

(h) WAPOW. 584. NEVGEB. 498.



Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521.

Węgry w rozwalinach tych wież, zkaąd większym ogniem nieprzyjacielskim ustąpić przymuszeni, cofnęli się za wał, którego tylko co dokończono, y który szczerulnie był się im zostął do obrony.

Oczekiwali oblężeni na sukkurs; jakoż w rzeczy samey Ludwik wyszedł był w pole z woyskiem, lecz nie tym umysłem, ażeby uderzył na Turkow, ale raczey żeby pokazał, iż się ich nie obawia. Wyprawa jego powinna była według wszelkiego podobieństwa bydź niepożyteczną, owszem trzeba było, ją sądzić za nieszczęśliwą. Lecz bywają takie pory, w których naygorzszy krok ten jest, nic nie wziąć przed się, y większy zawsze jest wstyd czekać nieszczęścia, nie myśląc o sposobie, jakimby go uniknąć można, aniżeli narażać się na nie, chociaż bez nadziei zwyciężenia.

Lubo Ludwik miał woysko na pędzie zebrane, y które z bojażnią postępowowało, z tym wszystkim sprawił nie małą trwogę w nieprzyjaciolach. Jedyny ich szrodek był ten ponowić usiłowania swoje na poparcie oblężenia. Nie zostawało im zaś jak tylko dobyć okopow, na nic innego nie słusz-  
zą-

żących, tylko do przedłużenia na niejaki czas obrony miasta. Ponieważ tedy artyllerya Turecka nie mogła tych okopow zruynować, umyślili Turcy z różnych stron szturm do nich przypuścić. Obroty, które oni na ten koniec uczynili, zatrwożyły Kommendanta, który widząc, iżby miasto szturmem było dobyte, y obywatele jego wszyscy byliby w pień wycięci, (a) nie odkładał daley prośzenia o kapitulacyą. Za poddaniem się tego miasta nastąpiło dobyte (b) miasta Sabacz, y wielu innych miast obronnych, szczególnych twierdz Węgierskich, które mogły nieco wstrzymać potęgę Turecką.

Tak pomyślne y tak prędkie powodzenia Tureckie przeraziły bojaźnią młodego Króla, który pod zmyślonym męstwem pozorem nadaremnie ukrywał złą opinią, którą miał o siłach woyska swego, y bojaźń, którą w nim sprawowała potęga Solimana. Wpośrzedz samey nieszczęśliwości szczęście to jego było, że Soliman mimo ambicyą y odwagę swoją nie chciał iść naprzeciwko niemu y pomnożyć pozyskaną z zawojowanych kra-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1521.

(a) Petr. de REWA *rer. Hung. p. 64.*

(b) BERN. WAPOWSKI *l. c.*

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

krajow sławę przez stoczenie bitwy, któraby mu w jednym dniu przyniosła, czego by nie mógł przez kilka lat podbić pod moc swoją. Bądź, że on mniey dbał o zwycięstwo łączne, bądź, że chciał tylko dotąd doświadczać sił swoich, umyślił (c) niespodzianie wyspę Rhodus (d) opanować, którą z

stra-

(c) *Id. p. 585. HENEL. ab HENNENF. 39L.*

(d) Ta wyspa na ow czas należała do Kawalerow S. Jana Jeruzalimskich, którą odebrali byli od Saracenow Roku 1306 pod Wielkim Mistrzem de Willaret, który był rodem Francuz. ALBERT. KRANTZ *Wandal. p. 174.* Wkrotce po objęciu jej Cesarz Turecki wyściadł był na brzegi z woyskiem nie małym, lecz tak nieszczęśliwie, że musiał precz uciekać. Mahomet II. rozumiejąc się bydyż potężniejszy, lub też szczęśliwszy, obległ był ją w Roku 1480 mając flotę od 160 okrętow wojennych, nie licząc inszych pomnieyszych, y na nich blisko 100000 ludzi, lecz odpędzony ze wstydem pospiesznie uciekać musiał, za Mistrzowstwa Piotra d' Aubuffon. *Id. pag. 303. BONFIN rer. Hung. p. 609.* Soliman, o którym tu mówimy, otrzymał skutek pomyślny, gdyż po sześćcio-miesięcznym obleżeniu, Kawalerowie, chociaż się z osłabliwą stawili odwagą. ustać musieli z Mistrzem Filippem de Villiers także Francuzem.

stratą swoją Przodkowie jego wziąć u-  
siłowali, y która podobno dla tey sa-  
mey przyczyny zdawała się bydź go-  
dną prac swoich y naysposobnieyszą  
do pomnożenia wojenney chwały  
swojej.

Jak prędko on odstąpił od brzegow  
rzeki Sawy, tak zaraz y woysko Wę-  
gierski cofnęło się nazad, y Polacy na  
pomoc Węgrom śpieszący odebrali or-  
dynans, ażeby się nazad wrocili. Nic  
nie mogło im bydź przykrzeyszego nad  
zatrwożenie Rzplty, gdy się ona o po-  
myślnych Solimana powodzeniach do-  
wiedziała. Widząc się bydź pod ow  
czas na naypierwszym celu zamachow  
Tureckich, znała dobrze, jak wiel-  
kiey trzeba jey było używać ostrożno-  
ści dla ubezpieczenia siebie. Nie-  
szczęściem zaś widziało powstających  
nałonie swoim głównieyszym daleko,  
aniżeli byli Turcy nieprzyjacioł. Był  
to pewny rodzaj Niedowiarkow, któ-  
rzy na nią równie jako y na Religiją  
bili, y którzy nie znając granic wy-  
uzdaney wolności swojej, gotowi by-  
li gwałcić wszystkie prawa.

Luterskie (a) kacerstwo zageściło  
się

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1521

1525

(a) WĘGIEŃSKI *Hist. Eccl. Slavon. p. 74.*  
*Vide Tom. 11. Epist. Lutheri fol. 38.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1525

się było w Państwie. Nauka tey fe-  
kty utrzymywana przez miłość no-  
wości, tudzież przez wyuzdane paś-  
fye, a podobno także przez nazwy-  
czajenie się do nieposłuszeństwa tłū-  
miła naukę dawną, czego tym łacniej  
dokazywała, że odtąd, jak (b) Huf-  
fytowie rozkrzewili się byli w narodzie,  
nie był w nim jeszcze zupełnie wyko-  
rzeniony jad błędow ich, lubo (c)  
Władysław V. wielkie postanowił kary  
przeciwko tym wszystkim, którzy się  
byli dali zwieść Hufsytom. Błędy  
podobnym sposobem wzrost biorą jako  
y występki: lecz nie można ich przez  
same kary wykorzenić. Błędy Huf-  
fytow zawarte przez bojaźń w sercach  
Polakow, którzy niemi byli zarażeni,  
tłay od długiego czasu, y wybuchnie-  
nie ich, że tak powiem; byłoby mniej  
gwałtowne, gdyby na wzor Włady-  
sława Zygmunta nie wziął przed się  
mniej przyzwoitych środków do u-  
śmierzenia tych błędow. Zamiast (d)  
zbi-

(b) WENGIERSKI p. 22. 24. CROMER 294.  
484. DŁUGOSS. 640. LENGNICH *Jus*  
*publ. Regn. Pol. p. 23. 24. trad. par*  
FORMEY.

(c) FRIDER. KAUTZ *Relig. Evang. in Pol.*  
*fata p. 7. Hamb. 1738.*

(d) *Id. p. 12. 15.*



zbijania nowej nauki, która wybija-  
jąc się z jarzyna religii dążyła na wy-  
wrocenie z gruntu tronu jego, pow-  
stał on na tych, którzy ją utrzymy-  
wali; poznał on tedy, lecz bardzo nie  
rychło, że umyśl błędem przyćmiony  
oświecić potrzeba, y że zawsze jest  
rzecz niebezpieczna używać tam kary,  
gdzie konwikcyi potrzeba.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1525

Obywatele (e) Gdańscy byli pierw-  
szymi do pogardzenia straszliwych (f)  
edyktow Króla Polskiego. Omamieni  
(g) Pasterskimi listami Biskupa Sam-  
bientskiego Jerzego de Polenz, który  
chwalił pisma Lutra, y je podawał  
samemu nawet Duchowieństwu Dye-  
cezyi swojej za regułę wiary, bunt  
natychmiast (h) podnieśli, wyrzekli się  
otworzyć Religii Przodków swoich,  
złożyli z urzędu dawnieysze Magistra-  
ty, a nowe postanowili, zgwałcili Ko-  
ścioły, Xieży z nich wygnali, złupili  
Zakonne Klasztory, y śmieli jeszcze  
pi-

(e) *Id. p. 14. WAPOW. 591. NEVG. 504.*

(f) Zygmunt groził śmiercią y konfiska-  
cją dobr, ktoby sekte Luterską utrzy-  
mywał. FRID. KAUTZ 13.

(g) *Id. p. 14. 16. JOANN. LEON. Hist. Prus. p. 378.*

(h) *Id. p. 402. 403. 404. KOJAŁOWICZ 384. PASTORIUS 199.*

Zygmunt I. pisać do Zygmunta usprawiedliwiając  
swoy posłówek.

Roku

1525

Podobno zaś nie tak to dla tego czynili, ażeby otrzymali pardon, jako bardziey ażeby znaleźli pretext podać się w rządy Wielkiego Mistrza Alberta, który (a) sam odmieniwszy Religia powinien był bunt ich przeciwko Polszczę utrzymywać.

Król (b) obawiał się stracić to miasto, gdyby chciał je ukarać. Dyssymulował więc ten bunt; y słusznie, gdyż nie byłaby żadna tak mocna tama, którejby ten strumień nie zniośł, ile że dla uniknienia większych nieszczęśliwości, trzeba było o to się jedynie starać, ażeby nadgrodzić szkody, któreby w biegu swoim poczynił.

Kończył się już czas zawartego z Krzyżakami pokoju; wyniosłość zaś ich Mistrza podobno była na ten czas tym gwałtownieysza, że przez długi odpoczynek stał się sposobnym do załatwić jey uczynienia z większą nadzieją pomyslnych skutkow. Trzeba się było wszystkiego obawiać od niespokojnego umysłu tego Xiążęcia, który zostawiwszy Wielkim Mistrzem Zakonu

Ka-

(a) FRID. KAUTZ *Rel. Evang. fata* 15.

(b) NEVGEB. *Hist. Pol.* 508.

Kawalerskiego, na zle zażył tey go-  
dności, zniszczył wszystkie prawa, g<sup>gmunt</sup> <sup>I.</sup>  
opanował dobra, wybił się z zwierz-  
chności Papiezskei, pogardził władzą  
Cesarzką, zaniedbał własney chwały,  
zgwałcił naostatek swoje słuby, y wy-  
rzekł się Religii, którey powinien był  
bronić.

Zy-

gmunt I.

Roku

1525

Szczęściem to było dla Polki, iż  
Albert obawiając się, żeby nie utracił  
wszystkiego, umyślił dobrowolnie część  
jedną Prus ustąpić Rzeczypospolitey,  
drugą tylko sobie zostawując; na co  
chętnie zezwolił Zygmunt, widząc  
pożytek ztąd dla siebie wynikający.  
Y tak nowym traktatem te ziemie,  
zamki, miasta, które ustąpione były  
Krzyżakom od Kazimierza IV. za Mi-  
strzostwa Ludwika Erlichshausena  
(c) dostały się Albertowi y potomstwu  
jego, lub, jeźliby zszedł bezpotomny,  
braci jego y ich potomstwu płci mę-  
skiej, za których ustaniem kray ten  
wrocić się miał do Polki. Każdy z  
Xiążąt miał hołd czynić Królowi y  
y Rzeczypospolitey, nie mogli nic prze-  
dać

(c) WAPOWSKI 591. HARTKNOCH 166.  
PASTORIUS 200. KOJAŁOWICZ 382.  
NEVGEB. 507. HENEL. 392.

Tom. IV. Bb

Zy-  
MUNT I  
Roku  
1525. dać, załatwić, ani darować bez po-  
zwolenia Seymowego. Od sądu Xią-  
żęcego wolna zostawiona appellacya  
do sądow Rzeczypospolity, y Xią-  
żciu, jako jednemu z obywatelow Pol-  
skich, wolny głos y przy boku Kró-  
lewskim mieysce pozwolone.

Tym sposobem ugaszony jest pożar  
wojenny, który przez tak długi czas  
szkodliwe w kraju sprawował skutki.  
Raz na zawsze (d) pozbyła się Polska  
wyuzdaney Krzyżaków wyniosłości,  
którzy będąc Zakonnikami, nigdy  
końca następstwu swemu nie obiecy-  
wali, a oraz przez punkt nabożeństwa  
znaydowali zawsze Monarchow za sie-  
bie obstawających, a nawet y same  
gotowych okrywać ich występki.

1526 Dwór Rzymski (a) tę ugodę poczy-  
tał za bezbożną y świętokradzką, co  
y sam Zygmunt, jako Pan sprawie-  
dliwy, uznawał; temu się tylko dziwo-  
wał, iż tak gorąco nań następowano,  
tego zwłaszcza czasu, kiedy insze naro-  
dy z poś władzy Papieskiey umykały  
się, stękniewszy sobie w takiej ostryści.  
Zyczył więc Zygmunt, ażeby Ociec  
S. chociaż słuszną miał upominania go  
przy-

(d) SARNICKI *Annal. Pol. p. 1209.*

(a) *Id. ibid.*

przyczynę, postępował jednak z tą łodkością, która występnych naybardziej gromić y poprawiać zwykła.

Musił wyprawić (b) poselstwo do Rzymu dla zniesienia opacznych względem religii swojej mniemań, chociaż samo jego z kacerzami obchodzenie się od takiego podeyrzenia uwolnić powinno było.

Wraz wydał dekret, uznawając za niesposobnych do żadnego urzędu (c) tych Polaków, którzy dzieci swoje na nauki wysyłali do Wittemberga, gdzie Luter postanowiwszy się prawodawcą świat cały zadziwiał zuchwałstwem y nowością błędów. Tych zaś, którzy już fałszem napojeni do Ojczyzny wracać się zamyślali, na wieczne czasy wygnańcami ogłosił, y ogulnie przeciwko wszystkim jak naysurowiej postępować rozkazał Piotrowi Kmicie W. Marszałkowi Koronnemu, którzykolwiek jakim kacerstwem zarażeni, pod pozorem naprawowania złych obyczajów, jedność Kościoła Sw. rozrywali.

Nie wybaczył (d) y Gdańszczanom,

Bb 2

cho-

(b) *Ibid.*

(c) FRID, KAUTZ *Rel. Evang. in Pol.* 18. 19.

(d) *Id. p.* 16. WAPOWSKI 596. LEON. *Hist. Prus.* 418. NEUGEBAVER 511. PASTORIUS 199.

Zy-  
gmunt I.  
roku  
1526



Zy-  
smunt I.  
Roku  
1526

choć w przeciąg ukaranie ich był puścić, aż do zawarcia pokoju z Albertem. Przytrudno nieco było poznać buntu tego powodzców, bo tak było uludzone pośpolstwo, iż nawet mniej winni za najwinniejszych udawali się. Tak to urojenie żywszych zwykło w ludziach omamionych używać bodzców, niż prawda istotna. Pilne jednak szperanie potrafiło winnych od niewinnych odłączyć, z której czternaśtu główniejszym łeb ucięto, resztę na wygnanie wskazano. Kościołom, co należało, przywrocono. Lecz Gdańszczanie tak byli obłąkani na umyśle, iż mocniej się w tym potwierdzali, od czego ich tak surowo odwozono.

Poprzestać musiano tych srogości, kiedy trzeba było jednoczyć umysły przeciwko Turkom, którzy na nowo grozili granicom Węgierskim.

Soliman pomyślnością (e) nadęty na wyspie Rhodus, stanął na brzegach Sawu we trzykroć sto tysięcy wojska; a chcąc (f) przeszkodzić Królowi Polskiemu dania posiłków Synowcowi, wysłał Tatarów do Litwy, którzy nim sta-

(e) WAPOWSKI 597. NEVGEBAV. 512.  
CANNTIMIR Tom. II. 293. HENEL. 393.  
(f) WAPOWSKI & NEVGEB. I. c.

staneli pod Lublinem, on sam przeszedł już był Dunay, dobył Semlin, Salankemen, Peter-Varadin, y opanował Xięstwo Sirmisich. Przebył także rzekę Draw, y aż ku Mohaczowi podsunął się, z kąd daley jeszcze zamyslał prowadzić granice Państwa swego.

Zy-  
GMUNT E.  
Roku  
1526.

Węgrzy, chociaż okrutnie byli prześladowani, nie omieszkali jednak zgromadzić się, albo dla naprawienia swego nieszczęścia, albo dla uchronienia się większego. Narody y ich Monarchowie miewają niejakię pory odwagi y męstwa, jako też bojaźni y słabości. Węgrzy teraz opuszczeni, iż tak rzekę, dzielnością, wyglądali ordynansu do ruszenia się przeciwko nieprzyjacielowi, y zdolnymi do pobicia go być się rozumieli.

Ludwik tym czasem prosił o pomoc Papieża, Cesarza, Króla Francuskiego y wszystkich Xiążąt Niemieckich na Seym w Spirze zgromadzonych. Bojaźliwe (a) głosy jego wszystkie Europejskie napęłniły dwory. Polegał naybardziej na Czechach, Morawach, Ślążakach, na Janie Zapoliay Hrabie.

Bb 3 Spiz-

(a) SAMBUCUS *ad calc.* BONFIN. 755  
758 759.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1526

Spizkim y Wojewodzie Siedmiogrodz-  
kim. Z tym wszystkim, Zygmunt  
(b) tylko, chociaż miał na karku Ta-  
tarow, posłał mu niektóre pódki Ka-  
waleryi, y Ferdynand Brat Cesarzski  
Xiąże Austriacki trzy tysiące pie-  
choty.

Z takowym wsparciem woysko Wę-  
gierskie nie wynosiło nad 30000. kie-  
dy wyszło z Miasta stołecznego, nie  
uważając jednak na liczbę nieprzyja-  
ciół, użalało się, iż mu (c) nań u-  
derzyć nie pozwalano. Poniekąd o-  
chota dobycia się sprawowała w nich  
nadzieję wygraney, lecz nie upewniała,

Gnojeński, który (d) miał w kom-  
mendzie Polaków, radził Królowi, że-  
by czekać Turkow w Państwie swoim,  
gdzie łatwieysza nadać by się mo-  
gła sposobność fortel jaki przeciwko  
nim uknować; lecz (e) Paweł Tomo-  
ry Arcybiskup Koloczański sprzeciwił  
siętemu zdaniu, y tyle dokazał zu-  
chwałą radą swoją, że postanowiono  
wydać batalią.

Woy-

(b) BERN. WAPOWSKI p. 597.

(c) NEUGEB. 515. SAMBUCUS 765.

(d) WAPOW. l. c. SAMBUCUS 764.

(e) NEUGEB. l. c. REWA 66. DUBRAW-  
SKI 313. SAMBUC. 767.

Woysko gorzało niecierpliwością. Ludwik sam nie wiedział co czynić. Z jedney strony widział pewną zgubę, z drugiey obawiał się w woysku rokoszu; naresztę, jak zwyczaj po długich rozważaniach, obrał to, co szkodliwszego.

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1526.

Zaczęto (f) utarczkę. Widzieć się tam dało wszystko, cokolwiek nieustraszoną w sobie odwaga. Rosło męstwo z większością niebezpieczeństwa, a szczęście uniknięcia go nie służyło na nic, jak tylko na odnowienie onegoż. Rzekłbyś, iż Turcy y Węgrowie śmierci raczey a nie sławy szukali, y że większą mieli ochotę zginąć, niż zwyciężyć. Utarczka (a) cały dzień ciągnęła się; lecz Turcy świeże coraz podstawiając woysko, zniewolili zfatygowanych Węgrów do złożenia broni. Ludwik ucieczką zdrowie unosił, y przebiwszy się przez nieprzyjacielskie, które go okrażały, półki, biegł bez przewodnika w kraju nieznajomym, trafił w bagno, y tam życia dokończył. (b)

Bb 4

Ta

(f) WAPOWSKI 598. NEVGEB. 517.  
SAMBUC. 771.

(a) CANTIMIR. *Hist. Oth. T. II.* 294.

(b) NEVGEBAV. l. c. HENEL. 393. DUBRAW-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1526

Ta przegrana całe Chrześcijaństwo nabawiła smutkiem wielkim, a największym Zygmunta. On albowiem nie tylko straszkany był śmiercią Synowca swego, lecz nad to jeszcze widział Państwa swoje bez żadney zaślony od Turkow, którzy (c) wzięli Budę, Szegedyn, y wiele innych fortec nad Teissą. (d)

1527

Wszystkie okoliczności dążyły ku postrachowi dla Polski. Karol V. Cesarz y Franciszek I. Król Francuski, którzy naybardziejby mogli pogromić Turczyzna, niszczyli się sami przez wojny krwawe, w których nie tak sławy lub pożytku, jako raczey szukano z obu stron zemsty, pochodzącey z nerostropney żądzy gderowania. Franciszek powróciwszy z Madrytu, nie chciał wypełnić obietnic, któremi (e) był wykupił wolność straconą pod Pawią, y namawiał się tak z Dworem Rzymskim jako też z Rzeczpospolitą Wenecką na wypowiedzenie nowej wojny.

BRAWSKI 314. SAMBUCUS 756. 772.

STRANSKI *Resp. Bojem.* 361.

(c) NEVGEB. 518. REWA 67. 68. SAMBUCUS 773.

(d) CANTIMIR. *Hist. Turc.* 295.

(e) DANIEL. *Hist. Fr. T. V.* 202.



woyny (f) Cesarzowi, przez którego woysko Rzym (g) został złupiony, Papież Klemens VII. w Zamku S. Anioła obleżony, z kąd na tenże los wyzedł, w którym (h) zostawał Król jego przymierzony, stawszy się więzieniem Cesar skim, który na ten czas nawet, kiedy naysroższe przeciwko głowie Kościoła wydawał ordynanse, publiczne oraz (i) nakazywał zań modlitwy.

Nigdy Europa nie była w tak ciężkim niebezpieczeństwie wpadnienia pod jarzmo Tureckie, jak na ow czas. Franciszek (k) pobudzał Zygmunta do wojny przeciwko Ferdynandowi Xiążęciu Austryackiemu, lecz na próżno. Ten zostawszy na ow czas (l) Królem Czeskim, zamysłał jeszcze y o tronie Węgierskim, na którym usiadł Jan Zapolia y Hrabia Spiski, ten sam, o którym wyżej (m) mowiliśmy, którego Siostra była za Królem Polskim.

B b 5 Zy-

Zy-  
GMUNT I.  
Roku  
1527

(f) *Id. p. 204.*

(g) *Id. p. 218. 219. WAPOWSKI 599.*

(h) DANIEL. *Hist. Gall. 222.*

(i) *Id. p. 219.*

(k) NEVGEB. 519. WAPOWSKI 600.

(l) *Id. p. 599. NEVGEB. l. c. DUBRAWSKI 313. HENEL. 395.*

(m) NEVGEB. 518. PIASECKI *Chron. p. 42. Cracov. 1646.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1527.

Zygmunt (a) przekładał Posłom Francuskim, jako się mocno brzydził rozlewaniem krwi Chrześcijańskiej, zwłaszcza teraz, kiedy w jedno myślności starać by się należało o poskromnienie potęgi Tureckiej, co raz bardziej rozpostrzeniającej się. Upewnił ich przy tym, iż ani Xiążęcia Austriackiego, ani Hrabi Spiskiego utrzymywać nie będzie, lecz nie zaniedba dać pomocy Węgrom w ostatnim niebezpieczeństwie od Turczyńa zostającym.

A oraz obawiając się, ażeby Soliman, który nie czuł prawa inzego procz mocy swojej, nie wtargnął w granice Polskie, opatrzył je należyście, a oraz wzbudził gorliwą miłość oyczyzny w sercach obywatelów, przez co tym bardziej ich sobie zobowiązał.

1529  
1530

Chcąc mu poddani dać dowody prawdziwej wdzięczności, oświadczyli się, iż (b) nie inzego chcą mieć po nim na tron następcę, tylko syna jego, a nawet w krótkim czasie (c) ukoronowali go, jakby zaraz miał obiać  
zu-

(a) NEVGEB. 519.

(b) *Id.* 525. WAPOW. 604. SARN 1210.

(c) GUAGNIN. T. I. 223. WAPOW. I. c.  
NEVGEB. 526. KOJAŁ. 321. CROM. 703.

zupełne rządy. Ten ich postępek tym bardziej był Królowi podchlebny, że się przeciwiał nie dawno ustanowionej Konstytucyi. Miał on jednego tylko Syna, imieniem także Zygmunta, przezwanego (*d*) Augustem, z przyczyny, że się pierwszego dnia tego miesiąca urodził, ostatni z domu Jagiellońskiego. Król już w podeszłym wieku więcej pociechy z potomstwa nie spodziewał się, y ta była dla niego największa radość, że widział (*e*) Syna na tronie, y miał jeszcze czas wyuczyć go wielkiey sztuki królowania.

Co on mu ustawicznie przekładać musiał, można miarkować z tey mowy, którą tu kładę, y którą Dziejopisowie owego wieku nam zachowali, chociaż podobno nie co do słowa, ale przynajmniej co do prawdziwych jego myśli. Po Oycowsku tu Zygmunt mówi, jako Ociec Ojczyzny, Ociec Króla, y Ociec wszystkich Królów.

„Synu (*f*) moy: już to odniema-  
tego

(*d*) NEVGEB. 489. STAN. ORZECZOW.  
OKSZY *Annal.* p. 1480. *in calc.* DŁUG.

(*e*) Zygmunt August nie miał nad lat dzie-  
sięć, kiedy był koronowany. CROMER.  
*pag.* 703.

(*f*) SARNICKI p. 1211. CROMER. 718.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530.

„ tego czasu z niewymowną pociechą  
„ moją widzę serca wszystkich Państwa  
„ tego obywatelów ku tobie skłonio-  
„ ne, a oraz nie wątpię, iż w przy-  
„ szłym czasie nadzieje ich dopełnisz  
„ niezawodnie.

„ Iż Polska wiele nam jest winna  
„ wiesz o tym; wiedz że jeszcze y o  
„ tym, iż my Polscy daleko więcej  
„ winni jesteście. Polacy albowiem  
„ przenosząc nas y Przodków naszych  
„ nad inne Xiążęta, bogatsze, potę-  
„ żniejszy a podobno jeszcze y szlache-  
„ tniejszy, obrali nas za swoich Panów.  
„ Czyż małe gorliwości swojej dali  
„ nam w czasie półtora wiecznym do-  
„ wody? Obrali cię Królem w ow czas,  
„ kiedyś ledwo zasługować się poczy-  
„ nał. Czyliż być może co tak tru-  
„ dnego, tak pracowitego, czego byś  
„ nie miał przedsięwziąć dla ich sławy  
„ y spokoyności.

„ Obowiązku twego inaczej nie do-  
„ pełnisz, chyba że nie tak będziesz  
„ panować, jak zwyczaj jest w Pań-  
„ stwach dziedzicznych; gdyż ten na-  
„ rod wolny, owszem prawo ma po-  
„ strzegać spraw twoich, a nawet są-  
„ dzić cnoty twoje. Nie możesz być  
„ od nich wyższy, chyba mądrością

rad

„ rad twoich; nie możesz im nic rozka-  
 „ zać, chyba za powagą praw, od gmunt I.  
 „ nichże ustanowionych, a tak imże Roku  
 „ samym, iż tak powiem, musisz być 1530  
 „ posłuszny. Zadney władzy nad ni-  
 „ mi mieć nie możesz, tylko podług  
 „ mocy ustaw y przywilejow.

„ Potrafiay szanować ich, bez usz-  
 „ czerbku twojej powagi, dogadzać  
 „ im bez podłości; a nadewszystko  
 „ usiłuy pozyskać ich ufność, a tak  
 „ wszystkie ci swoje poruczą prawa.  
 „ Staray się żeby się cię nie obawia-  
 „ no, a tak o ciebie lękać się będą,  
 „ ani ty będziesz miał przyczynę ich  
 „ obawiać się.

„ Nie miewaj inszych nieprzyjaciół  
 „ procz nieprzyjaciół Ojczyzny; lecz  
 „ mniej myśl o jej obronie, niżli o  
 „ uszczęśliwieniu. Bądź wierny w o-  
 „ bietnicach, sprawiedliwy w sądach,  
 „ wspaniały w hojności, a nawet nie  
 „ w odnowieniu nie przykry; a upe-  
 „ wniam cię, iż tym sposobem przy-  
 „ wiedziesz ich do tego, że władzy  
 „ twojej nie będą zakładać granic,  
 „ obawiając się, żeby własney nie  
 „ zmniejszyli szczęśliwości. “

„ Takie nauki zwykł był Zygmunt czę-  
 „ sto ponawiać Synowi. O gdyby mógł  
 „ był



Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530

był uczynić go tak nieprzełamanym w Religii, jako sam był!

Xiażęta (a) Sekty Luterskiey zebrałszy się w Smalkaldzie, traktat między sobą zawarli do wzajemnego bronięcia się, wiedząc, iż Karol V. zamyslał przeciwko nim, y na Seymie Aufspurgskim za rzecz potrzebną urządzono, nie dać się im rozpościerać. Ci Xiażęta, procz inszych Dworów, od których spodziewali się pomocy, udali się oraz y do Zygmunta, o jego skłonności ku sekcie swojey sądząc ztąd, co nie dawno był uczynił z Margrabią Brandeburskim; lecz chociaż wielu (b) z pomiędzy tych Xiażąt było jemu krwią złączonych, bynajmniey jednak nie dał się im uprosić, owzem odważnie wymiotał im na oczy, jako niegodziwie roztyrki czynili w Kościele y w Cesarstwie. Wielkiego dokładał starania, ażeby ich odwieść od wojny, y pogodzić można było z Cesarzem, podeymując się być tego pokoju pośrednikiem. Nic nad to im nie było pożyteczniejszego: lecz niebezpieczeństwo, które spadało na Oyczyznę, ku niey staranie jego obróciło.

Dwa

(a) *Idem* p. 706.

(b) *Id. ibid.* & p. 695. WAPOW. 469.

Dwadzieście dwa tyfiące Wołofzy (a) niespodzianie weszło na Pokucie, g<sup>gmunt</sup> I. Róku 1530. opanowali Sniatyn, y wielkie podatki wszędzie nad Prutem (b) wybierać zaczęli z wielkim obywatelow uciemieniem. Tarnowski Wojewoda Ruski wyszedł przeciwko nim z małą poniekađ garstką, lecz wprawionych do woyny żołnierzy, któрым Wodza swego w dziełach rycerskich sprawność za nayliczniejszye stawiała posiłki.

Woylko Polskie z nieprzyjacielskim (c) zeszło się pod Oberstyn, gdzie Wołofza na górach uszykowawszy się, rozumieli, iż Polacy zaraz na nich uderzą; z tey przyczyny pokazując się być gotowymi do stoczenia bitwy, którey raczey uniknąć, żeby można, pragnęli, trzymali dobyte pałasze y dziady na pogotowiu.

Tarnowski porozumiawszy ich zamysły, woysku swemu jak nayspokojniey trzymać się rozkazał, co Wołofza przypisując bojaźni Polskiego żołnierza rzesko z gór na dolinę posuneli

(a) NEVGEBAY. 527. WAPOWSKI 605. SARNICKI 1210.

(b) ANDR. CELLAR. 334. GUAGNIN. T. II. 49.

(c) SARNICKI *Annal. Pol. l. c.*

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1530

neli się: nie śmiejąc jednak na nich nacierać w oczy, krążyć zaczęli ku lewemu' szkrydlowi; lecz y te widząc taborem wozow, niby wałem otoczone, za rzecz wygodniejszyą osądzili na tył woyska uderzyć, gdzie mnieyszą siłę być rozumieli.

1531

Co postrzegłszy Tarnowski, artylerią w tył czym prędzey odwrócić kazał, która gdy ręczył ognia daniem Wołoszę, tak że nie wiedzieli co czynić, utrzymywała, on tym czasem w dobrym porządku z Kawalerią na nich uderzył (d) tak mocno, że do pierwszego razu szyki im pomieścił, y do nieporządnej przymusił ucieczki, której szabla Polska pospiechu dodawała.

To zwycięstwō, które znacznie panowanie Zygmunta przyozdobiło, zupełny poddanym jego sprawiło pokoy, o który on zawżę jak nayuścielniej starał się. Na koniec dokazał tego, iż strasznym się stał dla sąsiadow swoich, a sam ich bynajmniey nie strachał się. Każdy go wielce szacował, y życzył sobie być mu podobnym, nikt zaś nie miał

(d) *Id. p. 1211. NEUGE. 528. HENELIUS 412. WAPOWSKI 600. GUAGNIN Tom. I. 123. & T. III. 545. & seqq.*

miał ku niemu zazdrości, ani śmiało-  
 siłować wyrównać mu. Nie mając  
 więc daley myśli rozerwanych, jedy-  
 nie bawił się pomnażaniem szczęśliwo-  
 ści poddanych swoich, nie szukając  
 więkzey chwały nad tę: bronić nie-  
 winność y wspierać niedostatek.

Zy-  
 gmunt I.  
 Roku  
 1531

Umarł, dopełniwszy (c) wieku lat  
 ośmdziesiąt y dwa, żalowany od tych  
 nawet, w których złość niegdyś ta-  
 mowała podziwienie bohatyrskich cnot  
 jego. Polacy aż do zazdrości (a) do-  
 skonalsłość rządów jego wychwalali:  
 jakoż w istocie samey żaden z Królów  
 nie potrafił lepiej wrazić poddanym  
 swoim tej miłości, która wszelkie ro-  
 zkazy łatwymi czyni do wykonania,  
 tej ufności, która o dobrym powo-  
 dzeniu nigdy nie powątpiwa, tej mę-  
 żney odwagi, która roście z niebe-  
 spieczeństwem.

Zygmunt uczynił naród, iż tak rze-  
 kę, sprawiedliwszym przez swoje pra-  
 wa,

(c) *Id. T. I. 125. KOJAŁOWICZ 407. NEV-  
 GEBAV. 569.*

(a) *CROMER. 717. ORZECZOWSKI p. 1602.*

Tom. IV. Cc

Zy-  
gmunt I  
Roku  
1548.

wa, do których zachęcał ich jak nay-  
skuteczniej, wychwalając spoloobność,  
y nadgradzając naymnieyszą nawet  
chęć do zaśluzenia się. Ztąd pocho-  
dziło, iż Polacy za jego panowania  
(b) rzadko kiedy doznali niezczęścia  
będąc wezwyczajonymi do zwycięstwa  
przez wrazone mocno w serca od  
Króla swego nauki.

Ztąd

(b) Trzy tylko razy przegrali batalią. Raz  
z Tatarami pod Sokolowem w Wo-  
jewodztwie Wolyńskim, gdzie utracili  
blisko 4000. ludzi. Drugi raz z Woło-  
szą nad rzeką Szerecz, kiedy po dare-  
mnym Opoczki oblężeniu rozsypali się  
po okolicach Pskowskich dla rabunku.  
Ostatni raz pod Oczakowem, mniej ba-  
czny, niż jego był zwyczaj, utracił tyl-  
ko 1000. Kawaleryi. Lecz wieleż razy  
Polacy przełamali nieprzyjaciół swoich?  
Procz tych, króre opisałem, wiele jeszcze  
odnieśli inszych zwycięstw. Xiążę Ostrog-  
ski potrzykroć zbił Tatarów pod Słuckiem  
w Wojewodztwie Nowogrodzkim, a raz  
pod Kaniowem w Wojewodztwie Ki-  
iowskiem, gdzie ich 26000. trupem po-  
łożył. Także Tatarowie przegrali bi-  
twę z Kamienieckim pod Woronówką,  
z Lanckorońskim pod Buskiem, z Sze-  
czygniewskim pod Zuykowem, nareztę  
pod Kamińcem, pod Podhaycami, pod  
Międzybożem pod wielą inszymi Wo-  
dzami. CROMER 701. & 698. 699.



Ztąd nastąpiła powszechna prawie kraju odmiana. Miasta (c) stały się ludnieysze, domy wspanialsze, fortece (d) mocnieysze, szkoły licznieysze, role żyźnieysze, nakoniec obyczaje łagodnieysze; religia nawet fama (e) większy wzrost powzięła; czego wszytkiego sam Król był sprawcą y pomnożycielem.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548

Wszystkie przymioty w tym Xiążęciu zgadzały się z wyniosłością stanu jego. Był (f) poważny, skromny y mało mowiący, lecz w słowach jego znajdowały się ta prosta rzetelność, ten związek y wybor, które wielce służyć ku zjednaniu wewnętrznego w słuchających zezwolenia. Kochał się (g) w języku Łacińskim podobno dla tego, że mu się podobały oraz obyczaje dawnych Rzymian, którzy dosadnością słownego wyrażenia szlachetność bystrych myśli swoich okazywali. Jeszcze ten język w kraju mało był zwyczajny, on w nim jednak taką

cc 2

miał

(c) *Id.* p. 702. 709.

(d) *Id.* p. 713. HERBERT. 224.

(e) CROMER 715. *Vit. Petr. Kmita* ORZĘCHOWSKI p. 1624.

(f) CROMER. 708. KOJAŁOWICZ 407.

(g) *Id.* p. 695.

Zy-  
MUNT. I.  
Roku  
1548.

miał łatwość, iż widząc się z Cezarzem w Wiedniu (*h*) nie chciał używać innego, chociaż po Niemiecku tak dobrze mówił, jak y po (*i*) Polsku.

Siłę miał (*k*) tak nadzwyczajną, iż za Herkulesa czasu swego był poczytany, gdyż najtwardsze w rękę kruszył metalle, które dziwowiśko wieku naszego odnowione (*1*) jest w jego następcy. Roztropna wstrzemięźliwość z pomierną lecz częstą pracą (*a*) utrzymały w nim tę dziwną moc, y niedo-  
znawał (*b*) tych dolegliwości, które zbyt uczyna krwi żywosc w młodych, albo ostygłość sprawuje w starych.

Wielkim był nieprzyjacielem zbytku, tak dalece iż aż nad to (*c*) zachowywał skromność w odzieniu y pokarmie, co jednak z żadnego nie pochodziło wymysłu, lecz tylko z przyrodzoney  
skłon-

(*h*) SARNICKI p. 1208; WAPOWSKI 560.

(*i*) CROMER 695.

[*k*] *Id.* p. 704. PASTORIUS 207. NEUGEBAU. 569. KOJAŁOWICZ 407.

(1) Rozumie się to o Augustie II. któremu takąż siłę nie tylko Pisarze jego, życia, lecz y oczewiści świadkowie przyznają.

(*a*) CROMER. p. 708. 709.

(*b*) *Id.* p. 704.

(*c*) *Id.* p. 708.

skłonności. Szwedzi (*d*) wygnawszy okrutnego Chrystyerna II. prosiłi go sobie za Króla, jako też Węgrzy (*e*) y Czechowie po śmierci Ludwika jego Synowca, jemu swoje Korony oddawali, lecz nadaremno, gdyż on niechciał przez to dać przyczyny (*f*) do krwie rozlania y zamieszania Oycyzny, a w rzeczy samey tak sędziło powadze Królewskiey, jako jest względem statui słup, na którym ona stoi, który nic samemu posągowi nie dodaje wzrostu ani piękności.

Zaden nigdy na niestatecznym mniej nad niego nie polegał szczęściu; (*g*) a ztąd pochodziło, iż długo rozważał, nim co zaczął, nie dowierzając sobie samemu, y obawiając się, żeby mu się nie przywidziało dobrym to, co jest szkodliwego; lecz gdy raz co uczynić przedsięwziął, czy to przez słuszność, czyli też dla pomnożenia sławy lub pożytku poddanych swoich, już nayuścińszego dokładał starania, ażeby zamysły swoje jak naypospie-

cc 3 szniew.

ZY-  
GMUNT I.  
Roku  
1548.

(*d*) *Id.* p. 696. WAPOW. 585. HERBUR. 221.

(*e*) CROMER. *l. c.* STRANSKI *Resp. Boj.* 361.  
362. KOJAŁ. 408. PIASECKI *Chron.* 41.

(*f*) CROMER. 705.

(*g*) *Id.* 707.

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548

szniefszy odniosły skutek, przez co przypadków samych Panem niejako stawał się, potrafiając zawsze użyć ich na swoją stronę.

Utrzymywał powagę stanu swojego, lecz nie inżego do iprawienia sobie poszanowania szukał sposobu, tylko zasługując sobie na pówszechną miłość. Łagodność jego (*h*) to sprawowała, iż nie naruszoną poddanym swoim zostawował wolność, wybacząc im nawet na ow czas, kiedy sprawiedliwie mógł był ukarać. Lecz ponieważ zapędy (*i*) niewdzięczników nie miały tyle mocy zatamować mu drogę do czynienia dobrze, on toż za rzecz niepotrzebną sądził, zabraniać (*k*) im gadać, coby się podobało.

Tak wysokie doskonałości nie mniejsze sprawiły mu u Monarchow wieku owego poważanie. Maxymilian Cesarz (*l*) ledwo go poznał, wraz zerwał wszelki związek z nieprzyjaciółmi Polskimi. Karol V. poszedł w ślady

dzia-

(*h*) *Id.* 712. 709. & *Orat.* MART. ZBOROWSKI *in Annal.* STANISŁ. ORZECZOWSKI p. 1579. & 1599. 1600.

(*i*) ORZECZOWSKI *in vit.* Petr. Kmita p. 1619. 1622. 1644.

(*k*) CROMER. p. 708.

(*l*) *Id.* p. 696. NEVGEB. 473. WAPOW. 562.

dziada swojego, gdyż (m) daremnie starano się o to, ażeby on powstał przeciwko Zygmuntowi, owszem, co jest dowodem przyjaźni, dał mu Order (a) runa złotego, y po śmierci Matki żony jego Bony, dozwolił objąć Xięstwo Barłskie w Apulii leżące. Ferdynand (b) Brat Karola V. tyle miał w Zygmuncie ufności, iż go brał za Sędziego między sobą y Janem Królem, który mu nie chciał ustępować Korony Węgierskiej.

Papieże (c) Juliusz II. Leon X. Klemens VII. y Paweł III. w wielu okolicznościach dali dowody, iż go wysoce szacowali.

Selim Cezarz Turecki, chociaż tak frogi, považał jednak go. Soliman (d) bał się go tak dalece, iż przeciwko przyrodzeniu swojemu wieczny z nim uczynił pokoy, y tak ściśle go zachował, że jak tylko Wołosza y Tatarowie stali się Tureckimi hołdownikami, wraz (e) rozkazał im naymniejzey nie czynić Polszcze krzywdy.

Ta-

Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548

(m) *Id. p.* 593.

(a) *Id. p.* 587. NEVGEBAYER 501.

(b) CROMER. 697.

(c) *Id. ibid.*

(d) NEVGEBAY. 531. HEBURT. 221.

(e) *Idem pag.* 528. 529. WAPOWSKI 606.



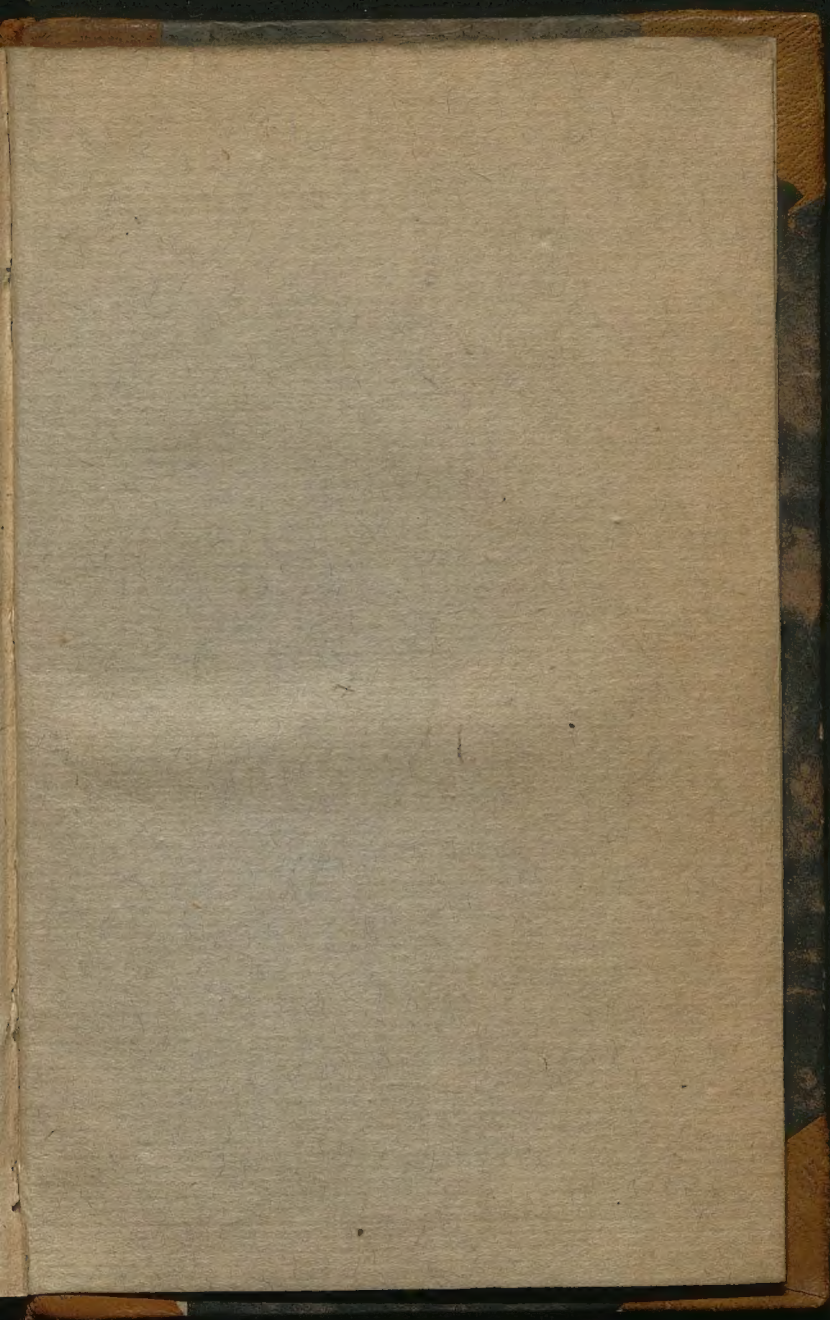
Zy-  
gmunt I.  
Roku  
1548.

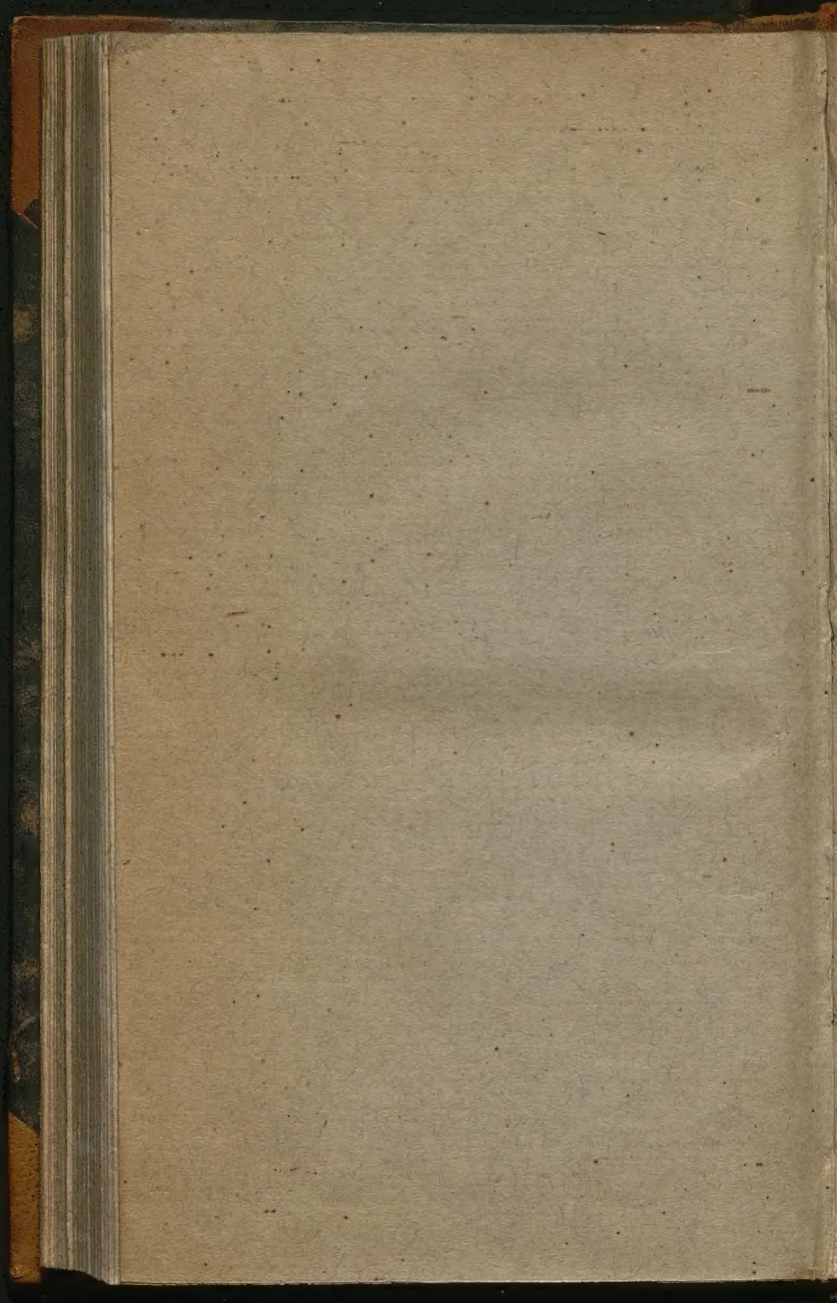
Taki to był (f) Zygmunt I. Do  
zupełnego życia jego opisanía nie zo-  
staje, tylko wyliczyć jego występki:  
lecz albo ich nie miał, albo też tak ma-  
łe były, iż się łatwo między chwalebne-  
mi sprawami ukryć mogły. Chętnie  
każdy wybacza Monarchom pomniey-  
sze niedoskonałości, byleby wolni byli  
od występkuw nieślawę krajowi przy-  
noszących.

(f) Liczyć go należy między naydosko-  
nalszymi Monarchami, którzy na ow czas  
panowali. Niektórzy Dziejopisowie ro-  
wnają go Karolowi V. y Franciszkowi I.  
z tym dodatkiem, iż jeźliby ci trzey nie  
razem żyli, każdy z nich 'godzienby  
być rządcą świata całego. PAUL. JOVINUS  
*apud* CHRIST. HARTKNOCH *de Rep. Pol.*  
p. 83. PASTORIUS *ab* HIRTEMBERG *Flor.*  
*Pol.* p. 207.

*Koniec czwartego Tomu.*

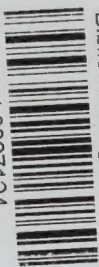








Biblioteka Jagiellońska



stdr0027124



H.  
P.  
S.